

Redakcja naukowa  
Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka  
Anna Wojciechowska

Zielonogórskie  
**SEMINARIA**  
Językoznawcze  
**2014**

ZIELONOGÓRSKIE  
SEMINARIA JĘZYKOZNAWCZE

**2014**

**Język  
w życiu wspólnoty**

**Redakcja naukowa**

Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka  
Anna Wojciechowska

Zielona Góra 2015

#### **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*),  
Beata Gabryś, Anna Walicka, Rafał Ciesielski, Zdzisław Wołk,  
Krzysztof Witkowski, Bohdan Halczak, Van Cao Long, Michał Drab,  
Marian Adamski, Marian Nowak, Franciszek Runiec (*sekretarz*)



#### **RECENZENCI**

Danuta Bieńkowska, Zofia Bilut-Homplewicz, Marek Cybulski,  
Waldemar Czachur, Ewa Kołodziejek, Tomasz Lisowski, Marzena Makuchowska,  
Ewa Malinowska, Artur Rejter, Mirosława Siuciak, Urszula Sokólska, Irena Szczepankowska,  
Kamilla Termińska, Maria Wojtak, Ewa Woźniak

#### **KOMITET WYDAWNICZY**

Marzanna Uździcka (*przewodnicząca*), Magdalena Hawrysz (*sekretarz*),  
Anna Wojciechowska (*sekretarz*)

#### **RADA NAUKOWA**

Alena Jaklová (Czechy/Czeskie Budziejowice), Ała Krawczuk (Ukraina/Lwów),  
Matthias Rammelmeyer (Niemcy/Bonn), Stanisław Borawski (Polska/Zielona Góra),  
Marian Bugajski (Polska/Zielona Góra), Marek Cybulski (Polska/Łódź),  
Elżbieta Umińska-Tytoń (Polska/Łódź)

Wersja pierwotna drukowana

#### **REDAKCJA JĘZYKOWA**

Beata Szczeszek (język polski)  
Irmina Kotlarska (język angielski)  
Piotr Krycki (język niemiecki)

#### **REDAKCJA TECHNICZNA**

Jolanta Karska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski  
Zielona Góra 2015

**ISSN 2299-4572**

**ISBN 978-83-7842 -233-4**

#### **OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64  
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

## SPIS TREŚCI



<b>Wstęp</b> .....	5
<b>Jerzy Biniewicz</b> , <i>Traktat matematyczny Geometra Polski Stanisława Solskiego – początki polskiego dyskursu naukowo-dydaktycznego</i> .....	7
<b>Jarochna Dąbrowska-Burkhardt</b> , <i>Frazeologiczny związek wyrazowy „polski hydraulik” &lt;polnischer Klempner&gt; w polskim i niemieckim dyskursie publicznym w 2005 r.</i> .....	23
<b>Magdalena Idzikowska</b> , <i>Zwyczaje językowe w komunikacji grup internetowych na przykładzie forum rodzicielskiego</i> .....	37
<b>Magdalena Jurewicz-Nowak, Iwona Pałucka-Czerniak</b> , <i>Od prośby do nakazu. Rada w Poradniku domowym Jacka Dziarkowskiego</i> .....	53
<b>Irmina Kotlarska</b> , <i>Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka (1788) z historycznojęzykoznawczego punktu widzenia. Rekonesans badawczy</i> .....	73
<b>Anna Kuzio</b> , <i>Theoretical and Practical Problems of Acquiring Competence in Intercultural Communication in Polish, English and Russian</i> .....	91
<b>Jörn Münkner</b> , <i>Wahrnehmungsspiele in Flugblättern der Barockzeit</i> .....	101
<b>Agnieszka Niekrewicz</b> , <i>Językowe sposoby zbiorowego kreowania typów bohaterów w memach internetowych</i> .....	117
<b>Mateusz Półtorak</b> , <i>Komunikowanie o literaturze kryminalnej w internecie (na podstawie blogu Żywi i umarli Mariusza Czubaja)</i> .....	131
<b>Ewa Siatkowska</b> , <i>Polski leksem interes oświetlony ze wszystkich stron</i> .....	151
<b>Magdalena Steciąg</b> , <i>Kultywacja języka – starsze i nowsze koncepcje w ujęciu ekolingwistycznym</i> .....	163
<b>Dorota Szagun</b> , <i>Językowy obraz konia w polszczyźnie jako wyraz tradycji</i>	

<i>wspólnoty szlacheckiej</i> .....	177
<b>Arletta Szmorhun</b> , <i>Sprache und Gewalt – Zum Störpotenzial familiärer Kommunikation am Beispiel literarischer Darstellungen</i> .....	193
<b>Marzanna Uździcka, Rafał Zarębski</b> , <i>Wokół dydaktyki diachronii językoznawczej</i> .....	213
<b>Anna Wojciechowska</b> , <i>Warunki funkcjonowania prawno-administracyjnej odmiany polszczyzny w XIX wieku</i> .....	227
<b>Ewelina Woźniak-Wrzesińska</b> , <i>Tradycja i nowoczesność w formułach powitań i pożegnań na przykładzie języka mówionego mieszkańców gminy Zadzim</i> .....	239
<b>Paweł Zimniak</b> , <i>„Gesprochene“ Menschen. Soziale „Spieler“ als Produkte diskursiver Praktiken</i> .....	249
<b>Iwona Żuraszek-Ryś</b> , <i>Język protokołów z posiedzeń Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze</i> .....	263

## WSTĘP



Nie jest niczym nowym powiedzieć, że język jest jednym z podstawowych środków integracji społecznej. Z osobami mówiącymi tak jak my łączy nas więź, z nimi tworzymy wspólnotę komunikacyjną. Integrująca funkcja języka sprawia, że staje się on przedmiotem zainteresowania nie tylko ze względu na samego siebie, ale również dlatego, że umożliwia uczynić obiektem poznania swoich użytkowników, a w konsekwencji także relacje zachodzące między językiem i wspólnotą.

Tej właśnie problematyce, czyli językowi w życiu wspólnoty, zostały poświęcone studia zgromadzone w niniejszym tomie „Zielonogórskich Seminariów Językoznawczych”. Zaproszenie do publikacji przyjęli przedstawiciele ośrodków naukowych z Gorzowa Wielkopolskiego, Łodzi, Warszawy, Wrocławia. Uniwersytet Zielonogórski reprezentują językoznawcy z Instytutu Filologii Polskiej oraz angiści i germaniści. Specyfiką bieżącego numeru jest włączenie dwóch prac prezentujących optykę literaturoznawczą, komplementarną wobec spojrzenia lingwistycznego. Wspólnota jest w istocie pojęciem ponaddiscyplinarnym, a skupienie na niej badań potwierdza integralność nauk filologicznych.

Szerokie sformułowanie tematu niniejszego tomu pozwoliło autorom na podjęcie różnorodnych analiz, które sprzyjają ukazywaniu relacji język-wspólnota z wielu perspektyw.

Po pierwsze, otrzymujemy wgląd we wspólnoty determinowane różnymi czynnikami: Autorzy poddali obserwacji wspólnoty narodowe (J. Dąbrowska-Burkhardt, I. Kotlarska, A. Kuzio, J. Münkner, E. Siatkowska, M. Steciąg, D. Szagun, M. Uździcka i R. Zarębski), terytorialne (I. Żuraszek-Ryś, E. Woźniak-Wrzesińska), intelektualne (J. Biniewicz, M. Jurewicz-Nowak i I. Pałucka-Czerniak), profesjonalne

(A. Wojciechowska), oparte na jedności doświadczeń (M. Idzikowska, A. Szmorhun), wartości (A. Niekrewicz) i zainteresowań (M. Półtorak).

Po drugie, bardzo różnorodny – pod względem chronologicznym, tematycznym i gatunkowym – jest także materiał językowy poddawany obserwacji: od pojedynczych leksemów (E. Siatkowska), przez frazeologię (D. Szagun), aż po obszerne teksty, jak utwory z zakresu literatury pięknej (A. Szmorhun), XVII-wieczny traktat matematyczny (J. Biniewicz), pierwszy, pochodzący z XVIII wieku, podręcznik do nauki języka angielskiego dla Polaków (I. Kotlarska), XIX-wieczny poradnik medyczny (M. Jurewicz-Nowak i I. Pałucka-Czerniak), druki ulotne (J. Münkner), ponadregionalna prasa polska i niemiecka (J. Dąbrowska-Burkhardt), wypowiedzi prawno-administracyjne (A. Wojciechowska, I. Żuraszek-Ryś), portale internetowe (M. Idzikowska), memy internetowe (A. Niekrewicz), blog internetowy (M. Półtorak), akty grzecznościowe (zaproszenie i komplement – A. Kuzio; powitania i pożegnania – E. Woźniak-Wrzesińska).

Po trzecie wreszcie, poznajemy funkcje, jakie pełni język w określonej wspólnocie. Analizy ujawniają sposoby rejestrowania refleksów wiedzy o systemach wartości i obyczajach (J. Münkner, E. Siatkowska, D. Szagun, E. Woźniak-Wrzesińska), utrwalania i upowszechniania różnorodnych form życia wspólnotowego (A. Wojciechowska, I. Żuraszek-Ryś), demaskowania stereotypowego sposobu postrzegania i interpretowania świata (A. Niekrewicz), osiągania zmian społecznie pożytecznych (M. Jurewicz-Nowak i I. Pałucka-Czerniak), upowszechniania wiedzy i przybliżania osiągnięć nauki nieprofesjonalistom czy też wykorzystania wiedzy wyspecjalizowanej w praktyce (J. Biniewicz, I. Kotlarska, M. Uździcka i R. Zarębski), umożliwiania komunikacji interkulturowej (J. Dąbrowska-Burkhardt, A. Kuzio), kreowania nieoficjalnej, familiarnej sytuacji komunikacyjnej (M. Idzikowska) lub sytuacji o nacechowaniu przemocowym (A. Szmorhun). Ponadto prace ukazują wpływ dyskursu na znaczenia kulturowe i układy społeczne (P. Zimniak) oraz problemy języka jako wartości w epoce postmodernizmu (M. Steciąg).

Żywimy nadzieję, że lektura prezentowanych tu rozpraw okaże się przyjemna i pożyteczna, a ponieważ – co oczywiste – zgromadzone prace nie wyczerpują tytułowego zagadnienia, być może niniejszy tom stanie się podniętą do kolejnych badań wzbogacających i uzupełniających wiedzę o języku w życiu wspólnoty.

*Magdalena Hawrysz  
Marzanna Uździcka  
Anna Wojciechowska*



**Jerzy Biniewicz**

Uniwersytet Wrocławski

## **TRAKTAT MATEMATYCZNY *GEOMETRA POLSKI* STANISŁAWA SOLSKIEGO – POCZĄTKI POLSKIEGO DYSKURSU NAUKOWO-DYDAKTYCZNEGO**



W latach 1683-1686 ukazał się w Polsce drukiem *Geometra Polski*. Dzieło to wpisywało się w nurt europejskiego piśmiennictwa naukowo-dydaktycznego przynoszącego rozważania na temat geometrii elementarnej, możliwości jej zastosowania w praktyce gospodarczej (miernictwie). Stanisław SolSKI wiele uwagi poświęcił zagadnieniom związanym z obliczaniem powierzchni figur płaskich, objętości brył, wychodził bowiem z założenia, że podstawy matematyki są niezbędnym elementem wiedzy każdego miernika, który powinien nie tylko znać ustalenia geometrii Euklidesa, ale także zobowiązany jest wykonywać praktyczne przeliczenia, swobodnie posługiwać się narzędziami analizy wypracowanymi przez renesansowych europejskich matematyków. W badaniach poświęconych historii polskiego piśmiennictwa naukowego podkreśla się, że traktat Solskiego odegrał istotną rolę w rozwoju polskiego języka matematyki<sup>1</sup>.

Swoistym dopełnieniem informacji na temat dzieła mogą być dane dotyczące samego twórcy. Otóż Stanisław SolSKI był jezuitą, co oznacza, że jako człowiek wykształcony miał dostęp do europejskiego archiwum nauki. Czerpał z niego w sposób świadomy, pogłębiał jednocześnie swą ofertę edukacyjną, ponieważ dzielił się z odbiorcą ówczesną wiedzą, którą precyzyjnie, metodycznie wykladał, wzbogacając ją o liczne odwołania do realiów ówczesnej Rzeczypospolitej, ukazując wymiar refleksji naukowej osadzonej w konkretnych warunkach ekonomicznych społecznych czy kulturowych.

Analizę dzieła Stanisława Solskiego można zatem zacząć od stwierdzenia, że było ono produktem typowym, jeśli ma się na uwadze szesnastowieczne, siedemnastowieczne

---

<sup>1</sup> E. Stamm, *Z historii matematyki XVII wieku w Polsce*, „Wiadomości Matematyczne” 1936, t. 40, s. 176-203.



europijskie piśmiennictwo naukowe i dydaktyczne. Autor *Geometry Polskiego* miał dostęp do dzieł, które były punktem odniesienia merytorycznego oraz formalnego, językowego, stanowiły bazę, z której można było czerpać. Przypomnieć należy zatem, że na gruncie polskim istniały w momencie ukazania się drukiem *Geometry* traktaty, które podejmowały identyczne kwestie, czyli mówiły o podstawach geometrii i matematyki. W szesnastowiecznej Polsce funkcjonował bowiem tekst Stanisława Grzepskiego *Geometria* (1556), który przybliżał czytelnikowi pragnącemu poznać podstawy miernictwa pierwszych pięć ksiąg *Elementów* Euklidesa oraz dzielił się refleksją na temat procedur mierniczych. Warto jednocześnie nadmienić, że w drugiej połowie XVI stulecia w Polsce wydano drukiem kilkanaście arytmetyk kupieckich (niektóre doczekały się wielu wydań), które mówiły o podstawowych działaniach arytmetycznych, wskazywały na wymiar praktyczny arytmetyki w gospodarce<sup>2</sup>.

Dzieło Solskiego należy jednak postrzegać w znacznie szerszej perspektywie. Otóż *Geometra Polski* powstawał w okresie dynamicznego rozwoju piśmiennictwa naukowo-dydaktycznego w Europie, które referowały osiągnięcia badawcze, tym samym odpowiadały na żywe zapotrzebowanie dynamicznie rozwijających się gospodarek europejskich<sup>3</sup>. Solski jako jezuita funkcjonujący w określonej sferze komunikacyjnej musiał znać (i oczywiście znał) teksty wybitnych matematyków europejskich, np. wielokrotnie w swym dziele powoływał się na dokonania jezuitę Christoph'a Claviusa (czerpiącego także z *Elementów* Euklidesa), którego dzieła były powszechnie czytane i cytowane w kolegiach jezuickich. Oczywistym potwierdzeniem tego są liczne przywołania monumentalnego traktatu Claviusa *Geometria Practica* w *Geometrze Polskim*, zob.: „Na niej gdy zrysujesz, będzie pole tego cyrkułu CTV, wiadome z nauki 10. [...] *Clavius Geometr: Practica lib: 4 cap: VIII. Num: 5. ex Archimede*”<sup>4</sup>. Czytaj demonstracją przydłuższą u Clawiusza *Geometria Practica lib: 7 propos. 13*<sup>5</sup>.

Niewątpliwie o kompetencjach Solskiego przesądza to, że przywołuje on inne jeszcze dzieła naukowe funkcjonujące w owej dobie w Europie, np. nader często pojawia się w tekście odwołanie do znanego w Europie badacza, Andreasa Tacqueta, jezuitę, autora wielokrotnie wznawianych podręczników z geometrii i arytmetyki, popularyzatora osiągnięć Euklidesa, twórcy przejrzystych traktatów<sup>6</sup> adresowanych do adeptów wiedzy, praktyków, wskazującego m.in. na potrzebę sięgnięcia po instrumenty analizy

<sup>2</sup> J. Biniewicz, *Algorytm Tomasza Kłosa, czyli o pieniądzu i arytmetyce kupieckiej słów kilka*, [w:] *Monety, banknoty i inne środki wymiany*, red. P. Kowalski, Wrocław 2010, s. 39-50; S. Dobrzycki, *Algorytm Bernarda Wojewódki (1553)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Warszawa 1957, t. 2, nr 1, s. 3-28.

<sup>3</sup> M. Bąk, *Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych*, Wrocław 1984.

<sup>4</sup> S. Solski, *Geometra Polski*, t. 2, Kraków 1683-1686, s. 89.

<sup>5</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 92.

<sup>6</sup> D. Struik, *A Concise History of Mathematics*, London 1954, s. 139.

naukowej w celu sprawnego zarządzania sferą praktyki gospodarczej, wdrożenia do myślenia abstrakcyjnego<sup>7</sup>:

Solski niejednokrotnie w swym traktacie, powołując się – jak już wspomiano – na dzieła naukowo-dydaktyczne funkcjonujące w ówczesnej Europie, traktował je jako wzór. Ich szablonowa kompozycja czy figuralny język były wykładnikiem spójności logicznej i formalnej. Ukształtowany zatem w europejskim piśmiennictwie dydaktycznym scenariusz komunikacyjny wyznaczał każdemu autorowi nie tylko tryb narracji (zwłaszcza w tych partiach wywodu, które referowały geometrię Euklidesa) czy przesądzał o środkach językowych, kompozycji wywodu, ale był także punktem odniesienia merytorycznego. Nie dziwi więc to, że Solski w *Przestrodze* do pierwszej *Zabawy* wskazał wyraźnie na tekst, z którego czerpał materiał do swej narracji, zob.: „Przestroga. Porządku Euclidesowego Definicij, nie zachowałem dla snadniejszego znalezienia każdej, w swoim rozdziale. Masz jednak przy każdej prawie definicyi, cytowaną Euclidesa Księgę, i liczbę definicyj”<sup>8</sup>.

Autor *Geometry Polskiego*, zachęcając czytelnika do zgłębiania podstaw geometrii i arytmetyki, pisząc o ich wartości praktycznej, kroczył traktem wyznaczonym w europejskim i polskim piśmiennictwie naukowym i dydaktycznym. Wystarczy przypomnieć deklarację Stanisława Grzepskiego, który w przedmowie do swej *Geometrii* (1566) wyraził przekonanie, że model opisu świata wytworzony za pomocą języka abstrakcji czyni z obiektów matematycznych (czyli rzeczy świata fizycznie doświadczanego, ale oczyszczonych z cech fizycznych) narzędzie efektywnego zarządzania sferą praktyki materialnej:

Przetoż ja chcąc naród nasz ku tej to nauce pobudzić, napisałem po polsku ty książki niewielkie. [...] A napisałem krótko, przodkiem aby każdy rychlej mógł pojąć i łatwiej pamiętać: a druga, zem rady w tym użył Sokratesa filozofa, który radzi geometryej się uczyć tyle ile potrzeba jest do rzeczy oto tych potocznych, jako do mierzenia pól [...]. Tej rady używając, napisałem oto ty książki, nie dla tych co nic inszego nie czynią, jedno nad księgami siedzą<sup>9</sup>.

Jeśli spojrzymy na dokonanie Solskiego przez pryzmat zapisów utrwalonych w siedemnastowiecznym piśmiennictwie europejskim, czego przykładem może być fundamentalne dzieło Pierra Herigone’a *Algebra w Cursus mathematicus, nova, brevis et clara methodo demonstratus, per notas reales & universales, citra usum cuiuscunque idiomatis, intellectu faciles* (Paris 1634, 1637, 1642)<sup>10</sup>, to zauważymy w *Geometrii Polskiej* identyczny scenariusz komunikacyjny, tzn. pojawienie się we

<sup>7</sup> A. Tacquet, *Arithmetica practicae brevis*, Lovanii 1656.

<sup>8</sup> S. Solski, *op. cit.*, t. 1, s. 8.

<sup>9</sup> S. Grzepski, *Geometria to jest miernicka nauka*, Kraków 1566, wstęp.

<sup>10</sup> M.R. Massa Esteve, *The symbolic treatment of Euclid’s Elements in Hérigone’s “Cursus mathematicus”* (1634, 1637, 1642), [w:] *Studies in Logic, Philosophical Aspects of Symbolic Reasoning in Early Modern Mathematics*, vol. 26, red. A. Heeffer, M. van Dyck, London 2010, s. 165-188.

wstępie informacji o tym, że matematyka i geometria są wiarygodnym – wytworzonym przez naukę – instrumentem zarządzania sferą gospodarki. Dowodem potwierdzającym prawdziwość owej deklaracji są np. rozważania francuskiego pisarza dotyczące zastosowań ustaleń geometrii i obliczeń matematycznych w wojskowości, mechanice, geografii czy nawigacji.

Solski zapewne wiedział, że kurs geometrii i arytmetyki może być wyzwaniem intelektualnym dla nieprzygotowanego merytorycznie adepta wiedzy czy też praktyka szukającego funkcjonalnych rozwiązań zrodzonych w sferze gospodarczej. Dlatego też trzynomowe dzieło zostało przez niego rozdzielone na kilkanaście rozdziałów nazwanych *Zabawami*, w których ukazano czytelnikowi ówczesną wiedzę dotyczącą geometrii elementarnej (zob. opis figur płaskich, odcinków czy trójkątów), podzielono się praktycznymi uwagami dotyczącymi użytkowego zastosowania geometrii oraz kwestiami związanymi z obliczaniem powierzchni figur i objętości brył. We wstępie do swego dzieła, nazwanego *Przemową* (ówcześni autorzy zazwyczaj poprzedzali zasadniczy wywód przedmową, w której mówili zazwyczaj o strukturze dzieła, podkreślali korzyści płynące ze zgłębienia wiedzy<sup>11</sup>), Solski uwypuklił konieczność systemowego, całościowego poznania podstaw geometrii i arytmetyki, widząc w nich niezwykle efektywne narzędzie zarządzania sferą praktyki. Zwracał w związku z powyższym uwagę na to, że *Geometra Polski* powinien być traktowany jako merytoryczny przewodnik (adresowany do polskiego odbiorcy, zatem napisany po polsku, a nie po łacinie, zawierający czytelną, rodzimą terminologię) pozwalający dzięki zastosowaniu wiarygodnych narzędzi naukowych rozwiązywać różnorakie problemy techniczne związane z pomiarami, obliczeniami powierzchni i objętości różnorodnych obiektów:

Poznawszy trzech przeszkód od które dowcipy polerowniejsze w ojczyźnie naszej, odrażają od umiejętności, i praktykowania geometrii: Jakie są. Naprzód: niedostatek ksiąg i instrumentów matematycznych. Po wtóre: Żeby dobrze nie schodziło na Księgach, siła ich przeczytać musisz, nim co w nich do używania snadnego znajdziesz, i mocnej pamięci potrzeba, w której księdze, i na którym miejscu co leży. Po trzecie: że słowa i terminy greckie, i łacińskie, trudnią wyrozumienie, tej nauki dziwnie potrzebnej wszelkiej kondycyji ludziom. Wziąłem przed się ułatwienie tych przeszkód w Geometrze moim, w którym praxes abo używanie geometrii, znajdziesz polskim językiem porządnie rozłożone na pewne części<sup>12</sup>.

Troska o czytelnika sprawiła, że w inicjalnej części traktatu przybliżającej podstawy geometrii zamieszczony został alfabetycznie ułożony spis terminów, którymi się posłużono, oraz zbiór związanych definicji pojęć geometrycznych i matematycznych, a także

<sup>11</sup> J. Biniewicz, *Podręcznik jako gatunek mowy*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, vol. 3, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 61–68.

<sup>12</sup> S. Solski, *op. cit.*, przedmowa.

zbiór „prawd geometrycznych”, czyli stwierdzeń niewymagających dowodów, zob.: „III. Część: Zamyka *Prima Principia* albo Prawdy Geometryczne, dowodów nie potrzebujące, przeto że są przez się jasne ludziom rozsądnym”<sup>13</sup>.

Identyczne rozwiązanie kompozycyjne odnajdzie czytelnik w ostatniej części *Geometry polskiego, Zabawie XIV*, poświęconej arytmetyce. Solski widział bowiem potrzebę organicznego związania w jednym wykładzie tych dwóch planów matematyki. Stwierdził zatem w przedmowie do wykładu, że:

Doświadczenie uczy, że geometria, osobliwie praktyczna, bez arytmetyki byđz nie może. [...] Zaczynam abym tak Geometrze, który się przejrział we trzynastu zabawach poprzedzających; jako i Architektowi, któremu zostawa dziesięć zabaw do przeczytania, wygodził; traktuje na tym miejscu arytmetyka, dla nie umiejących, obszerniej; dla tych którzy jej zapomnieli, skrócona wierszem polskim: poprzedziwszy z wykładem słów, które w języku polskim arytmetyka, mającego początki w łacińskim języku, trudnić mogą<sup>14</sup>.

O szczególnej wartości struktury narracji (niespotykanej wcześniej w polskim piśmiennictwie naukowo-dydaktycznym) decydował jeszcze jeden fakt, mianowicie Solski każdy wprowadzony rodzimy termin łączył z odpowiednikiem łacińskim czy greckim funkcjonującym w ówczesnym europejskim piśmiennictwie naukowym lub dydaktycznym. Tym samym legitymizował merytorycznie wywód, udowadniał, że leksyka naukowa, którą posługuje się w tekście, jest znakiem wiarygodnego poznawczo i metodologicznie instrumentarium pojęciowego nauki będącej skutecznym narzędziem pozwalającym rozwiązywać złożone problemy natury technicznej.

Zbudowany katalog terminów, pojęć, zasad jest w *Geometrze polskim* swoistym wehikułem pozwalającym odbiorcom sprawnie poruszać się w świecie złożonej merytorycznie narracji, musi być on zatem postrzegany nie tylko jako legitymizacja merytoryczna traktatu, należy w nim także widzieć świadomy zabieg kompozycyjny wiążący nadawcę z odbiorcą, pogłębiający zaufanie tego drugiego do wiedzy, kompetencji merytorycznych tego pierwszego.

Warto w związku z powyższym przyjrzeć się scenariuszowi komunikacyjnemu, po który sięgnął Solski w części inicjalnej *Geometry Polskiego*. Otóż termin wprowadzony do słownika wiązany był ze zwięzłą definicją, dodatkowo podawano w haśle – jak już wspomniano – łaciński odpowiednik rodzimej nominacji. Jednocześnie ten sam termin w części drugiej – będącej zbiorem definicji – łączono z bardziej rozbudowanym wywodem, bardzo często wzbogaconym stosownym rysunkiem. Tym samym Solski realizował konsekwentnie zasadę powtarzania struktur narracji, co czyniło z wywodu przekaz jasny, zrozumiały dla odbiorcy niezaznajomionego z dyskursem naukowym.

<sup>13</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 1.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 77.

Dublowanie treści było świadomym zabiegiem kompozycyjnym pozwalającym zbudować fundament pojęciowy późniejszego wywodu, wytworzyć swoiste kompendium wiedzy będące punktem odniesienia we wszystkich wykładach, analizach, demonstracjach, rozwiązaniach konkretnych zadań. Posłużmy się prostym przykładem ilustrującym metodę pisarską Solskiego. Oto w części inicjalnej traktatu pojawił się termin *kwadrat podłużny*: „Kwadrat podłużny, *Parallelogramum*, kwadrat krzyżokątny, albo kwadrat równokątny; mający wszystkie kąty krzyżowe, ale tylko po dwie przeciwne, równe 33<sup>15</sup>”.

Zwięzły zapis został w rozdziale poświęconym kwadratowi wzbogacony o następujący wykład w części przynoszącej definicję figur, zilustrowany rysunkiem, opisany za pomocą odesłania bibliograficznego:

Figur *Czworościennych* jest pięć rodzajow. [...] *Kwadrat podłużny*, albo *rownokątny* [LKMO] który ma wszystkie swoje cztery kąty krzyżowe, a dwa boki równoodległe dłuższe. Ma swoje nazwisko z łacińskiego nie nazbyt trudne. *Parallelogram. Def. 30.primi*<sup>16</sup>.

Swoistym dopełnieniem zwięzłych informacji jest opatrzony odesłaniem bibliograficznym komunikat, który mówi o zasadach oczywistych, niewymagających jakiegokolwiek dowodzenia. Zatem czytelnik dowiaduje się, że: „Równoodległe linie, wspólną mają krzyżową”. Tym samym staje się oczywiste, że kwadrat jest figurą powstałą w wyniku przecięcia się pod kątem prostym dwóch par linii równoległych (fakt ów, rzecz jasna, nie wymagał żadnego dowodu): „Dwie linie [BC, DE,] krzyżowe równoodległym [EH, LM,] równe części [NO, RP] z równoległowodowymi obejmują. Andreas Tacquet. *Elementorum Geometricorum lib. I. Axiomate II*”<sup>17</sup>.

Silnym sygnałem kompozycyjnym – wpisującym się w retorykę powtórzeń kluczowych elementów wykładu, porządkującym strukturę dzieła, czyniącym wywód bardziej przejrzystym, pozwalającym szybko docierać czytelnikowi do wybranych fragmentów narracji – jest zamieszczony w inicjalnej części traktatu *Generalny Indeks Zabaw*, czyli precyzyjnie zbudowany spis treści, który stworzony jest w ten sposób, że poszczególne podtytuły w nim pomieszczone są następnie powtarzane w makrostrukturach zwanych *Zabawami*. Otrzymały one tę samą postać składniową (zob. termin nazywający obiekt będący przedmiotem analizy poprzedzający czasownik w bezokoliczniku, będący znakiem dyrektywy), co – dzięki regule powtarzalności – czyniło spis funkcjonalnym instrumentem nawigacji wewnątrztekstowej, uspojniali logicznie oraz retorycznie wykład. Przykładowo, w rozdziale pierwszym *Zabawy II Nauka I* została opisana następująco: „Liniją prostą krótką i długą postawić”. Na

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 27.

stronie wskazanej przez autora czytelnik odnajdzie naukę zaanonsowaną powyższym tytułem.

Warto jednocześnie, spoglądając na tekst Solskiego jako na typowy dla siedemnastowiecznego piśmiennictwa naukowo-dydaktycznego wytwór, przypomnieć, że jest w nim realizowana linia narracji dydaktycznej, co sprawia, że struktura tekstu, użyte środki językowe czy stylistyczne są naturalną konsekwencją celów założonych przez autora. Można zatem przyjąć, że nie tylko łacińskie wzory, ale także uniwersum ramy pragmatycznej aktu komunikacji (kto mówi, do kogo, co chce osiągnąć, jakie środki stosuje w celu optymalizacji zadań) przesądziło o kształcie *Geometry Polskiego*. Nie możemy wszak pominąć stwierdzenia, że figuralny język jest w komunikatach o funkcji perswazyjnej, informacyjnej naturalnym instrumentem zawiadywania narracją, wynikającym z potrzeby funkcjonalnego uporządkowania wywodu, sprzyjającego przyswajaniu złożonych treści<sup>18</sup>. Należy więc stwierdzić, że nawet gdyby Solski nie znał tekstów należących do ówczesnego dyskursu dydaktycznego, musiałby sięgnąć po takie środki wyrazu, które pozwoliłyby mu nawiązać z odbiorcą kontakt, wdroyć go do samodzielnej pracy, uprzystępnic zarysowany obraz świata, a figuralny język (np. powtarzalność struktur syntaktycznych, leksemów, enumeracje jako znak repetycji jednorodnych tematycznie, funkcjonalnie cząstek wywodu), który jest naturalną formą narracji dydaktycznej, byłby oczywistą konsekwencją założonych celów.

Dobrym przykładem potwierdzającym zasadność takiego stwierdzenia jest pierwszy w polskim piśmiennictwie dydaktycznym traktat Olbrychta Strumieńskiego (1538), który powstawał niezależnie od obowiązujących wzorów. Strumieński podkreślał w przedmowie, że nie zna łaciny ani greki, zatem *uczone księgi* były nie dla niego, a mimo to jego wywód cechuje konsekwentnie realizowana zasada powtarzalności struktur syntaktycznych jako funkcjonalnych narzędzi wykładu<sup>19</sup>.

Strumieński jako praktyk chcący podzielić się z odbiorcą swą bogatą wiedzą na temat metod budowania stawów, kierując się zasadą, że tekst musi być przejrzysty, łatwy w odbiorze, ponieważ czytelnikiem jest praktyk (a nie ktoś, kto rozważa problem teoretycznie, ma ponadto dostęp do łacińskiej literatury specjalistycznej), z zasady powtarzania struktur wykładu uczynił skuteczny mechanizm zawiadywania wywodem. I zrobił to, mimo że dostępu do sztuki retoryki nie miał, tekstów łacińskich poświęconych geometrii czy miernictwu – jak pisał w przedmowie – nie czytał.

Solski zatem jako kompetentny wykładowca złożonych treści pamiętał, że odbiorcą jego dzieła jest osoba, która szuka konkretnych rozwiązań, dlatego też w wykładzie

<sup>18</sup> J. Biniewicz, *Podręcznik...*, s. 61-68.

<sup>19</sup> *Idem*, *Rodzenie się polskiego dyskursu naukowego. Pragmatyka, struktura, język traktatu Olbrychta Strumieńskiego „O sprawie, sypaniu i rybieniu stawów”*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja. Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2011, s. 111-122.



zaistniały liczne metatekstowe zapowiedzi, które ułatwiały poruszanie się w strukturze wywodu, były znakiem wewnątrztekstowej oraz zewnątrztekstowej komunikacji. Dbałość o to, aby w wywodzie pojawiały się sygnały intertekstualnej więzi, jest niewątpliwie potwierdzeniem kompetencji merytorycznych oraz komunikacyjnych jego gospodarza. Można na nie spojrzeć jako na czynnik legitymizujący Solskiego jako wiarygodnego autora, który ma dostęp do archiwum ówczesnego piśmiennictwa, jest obeznany z zasadami konstruowania tekstu o wysokim stopniu złożoności formalnej.

Czynnikiem wymuszającym zastosowanie metatekstowych sygnałów był jeszcze jeden fakt. Otóż *Geometra Polski* był dziełem bardzo obszernym, co mogło być dla adepta wiedzy poważnym utrudnieniem, gdyż łatwo niewprawnemu czytelnikowi zgubić się w gąszczu rozdziałów, podrzdziałów, dlatego też Solski początek każdego rozdziału, czyli *Zabawy*, wiązał z komentarzem, w którym wyłuszczał strategię dzielenia tekstu na mniejsze segmenty, ujawniał istotę scenariusza narracji. Zatem czytelnik wnikający w wykład zawarty w pierwszym rozdziale dowiadyuje się od Solskiego, że:

Odprawiwszy *Geometra* w pierwszej części tej *Zabawy* 1. Słowa przytrudniejsze *Geometrze* Polskiemu, postępuje w wtórej części, do definicij albo opisania, linii, angułów, i figur tak płaskich, jako i pełnych; i dzieli je na cztery rozdziały, [...]. Zdało mu się w kupie wszystkie położyć, abyś gdy której potrzebować będziesz, bez prace uprzykrzonej, i wartowania księgi, wiedział kędy jest napisana<sup>20</sup>.

Dbałość o odbiorcę traktatu widać także w sposobie organizacji samego wykładu na poziomie składni, mianowicie Solski przyjął zasadę, że jednorodne tematycznie części są realizowane za pomocą homogenicznych struktur syntaktycznych. Figuralny język – zgodnie z formułą narracji naukowej i dydaktycznej stosowanej w ówczesnym piśmiennictwie (zob. figury retoryczne w szesnastowiecznych i siedemnastowiecznych europejskich tekstach matematycznych, podręcznikach geometrii, arytmetyki<sup>21</sup>) – był (i nadal jest, jak dowodzą badania<sup>22</sup>) funkcjonalnym instrumentem zarządzania wytworzonym obrazem świata, sterowania zachowaniami komunikacyjnymi odbiorcy.

Symptomatycznym przykładem konsekwentnie realizowanej narracji jest *Zabawa I* poświęcona definicjom *linii, angułów i figur geometrycznych*, w której Solski przybliży (idąc tropem *Elementów* Euklidesa) polskiemu czytelnikowi podstawy geometrii. Inicjalny rozdział *Geometry Polskiego* powiela scenariusz komunikacyjny

<sup>20</sup> S. Solski, *op. cit.*, s. 8.

<sup>21</sup> Zob. traktaty funkcjonujące w ówczesnym piśmiennictwie: T. Kłos, *Algoritmus to jest nauka liczby*, Kraków 1538; K. Dasypodius, Ch. Herlinus, *Analyseis geometricae sex librorum Euclidis*, Strasbourg 1566; B. Wojewódka, *Algorithm, to jest nauka liczby po polsku na liniach uczyniony*, Wilno 1602; Ch. Clavius, *Algebra*, Rome 1608.

<sup>22</sup> J. Nocoń, *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja, zmiana*, Opole 2009.



stosowany w ówczesnym europejskim piśmiennictwie naukowym i dydaktycznym. Wystarczy w związku z powyższym przypomnieć szesnastowieczną *Geometrię* (1566) S. Grzepskiego, której pierwsza część była przekładem pierwszych ksiąg *Elementów* Euklidesa. W dziele tym schematyczna kompozycja, szablonowa składnia, powtarzalność leksemów były świadomie stosowanym środkiem sterowania uwagą odbiorcy, budowania spójnego merytorycznie wywodu<sup>23</sup>. Identyczną strategię narracji można odnaleźć w licznych europejskich przekładach *Elementów* Euklidesa.

Pierwsza księga (jak i następne części) traktatu jest zatem napisana zgodnie z obowiązującymi w europejskim piśmiennictwie naukowo-dydaktycznym wzorami: w *Zabawie I Geometry Polskiego* pojawiają się paralele syntaktyczne (identyczne rozwiązanie zaproponował Grzepski idący tropem *Elementów* Euklidesa<sup>24</sup>), którym przypisano rolę znaku jednorodności tematycznej wykładu, powtarzalności procedur opisu obiektów geometrycznych, zob.:

- a) Linii PROPORCJONALNE NIEPRZERWANIE, nazywają się, które następując po pierwszej, mianują się po dwakroć. [...] PROPORCJONALNE, bez przydatku słowa, NIEPRZERWANIE: nazywają się; które następując po pierwszej, tylko się po raz pierwszy mianują w porównaniu. [...] PROPORCJA linii do linii, taka, jaka jest ich kwadratów; zowie się *możność*<sup>25</sup>
- b) *Sextans* [cs] jest szоста część obwodu cyrkułu, [...]. *Diameter* [ct] jest linią przeciągnioną [...]. Cienciwa, jest linia prosta w półcyrkule<sup>26</sup>.

Solski często stosował powtórzenia tych samych wyrazów (najczęściej terminów) niejednokrotnie na początku zdania, dzięki czemu mógł podkreślić kwestie istotne z punktu widzenia wagi poruszanej problematyki, a także sterować uwagą odbiorcy, zob. terminy w tytułach akapitów: „Liniją daną, krzyżową jednej ścianie [...]. Liniją krzyżową bazie, spuścić [...]. Liniją daną wstawić w cyrkuł [...]”<sup>27</sup>. „Dwuściennorówny trianguł (GEH) zrysować, [...]. Trianguł (CTB) ze trzech, danych linii (EFV) postawić, [...]”<sup>28</sup>.

Czynnikiem uspołniającym traktat, czyniącym go strukturą przyjazną dla odbiorcy niezaznajomionego z literaturą specjalną, jest mechanizm powtarzania elementów graficznych, które są operatorami nawigacji ułatwiającymi wewnątrztekstową komunikację, odsyłającymi do tekstów funkcjonujących w ówczesnym dyskursie naukowo-dydaktycznym. Solski sięgnął, idąc tropem ówczesnych rozwiązań, po cyfry, zróżnicowaną czonkę (pochyłe litery, wielkie i małe litery), łączył zapis werbalny

<sup>23</sup> J. Biniewicz, *Początki polskiego dyskursu naukowego (szesnastowieczne piśmiennictwo naukowe)*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2011”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013, s. 7-24.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 17-18.

<sup>25</sup> S. Solski, *op. cit.*, s. 39-40.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 108-110.

z rysunkiem, świadomie planował mapę strony, np. stosując w określonych jej miejscach konkretne elementy graficzne.

Powtarzalność owych struktur werbalno-graficznych jest niewątpliwie czynnikiem usprawniającym komunikację, czytelnie ujawniającym intencje nadawcy, precyzyjnie sterującym odbiorcą, potwierdzającym kompetencje merytoryczne oraz warsztat pisarski Solskiego. Potwierdzeniem jego pozycji jako kompetentnego gospodarza wywodu jest nie tylko umiejętne strukturyzowanie narracji, świadome użycie środków stylistycznych, specjalistycznego języka. Warto zwrócić uwagę na to, że w *Geometrze Polskim* uważny czytelnik odnajdzie pisane ze znanstwem rozdziały poświęcone realiom życia gospodarczego Rzeczypospolitej, np. Solski wiele uwagi poświęcił jednostkom miar, widząc w ich mnogości przeszkodę w działalności gospodarczej, zmuszała ona bowiem praktyków do żmudnych przeliczeń:

Jako długości geometrowie mierzą miarami długimi: stopami, laskami, sznurami, &c. tak pola figur, abo place, mierzać powinni kwadratami wiadomej jakiej miary, jako kwadratową stopą, kwadratowym krokiem, kwadratową laską, kwadratowym sznurem, którego ściana, jest stopa, krok, laska abo sznur<sup>29</sup>.

Solski, powołując się na różne dokumenty, przywołując opinie praktyków, kompetentnie mówi o funkcjonujących jednostkach miar, tym samym legitymizuje swą wartość jako gospodarz wywodu, którego należy postrzegać nie tylko jako wybitnego teoretyka znającego specjalną literaturę naukową, powołującego się na nią, ale także praktyka świadomego uwarunkowań gospodarczych, społecznych, potrafiącego spojrzeć na sferę praktyki gospodarczej okiem znawcy, zob.:

Drugie staje łanu frankońskiego liczy łokci krakowskich dwieście siedmnaście i pół. Ponieważ Statut na miejscu opisanym w punkcie I, w staju liczy miar piętnaście, z których każda ma łokci 14. i piędź jedną: to jest półpiętnasta, wynidzie łokci 217, i jedna część ze dwóch: to jest dwieście siedmnaście i pół<sup>30</sup>.

Solski w rozdziale poświęconym procedurom mierniczym mówi jeszcze o konieczności posługiwania się narzędziami ułatwiającymi pracę mierniczego. Poucza, jakie cechy muszą one mieć, aby mogły dobrze pełnić swe funkcje. Powtórzmy: te wszystkie uwagi, spostrzeżenia budują wizerunek podmiotu mówiącego jako eksperta biegłego nie tylko w opisie dokonań naukowych, ale także znakomicie znającego praktyczny wymiar pracy geometrów:

CYRKLE niech nie będą zbytńio tęgęie, i niech się jednostajnym oporem otwierają. Takiego, który miejscami tęższy albo słabszy, darmo nie bierz, chyba z nadzieją poprawy. Nogi niech mają mocne, niechylące się, i końce stalne<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 75.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 2.

Tę naukę gdy mierniczy pojmie dobrze, żadnej trudności takiej w lesie mieć nie może w prowadzeniu duktów nakazanych, [...]. Uzna każdy jako tablica miernicza przechodzi wszelkie insze instrumenta geometryczne. Gdyż taki trudności ani instrument abrysowy rozwiąże tak doskonale [...]<sup>32</sup>.

Solski jako praktyk świadom procedur mierniczych, wtajemniczając odbiorcę w podstawy geometrii, pokazywał jednocześnie, jaki potencjał poznawczy tkwi w nauce, dzięki której możliwe jest optymalizowanie procedur mierniczych, wytwarzanie precyzyjnych narzędzi pomiaru. Jednocześnie odwoływanie się do potocznych doświadczeń pokazywało, że między abstrakcyjnym obrazem świata a wizją wytworzoną w toku poznania zdroworozsądkowego nie ma sprzeczności. *Geometra Polski* płynnie przechodził od wywodu abstrakcyjnego, w którym przedmiotem refleksji były obiekty geometryczne (np. figury czy bryły), do rozważań natury praktycznej. Istotne było nie tylko to, że pomiędzy dwoma planami opisu nie ma rozbieżności (są one komplementarnie skonfigurowane), ale także spostrzeżenie, które wielokrotnie w wykładzie było potwierdzane, że sprawne rozwiązanie konkretnych problemów zrodzonych w sferze gospodarczej jest tak naprawdę możliwe dopiero wtedy, gdy obie płaszczyzny narracji zostaną zjednoczone.

Poucającym przykładem w tej materii jest *Nauka II w Zabawie VII* poświęcona węgielnicy będącej podstawowym narzędziem pracy mierników. Solski po krótkim wstępie mającym charakter opisowy – „Węgielnica tedy jest instrument ze dwóch linii do węgla krzyżowego złożonych, [...]”. Bywają węgielnice drewniane, mosiężne, żelazne. Tak się robią jako anguł krzyżowy, [...]”<sup>33</sup> – podaje niezwykle prostą receptę na stworzenie instrumentu doskonałego. Zauważa przy tym, że podstawą nieskomplikowanych działań jest świadomość tego, jak w geometrii pojmuje się linie prostopadłe i kąt prosty. Warto dodać, że w *Zabawie II* przybliży on czytelnikowi obraz linii prostopadłych (zwanymi *krzyżowymi* ze względu na obrazowy eksperyment) za pomocą prostego przykładu kartki papieru złożonej dwakroć, a potem rozprostowanej. Krawędzie zagięć przecinające się na niej są liniami prostopadłymi, zob.: „Weźmi kartę papieru równą: Przewiń ja raz, i złożoną we dwoje, przewiń powtornie, że by się z końcem stosował. Gdy kartę rozwiniesz, pokażeć linią perpendykularną, albo krzyżową”<sup>34</sup>.

Żeby uświadomić czytelnikowi prostą zależność geometryczną i tym samym ukazać procedurę wytwarzania węgielnicy, Solski znów odwołuje się do przykładu kartki papieru, którą należy złożyć tak, aby w pierw uzyskać ćwiartkę arkusza (zagięcie kartki wytwarza linie prostopadłe), a potem załamać w taki sposób, by powstał trójkąt

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>34</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 30.

prostokątny. I właśnie owa figura – zauważa Solski – jest *węgielnicą doskonałą*, zob.:

Arkusz papieru nie rozpostarty złam *in quarto*, to jest: nie otwierając połarkuszkow, przełam grzbiet arkusza, aby połowica grzbieta, z druga połowicą równo stanęły na stole, albo na in-szej równinie: i ujawszy je w palce reki lewej, kartę złoż na stole nie puszczać jej z palców, a palce trzymające kartę, przystaw do kraju stołu. Toż ręką prawą dołam zagięcia obudwoch połarkuszkow: będziesz miał doskonałą węgielnicę, na która żaden rzemieślnik nie wystawi doskonalszej<sup>35</sup>.

Stanisław Solski – jak dowodzą przykłady podane powyżej – jest twórcą świadomym zadań, które na nim spoczęły. Z jednej strony *Geometra Polski* jest dziełem, które powstało po to, by przybliżyć polskiemu odbiorcy podstawy geometrii, z drugiej zaś istotnym celem – jeśli nie istotniejszym – autora traktatu było stworzenie podręcznika, który przeznaczony byłby dla praktyka czy adepta wiedzy potrzebującego przejrzystych, prostych procedur mierniczych, analiz pozwalających rozwiązywać problemy o różnym stopniu złożoności. Wyraźnym potwierdzeniem intencji komunikacyjnych autora traktatu były bezpośrednie zwroty do adresata wyraźnie go pozycjonujące, zob. informacja dotycząca zawartości *Zabawy VII*:

Około rozmierzania wszelkiej odległości, wysokości, głębokości, i gruntów, nowym i łatwiejszym sposobem; bez zwyczajnych geometrom instrumentów, i umiejętności arytmetyki: z przydatkiem wymiaru wszelkiej długości przez kwadrat geometryczny<sup>36</sup>.

Spojrzenie na *Geometrię Polskiego* przez pryzmat europejskiego i polskiego dyskursu naukowo-dydaktycznego pozwala jednoznacznie stwierdzić, że Solski odwoływał się do wzorów w nim utrwalonych, kroczył drogą wyznaczoną przez swoich poprzedników: O. Strumieńskiego, T. Kłosa, S. Grzepskiego<sup>37</sup>. Można zatem zauważyć, że w polskim siedemnastowiecznym piśmiennictwie naukowo-dydaktycznym dotyczącym podstaw geometrii czy matematyki funkcjonowały już dobrze utrwalone schematy komunikacji, które pozwalały kreować funkcjonalną strukturę wyводу cechującą się wysokim stopniem szablonowości kompozycji, składni, figuralnością języka. Zastosowane środki były narzędziami efektywnej strategii narracji umożliwiającej płynnie łączyć plan informacji z płaszczyzną organizacji jej przyswajania.

Patrząc zatem na traktat *Geometra Polski*, warto jeszcze raz powtórzyć, że wysoki stopień jego złożoności formalnej, czego przejawem jest funkcjonalnie zaprojektowana struktura wyводу (czytelny podział na rozdziały, podrozdziały, akapity, wiązanie jednorodnych tematycznie całości z homogeniczną formą wypowiedzi, uczynienie

<sup>35</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 3.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>37</sup> J. Biniewicz, *Początki polskiego dyskursu naukowego...*, s. 7-24.

z zasady repetycji struktur podawczych głównej zasady tekstotwórczej, bogactwo środków werbalnych i pozawerbalnych spójności logicznej oraz retorycznej), ma swoje źródło w splocie dwóch wzajemnie się uzupełniających czynników:

- po pierwsze, *Geometra Polski* powstał w płaszczyźnie komunikacyjnej, w której wytworzone już były silne wzorce tekstowe będące swoistą instrukcją scenariusza komunikacyjnego, wywierające silną presję na autora, który podejmował się zadania wykładu geometrii i matematyki adresowanego do adepta wiedzy czy praktyka; nie możemy bagatelizować oczywistego faktu, że Solski jako jezuita był badaczem uformowanym przez teksty, które miały ściśle określony kształt formalny, tkwił wszak w naukowym dyskursie poddanym silnej normatywizacji;
- po drugie, silnym impulsem tekstotwórczym są czynniki pragmatyczne, które należą do sfery uniwersum nadawczo-odbiorczego (zob. cel komunikacji, określenie linii napięć łączących nadawcę z odbiorcą, rozpoznanie zdolności poznawczych i kompetencji komunikacyjnych odbiorcy, zdolność uruchomienia środków wyrazu niezbędnych w procesie wytwarzania tekstu o funkcji poznawczej i impresywnej) i są z pewnością impulsem implikującym (niezależnie od stopnia rozwoju pola dyskursu, uformowania się scenariuszy narracji należących do danej sfery) powstanie tekstów podobnych formalnie, cechujących się zbliżonym potencjałem poznawczym, perswazyjnym.

Porównanie tekstu Solskiego z dziełami szesnastowiecznych autorów ujawnia jednakowoż zaistnienie w nim nowego członu. Otóż w *Geometrze Polskim*, mimo że stosowany był ten sam co w dziełach wcześniejszych scenariusz komunikacyjny, co zaowocowało zbieżną strukturą i podobnym zestawem środków stylistycznych jako narzędzi narracji, pojawiły się nowe elementy składowe: indeks terminów wraz ze związłymi ich definicjami, spis treści. Ta zmiana ma charakter jakościowy w tym sensie, że czyni przekaz bardziej zrozumiałym w odbiorze, jednocześnie pogłębia zarysowany obraz świata, gdyż daje wgląd w formułę terminologiczną, pozwala wnikać łatwiej w etymologię jednostek nominacji i jednocześnie umożliwia ich porównanie z odpowiednikami łacińskimi, co z kolei otwiera czytelnika na literaturę obcojęzyczną. Jednakże jeśli spojrzymy na nią przez pryzmat formuły tekstotwórczej, która musiała rozwijać się w rytm kształtowania się coraz bardziej złożonego dyskursywnego obrazu, zmieniających się wymagań stawianych tekstowi dydaktycznemu, to będziemy musieli przyznać, że jest ona jedynie z punktu widzenia formalnego kolejnym elementem struktury dzieła funkcjonalnie przystosowanego do realizacji konkretnych zadań.

## Bibliografia

- Bąk M., *Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych*, Wrocław 1984.
- Biniewicz J., *Algorytm Tomasza Kłosa, czyli o pieniądzu i arytmetyce kupieckiej słów kilka*, [w:] *Monety, banknoty i inne środki wymiany*, red. P. Kowalski, Wrocław 2010, s. 39-50.
- , *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*, Opole 2002.
- , *Początki polskiego dyskursu naukowego (szesnastowieczne piśmiennictwo naukowe)*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2011”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielenka Góra 2013, s. 7-24.
- , *Podręcznik jako gatunek mowy*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, vol. 3, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 61-68.
- , *Rodzenie się polskiego dyskursu naukowego. Pragmatyka, struktura, język traktatu Olbrychta Strumieńskiego „O sprawie, sypaniu i rybieniu stawów”*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja. Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2011, s. 111-122.
- Dobrzycki S., *Algorytm Bernarda Wojewódki (1553)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Warszawa 1957, t. 2, nr 1, s. 3-28.
- Grzepski S., *Geometria to jest miernicka nauka*, Kraków 1566.
- Massa Esteve M.R., *The symbolic treatment of Euclid's Elements in Hérigone's "Cursus mathematicus"* (1634, 1637, 1642), [w:] *Studies in Logic, Philosophical Aspects of Symbolic Reasoning in Early Modern Mathematics*, vol. 26, red. A. Heffer, M. van Dyck, London 2010, s. 165-188.
- Nocoń J., *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym – tradycja, zmiana*, Opole 2009.
- Solski S., *Geometra Polski*, t. 2, Kraków 1683-1686, s. 89.
- Stamm E., *Z historii matematyki XVII wieku w Polsce*, „Wiadomości Matematyczne” 1936, t. 40, s. 176-203.
- Struik D., *A Concise History of Mathematics*, London 1954, s. 139.
- Tacquet A., *Arithmetica practicae brevis*, Lovanii 1656.

### Traktat matematyczny *Geometra Polski* Stanisława Solskiego – początki polskiego dyskursu naukowo-dydaktycznego

**Streszczenie.** Traktat matematyczny *Geometra Polski* opublikowany w latach 1683-1686 utożsamiany jest z początkami polskiego dyskursu naukowo-dydaktycznego. Jego autor, Stanisław Solski, był jezuitą, który czerpał z obfitego już w XVII w. archiwum nauki. Jednocześnie godny podkreślenia jest fakt, iż traktat, przybliżając osiągnięcia ówczesnej nauki, wskazywał na ich wymiar praktyczny, uświadamiał rzemieślnikom, mierniczym, budowniczym, jak język abstrakcji matematycznej opisuje sferę praktyki gospodarczej, pozwala nią zarządzać.

W pierwszej części artykułu autor koncentruje się na strukturze traktatu, jego języku. Druga partia szkicu przynosi rozważania na temat kontraktu komunikacyjnego zawiązanego między autorem *Geometry Polskiego* a jego odbiorcami, który jest impulsem pragmatycznym przesądającym o kształcie strukturalnym i stylistyczno-językowym dzieła.

**Słowa kluczowe:** początek polskiego dyskursu naukowego, traktat matematyczny, komunikacja naukowa

**The Mathematical Treaty *Geometra Polski* by Solski –  
the beginnings of Polish scientific discourse**

**Summary.** The publication of *Geometra Polski* in 1683-1686 was a very important step forward in the development of the Polish scientific discourse. Stanisław Solski, the author of *Geometra*, was a Jesuit, who wrote a treaty for researchers and crafters or land surveyors. The article is about the text which is the first complete Polish course of geometry and mathematics. In the first part of the article, the author is focused on the structure and language of *Geometra Polski*. In the second part, the writer explains that the contract between the author of the treaty and his recipients plays a fundamental role in the process of textbook creation. The author concludes that the Polish textbooks on mathematics as such were born in the sixteenth century, and only *Geometra Polski* is a true reference work in the first period of Polish scientific discourse.

**Keywords:** the beginning of Polish scientific discourse, textbook of mathematics, scientific communication





Jarochna Dąbrowska-Burkhardt

Uniwersytet Zielonogórski

## FRAZEOLÓGICZNY ZWIĄZEK WYRAZOWY „POLSKI HYDRAULIK” <POLNISCHER KLEMPNER> W POLSKIM I NIEMIECKIM DYSKURSIE PUBLICZNYM W 2005 ROKU



Poniższe rozważania dotyczą pragmatolingwistycznych analiz frazeologicznego związku wyrazowego „polski hydraulik” <polnischer Klempner> przeprowadzanych w związku z przygotowaniem monografii *Die gesamteuropäischen Verfassungsprojekte im transnationalen Diskurs. Eine kontrastive linguistische Analyse der deutschen und polnischen Berichterstattung*<sup>1</sup>. Celem artykułu jest zapoznanie czytelnika niewładającego językiem niemieckim z prowadzonymi przeze mnie od roku 2005 badaniami korpusowymi dotyczącymi tego frazeologicznego związku wyrazowego<sup>2</sup>. Na uwagę zasługuje to, że wiele zamieszczonych tutaj tekstów korpusu badawczego zostaje zaprezentowanych czytelnikowi po raz pierwszy.

Wyrażenie „polski hydraulik” <polnischer Klempner> dotyczy wymagowanej postaci wprowadzonej do dyskursu europejskiego w czasie przygotowań Francji i Holandii do referendum rozstrzygających przyszłość Konstytucji Europejskiej wiosną 2005 r. Związek wyrazowy przykuwa uwagę odbiorcy nietypowym połączeniem rzeczownika „hydraulik” w rozumieniu ‘wykwalifikowanego robotnika wykonującego prace wodnokanalizacyjne’<sup>3</sup> z przymiotnikiem „polski”, odnoszącym się do

<sup>1</sup> J. Dąbrowska-Burkhardt, *Die gesamteuropäischen Verfassungsprojekte im transnationalen Diskurs*, Zielona Góra 2013.

<sup>2</sup> J. Dąbrowska-Burkhardt, *Die europäische Verfassung im Kreuzfeuer nationaler Berichterstattung in Deutschland und Polen: diskursanalytische Überlegungen*, [w:] *Perspektiven Zwei. Akten der 2. Tagung Deutsche Sprachwissenschaft in Italien*, red. C. Di Meola i in., Roma 2007, s. 297-308; *eadem*, *Die Rolle usueller Metaphern im deutschen und im polnischen Diskurs über die EU-Verfassungsreferenden in Frankreich und in den Niederlanden*, [w:] *Lexik und Lexikologie: sprachpolitische Einstellungen und Konflikte*, t. 4, red. M. Dalmas i in., Bern 2008, s. 221-223; *eadem*, *Der politische Diskurs und seine Metaphorik am Beispiel deutscher und polnischer Zeitungstexte über die EU-Verfassungsreferenden 2005*, [w:] *Linguistica et res cotidianae*, red. I. Bartoszewicz i in., Wrocław–Dresden 2008, s. 83-93.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego w 3 tomach*, t. 1, red. M. Szymczak i in., Warszawa 1996, s. 714.

narodowości opisywanej osoby. Zaskakujące podkreślenie zaplecza kulturowego, tzn. tradycji, obyczajów i zwyczajów charakteryzujących daną narodowość w kontekście robót wodnokanalizacyjnych, intryguje, ponieważ zdumiewająca okazuje się informacja, że polski fachowiec musi mieć odmienne od pozostałych narodowości walory, odgrywające wprawdzie rolę w kontekście np. charakterystycznej kuchni włoskiej, greckiej, francuskiej etc., lecz frapujące w odniesieniu do hydraulika. Swoistość frazeologicznego związku wyrazowego „polski hydraulik” została opracowana poniżej przy użyciu metody dyskursywno-analitycznej i przedstawia potencjał znaczeniowy tego wyrażenia w dyskursach narodowych: polskim i niemieckim, które są jednakże prowadzone transnarodowo i dotyczą przyszłości Unii Europejskiej po jej największym rozszerzeniu w roku 2004. Cezura badawcza tego artykułu to wiosna 2005 r., na którą przypadają referenda dotyczące przyjęcia Konstytucji Europejskiej przez Francuzów i Holendrów, rok po rozszerzeniu Unii Europejskiej o dziesięć nowych państw, w tym Polskę. Analiza źródeł składa się z dwóch metodologicznie powiązanych ze sobą części, którymi są interpretacje: zewnętrzno- i wewnętrznoźródłowe. Pierwsza z nich ma za zadanie ustalić właściwe relacje charakterystyczne dla każdego fragmentu tekstu istniejące w dyskursie pomiędzy ogólnymi obszarami dyskursywnymi, jak np. obszarem politycznym, kulturowym, społecznym, religijnym etc., a obszarem konceptualnym i obszarem językowego kodowania. Natomiast analiza wewnętrzna danego źródła posługuje się takimi technikami, jak podkreślenie oraz **wytluszczenie**. W całym artykule jest ona jednolita i umożliwia przeprowadzenie analiz wewnątrzkontekstowych w taki sposób, aby bez dodatkowych zewnętrznych komentarzy można było wywnioskować, jakie relacje istnieją między frazeologicznym związkiem wyrazowym, jego wariantami oraz związanymi z nim kolokacjami.

Technika **wytluszczenia** jest stosowana w przypadku badanego frazeologicznego związku wyrazowego. Natomiast jednostki leksykalne wyróżnione podkreśleniem sygnalizują, że mamy do czynienia z kolokacją badanego wyrażenia.

Przedstawiona analiza empiryczna ma charakter kontrastywny i koncentruje się na frazeologicznym związku wyrazowym „polski hydraulik” oraz jego niemieckim ekwiwalencie tłumaczeniowym „polnischer Klempner”. Analizowany korpus to ponadregionalna prasa polska i niemiecka. Ogółem korpus składa się z ponad 2000 tekstów. Interesujące nas wyrażenie „polski hydraulik” oraz jego niemiecki ekwiwalent są wprawdzie poniekąd wszechobecne w badanym dyskursie, gdyż stanowią wiedzę ogólną, na podstawie której dyskurs ów jest prowadzony, ale ich *explicite* przytoczenie w prasie polskiej i niemieckiej uwidacznia już pierwsze różnice wynikające chociażby z częstotliwości występowania badanych wyrażeń.

W korpusie polskim grupa wyrazowa „polski hydraulik” występuje ponad 150 razy, z których większość przytoczeń dotyczy liczby pojedynczej (ca 130:20). W niemieckiej

części korpusu mamy do czynienia z ponad 40 realizacjami związku wyrazowego „polnischer Klempner”, z których większość podobnie jak w części polskiej przypada na liczbę pojedynczą (ca 30:10). Celem badań jest zademonstrowanie różnic w lokalizacjach związanych z badanym wyrażeniem w obu analizowanych dyskursach. Uwidaczniają one odmienne konotacje wywoływane przez badany frazeologizm w prasie obu krajów, a co za tym idzie – „wyłaniają się [z nich] «oblicza» różnych hydraulików”<sup>4</sup>.

### Pojęcie dyskursu

Pojęcie dyskursu leżące u podnóża poniższej analizy rozumiane jest na podstawie prac językoznawców niemieckich, takich jak: Dietrich Busse, Wolfgang Teubert oraz Fritz Hermanns<sup>5</sup>. Uzupełnienia zoperacjonalizowanej definicji dyskursu pochodzą z kręgów tzw. Szkoły Düsseldorfskiej, a więc lingwistów, do których należą Karin Böke, Matthias Jung, Thomas Niehr oraz Martin Wengeler<sup>6</sup>.

Dyskurs definiuję jako „zjawisko semantyczne”, dające się uchwycić poprzez wirtualne korpusy tekstów, które umożliwiają zbadanie implicytnej wiedzy społecznej – prezentowanej i oczywistej. Dyskursy narodowe o ogólnoeuropejskich projektach konstytucyjnych są rozumiane jako ilość związanych ze sobą tematycznie tekstów, wypowiedzi, sformułowań, informacji etc., które nie powstały jednak w konkretnej sytuacji rozmowy, lecz wytworzyły się intertekstualnie i tworzą tzw. rozmowę społeczną ponad granicami państw.

### Historia związku frazeologicznego „polski hydraulik”

Widmo krąży po Europie – widmo **polskiego hydraulika**, Polak z kluczem do rur, **le plombier polonais**, pojawił się we francuskiej debacie wiosną 2005 roku i zmienił bieg historii. Upiór ze Wschodu, który miał odebrać zarobek panu Dupontowi, przeraził Francuzów do tego stopnia, że powiedzieli „nie” tej samej Europie bez granic, którą sami wcześniej wymyślili<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Z. Bilut-Homplewicz, *Recenzja Jarochna Dąbrowska-Burkhardt (2013)*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2014, nr 7, s. 286.

<sup>5</sup> *Begriffsgeschichte und Diskursgeschichte. Methodenfragen und Forschungsergebnisse der historischen Semantik*, red. D. Busse, F. Hermanns, W. Teubert, Opladen 1994.

<sup>6</sup> K. Böke, M. Jung, T. Niehr, M. Wengeler, *Vergleichende Diskurslinguistik. Überlegungen zur Analyse internationaler und intralingualer Textkorpora*, [w:] *Einwanderungsdiskurse vergleichende diskurslinguistische Studien*, red. T. Niehr, K. Böke, Wiesbaden 2000, s. 11-36.

<sup>7</sup> M. Żaremba, *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*, Wołowiec 2008, s. 7.

Przytoczone słowa rozpoczynają książkę Macieja Zaremby *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji* i odwołują się bezpośrednio do *Manifestu komunistycznego* Karola Marksa i Fryderyka Engelsa<sup>8</sup>. Zaremba kontynuuje:

Półtora wieku od Manifestu Komunistycznego [...] robotnik znowu budzi trwogę. Tym razem nie wymachuje sztandarem, nie próbuje obalić ustroju, nie wygląda nawet na mściciela krzywd. Chce tylko pracować. Zaprawdę nie żąda zbyt wiele. I właśnie to przeraża. Że tak mało żąda<sup>9</sup>.

Zaremba mówi *expressis verbis* o strachu towarzyszącym pojawieniu się „polskiego hydraulika” w zjednoczonej Europie. W prasie polskiej czytamy, że uosabia on „sojalny dumping” (GW 1.06.2005: 21), czy też „dumping sojalny” (RP 20.05.2005: A8), „dumping płacowy” (T 3.06.2005: 5) oraz „dumping płac” (ND 1.06.2005: 11), a także „dumping sojalny i fiskalny” (T 30.04.2005: 7). W prasie niemieckiej „polnischer Klempner” <polski hydraulik> symbolizuje <neoliberalny porządek gospodarczy i społeczny> („neoliberale Wirtschafts- und Sozialordnung”) oraz <kwestionuje prawa miejscowych do zarobkowania> („Einheimischen mit Billiglöhnen den Broterwerb streitig macht”) (FAZ 20.01.2006).

Karierę swą zawdzięcza „polski hydraulik” Europejskiemu Komisarzowi ds. Rynku Wewnętrznego i Usług, którym był wówczas Frits Bolkestein, autor dyrektywy-projektu:

o liberalizacji usług, który tamtejszej publiczności został przedstawiony tak: polski przedsiębiorca może sobie przyjechać do Francji i świadczyć usługi według polskich przepisów, płac i podatków, a także norm ochrony środowiska, słowem dojdzie do dumpingu sojalnego i fiskalnego. Odstawi partanię i wyprze z rynku uczciwych Francuzów (P 28.05.2005: 56).

Właśnie to Frits Bolkestein nadaje rozgłos „polskiemu hydraulikowi”, gdyż jak donosi „Rzeczpospolita”:

kiedys uznał za „zabawne”, że dzięki swojej dyrektywie będzie mógł wkrótce zatrudnić polskiego hydraulika, bo nie może znaleźć nikogo o tym fachu wśród Francuzów. Nazajutrz sołtys przedstawił mu listę bezrobotnych francuskich hydraulików z okolicy, a w nocy przecięto mu kable dostarczające prąd do jego domu, „aby nie zapomniał, że istnieją jeszcze francuscy elektrycy”. **Polski hydraulik** stał się symbolem kłopotów, jakie ma Francja w związku z wyzwaniem globalizacji. Uświadomił Francuzom, że żyją ponad stan i bez zaciśnięcia pasa nie mogą konkurować ze światem [...]. Dopiero teraz się zorientowali, jak bardzo przez te kilkanaście lat Unia poszła w kierunku ultraliberalizmu (RP 28-29.05.2005: A3).

Zarówno prasa polska, jak i niemiecka opisują pojawienie się „polskiego hydraulika” jako zjawisko wywołujące strach u tubylców. „Rzeczpospolita” donosi: „Podobnie

<sup>8</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest der Kommunistischen Partei*, Stuttgart 1848, wydanie 2010, s. 19.

<sup>9</sup> M. Zaremba, *op. cit.*, s. 7.

jak we Francji postrachem był dla Holendrów «**polski hydraulik**», to znaczy robotnik ze Wschodu gotów pracować ciężko za małe pieniądze” (RP 2.06.2005). W innym artykule tej samej gazety czytamy: „Strach przed konkurencją na rynku pracy, jaki wzbudziła we Francuzach i Holendrach perspektywa napływu tanich fachowców ze wschodu Unii, stał się jedną z przyczyn odrzucenia przez nich traktatu konstytucyjnego” (RP 4.06.2005: A2). W „Gazecie Wyborczej” znajdujemy tytuł: ***Polski hydraulik straszy Francję*** (GW 16.06.2005: 14) i wzmiankę o tym, że: „Francuzi boją się konkurencji pracowników z nowych państw UE, czego symbolicznym wyrazem stała się w kampanii przeciwników konstytucji zdemonizowana postać polskiego hydraulika, rzekomo zabierającego pracę Francuzom” (GW 30.05.2005: 1). Również w „Trybunie” czytamy: „Nad Sekwaną straszy polski hydraulik, któremu udało się nawet zablokować dyrektywę o liberalizacji świadczenia usług w UE” (T 30.06.2005: 5). Szeroka popularyzacja tego tematu znajduje często swe odzwierciedlenie w karykaturach badanego czasookresu. Jedną z nich zamieszcza wspomniana „Trybuna” z podpisem: „To jest ten **pan hydraulik**, którym we Francji straszą dzieci” (T 30.06.2005: 5).

Ważna rola „polskiego hydraulika” w ogólnoeuropejskim procesie integracji, a tym samym w referendum konstytucyjnych we Francji i w Holandii zdumiewa wiele osób, szczególnie w Polsce. Andrzej Stasiuk podejmuje również ten temat i ukazuje paradoks debaty o „polskim hydrauliku” w tekście opublikowanym na łamach niemieckiej „Süddeutsche Zeitung”. Stasiuk przedstawia tę postać na tle własnych doświadczeń z Polski doby socjalizmu i pokazuje, jakim absurdem jest lansowany w 2005 r. na zachodzie Europy wyimaginowany „polski hydraulik”. W eseju pisarz podkreśla nie tylko symboliczną rolę hydraulika w komunizmie, lecz również to, że stał się on symbolem schizofrenii tamtego okresu:

W tygodniu pracował w państwowej instytucji [...] a po godzinach na czarno, tzn. przyjmował nielegalnie prywatne zlecenia [...], które jednak były akceptowane przez społeczeństwo [...] i tolerowane przez urzędy. Prywatny obszar usług [...] nie istniał [...] mieszkania wymagały zwykle natychmiastowej naprawy. W tej sytuacji hydraulik był swego rodzaju księciem z bajki [...], o czym hydraulik naturalnie dobrze wiedział. Brał zaliczkę, umawiał się, jednak nie pojawiał się na umówiony termin. Przychodził, kiedy mu pasowało, np. po tygodniu. Brudni, łaknący kąpieli lokatorzy witali go niczym wybawcę. Często witali go [...] obchodzili się z nim z wielką atencją. Hydraulik pił, jadł, wysłuchiwał komplementów. [...] Coś odkręcił, coś odmontował, zrobił przeraźliwy bałagan w kuchni lub łazience i nagle tracił chęci [...] zostawiał cały nieład, obiecywał pojawić się na następny dzień i przychodził po tygodniu [...]. Czasami w ogóle już nie wracał. [...] A dziś, dobre 15 lat później, ta alegoria fuzzerki, symbol niesolidności i arogancji, uosobienie braku skrupułów i braku profesjonalizmu pozbawia nasz kontynent snu. Holandia przed nim drży, Austria się jego obawia, la douce France zastyga na myśl, że nadciągnie ze swymi obcęgami, rurami i śrubokrętami niczym zbliżający się angielscy łucznicy spod Crécy. Krótko mówiąc, wszystko nagle się zmieniło. Polski rzemieślnik, który w swej ojczyźnie jeszcze przed kilkoma laty był symbolem partaniny, rusza na Zachód i nieźle sobie radzi. Zakłada jednoosobowe firmy, uczy się francuskiego, oferuje swe usługi

w Internecie, pokonuje swych zachodnich kolegów po fachu jakością pracy i konkurencyjnością cen. [...] Symbol komunistycznej beznadziei staje się nagle symbolem gospodarki wolnorynkowej – ekspansja, inicjatywa, elastyczność. Nagle opuszcza bezpieczną przystań i chce zdobywać dalekie kraje – instalator jako konkwistador. I zamiast cieszyć się, że uczeń jest tak zdolny, Europa zaczyna lamentować, że ktoś się odważył zrobić to na podwórku, co się do tej pory robiło samemu. Tylko taniej, szybciej i lepiej (SZ 23.07.2005: 15)<sup>10</sup>.

Kolokacje frazeologicznego związku wyrazowego „polnischer Klempner” w prasie niemieckiej<sup>11</sup>:

1. „Der **«polnische Klempner»**, der guten französischen Arbeitern gegen schlechte Bezahlung den Job wegnimmt, verkörpert die Angst” (FAZ 29.05.2005: 8).  
<„**Polski hydraulik**” zabierający złą płacą dobrym francuskim robotnikom miejscą pracy, ucieleśnia strach>.
2. „Obwohl es das Wort Politikverdrossenheit [...] auf Französisch nicht gibt, ist der Ausgang des Referendums ein Ausdruck derselben. Es ist Beleg stärkster Verunsicherung und Angst [...] Für diese Angst gibt es ein Bild: Es ist das des **polnischen Klempners, le plombier polonais – ein Gespenst**. Sonst interessiert man sich für Polen in Frankreich nicht” (FR 31.05.2005: 15).  
<Chociaż nie ma francuskiego słowa na zniechęcenie polityką [...], to wynik referendum jest jej wyrazem. Jest to dowód największej dezorientacji i strachu [...]. Dla zobrazowania tego strachu istnieje tylko jeden obraz – ten **polskiego hydraulika, le plombier polonais – upiór**. Poza tym nie ma zainteresowania polityką we Francji>.
3. „Massiver Widerstand kommt vor allem von der Basis. Er richtet sich gegen Billigkonkurrenz aus Osteuropa [...]” (FR 27.05.2005: 10).  
<Skomasowany opór pochodzi przede wszystkim od bazy. Jest on skierowany na tanią konkurencję z Europy Wschodniej>.
4. „Den Vorwurf, billige polnische Arbeiter würden Europa überschwemmen, wies Kwasniewski als «Übertreibung» zurück” (W 20.05.2005: 7).  
<Zarzut, że tani polscy pracownicy zalewają Europę, Kwaśniewski odparł jako „przesadę”>.
5. „Seit **polnische Arbeiter** für Billiglöhne in deutschen Schlachthöfen arbeiten, wächst der Unmut über Europa und EU” (Z 25.05.2005: 20).  
<Od kiedy **polscy robotnicy** pracują w niemieckich rzeźniach [otrzymując] niskie zarobki, wzrasta złość na Europę i Unię Europejską>.

<sup>10</sup> A. Stasiuk, *Wer hat Angst vor dem polnischen Klempner?*, SZ 23.07.2005, s. 15 (tłum. J.D.-B.).

<sup>11</sup> Tłumaczenia niemieckich tekstów prasowych zamieszczonych w artykule zostały przygotowane przez autorkę poniższego tekstu.



Kontekstualizacja wyrażenia „polnischer Klempner” <polski hydraulik> w niemieckiej części korpusu pokazuje, że niemieccy czytelnicy nie znają jeszcze dobrze tej grupy wyrazowej. Zapewne z tego powodu niemieccy dziennikarze odwołują się do wyrażeń dotyczących konkurencyjności i sprawiedliwości społecznej, które są dobrze znane niemieckiemu odbiorcy. I tak np. „Die Zeit” donosi: „In Deutschland gibt es für den Ärger über Europa ein Symbol: den polnischen Schlachter” <W Niemczech istnieje tylko jeden symbol gniewu na Europę: polski rzeźnik> (Z 9.06.2005: 5). Jednym z nich wymieniani są w tym kontekście również „polnische Fliesenleger” <polscy glazurnicy> (Z 16.06.2005: 7) oraz inni pracownicy polskiego pochodzenia jak „Metzger” <masarze> (FAS 5.06.2005: 42), „Bauarbeiter” <robotnicy budowlani> (SP 25.04.2005: 94), „Spargelstecher” <pracownicy zbierający szparagi> (SZ 14.05.2005: 4) etc. Narodowość pojawia się jednak nie tylko w kontekście pracowników z Polski. Można znaleźć także przykłady mówiące o „baltische Metzger” <bałtyckich rzeźnikach> (3.06.2005: 11) czy „tschechische Handwerker” <czeskich rzemieślnikach> (SZ 4.06.2005: 25), które występują jednak sporadycznie. Reasumując, niemiecka prasa jest zdominowana przez robotników polskiego pochodzenia, najczęściej: hydraulika, glazurnika i rzeźnika.

Analiza prasy niemieckiej wykazała, że jedną z najczęstszych kolokacji frazeologicznego związku wyrazowego „polnischer Klempner” <polski hydraulik> jest przymiotnik „billig” <tani>, który w badanym korpusie w kontekście debaty o referendum konstytucyjnych 2005 r. występuje niemalże 150 razy, zwykle w połączeniu z cenowo atrakcyjnymi pracownikami z Europy Wschodniej. Godne uwagi jest to, że określenie „günstigere Arbeitskräfte” <korzystniejsze/przystępniejsze siły robocze> stanowi wyjątek w korpusie, gdyż odnotować można go w prasie niemieckiej tylko jeden raz (W 20.05.2005: 14). Również innych synonimów słowa „tani” w znaczeniu ‘niewygórowany’, ‘osiągalny’, ‘niedrogi’, ‘dostępny’ etc. w kontekście „polskiego hydraulika” w prasie niemieckiej nie odnotowano. Ważny aspekt stanowi tym samym dokładne przyjrzenie się znaczeniu przymiotnika „billig” <tani>, który może wywoływać różnicowane konotacje. *Niemiecki słownik uniwersalny DUDEN* podaje dwa warianty znaczeniowe tego słowa. Po pierwsze może określać ono coś, co jest ‘niedrogi’, ‘wiąże się z niską ceną’, czyli ‘coś co możemy nabyć za małą ilość pieniędzy’, po drugie przymiotnik ten ma również znaczenie dewaluacyjne, określając ‘coś podrzędnej jakości’<sup>12</sup>. Analizowany korpus niemiecki obfitujący w liczne złożenia i grupy wyrazowe z przymiotnikiem „billig” <tani> wykazuje, że właśnie to drugie, pejoratywne znaczenie przymiotnika współbrzmi w kontekście „polskiego hydraulika”.

<sup>12</sup> *DUDEN Deutsches Universalwörterbuch A-Z*, red. G. Drosdowski i in., Mannheim 1996, s. 260.

Wyimaginowany „polnische[r] Billiglohn-Klempner” <nisko opłacany polski hydraulik> (taz 10.06.2005: 2) przedstawiany jest w niemieckich mediach jako postać wywołująca strach. Obawy przed nim są wszechobecne, ponieważ debata o „polskim hydrauliku” nakłada się w Niemczech na krytyczną wobec kapitalizmu „Heuschreckendebatte” <debatę o szarańczy>, zainicjowaną przez byłego przewodniczącego niemieckiej partii SPD, którym był Franz Müntefering. Słowem „Heuschrecke” <szarańcza> określa on „anonimowych inwestorów” posługujących się krótkotrwałymi funduszami hedgingowymi, postrzeganymi jako zagrożenie dla Niemiec. Czasowe pokrywanie się „debaty o pladze szarańczy” z tą o „polskim hydrauliku” wpływa najwyraźniej na to, że w wielu tekstach dochodzi do połączenia i przemieszania obu kompleksów pojęciowych. Przykładem takiego właśnie stopienia się obu tematów może być m.in. karykatura zamieszczona w gazecie „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, a przedstawiająca las usiany owadami, obgryzającymi liście drzew i krzewów. Na grafice możemy odczytać: „Das sind billige Hilfskräfte aus Polen. Die arbeiten einfach schneller” <Oto tani pomocnicy z Polski. Pracują po prostu szybciej>. Rysunek nosi podpis: „Erste Zwischenbilanz der diesjährigen Maikäferplage” <Pierwszy pośredni bilans tegorocznej plagi chrabąszczy> (FAS 22.05.2005: 2).

Kolokacje frazeologicznego związku wyrazowego „polski hydraulik” w prasie polskiej:

1. „Po Europie krąży widmo – widmo **polskiego hydraulika**. A także glazurnika, rzeźnika, pielęgniarki, dentystki itd. podbijają oni Europę ku zadowoleniu klientów [...], którzy płacą mniej za usługi lepszej jakości. Polacy podbijają też Europę ku przerażeniu lokalnych konkurentów. Zaniepokojeni sprawnością polskich „złotych rączek” Francuzi są nawet zdolni odrzucić traktat konstytucyjny [...]. Joseph Borrell wezwał francuskich wyborców, by nie ulegali lękowi przed polskim hydraulikiem” (Wp 12.06.2005: 34).
- 2.
3. „[...] niemieccy „fachowcy” przy każdym wykraczającym poza rutynę zadaniu popadają w osłupienie. To nie zalew „ze Wschodu” niszczy europejskie miejsca pracy. W rzeczywistości, gdyby nie pracownicy z Europy Środkowej i Wschodniej, szczególnie z Polski z powodu braku rąk do pracy w kryzysie pograżyłyby się w Niemczech [...] gastronomia, hotelarstwo, rolnictwo, domy opieki społecznej i wiele innych dziedzin. W Europie [...] **polski hydraulik, rzeźnik** czy pielęgniarka pokazują, że potrafią pracować. [...] Wszystko wskazuje na to, że [...] swymi umiejętnościami i pracowitością zmiotą leniwą konkurencję. Na użytek nam wszystkim” (Wp 12.06.2005: 36).
4. „W barze Legraina bywali owi makabryczni **polscy hydraulicy**. O których – z tego co mówi się w dzielnicy – wprost bili się okoliczni mieszkańcy. Bo fachowo, bo ta-

nio, bo bez podatku. Pracowali bez zarzutu, sprawniej i szybciej niż rozpuszczeni francuscy spece, na których interwencje czeka się całymi dniami, a potem – za niekoniecznie dobrze założoną uszczelkę – płaci się bardzo dużo” (RP 30.05.2005: A6).

5. „Polscy pracownicy wygrywają konkurencję, bo najczęściej są tańsi i lepsi” (Wp 12.06.2005: 36).
6. „Niemcy piorą w Polsce. U nas jest nie tylko taniej, ale i lepiej [...]. W Niemczech mielibyśmy [...] problem z jakością” (RP 28-29.05.2005: B2).

Analiza prasy polskiej i niemieckiej z perspektywy badań nad dyskursem ukazuje konkretne kolokacje badanego związku wyrazowego w obu wspólnotach językowych. Na tej podstawie możemy stwierdzić wyraźne różnice w obu częściach korpusu. I tak np. w prasie polskiej odnotowujemy wprawdzie przymiotnik „tani”, który jednak występuje o wiele rzadziej aniżeli dominujący prasę niemiecką jego ekwiwalent tłumaczeniowy „billig”. Wszechobecne w mediach niemieckich sformułowania dotyczące <taniej siły roboczej> „billige Arbeitskraft” z Europy Wschodniej w kontekście „polskiego hydraulika” są udokumentowane w ponad 150 źródłach niemieckich. Jeżeli chodzi o przymiotnik „tani” w korpusie polskim, to jego wyszczególnienie nie osiąga w tym kontekście nawet liczby 50. Należy również zauważyć, że użycie przymiotnika „tani” w prasie polskiej jest zwykle bezpośrednim odwołaniem do prasy zachodnio-europejskiej i stanowi najczęściej albo cytata z zachodniego źródła, albo też parafrazę zagranicznego tekstu. W polskim korpusie takie sformułowania charakteryzuje częste powołanie się na źródła, tak że polski czytelnik nie ma wątpliwości, skąd pochodzą owe wypowiedzi. Prasa polska dystansuje się również za pomocą znaków typograficznych, jak np. cudzysłowu, od prezentowanych ocen zachodnich mediów.

Ciekawy aspekt stanowi również użycie przymiotnika „tani” przez polskich mówców. Jeżeli jest już on używany, to jednocześnie podkreśla się doskonale jakościowe przygotowanie polskich robotników do pracy w innych krajach. Udokumentowane zostały takie sformułowania, jak „polscy, tani majstrowie” (GW 30.06.2005: 2) czy „tani fachowcy ze wschodu Unii” (RP 4.06.2005: A2). Charakterystyczne okazuje się również połączenie użycia przymiotnika „tani” ze słowem „lepszy”, jak obrazują powyżej wyszczególnione przykłady 4 i 5.

Nie można nie zauważyć, że pozytywny obraz polskiego pracownika kreślony jest za pomocą przymiotników odwołujących się do fachowości, dokładności i pieczołowitości atrakcyjnych cenowo pracowników z Europy Wschodniej. Podkreślają to grupy wyrazowe, jak: „tani i konkurencyjni” (NP 22.05.2005: 37) czy „tani i solidni pracownicy z Polski” (Wp 1.05.2005: 50).

Godne uwagi jest również to, że wszechobecny w prasie niemieckiej strach Europejczyków przed „polskim hydraulikiem” i przyszłością integracji europejskiej postrzegany jest w polskim korpusie na wskroś sceptycznie. Strach ten określa się jako „rzekomy” (GW 20.05.2005: 10; GW 30.05.2005: 1) oraz „urojony” (GW 30.06.2005: 2), przymiotnikami podkreślone zostaje powątpiewanie w jego rzeczywiste istnienie. Na absurdalność tego strachu przed „polskim hydraulikiem” w społeczeństwach zachodnioeuropejskich zwraca uwagę „Gazeta Wyborcza”: „Wyniki unijnego referendum konstytucyjnego we Francji zmieniły świat. Matki do małych dzieci będą teraz mówić – Śpij kochanie, śpij malutki. Bo jak nie zaśniesz, to przyjdzie **polski hydraulik i cię zabierze**” (GW 3.06.2005: 12).

Prasa polska śledzi na bieżąco doniesienia o „polskim hydrauliku” w Niemczech i prezentuje bezpośrednio cytaty z prasy niemieckiej, w której splot dwóch wspomnianych debat o „polskim hydrauliku” i o „szarańczy” nabiera rozmachu. Magazyn „Wprost” odnosi się do niemieckich doniesień słowami: „opis najazdu polskich rzeźników na niemieckie firmy przypomina rozpętanie się jednej z plag egipskich” (Wp 15.05.2005: 36), a dalej cytuje prasę niemiecką słowami:

„Kolumnami [...] zmierzają wschodnioeuropejscy rzeźnicy ku niemieckim ubojniom, odbierają pracę miejscowym rzemieślnikom. Przybywają nielegalnie albo wykorzystują swobodę przepływu usług panującą na terytorium unii. To samo robią polscy kafelkarze, budowlańcy, którzy odbierają niemieckim rzemieślnikom drogie kontrakty”. [...] Energia kryminalna tkwi nie tylko w polskich rzeźnikach, pokazywanych w mediach podczas okrutnego ćwiartowania zakrwawionym nożem niemieckich polci, lecz jest jej pełno nawet w szparagach. W polskich szparagach [...] [które] są [...] znacznie tańsze od niemieckich (Wp 15.05.2005: 36).

Polska prasa traktuje niemiecki strach przed „polskim hydraulikiem” jako kompletny absurd i stan rzeczy przeczący zdrowemu rozsądkowi. Analiza niemieckiej i polskiej prasy jest w tym miejscu szczególnie interesująca, gdyż umożliwia ukazanie, w jaki sposób te same informacje dotyczące tego samego stanu rzeczy prowadzą poprzez inną perspektywę narodową do kompletnie innego postrzegania rzeczywistości, a co za tym idzie – i do innej jej oceny.

Rozbieżności wynikające z innych doświadczeń poszczególnych wspólnot językowych dokumentuje fragment tekstu zaczerpnięty z tygodnika „Wprost”, który bezpośrednio odnosi się do informacji niemieckiego tygodnika „Der Spiegel”:

W dramatycznym tonie o polskich rzemieślnikach napisał [...] „Der Spiegel”. Już pierwsze zdania artykułu zapowiadają horror, Oto próbka: „O szóstej pewnego sobotniego poranka zjawiają się nieoczekiwanie. Z obnażonymi nożami i nowiutkimi fartuchami stanęli w rzeźni [...] Sydow z Oldenburga od razu wiedział, o co chodzi. Polacy tu byli. A on wkrótce będzie na ulicy. I tak [...] Sydow stracił pracę. Znow na początku zmiany, trzeci raz w ciągu czterech miesięcy” Choć te opisy trącą komizmem, nie ulega wątpliwości, że lewicowy rząd [...] przegrał w walce z globalną konkurencją i z własnym społeczeństwem [...] Sydow, który przez

Polaków stracił pracę w rzeźni poświęcił się teraz twórczości poetyckiej. „Der Spiegel” cytuje jego utwory z największą powagą: „Biorą nas i wyrzucają, nic dla nas nie robią, ale z nas żyją! Uważają nas za swoich niewolników, a gdy walczymy, będą na nas polować. Niszcz to, co niszczy ciebie!” (Wp 15.05.2005: 38).

Rozbieżność oceny rzeczywistości w prasie polskiej i niemieckiej jest kolosalna. Tekst zamieszczony w niemieckim tygodniku (SP 25.04.2005: 80), na który powołuje się „Wprost”, ma charakter nihilistyczno-katastroficzy i jest pozbawiony jakiegokolwiek groteski, natomiast polskiemu czytelnikowi jawi się on na tle informacji o „rzekomym”, „urojonym” i „wymaginowanym” hydrauliku jako nieadekwatne kształtowanie opinii publicznej przez niemieckie media. Pozbawione empatii wypowiedzi polskiego dziennikarza dotyczące tego, że niemiecki artykuł trąci komizmem, a pracujący wcześniej w ubojni oddał się po wyrzuceniu z pracy twórczości poetyckiej, są odbierane przez polskiego czytelnika najprawdopodobniej jako manipulacja prasy niemieckiej.

### Podsumowanie

Użycie frazeologicznego związku wyrazowego „polski hydraulik” <polnischer Klempner> pokazuje dobitnie rozłam panujący między Europą Wschodnią i Zachodnią. Wprawdzie prasa obu krajów powtarza często hasła odwołujące się do wolności, równości i braterstwa, ale w zależności od mówcy są one przypisywane zupełnie innym grupom, według zasady, że osoby wyznające poglądy, z którymi się nie zgadzamy, winny być ich pozbawione, natomiast prawo do nich przyznaje się sobie samemu i tym, którzy mają te same zapatrywania. Można się pokusić o stwierdzenie, że postać „polskiego hydraulika” ucieleśnia podział Europy. Za tą postacią ukrywają się również koncepty podziału na „lepszych i gorszych Europejczyków”. Jean-Marie Kardinal Lustiger podkreśla w tym kontekście, że zarówno „wymaginowany Żyd”, jak i „polski hydraulik” bazują na tym samym odruchu – na odrzuceniu tego co obce przez osoby niemogące poradzić sobie z partykularyzmem własnej tożsamości i coraz to szybszą globalizacją (FR 13.06.2005: 11). Debatę o „polskim hydrauliku” rekapitułuje dobitnie Andrzej Stasiuk: „tak czy inaczej – strach przed polskim hydraulikiem jest tylko dla wprawy. Wyobraźcie sobie proszę panikę, która wybuchnie, kiedy nadejdzie wieść o «chińskim hydrauliku». A on nadejdzie”<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> A. Stasiuk, *op. cit.*

## Bibliografia

- Begriffsgeschichte und Diskursgeschichte. Methodenfragen und Forschungsergebnisse der historischen Semantik*, red. D. Busse, F. Hermanns, W. Teubert, Opladen 1994.
- Bilit-Homplewicz Z., *Recenzja Jarochna Dąbrowska-Burkhardt (2013): Die gesamteuropäischen Verfassungsprojekte im transnationalen Diskurs. Eine kontrastive linguistische Analyse der deutschen und polnischen Berichterstattung*, „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” 2014, nr 7, s. 285-287.
- Böke K., Jung M., Niehr T., Wengeler M., *Vergleichende Diskurslinguistik. Überlegungen zur Analyse internationaler und intralingualer Textkorpora*, [w:] *Einwanderungsdiskurse vergleichende diskurslinguistische Studien*, red. T. Niehr, K. Böke, Wiesbaden 2000, s. 11-36.
- Dąbrowska-Burkhardt J., *Die europäische Verfassung im Kreuzfeuer nationaler Berichterstattung in Deutschland und Polen: diskursanalytische Überlegungen*, [w:] *Perspektiven Zwei. Akten der 2. Tagung Deutsche Sprachwissenschaft in Italien*, red. C. Di Meola i in. (Rom, 9-11.2.2006), Istituto Italiano di Studi Germanici, Roma 2007, s. 297-308.
- , *Die Rolle usueller Metaphern im deutschen und im polnischen Diskurs über die EU-Verfassungsreferenden in Frankreich und in den Niederlanden*, [w:] *Lexik und Lexikologie: sprachpolitische Einstellungen und Konflikte*, t. 4, red. M. Dalmas i in. (= Akten des XI. Internationalen Germanistenkongresses Paris 2005), „Germanistik im Konflikt der Kulturen”, Bern 2008, s. 221-223.
- , *Der politische Diskurs und seine Metaphorik am Beispiel deutscher und polnischer Zeitungstexte über die EU-Verfassungsreferenden 2005*, [w:] *Linguistica et res cotidianae*, red. I. Bartoszewicz i in. (= Linguistische Treffen in Wrocław, 2), *Zeszyty do Orbis Linguarum*, Wrocław–Dresden 2008, s. 83-93.
- , *Die gesamteuropäischen Verfassungsprojekte im transnationalen Diskurs. Eine kontrastive linguistische Analyse der deutschen und polnischen Berichterstattung*, Zielona Góra 2013.
- DUDEN Deutsches Universalwörterbuch A-Z*, red. G. Drosdowski i in., Mannheim 1996.
- Marks K., Engels F., *Manifest der Kommunistischen Partei*, Stuttgart 1848, wydanie 2010.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak i in., Warszawa 1996.
- Stasiuk A., *Wer hat Angst vor dem polnischen Klempner?*, przeł. R. Schmidgall, „Süddeutsche Zeitung” 23.07.2005, s. 15.
- Zaremba M., *Polski hydraulik i inne opowieści ze Szwecji*, Wołowiec 2008.

### Załącznik A – oznakowania typograficzne

<...>	oznaczenie tłumaczeń sporządzonych przez autorkę
<b>pogrubienie</b>	centralne wyrażenia; centralne frazeologiczne związki wyrazowe
<u>podkreślenie</u>	oznaczenie kolokacji

### Załącznik B – skróty cytowanych organów prasowych

FAZ	„Frankfurter Allgemeine. Zeitung für Deutschland”
FAS	„Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”

FR	„Frankfurter Rundschau”
GW	„Gazeta Wyborcza”
ND	„Nasz Dziennik”
NP	„Newsweek Polska”
P	„Polityka”
RP	„Rzeczpospolita”
SZ	„Süddeutsche Zeitung”
SP	„Der Spiegel”
taz	„tageszeitung”
T	„Trybuna”
W	„Die Welt”
Wp	„Wprost”
Z	„Die Zeit”

### Frazeologiczny związek wyrazowy „polski hydraulik”

#### <polnischer Klempner> w polskim i niemieckim dyskursie publicznym w 2005 roku

**Streszczenie.** Artykuł umiejscowiony w obrębie politolingwistyki i analizy dyskursu zajmuje się tematem migracji zarobkowej w obrębie Unii Europejskiej w roku 2005. Uwaga poświęcona jest nie tylko treściom politycznej debaty, dobitnie akcentowanym w polskiej i niemieckiej prasie, lecz przede wszystkim środkiem językowym cechującym prowadzony dyskurs. W centrum zainteresowań znajduje się frazeologiczny związek wyrazowy „polski hydraulik” oraz jego niemiecki odpowiednik „polnischer Klempner”. Analiza dyskursu ma za zadanie ukazać, jakie powiązania tematyczne, wzorce argumentacyjne i wartości związane z dywergentną kontekstualizacją badanego związku frazeologicznego występują w poszczególnych wspólnotach językowych.

**Słowa kluczowe:** analiza dyskursu, politolingwistyka, analiza prasy polskiej i niemieckiej z 2005 r., „polski hydraulik”, migracja zarobkowa w Unii Europejskiej

### Phraseological collocation “polski hydraulik”

#### <polnischer Klempner> <Polish Plumber> in the German and Polish Discourse 2005

**Summary.** This study in politolinguistics and discourse analysis discusses the work-related migration within the European Union in 2005. The interest of this study is not only in the content of political debate, strongly emphasized in the Polish and German press, but specifically in distinctive figures of speech. At the center of interest is the phraseological collocation “polski hydraulik” [Polish] and its German equivalent “polnischer Klempner”, i.e. “Polish plumber”, which means cheap labour coming from Central Europe. The discourse analysis aims to identify topic connections, patterns of argumentation and valuations connected with them. A divergent valuation results from a specific kind of contextualisation of this phraseological collocation in particular speech communities.

**Keywords:** discourse analysis, politolinguistics, “Polish plumber”, analysis of German and Polish newspaper articles from 2005, work-related migration





**Magdalena Idzikowska**  
Uniwersytet Zielonogórski

## ZWYCZAJE JĘZYKOWE W KOMUNIKACJI GRUP INTERNETOWYCH NA PRZYKŁADZIE FORUM RODZICIELSKIEGO



Przedmiotem niniejszych rozważań uczyniłam wypowiedzi osób komunikujących się na forach internetowych poświęconych rodzicielstwu. Jako przykład posłużył portal Parenting.pl określający się jako „nowoczesny wymiar rodzicielstwa”. W zdecydowanej większości użytkowników forów dla rodziców są kobiety – przyszłe i młode matki.

Uczestnicy tego typu aktu komunikacji online – podkreśla Alina Naruszewicz-Duchlińska – stanowią swojego rodzaju zbiorowość.

Więź tworzy się w oparciu o konsolidujące czynniki pozytywne. Wybór grupy świadczy o tym, że poszukuje się internautów o podobnych zainteresowaniach, będących w podobnej sytuacji. Wspólnota może mieć charakter przypadkowy i niestały. Kiedy tematyka dyskusji dotyczy zainteresowań prywatnych, osobistych, z reguły tworzy się stałe grono rozmówców<sup>1</sup>.

Jak pisze Wojciech Burszta, więzi społeczne w cyberprzestrzeni mają charakter naskórkowy, ulotny, nie prowadzą do żadnych poważniejszych konsekwencji, są to więzi do niczego niezobowiązujące, nie mają one także sankcji społecznych tak silnych jak w rzeczywistości realnej<sup>2</sup>.

W blogach i na portalach określanych jako macierzyńskie, rodzicielskie, parentingowe<sup>3</sup> dochodzi do publicznego wyrażania indywidualnych opinii użytkowników powiązanych doświadczeniem, jakim jest rodzicielstwo. Wirtualne fora stwarzają

---

<sup>1</sup> A. Naruszewicz-Duchlińska, *Internetowe grupy dyskusyjne. Wstępna charakterystyka gatunku*, „Język Polski” 2009, z. 3, s. 197.

<sup>2</sup> W. Burszta, *Internetowa polis w trzech krótkich odsłonach*, [w:] Ekran, mit, rzeczywistość, red. W. Burszta, Warszawa 2003, s. 159. Szerzej na temat społeczności wirtualnych i grupowości w Sieci pisze M. Szpunar, *Społeczności wirtualne jako nowy typ społeczności – eksplikacja socjologiczna*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 173 (2).

<sup>3</sup> Od ang. *parent* ‘rodzić’.

okazję do prowadzenia rozmów, dają możliwość wymiany doświadczeń, wrażeń, informacji na tematy interesujące wszystkich przyszłych i obecnych rodziców. „Tu można się pożalić, cieszyć i rozmawiać z ludźmi w tej samej sytuacji. W poprzedniej [ciąży – M.I.] też żyłam na forum” – pisze adonis\_25, jedna z użytkowników portalu Parenting.pl.

Jako „społeczność parenting.pl”, „parentingową społeczność” określa się grupę szacowaną na ponad milion aktywnych użytkowników miesięcznie, komunikujących się w obrębie portalu przeznaczonego dla obecnych oraz przyszłych rodziców i wszystkich zainteresowanych tematyką związaną z rozwojem i zdrowiem dziecka<sup>4</sup>. Jak wynika z informacji podanych na stronie serwisu, Parenting.pl wyróżnia się rozbudowanym forum z aktywną społecznością użytkowników, czynnie zaangażowaną w życie portalu.

Twórcami tej formy komunikowania są sami użytkownicy. W przestrzeni Internetu częściej komunikują się ze sobą matki. Pozostają w kontakcie, który służy nie tylko wymianie poglądów, informacji, dzieleniu się emocjami, ale podobnie jak w przypadku innych wspólnot (tradycyjnych) ma na celu wytworzenie i podtrzymanie więzi oraz wzajemne udzielanie wsparcia.

Socjolog Marta Olcoń-Kubicka<sup>5</sup> podkreśla, że na wzór wspólnot rodzinnych, wielopokoleniowych, tradycyjnie i naturalnie uczestniczących w rozwoju rodziny, wytworzyły się wspólnoty towarzyskie, głównie matek, oparte na wymianie informacji i doświadczenia, co obserwować można w Internecie<sup>6</sup>. W wirtualnym świecie wspólnot rodzicielskich promowane są rozmaite działania, postawy, hasła (jak np. „macierzyństwo bez lukru”, „klub wyrodnych matek”). Wyznacza je i różnicuje sposób postrzegania i realizowania macierzyństwa/rodzicielstwa, a wraz z tym proponowane trendy obecnie aktualne w Sieci. Internetowi młodzi rodzice mają możliwość wyboru spośród wielu różnych proponowanych wymiarów przeżywania własnego rodzicielstwa, starają się przy tym wyznaczać i promować swój jednostkowy i zindywidualizowany sposób realizowania tej roli życiowej, co wyrażają publicznie w komunikacji przez Internet (na forum, w blogu).

---

<sup>4</sup> Użytkownikami serwisu są zarówno kobiety, jak i mężczyźni **poszukujący informacji** na temat ciąży, porodu, macierzyństwa oraz wychowania dzieci. Portal skupia użytkowników, którzy **otrzymują wsparcie** od momentu planowania ciąży poprzez poszczególne miesiące jej trwania do dnia porodu. Rodzice dzieci w różnym przedziale wiekowym znajdą tu pomoc i fachową poradę (zob. [www.parenting.pl](http://www.parenting.pl)) [dostęp: 10.02.2015].

<sup>5</sup> M. Olcoń-Kubicka, *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*, Warszawa 2009.

<sup>6</sup> Paweł Rybicki wyróżnia więź naturalną (daną człowiekowi z urodzenia), stanowioną (wynika ona z narzuconych podziałów społecznych) i więź zrzeszeniową, właściwą społecznościom wirtualnym, opartą na zasadzie dobrowolnego doboru ludzi, za: M. Szpunar, *op. cit.*, s. 111-112.

Internet to pierwsze medium „zarazem pisemne i ustne, publiczne i prywatne, indywidualne i zbiorowe”<sup>7</sup>. Istotną właściwością wypowiedzi w obrębie wspólnoty wirtualnej, jaką tworzą rodzice, głównie matki, jest obecność słownictwa potocznego i ekspresywnego, stosowanego w sytuacji nieoficjalnego, koleżeńskiego dialogu, co zbliża tę formę komunikacji do ustnej. Treść wiadomości musi się mieścić w kręgu zainteresowań grupy<sup>8</sup>. W związku z familiarnym oraz kobiecym charakterem grup i wątków dominuje leksyka odnosząca się do poczęcia potomstwa, przebiegu ciąży, karmienia piersią itd., obecna również w języku potocznym, np. *zmajstrować dzidziusia/coś, działać, starać się o dzidziusia/maleństwo, niespodzianka, wpadka* (w znaczeniu ‘nieplanowana, niespodziewana ciąża’), *dostawać cycusia, być na cycu* (o dziecku: być karmionym piersią), np.:

Dziewczyny i ja trzymam za Was kciuki!!!! Sama długo **starałam się o moje maleństwo** [...] ale warto było. **Zmajstrowało się** prawie rok temu... długie zimowe wieczory sprzyjają **prokreacji** więc **działajcie** (cynka)<sup>9</sup>

ale chyba już w przyszłym roku **coś zmajstrujemy** bo ile można (Ardhara)

Ja tam na cud póki D. nie będzie w 100% chciał nie liczę... no chyba że naprawdę **wpadka** będzie... (kaskasto)

Marzanna Uździcka zauważa, że nadawca, używając form niewyszukanych, utartych, typowych, ułatwia odbiorcy sprawne dekodowanie tekstu. Wpływ języka mówionego, zdaniem językoznawczynie, można tu obserwować na wielu poziomach organizacji tekstu, „najwyraźniej na poziomie składniowym, leksykalnym i semantycznym, a także w planie wyrażania emocji, w którym uczestnicy dążą do przekładu pozajęzykowych sygnałów uczuć i emocji na język pisma, a które w języku mówionym w naturalny sposób realizowane są przez kody pozawerbalne”<sup>10</sup>. Wśród cech języka większości tekstów internetowych autorka wymienia tendencję do skrótowości i ekonomiczności wypowiedzi, ekspansję polszczyzny potocznej, dominującą rolę leksyki anglojęzycznej, wizualizację tego języka wspomaganą niekiedy przez elementy „języka sieciowego” (skrótowy wyrazowe, symbole stanów emocjonalnych czy wyróżniki tekstowe), zacieranie się granicy między językiem mówionym a pisanim<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> D. Kerckhove, *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, przeł. W. Sikorski, P. Nowakowski, Warszawa 1996, s. 187.

<sup>8</sup> W przeciwnym razie użytkownicy są odsyłani do innych wątków.

<sup>9</sup> W cytowanych przykładach podaję treść wpisu wraz z nickiem autora. Rezygnuję z przytaczania szczegółowej lokalizacji w postaci pełnego adresu www. Na potrzeby artykułu pisownia cytowanych wpisów została poprawiona. Ingerencja nie dotyczyła interpunkcji oraz składni i stylistyki, a jedynie ortografii i stosowania polskich znaków. Z przykładów zostały także usunięte emotikony.

<sup>10</sup> M. Uździcka, *Pogawędka internetowa – między językiem mówionym a pisanim*, [w:] *Język @ multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2005, s. 503.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 504.

Przekaz internetowy, jak wynika z przeprowadzonej analizy wybranych wpisów zarchiwizowanych na forum Parenting.pl<sup>12</sup>, jest nacechowany emocjonalnie, konstytuują go bowiem odniesienia osobiste. Warstwa leksykalna staje się polem indywidualnej twórczości językowej, w ramach której powstają nie tylko ekspresywne określenia osób (matek i dzieci), ale również rozmaite sformułowania używane w potocznym, codziennym języku użytkowników forum. Przykładem słownictwa wytworzonego przez użytkowniczkę mogą być formy *testować*, *zatestować* zastosowane w znaczeniu ‘użyć testu ciężowego’<sup>13</sup>. W cytowanym przykładzie dostrzec można analogię do formy czasownikowej, takiej jak *zaszaleć*:

wiedziałam że nic nie ma jednak z rozrzewnienia **zatestowałam**  
nie za wcześniej **testowałam** bo S był w 9dc (MalaMoni)

Ekspresywność wypowiedzi realizowana jest m.in. przez używane formy de-minutywne i augmentatywne. Forumowiczki sięgają np. chętnie po ekspresywne warianty z rzeczownikiem *kciuk* – *kciukasy*, *kciukaski*: *trzymać kciukasy*, *dołączać się do kciukasów* (przez analogię do sformułowania *dołączać się do życzeń*, *gratulacji*), *mocno zaciskać kciukasy*, *trzymać za kogoś kciukaski* (np. „trzymam mocniutko kciukaski”).

Zjawiskiem kontrastowym jest sięganie po słownictwo oficjalne oraz terminologię (np. *prokreacja*, *zapłodnienie*, *plód*) i wprowadzanie tego typu leksyki do swobodnej wypowiedzi. Stosowanie terminologii specjalistycznej i słownictwa oficjalnego to jeden z wariantów kreowania wypowiedzi. Taki wybór środków językowych służy zwiększeniu wyrazistości przekazu, czyni wypowiedź bardziej precyzyjną, rzeczową, ale dosadną. Wprowadza dystans. Przykład:

JESTEM W CIAŻY. Strasznie się cieszę, ale i denerwuję, bo wiem co to poronienie. Mam tylko nadzieję, że mój stres nie wpłynie na **plód** (annabukala)

W wielu sytuacjach komunikatywnych może to stanowić rodzaj gry podejmowanej z wirtualnym interlokutorem:

dłgie zimowe wieczory sprzyjają **prokreacji** więc działajcie (cynka)  
też sama z dumy nie puchnę na myśl o swoim **zapłodnieniu** (chudzina)

Na forach dla rodziców powszechne jest posługiwanie się określeniami potocznymi oraz formami typowymi dla języka dziecięcego. Dotyczy to m.in. stosowania ekspre-

<sup>12</sup> Wpisy obejmują lata od 2005 r. do chwili obecnej, z których najbardziej popularne (aktywne) wątki to te dla matek oczekujących na rozwiązanie.

<sup>13</sup> Rodzice na portalach *testują* także produkty i akcesoria przydatne dla dzieci.

synonimów wyrazu dziecko, jak *dzidzius, dzidzia*, wyrażen typu *czekanie na dzidzię* w znaczeniu ‘staranie się o dziecko’<sup>14</sup>, np.:

witam! **czekam na dzidziusia** już dobre parę miesięcy. może jest ktoś jeszcze, kto tak jak ja mierzy w bociana? poczekamy razem? zapraszam!! (Demether<sup>15</sup>)

Istotne miejsce w ukształtowaniu wypowiedzi zajmuje frazeologia potoczna, powiązana tematycznie: *mierzyć w bociana* oznacza tu ‘planować dziecko’, podobnie *oczekiwać na bociana, bocian się spóźnia, bocian robi niespodziankę, niespodzianka* to jedynie niektóre określenia znaczeniowo odnoszące się do pozytywnego bądź negatywnego efektu starania się o potomstwo. Należy podkreślić, że w sposób metaforyczny, wartościujący dodatnio, wyrażane jest pragnienie posiadania dziecka i staranie się o nie, określane np. jako *czekanie na dzidzię, czekanie na dwie kreseczki, mierzenie w bociana, działanie*; zjście w ciążę to: *niespodzianka, coś zmajstrować, kreseczki się pojawiły, zobaczyć dwie kreseczki*; rozwiązanie: *mieć już swoje szczęście przy sobie, rozpakowanie* (forma żartobliwa). Przykłady:

**kreseczki pojawiły się** w najmniej spodziewanym momencie – kiedy na chwilę przestaliśmy myśleć o **czekaniu na dzidzię** (życie kazało nam się skupić na innych sprawach) a tu **niespodzianka** (Małgosia)

niedawno ja **zobaczyłam dwie kreseczki** i **mam już szczęście moje przy sobie**, a zleciało bardzo szybko. tak więc trzymam kciuki z całej siły za was!!! będę zaglądać co u was i **czekać** z wami **na dwie kreseczki** (taduhepa)

Ja czekałam aż 7 długichhhhhhh lat na **te 2 kreski**... aż w końcu się doczekaliśmy. Trzymam kciuki za inne **mamuśki** którym bardzo zależy na **tych cudownych 2 kresczkach**... a po tych **2 kresczkach** aż 9 miesięcy **chodzenia z brzuszkiem**... sama jestem już w 30 tygodniu ciąży i się bardzo cieszę, i mam nadzieję że donoszę do 28 stycznia (słoneczko79)

byle czekać **rozpakowania** (chudzina)

W wypowiedziach dotyczących planowania dziecka i oczekiwania na nie obecne są odwołania do bajki uświadamiającej dzieci o ich przyjściu na świat, zgodnie z którą bocian przylatuje z niemowlęciem nad dom i wrzuca je do mieszkania przez komin<sup>16</sup>. Bocian jako zwiastun szczęścia, dobrej wróżby, symbolizuje płodność, macierzyństwo, stąd też wątki na forum dla przyszłych rodziców zostały zatytułowane „w oczekiwaniu na bociana”, „gdy bocian się spóźnia”, a rozmaite frazeologiczne odwołania do tego symbolu są widoczne w rozmowach „oczekujących na 2 kreseczki”.

<sup>14</sup> W języku potocznym sformułowania *czekać na dziecko, spodziewać się dziecka* wiążą się ze znaczeniem ‘być w ciąży’ (a nie ‘planować’).

<sup>15</sup> Pseudonim internetowy użytkownicy starającej się o dziecko nieprzypadkowo nawiązuje do imienia greckiej bogini płodności, nie jest to jednak sytuacja częsta.

<sup>16</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

Jest rzeczą oczywistą, że w wypowiedziach internatek dominują nacechowane emocjonalnie określenia dzieci, o które się starają. Są to w większości nazwy konwencjonalne, notowane w słowniku języka polskiego<sup>17</sup>, jak *dzidzius*, *maleństwo*, *maluszek*, *maluch*, *bobas*, *bobasek*, *brzdąc*, *kruszynka*, np.:

staramy się Z Mężem O Drugiego **Bobasa** (aguś)  
 Kochane staraczki życzę Wam pięknych pulchnych **bobasków!!!** (asia78)  
 ale mój D. chce poczekać trochę z 3cim **maluszkiem...** (kaskato)  
 podziwiam cię za chęć tak szybkiego posiadania 3 **malucha!** (MalaMoni)  
 Iza gratuluję ruchliwego **brzdąca!** (Inaa20)  
 My też się staramy o naszą **kruszynkę** (Xenia)

Dzieci jeszcze nienarodzone zyskują w komunikacji na forum określenia niekonwencjonalne, powiązane z określoną sytuacją, np. 2 *kreseczki*, *fasolki/fasolinki*:

**dwie kreseczki** kopie mamę pod żebrami a za 2 miesiące będzie ze mną (Iza93)<sup>18</sup>  
 jestem w 6 tyg **nasza fasolka** ma 5 mm (fasolka111)

Cytowane wyrazy opierają się na potocznych wyobrażeniach. Określenie *fasolka* nasuwa skojarzenia z kiełkowaniem, rozwijaniem się, a jej wielkość oraz kształt nawiązują do zarodka, początkowej fazy rozwoju człowieka. Jest ono potocznie stosowane na określenie dziecka w łonie matki („czerwcowe fasolki” to nazwa wątku przeznaczonego dla matek, które spodziewają się potomstwa w czerwcu), 2 *kreseczki* odnosi się do pozytywnego wyniku testu ciążowego<sup>19</sup>. Wszystkie wymienione określenia typu *nasz robaczek*, wartościujące dodatkowo *szczęście w drodze*, *moje największe szczęście* wyrażają pozytywne uczucia związane z oczekiwaniem na dziecko.

Oprócz nawiązania do określonych cech nowo narodzonego dziecka, które w świadomości użytkowników jest postrzegane jako małe, oczekiwane, darzone szczególnym uczuciem już od chwili poczęcia, a nawet planowania, ujawnia się postawa pełna zachwyty, radości, eksponująca szacunek. Występują również określenia przekorne, żartobliwe, jak *łobuz* (pot. ‘urwis, psotnik’). Pozytywne ustosunkowanie podkreśla dodatkowo duża litera:

My staraliśmy się o **naszego Łobuza** chyba 2 lata (nie jest to wprawdzie długo, ale serce bolało jak się nic nie działo) (madalenka).

Pierwszoosobowy zaimek dzierżawczy *nasz (mój)* znosi (lub przynajmniej łagodzi) negatywne nacechowanie<sup>20</sup>, sprawia, że określenie to zyskuje pozytywny wydźwięk.

<sup>17</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

<sup>18</sup> Uwagę zwraca łączenie form trzeciej i pierwszej osoby: *kopie mamę – będzie ze mną*.

<sup>19</sup> Dwie kreski zaświadczały o ciąży.

<sup>20</sup> Rzeczownik *łobuz* oznacza również ‘człowieka podłego i brutalnego’.



Starające się o dziecko użytkowniczki forum określają siebie żartobliwie jako *staraczki*, ciężarne jako *ciężówki*, *ciężarówki* (np. „samotne ciężarówki”), matki karmiące piersią – *cycusiowe mamusie* itp. Na uwagę zasługują zbiorowe określenia matek i dzieci (w formie liczby mnogiej) tworzone od nazw miesięcy i nawiązujące do terminu rozwiązania lub narodzin: *wrześniówki*, *kwietniówki*, *listopadówki*, *lutówki*; *majóweczki*, *marcóweczki*, *grudnióweczki*, *listopadóweczki*, *sierpnióweczki*; *lipcowe*, a także: *kwietniowe maleństwa*, *wrześniowe skarby*, *październikowe maluchy*, *czerwcowe fasolki*, *fasolki na sierpień*. Przykładowe określenia matek oraz dzieci (znajdują zastosowanie również w roli nazw grup forumowych, tj. wątków), nawiązujące do czerwca, to: *czerwcowe fasolki*, *mamusie czerwcowe*, *czerwcowe mamuski*, *czerwcoweczki*, *czerwczątki*, np. „jestem mamusią Czerwczątki”. Używana forma liczby mnogiej świadczy o nastawieniu na grupę, podkreślanii wspólnotowości, tylko sporadycznie występuje forma liczby pojedynczej – *lutówka*.

Jak wynika z materiału, bycie samotną matką wymaga na forum dodatkowego wsparcia, dlatego też tworzone są osobne wątki dla *samotnych ciężarówek*. W rozmowach uwaga skupia się tam na nieco innych kwestiach, jest więcej wyrażanej troski, empatii oraz osobistych zwierzeń. Negatywne nastawienie samotnych matek wpływa na sposób postrzegania rzeczywistości i wyrażania siebie w Sieci.

Kolejna istotna właściwość komunikacji elektronicznej – skrótowość – odzwierciedla się w sięganiu po sformułowania niepełne, skrócone, cięcia morfologiczne, np. *owu* od *owulacja*, *gin* zamiast *ginekolog*. Oprócz tego, że jest to cecha języka młodszych pokoleń użytkowników, środowiska młodzieżowego, formy takie maskują nacechowanie wyrazów związanych ze sferą intymną, niejako szyfrują przekaz. W ten sposób można również unikać przesycania rozmów słowami „ciężkimi”. Naturalnie skrótowość służy przede wszystkim ekonomizacji wypowiedzi (np. skrót *dc* oznacza ‘dzień ciąży’, *mc* – ‘miesiąc ciąży’, znak @ – ‘miesiączkę, miesiączkowanie’), powoduje, że komunikat staje się zrozumiały jedynie dla określonej grupy odbiorców, co z kolei z uwagi na wspólnotowość odgrywa rolę konsolidującą:

mam cykle 28 dniowe a nawet jak **owu** miałam w 11 **dc** to już powinno coś być (MalaMoni)  
**gin** potwierdził bąbelka (oosaa), **do gin** idę dopiero 27 lutego (Agaaa)

Wejście do określonej grupy (tematycznej)<sup>21</sup> wiąże się z określonym zachowaniem komunikacyjnym, jakim jest prezentacja użytkowniczki, określenie jej obecnej sytuacji macierzyńskiej, statusu matki. Wypowiedzi na forum nie mają ściśle określonej i stałej formy. Podobnie jak swobodna rozmowa, są kształtowane pod wpływem sytuacji komunikacyjnej, mają spontaniczny charakter. Kształt językowy wypowiedzi

<sup>21</sup> Np. dla mam starających się, oczekujących, karmiących piersią, samotnych itd.

uwarunkowany jest postacią pisemną, a także sytuacją między nadawcą i odbiorcą, mającą charakter doraźny i polifoniczny, tak więc typowy dla komunikacji ustnej. Powtarzalność pewnych składników wskazuje na obecność elementu inicjalnego – powitania, dalej następuje prezentacja – przedstawienie się i określenie swojej sytuacji, zasygnalizowanie chęci wejścia do grupy (prośba o przyjęcie), następnie formuła pożegnania połączona z formułą życzeń, na końcu: podpis (zwykle jest to nick – pseudonim internetowy, sporadycznie imię i nazwisko) opcjonalnie podawany wraz z imionami, wiekiem dzieci, np.:

Buziaki wielkie\*\*\*\*

Mam na imię Xymena i **mam nadzieję, że mnie przyjmiecie do swojego grona...** My też się staramy o **naszą kruszynkę**. Póki co spotykają nas same porażki, ale nie tracę nadziei, że się nam w końcu uda złapać trochę szczęścia. Teraz jeszcze ostatni miesiąc przerwy po poronieniu, ale od stycznia **startujemy** z nową energią do **staranek**.

Ściskam mocno i życzę powodzenia Wszystkim **Staraczkom** :)

**Benjamin 05.12.2004 \* 29 tc**

**Kruszynka 16.12.2005 \* 10 tc**

**Aniolinek 15.09.2007 \* 8 tc**

Xenia

Jak wynika z przytoczonego przykładu, również w sytuacji poronień matki zaznaczają imiona wszystkich dzieci, notują datę i opatrują ją gwiazdką, tydzień/miesiąc ciąży w chwili poronienia (np. 29 tc, 8 tc). Nadane imiona – *Benjamin*, *Kruszynka*, *Aniolinek* – odbiegają od tradycyjnych. Nie zawsze jednoznacznie wskazują płeć, mogą one również wyrażać dystans użytkowniczki-matki, która nie chce być może tak silnie indywidualizować kolejnych strat. Formy te nawiązują do kruchości, wykorzystują konotacje słowa *anioł/aniołek* (fraz. *powiększyć grono aniołków*, podn. o dziecku: ‘umrzeć’)<sup>22</sup>, mają natomiast charakter silnie emocjonalny oraz zdolność waloryzowania. Frazą o charakterze eufemicznym, łagodzącą przekaz, jest sformułowanie *być (stać się) mamą aniołka*, oznaczające ‘poronić’, a także określenie *aniołkowe mamusie*. Jeden z wątków na forum nosi nazwę „aniołkowe mamusie przy nadziei”. Przykładem ilustrującym powyższe użycia jest następująca wypowiedź:

chciałabym jak najszybciej zająć w ciążę ale boję się że **będę mamą kolejnego aniołka...** więc jeżeli tylko zacznę się starać o dzidzusia dołączę do Was na stałe... a Wam moje drogie z całego serca życzę mnóstwa wiary bo ona może wszystko (basica31)

Apelatyw *beniaminek* we frazeologii oznacza ‘ulubione dziecko, zwykle najmłodsze’ (od imienia najmłodszego syna patriarchy biblijnego, Jakuba).

Za istotną i wyrazistą właściwość wypowiedzi forumowych uznać należy emocjonalność, która wyraża się deminutywizacją słownictwa i sięganiem po formy typowe

<sup>22</sup> Często używane jako napis na dziecięcych nagrobkach.

dla języka dziecięcego, familiarnego (*kreseczki, dzidzius, dzidzia, brzuszek, cycuś, aniołek, milusi*). Poniższe ekspresywne wypowiedzi nasycone formami deminutywnymi oraz augmentatywnymi odnoszą się do ciąży:

dla Wiktorka wiem że warto się starać, każdy kopniak, każde wypięcie maleńkiej dupki w brzuszku jest dla mnie największym szczęściem (Iza93)

Bejbi ma 9 mm długości... maleństwo! Widać było serducho... piękne! (bombka)<sup>23</sup>

Równie emocjonalne są wypowiedzi użytkowniczek karmiących piersią, określających się jako „cycusiowe mamusie”. W powszechnym użyciu występuje zarówno leksem neutralny *piers*, jak i formy potoczne, nacechowane: *cyc, cycuś, cycek, cycki* – *dostawać cyca, być na cycku/cycusiu, dzieci na cycu*; także *butla, butelkowe dzieciaczki* czy *mamy odstawiające*:

Ela ma 9,5 tygodnia i dalej dostaje **cycusia** (kwiaciarka)

Jednak **cycek** to jest to (Izabelin)<sup>24</sup>, Mam w **cyckach** nie mleko a śmietanę (Izabelin)

Emotywność na forach rodzicielskich (a ściślej macierzyńskich) przejawia się w doborze słownictwa (*cycek, butla, 2 kreseczki*), tworzeniu neologizmów (*staraczki, ciężówki*), sięganiu po formy zdrobniałe, skrócone. Pozawerbalnymi wykładnikami emocjonalności są emotikony, uśmiechy (tzw. *buźki*), znaki interpunkcyjne używane w nadmiarze.

Kształt neologizmów wynika z wątku (tematu). W rozmowach zatytułowanych „cycusiowe mamusie” mówi się o karmieniu piersią i odstawieniu dziecka od piersi, stąd też wykreowane zostały rozmaite określenia nawiązujące do karmienia naturalnego – piersią, czyli „cycem”: *cycać, cycolenie, cycolić, cycowanie (nocne), cycusowanie (nocne), klub odcycowujących*, np.:

my **cycamy** już 7 miesiąc (marik)

Uwagę zwraca stosowanie liczby mnogiej (*cycamy, odstawiamy, jesteśmy na etapie odstawiania od cycusia*), co może wskazywać na szczególnie silne powiązania pomiędzy matką karmiącą a dzieckiem (matka i dziecko to jedno), utożsamianie się z rolą matki.

Pozytywne ustosunkowanie do dziecka jest widoczne już w samym sposobie określania go, ale również towarzyszy całej rozmowie, sposobowi jej prowadzenia,

<sup>23</sup> Użyty nick żartobliwie nawiązuje do zaokrąglonego kształtu ciężarnej forumowiczki.

<sup>24</sup> Izabelin: „Oprócz **piersi** daję **Małemu** do picia herbatki i podkarmiam Go od niedawna deserkami i daniami w słoiczku. **Jednak cycek to jest to**. Chciałabym karmić gdzieś do 9-10 miesiąca i powoli **przejsć na butlę**”.

atmosferze dialogu toczącego się w miłym, pełnym życzliwości i zrozumienia tonie, swobodnej wypowiedzi okraszzonej żartem.

Istotnym aspektem widocznym w komunikacji na forum jest wzajemne wspieranie się użytkowniczek, które się dopingują, składają sobie gratulacje (w grupie starających się o dziecko okazją do tego jest zajście w ciążę, z kolei w grupie karmiących piersią – udane odstawienie dziecka od piersi). Obowiązuje określony wzór zachowań (etykieta). Na wiadomość o ciąży forumowiczki następuje pozytywna, empatyczna reakcja grupy. Inne użytkowniczki cieszą się wraz z nią, wyrażają radość. Wyrazem aprobaty jest formuła gratulacji składana użytkownicze, która informuje o tym na forum:

Dziewczyny, pojawiły się dwie kreseczki (mariola\_binda)

Mariola super bardzo się cieszę gratuluję informuj na bieżąco (Małgosia)

WITAM Chcę Wam oświadczyć, iż mi się udało. JESTEM W CIĄŻY. Strasznie się cieszę, ale i denerwuję, bo wiem co to poronienie. Mam tylko nadzieję, że mój stres nie wpłynie na płód (annabukala)

Gratulacje wyrażone w formie liczby mnogiej i kierowane do grona użytkowniczek, a nie konkretnej osoby, to także jeden ze sposobów nawiązania kontaktu w grupie osób spodziewających się dziecka<sup>25</sup>:

hej dziewczyny! gratuluję 2 kreseczek (Iza93)

Publiczne tak otwarte informowanie o sprawach prywatnych, osobistych i intymnych, jak staranie się o dziecko, niemożność zajścia w ciążę, zajście w ciążę, jest poza Internetem niespotykane, zwłaszcza na tak wczesnym etapie oraz w kontaktach z osobami nieznanymi. W rzeczywistości realnej przyszłe matki zwykle jak najdłużej utrzymują tę wiadomość w tajemnicy, kierują ją do bliskich. Powiadomienie o ciąży jest więc dozowane i podawane w czasie do tego odpowiednim. Wskazują na to jednoznacznie wypowiedzi na forum:

My na razie nie mówimy nikomu. Rodzinie powiemy po pierwszym USG jak będzie wiadomo że ok i bije serduszko. A znajomym dopiero po 12 tygodniu. Tak też zrobiliśmy w pierwszej ciąży (Kaja\_Pazdziernik2015)

Ja w poprzedniej też żyłam na forum i do tej pory utrzymujemy kontakt z dziewczynami. Tu można się pożalić, cieszyć i rozmawiać z ludźmi w tej samej sytuacji Ja w pierwszej ciąży powiedziałałam dopiero będąc w 10 tc. Nie chciałam zapeszyć bo różnie bywa. Teraz też siedzę cichutko (adonis\_25)

Najgorsze że jeszcze nie mogę oficjalnie nic mówić bo plan jest że powiemy na święta... ale to jeszcze 5 tyg więc nie wiem czy wytrzymam (Czeńska26)

<sup>25</sup> Tutaj każdy „obecny” spodziewa się potomstwa, wszystkie przebywające na forum internautki mają bowiem taki sam cel.

Anonimowość kontaktów internetowych z pewnością sprzyja wyznaniom oraz intensyfikuje potrzebę zwierzeń. Wypowiedzi na forum są często inicjowane ciepłym powitaniem, zwrotem do wirtualnych interlokuterek: *staraczki, nowe zaciążone, mamusie, mamuśki, dziewczyny, witam kolejne przyszłe mamusie, witajcie mamusie, witam wszystkie przyszłe mamy, witaj... w gronie przyszłych mam*, np.:

**Kochane Staraczki!!!** Podczytuję Was od czasu do czasu i w końcu zdecydowałam się trochę Was zdopingować i życzyć wytrwałości, cierpliwości, okazji, miejsc i nieprzeszkadzających sąsiadów (madalenka)

Wpisy przeważnie wieńczy formuła finalna, stanowiąca pożegnanie utrzymane w miłym tonie:

[...] dobrze to ujęłaś **milusiego dnia** (Małgosia)

[...] Małgosiu dzięki tobie też i reszcie oczekujących i kibicujących **niech dzionek przyjemnie przeleci** (monika4)

W wymowny i pełen empatii sposób kończy swoją wypowiedź internautka posługująca się pseudonimem MalaMoni: „może komuś się uda w tym miesiącu?”

O potrzebie przynależności do grupy może świadczyć powtarzalność niektórych elementów wypowiedzi. Społeczność internetowa (wirtualne grono) jest powiązana wspólnym tematem oraz identycznym celem. W sytuacji gdy zmienia się status internautki, np. z „oczekującej” na „w ciąży”, informuje ona o tym i zmienia grupę. Elementy inicjujące wejście do określonej grupy (niebędące jednak obligatoryjnymi składnikami wypowiedzi) to powitanie, przedstawienie się wraz z nakreśleniem swojej sytuacji w zakresie „starania się” o dziecko, pożegnanie połączone z życzeniami. Nie wszystkie elementy są realizowane jednocześnie. Oto przykład „wejścia” do grupy nowej osoby<sup>26</sup>:

**Witam Panie. jestem Mamą 8 Letniej Córki, staramy Się Z Mężem O Drugiego Bobasa.**  
(aguś)

Witam również

ja **jeszcze się nie staram o drugie dziecko** głównie za sprawą dwóch poronień w tym ciąży bliźniaczej... strasznie przeżyłam ciążę z Julką i każda wizyta kontrolna była dla mnie koszmarem... z drugiej strony chciałabym jak najszybciej zająć w ciążę ale boję się że będę **mamą kolejnego aniołka...** więc jeżeli tylko **zacznę się starać o dzidziusia dołączę do Was na stałe...** a Wam moje drogie z całego serca życzę mnóstwa wiary bo ona może wszystko (basica31)

Hej, to ja chcę poczekać z wszystkimi tymi którzy czekają, **też wypatruję tych dwóch kresek i nic.** Ostatnio nawet los zgotował mi taki mały przedsmak tej radości, bo przez dwa tygodnie

<sup>26</sup> Na forum dla „starających się” oraz „czekających” na tzw. *suwaku*, służącym do graficznego informowania o stażu małżeństwa, zaawansowaniu ciąży, wieku dzieci itd., zaznaczane są wspólne lata, miesiące i dni liczone od daty ślubu, narodzin dziecka, czasu oczekiwania na potomstwo („starania się”).

spóźniała mi się miesiączka i już było tak fajnie a tu „przylazła @”<sup>27</sup>. Trzymam kciuki za wszystkich i za siebie też (czoko25)

Poniżej zamieszczony został przykład wypowiedzi, która może uświadamiać, jak istotna dla użytkowniczek jest nie tylko przynależność do poszczególnych wspólnot, ale również zmiana grupy, co wskazuje na rozwój. Świadczy to jednocześnie o luźnych relacjach i nietrwalej więzi w kontaktach na forum<sup>28</sup>:

Dosyć długo staraliśmy się o pierwsze dziecko, tym bardziej **byłam szczęśliwa, że mogłam się przenieść z wątku** o robieniu dzieci i braku dwóch krescetek do wątku, w którym mogłam narzekać na samopoczucie ciążowe (oosaa)

Niektóre wypowiedzi (np. w grupie samotnych ciężarówek) utrzymane są w konwencji smutnych zwierzeń. Stan ten wyraża i potęguje nick *chudzina*, który ma nacechowanie pejoratywne, przez co konotuje uczucie żalu, smutku, goryczy:

Jestem **samotną wkrótce-mamą**

Ale ja nie mam o co walczyć, oprócz o swoją **Wkrótce-Córę**, której życie już pod nogi kłody rzuca, choć jeszcze jej nie ma na zewnątrz.

Sposoby wyrażania emocji odbiegają tu od cytowanych wcześniej przykładów zarówno ze względu na dobór słownictwa, jak również dosadny i ironiczny charakter wypowiedzi: *hodować maluszka* oznacza ‘być w ciąży’, *brzuch* – ‘ciąża’, *wyhodować brzuszysko* – ‘zajść w ciążę’, *cieszyć się brzuchem* – ‘dzieckiem, ciążą się cieszyć, czerpać radość z tego faktu’, *rozpakowanie* – ‘urodzić’:

Nie poddaję się i dzielnie **hoduję maluszka** (chudzina)

Hm... Przyjaciół było jakoś więcej, zanim **wyhodowałam brzuszysko**. Wiadomo, byłam bardziej atrakcyjna społecznie (chudzina)

nie wie, jaki mam **brzuch** **sterczący**, bo zawsze widział mnie ze **skąpo-płaskim** (chudzina) **ciesz się brzuchem!** (Wadera28)

byle czekać **rozpakowania** (chudzina)

Chudzina o dziecku w łonie matki wyraża się żartobliwie i z przekorą: *dziedzic, mega bonus w prezencie, ludzik*, inna użytkowniczka – *mały, zlepek komórek jeszcze nie człowiek* (przycza za ojcem dziecka):

już mi puknie magiczne 30, i wciąż nie będę mieć **dziedziców** (oraz partnera) (chudzina)

<sup>27</sup> Jak już wspominałam, znak graficzny @ oznacza ‘miesiączkę’, co w podanym kontekście „przylazła @” może być dodatkowo powiązane z potocznym pejoratywnym, obraźliwym znaczeniem rzeczownika *małpa*.

<sup>28</sup> Niektóre relacje mogą zaowocować przeniesieniem do rzeczywistości realnej oraz kontynuowaniem znajomości poza Siecią.

Ale jak patrzę, jak mi dziecko nogami macha, i pięść pakuje do oka na usg to sobie myślę, że przecież nie mogę być taka najgorsza skoro **taki mega bonus** dostałam w **prezencie** (chudzina)

To, co na bank się zdarzy, to urodzimy piękne dziewczyny (i bardzo pięknych synów), Iza93 i **te ludziki** zostaną Tymi, Których Kochamy Najbardziej (chudzina)

jak to Karol stwierdził (ojciec **małego to tylko zlepek komórek, jeszcze nie człowiek...** ale poszłam na pierwszą wizytę i **temu zlepkowi komórek** tak cudownie biło serduszko że poczułam że od teraz jestem silna... mam jego (Iza93)

O ojcu dziecka *samotna matka* mówi z ironią *Pan Tata*:

**ksifir**, a co **Pan Tata** na to? (chudzina)

To nie wina **Pana Taty**. To ja wszystko schrzaniłam. I tylko siebie mogę winić. **Pan Tata...** jest dobrym człowiekiem (ksifir)

O postrzeganiu oraz określaniu własnej tożsamości jako matki (przez pryzmat macierzyństwa) świadczy zwyczaj umieszczania pod wypowiedzią i podpisem informacji o wieku dzieci wraz z ich imionami, datą urodzenia, niekiedy także wagą, długością w chwili narodzin, np.:

kaskasto Kobieta, 34 lata, STG

Mama Dominika (16.07.2001), Oskara (02.07.2005), Nikosia (25.06.2009) i Małgosi (07.08.2013)

MałaMoni

Monika, Wituś (25.04.2005 r.) i Pawełek (23.11.2008 r.)

Kinga: 06.03.2006 rok (3760g i 55 cm)

Grześ: 29.06.2011 rok (3750g i 56 cm)

Sonia: 16.10.2012 rok (3860g i 54 cm)

(Ardhara)

Liczba i wiek dzieci potwierdzają doświadczenie użytkowniczkki na polu rodzicielstwa.

Forum internetowe to zarówno jeden z gatunków komunikacji, jak i zespół osób, które się w ten sposób porozumiewają<sup>29</sup>. Małgorzata Karwatowska i Beata Jarosz podkreślają, że komunikacja na internetowych forach dyskusyjnych przybiera postać dyskusji „wielu z wieloma”, a potencjalnie „wszystkich ze wszystkimi”, wobec czego więc „nikog z nikim”<sup>30</sup>. Prowadzone na forach internetowych dysputy mają charakter

<sup>29</sup> Członkowie forów internetowych, podobnie jak i grup dyskusyjnych, identyfikują się z utrwalonymi pseudonimami. Podawanie prawdziwych personaliów, jak podkreśla A. Naruszewicz-Duchlińska, wskazuje na poważne podejście do przekazywanych treści i poczucie odpowiedzialności za swoje słowa. A. Naruszewicz-Duchlińska, *op. cit.*, s. 197.

<sup>30</sup> I.S. Fiut, *Komunikacja sieciowa źródłem interakcji społecznych*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, t. 2, red. L.H. Haber, Kraków 2004, s. 312.



komunikacji asynchronicznej w typie e-mailowym<sup>31</sup>. Odczytanie sformułowanej przez internautę wypowiedzi czy jej skomentowanie nie wymaga równoczesnej obecności nadawcy i odbiorcy<sup>32</sup>.

Dyskusje internetowe są zarchiwizowaną formą komunikacji elektronicznej. Wykazują walor trwałości<sup>33</sup>, w przeciwieństwie do tradycyjnych listów są powszechnie dostępne. Jako najistotniejsze właściwości tej formy komunikacji A. Naruszewicz-Duchlińska wymienia właśnie asynchroniczność, wykorzystanie cech pisma i mowy, hipertekstowość, dialogowość, polilogiczną strukturę komunikatów, określoną budowę wiadomości. Znaczącą rolę odgrywa sytuacyjność. Treść wiadomości jest dostosowana do tematyki określonej w nazwie grupy<sup>34</sup>.

Zachodzące między użytkowniczkami relacje ewoluują wraz ze zmieniającą się sytuacją, w której znajduje się aktualnie użytkownik-rodzic (częściej użytkowniczka-matka). Forumowiczki (przyszłe matki) w sposób indywidualny wyrażają pragnienie posiadania dziecka, np. za pośrednictwem sformułowań leksykalnych odnoszących się do upragnionego stanu, jakim jest ciąża, określana jako *staranie się o dziecko*, także: *mierzenie w bociana, w oczekiwaniu na bociana, starać się (z mężem), starania* (próby), *staranka* („staranka ruszają pełną parą”), *staranki* („od stycznia startujemy z nową energią do staranek”), *staraczki* w znaczeniu ‘forumowiczki starające się o dziecko’, np. „kochane staraczki”, „życzę powodzenia Wszystkim Staraczkom”, *zacząć się starać o dzidziusia, startować, pracować* („cały miesiąc pracowaliśmy”).

Tematyka poruszana na forach rodzicielskich jest powiązana z dzieckiem. Elementem opisu i przedmiotem zainteresowań staje się również przyszła bądź obecna matka, użytkowniczka forum, nadawczyni. Jest ona charakteryzowana (wyraża się) w kontekście posiadania dziecka lub planowania (przygotowywania się do roli matki), przez pryzmat własnego macierzyństwa, które staje się dla niej jednocześnie wyznacznikiem tożsamości w rzeczywistości wirtualnej: „jestem Osa, mamutek jednego synka z maja”. Przynależność do danej wspólnoty, społeczności internetowej, wirtualnej grupy możliwa jest dzięki temu, że staje się ona młodą matką poszukującą w Internecie informacji<sup>35</sup>. Można mówić o „wspólnocie dyskursu” implikowanej przez zbliżony system wartości, wyrazistą tożsamość grupową, preferowaną formę komunikacji i specyficzny typ stosunków międzyludzkich<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> J. Grzenia, *Strona www jako forma dialogowa*, [w:] *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, Katowice 2004, s. 22.

<sup>32</sup> M. Karwatowska, B. Jarosz, *Forum internetowe, czyli (cyber)komunikacja o ograniczonym zasięgu społecznym*, „Polonica” 2013, t. 33.

<sup>33</sup> A. Naruszewicz-Duchlińska, *op. cit.*, s. 191.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 197-198.

<sup>35</sup> Dotyczy to również kobiet, które po raz kolejny przeżywają macierzyństwo.

<sup>36</sup> A. Ogonowska, B. Skowronek, „*Język na nielegalu*”, czyli wpływ multimediów na komunikację werbalną młodego pokolenia. O nową metodologię badań, [w:] *Język @ multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2005, s. 306.

## Bibliografia

- Bugajski M., *O niektórych problemach komunikacji w Internecie*, [w:] *Język @ multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2005.
- Burszta W.J., *Internetowa polis w trzech krótkich odsłonach*, [w:] *Ekran, mit, rzeczywistość*, red. W. Burszta, Warszawa 2003.
- Fiut I.S., *Komunikacja sieciowa źródłem interakcji społecznych*, [w:] *Społeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, t. 2, red. L.H. Haber, Kraków 2004.
- Grzenia J., *Strona www jako forma dialogowa*, [w:] *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, Katowice 2004.
- Karwatowska M., Jarosz B., *Forum internetowe, czyli (cyber)komunikacja o ograniczonym zasięgu społecznym*, „Polonica” 2013, t. 33, s. 111-123.
- Kerckhove D., *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*, przeł. W. Sikorski, P. Nowakowski, Warszawa 1996, s. 187.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Mazurek P., *Internetowa grupa dyskusyjna*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, t. 47, nr 1, s. 103-124.
- Naruszewicz-Duchlińska A., *Internetowe grupy dyskusyjne. Wstępna charakterystyka gatunku*, „Język Polski” 2009, z. 3, s. 191-198.
- Ogonowska A., Skowronek B., „*Język na nielegalu*”, czyli wpływ multimediiów na komunikację werbalną młodego pokolenia. *O nową metodologię badań*, [w:] *Język @ multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2005.
- Olcoń-Kubicka M., *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*, Warszawa 2009.
- Sitarski P., *Czas rzeczywisty, nierzeczywista rozmowa. Komunikacja językowa w internecie a nowa tożsamość użytkowników i „nowe wspólnoty”*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001.
- Szpunar M., *Społeczności wirtualne jako nowy typ społeczności – eksplikacja socjologiczna*, „Studia Socjologiczne” 2004, 173 (2), s. 95-135.
- Teszner Ł., *Kto mieszka w cyberprzestrzeni? O społeczeństwach internetowych*, [w:] *Humanista w cyberprzestrzeni*, red. W. Godzic, Kraków 1999.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- Uździcka M., *Pogawędka internetowa – między językiem mówionym a pisanym*, [w:] *Język @ multimedia*, red. A. Dytman-Stasieńko, J. Stasieńko, Wrocław 2005.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Obraz ciąży i porodu w świetle danych językowych polszczyzny*, [w:] *Odkrywanie znaczeń w języku*, red. A. Mikołajczuk, K. Waszakowa, Warszawa 2012, s. 188-199.

### **Zwyczaje językowe w komunikacji grup internetowych na przykładzie forum rodzicielskiego**

**Streszczenie.** Artykuł dotyczy komunikowania się w obrębie zbiorowości, jaką tworzą grupy rodziców wypowiadających się na forach internetowych. Jako przykład posłużył portal Parenting.pl, określający się jako „nowoczesny wymiar rodzicielstwa”. Szacuje się, że posiada on ponad milion aktywnych użytkowników miesięcznie. Na portalach określanych jako macierzyńskie, rodzicielskie, parentingowe ma miejsce publiczne wyrażanie indywidualnych opinii internautów powiązanych doświadczeniem, jakim jest rodzicielstwo. Forum rodzicielskie zostało niemal w całości zdominowane przez kobiety, przyszłe i młode matki. Istotną właściwością języka w obrębie tej wspólnoty wirtualnej jest obecność słownictwa potocznego i ekspresywnego, stosowanego w sytuacji nieoficjalnego, koleżeńskiego dialogu, co zbliża tę formę komunikacji do ustnej. Dominuje emocjonalizacja przekazu, tendencja do tworzenia nowych nacechowanych form, familiarny charakter wypowiedzi. O specyficznym charakterze kontaktów językowych między użytkowniczkami decyduje zażyłość, jaka się tworzy w relacjach w Sieci.

**Słowa kluczowe:** Internet, forum internetowe, grupy internetowe, parenting, macierzyństwo, komunikacja językowa, komunikacja internetowa, zwyczaje językowe

### **Language habits in the Internet groups communication on the example of Internet forum for parents**

**Summary.** This article concerns the matter of communication in group of parents who share their opinions in Internet forums. A prime example is portal “Parenting.pl”, defined as “modern dimension of parenthood”. The estimated number of active users of mentioned portal is over one million per month. In Internet forums established as a maternal or parenting it is common that users who are associated with parenting experience express their individual opinions publically. The parenting forum is dominated by women – expectant mothers and young mothers. The relevant quality of virtual statements is colloquial and expressive vocabulary, as in informal dialogue of friends. As a result, this form of communication is similar to spoken language. Recognized language habits include an emotional way of communication, a tendency to word formation and a familiar character of statements. The specific feature of relationships between users of such forum is treating each other with the familiarity created in the Internet.

**Keywords:** Internet, Internet forum, Internet groups, parenting, motherhood, language communication, Internet communication, language habits

Magdalena Jurewicz-Nowak  
Iwona Pałucka-Czerniak  
Uniwersytet Zielonogórski

## OD PROŚBY DO NAKAZU RADA W *PORADNIKU DOMOWYM* JACKA DZIARKOWSKIEGO



Inspiracją do prezentowanych badań była refleksja nad różnorodnością językową aktu mowy zwanego *radą* w poradnikowych realizacjach tekstowych. Artykuł zawiera analizę pragmalingwistyczną *rady* oraz innych aktów dyrektywnych utrwalonych w *Poradniku domowym* Jacka Dziarkowskiego (1819 r.). Celem pracy jest ukazanie kontekstowego uwarunkowania interpretacji aktu mowy, szczególnie istotnego w rozumieniu znaczenia tekstów dawnych. Kontekst to pojęcie zróżnicowane, które stało się tematem wielu teoretycznych rozważań. W niniejszym artykule przyjmuje się definicję Aleksandra Wilkonia, który zaznacza zależność formy tekstu od potrzeby społecznej, funkcji (ról) tekstu (i gatunku) oraz kontekstu, zwłaszcza kulturowego<sup>1</sup>.

Wspomniane źródło reprezentuje gatunek użytkowy o funkcji dydaktycznej. Jego autor zasłynął w XIX w. jako działacz naukowy i społeczny. Powstanie, upowszechnienie i zanik znaczenia *Poradnika domowego* korespondowały z przemianami życia codziennego oraz przekształceniami warunków funkcjonowania członków wspólnoty. Wyekscerpowane z nich *rady* ilustrują nakłanianie do działania w celu osiągnięcia społecznych korzyści. Zrozumienie ich znaczenia wymaga odtworzenia możliwie pełnego kontekstu kulturowego, społecznego i historycznego.

Podstawą przeprowadzonych badań stało się założenie, że badany tekst stanowi materialny ślad zaistniałego aktu komunikacyjnego. Pojęcie *aktu mowy*, a w nim *dyrektyw*, *rad* i *rozkazów* (rozumianych jako nakłanianie do działania), zakorzenione jest w koncepcjach Johna Austina i Johna Rogersa Searle'a<sup>2</sup>. W polskim

<sup>1</sup> A. Wilkoń, *Język mówiony a pisany*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 4, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 528, Warszawa–Kraków–Katowice 1982, s. 24.

<sup>2</sup> J. Austin, *Wypowiedzi performatywne*, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, red. L. Rasiński, Warszawa 2009, s. 188–201. Por. też bibliografię dotyczącą aktów mowy na [http://www.ukw.edu.pl/download/7479/akt\\_mow.doc](http://www.ukw.edu.pl/download/7479/akt_mow.doc) [dostęp: 12.05.2014].

językoznawstwie upowszechniła je głównie Anna Wierzbicka<sup>3</sup>. Centrum badania stanowi intencja nadawcy wyrażona w języku komunikatu, ściśle powiązana z jego siłą (mocą) illokucyjną.

Język rozumie się tu jako środek komunikatywny, obustronnie uzgodniony, konwencyonalny kod, który służy porozumiewaniu się członków wspólnoty ludzkiej<sup>4</sup>. Pojęcie *wspólnoty komunikatywnej* mieści w sobie rolę i rangę nadawcy oraz adresata (odbiorcy) komunikatu, przyporządkowanych poszczególnym osobom lub grupom osób, a także implikuje wiedzę o jej granicach (m.in. terytorialnych, temporalnych, społecznych, zawodowych).

Akt mowy jest postrzegany jako synonim gatunku (zwłaszcza prostego). Pojęcie *gatunku* jednak ewoluuje i obecnie wydaje się szersze, co ilustruje definicja autorstwa Marii Wojtak:

Gatunek traktuję jako twór abstrakcyjny (model, wzorzec) mający jednak różnorodne konkretne realizacje w formie wypowiedzi, a także jako zbiór konwencji, które podpowiadają członkom określonej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym interakcjom<sup>5</sup>.

Definicja zawiera w sobie także konwencyonalne, abstrakcyjne, intersubiektywne wzory zachowań językowych, które w realizacji tekstowej mogą się składać z różnych gatunków prostych, jak twierdzi Bożena Witosz<sup>6</sup>.

*Rada* zatem w tym opracowaniu rozumiana jest jako dyrektywa, która ma na celu dostosowanie przez adresatów komunikatu istniejącego stanu rzeczy do sądu (projektu) nadawcy. Nie ma charakteru wiążącego, w przeciwieństwie do polecenia, nakazu, rozkazu, od ostrzeżenia zaś różni ją interpretacja wartości działania (pozytywnego dla adresata). Nadawca uznaje, że słuchacz ma możliwość zrealizowania projektowanych zadań, co stanowi warunek konieczny jej zaistnienia. W związku z tym zależy mu na uwadze i przekonaniu odbiorcy<sup>7</sup>. Jedną z definicji *rady* zaproponował Artur Rejter, który rozwinął intencje komunikacyjne kryjące się pod dyrektywą „zrób coś w jakiś sposób” następująco: „myślę, że chcesz to wiedzieć, a ja wiem, jak to zrobić;

<sup>3</sup> A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie: zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janusz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983, s. 125-137; por. też A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999.

<sup>4</sup> Por. S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000, s. 169 i n.

<sup>5</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 16.

<sup>6</sup> „Według Bożeny Witosz akty mowy pozostają wobec gatunków w relacji inkluzyjnej. Przy czym chodzi tu tylko o gatunki proste, które można postawić na równi z aktami illokucyjnymi typu rozkaz, obietnica”. M. Wojtak, *Genologia tekstów użytkowych*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2008, s. 82.

<sup>7</sup> R. Lipczuk, *O wielości i wieloznaczności terminów (na przykładzie klasyfikacji aktów mowy)*, „Acta ac Communitas” 2000, nr 9, s. 175 i n.

wiesz, że gdy to mówię, chcę ci pomóc; nie musisz robić tak, jak ja mówię”<sup>8</sup>. John Searle warunki skuteczności *prośby* i *rady* dookreśla tak:

Prośba (przyszła czynność A wykonana przez słuchacza S) 1. Mówiący jest przekonany, że S jest w stanie zrobić A. 2. Nie jest oczywiste zarówno dla mówiącego, jak i dla S, że S przy normalnym przebiegu zdarzeń zrobi A z własnej woli. 3. Mówiący chce, aby S zrobił A<sup>9</sup>.

Rada (przyszła czynność A wykonana przez słuchacza S) 1. Mówiący sądzi, że A przyniesie korzyść słuchaczowi. 2. Nie jest oczywiste zarówno dla mówiącego, jak i dla S, że przy normalnym przebiegu zdarzeń S zrobi A<sup>10</sup>.

Brak tu jakiegokolwiek nacisku na odbiorcę wynikającego z istniejących sankcji o charakterze instytucjonalnym (prawnym), co Waldemar Żarski interpretuje jako dyrektywność warunkową<sup>11</sup>.

Aktami pokrewnymi *radzie* są *ostrzeżenie* (in. upomnienie, przestroga), *nakaz* i *rozkaz*. Ostrzeżenie powinno zawierać dodatkowo element informujący o szkodliwości innego niż zalecane postępowanie:

Ostrzeżenie (przyszłe zdarzenie, stan A) 1. Mówiący jest przekonany, że słuchacz ma podstawy, by wierzyć, że A może nastąpić i że A nie leży w jego (S) interesie. 2. Zarówno dla mówiącego, jak i dla słuchacza nie jest oczywiste, że A na pewno nastąpi. 3. Mówiący jest przekonany, że A nie leży w interesie słuchacza<sup>12</sup>.

Największy stopień kategoryczności wykazuje *rozkaz*:

1. Nadawca jest w pozycji nadrzędnej względem odbiorcy. 2. Nadawca żywi przekonanie, że nie zachodzi stan rzeczy wskazany przez SPA (strukturę predykatywno-argumentową). 3. Nadawca sądzi, że odbiorca jest w stanie wykonać zalecenie. 4. Nadawca jest zainteresowany w istnieniu faktu wskazanego przez składnik propozycjonalny, dla odbiorcy natomiast zdarzenie to jest obojętne lub nawet nie chce jego zaistnienia. 5. W wyniku sformułowania rozkazu (zakazu) powstaje sytuacja zobowiązująca odbiorcę do wykonania zalecenia (jest to konsekwencja warunku 1.)<sup>13</sup>.

Podobnie rzecz przedstawia się w przypadku *nakazu*. Jest to ustne lub pisemne wyrażenie czyjejś woli, której należy się (*trzeba, powinno się, wypada, przystoi*) pod-

<sup>8</sup> Za: W. Żarski, *Wzorzec gatunkowy polskich poradników kucharskich i jego uwarunkowania tekstowe*, [w:] *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, red. W. Żarski, B. Staniów, Koszalin 2010, s. 202.

<sup>9</sup> Próbę uchwycenia różnicy między prośbą a rozkazem prezentuje A. Wierzbicka w artykule *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław 1973, s. 205-208.

<sup>10</sup> Za: D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 276.

<sup>11</sup> W. Żarski, *Wzorzec gatunkowy...*, s. 205.

<sup>12</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *op. cit.*, s. 266-267.

<sup>13</sup> M. Grzegorzczkova, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2010, s. 151-152.

porządkować<sup>14</sup>. Trudne wydaje się rozgraniczenie tych zachowań komunikatywnych. *Rozkaz* także zawiera założenie, że adresat musi zrobić to, co mówiący chce, aby zrobił. *Nakaz* rozumiany jest potocznie jako „rozporządzenie, rozkaz, polecenie” lub „kierowniczy motyw wewnętrzny; norma działania, zachowania się” i występuje w kontekstach: nakaz opuszczenia domu; nakaz kwaterunkowy; nakaz stawienia się w urzędzie; instrukcje albo nakazy; nakaz pracy; przenośnie: nakaz wewnętrzny, np. uczucie głodu<sup>15</sup>. *Rozkaz* definiowany jest zaś jako „polecenie wykonania czegoś skierowane do odbiorcy, który jest obowiązany to polecenie spełnić”. Ów aspekt dyrektywności, obowiązku wypełnienia obwarowanego sankcjami karnymi ilustrują też przytaczane w słowniku konteksty: rozkaz wojskowy, odpowiedź podkomendnego wyrażająca gotowość wykonania polecenia; reakcja psa na rozkaz pana, rozkaz księcia wydany ludowi, rozkaz zapomnienia o miłości wydany sobie, rozkaz pana do sługi, ślepo spełniać wszystkie rozkazy, oddać się pod czyjeś rozkazy<sup>16</sup>. W obu przypadkach (*nakazu* i *rozkazu*) adresat jest zobowiązany wykonać polecenie, ale istnieje między nimi różnica, która prawdopodobnie wynika z pozycji i autorytetu nadawcy, uwarunkowanych historycznie i kulturowo. W związku z tym można zastanawiać się, czy nakaz zawiera w sobie podobny stopień kategoryczności, przymusu, jak w przypadku rozkazu, i czy konsekwencje płynące z odmowy są tu porównywalne. W bliskim związku z tymi dwoma typami wypowiedzi pozostają *zakaz* i *pozwolenie*, które szerzej opisuje Anna Wierzbicka<sup>17</sup>, a także *dozwolenie* (w uproszczeniu – negacja zakazu) i *niedozwolenie* (nie jest ono tożsame z *zakazem*)<sup>18</sup>.

*Rada* jako akt mowy współtworzy wiele złożonych gatunków mowy, zwłaszcza użytkowych. Pozostaje w silnym związku z ideologią i estetyką epoki, w której jest formułowana<sup>19</sup>. Ale granica między „użytkowością” a „literackością” rady nie jest prosta do wyznaczenia. Literatura piękna o charakterze dydaktycznym wielokrotnie sięgała po proste akty *rady*, budując z nich złożone gatunki literackie<sup>20</sup>. Jest też składnikiem konstytutywnym poradnika, który wytworzył w świadomości użyt-

<sup>14</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, przedruk elektroniczny: PWN 1997.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> A. Wierzbicka, *Akty mowy...*, s. 211-212.

<sup>18</sup> A. Wierzbicka twierdzi, że *pozwolenie* jest semantycznie bardziej złożone niż *zakaz*. Nie zgadza się również ze zrównaniem przez Geoffreya Leecha dwóch typów wypowiedzi: zabraniać a nie pozwolić: forbid = not allow. *Ibidem*, s. 211.

<sup>19</sup> Por. W. Żarski, *Wzorzec gatunkowy...*, s. 221.

<sup>20</sup> Por. T. Vologdina, *Pory roku Donelaitisa jako poradnik godnego życia*, [w:] *Dobra rada nie zawada...*, s. 165-177.



kowników języka określony wzór (wzorzec) gatunkowy, a opisany został przez Ewę Ficek<sup>21</sup> i Waldemara Żarskiego<sup>22</sup>.

Prezentuje się tu zatem zastosowanie *rad*y w realizacji wzoru<sup>23</sup> poradnika dziewiętnastowiecznego. Dopiero konkretna sytuacja użycia języka pozwala mówić o pełniejszym spektrum semantycznym abstrakcyjnego gatunku. Analizę tę autorki prowadzą z perspektywy internalizmu sprawstwa illokucyjnego, czyli u podstaw leży przekonanie, że odczytywana moc aktu mowy zachowanego w dawnym piśmiennictwie zależy od dekodowania stanów mentalnych nadawcy i adresatów (odbiorców zamierzonych, właściwych)<sup>24</sup>.

### Jacek Dziarkowski jako autor i autorytet

Autorem poradnika jest człowiek odznaczający się dużą wiedzą medyczną. Profesor Hiacynt (Jacek) August Dziarkowski (1747-1828) był lekarzem, który przyczynił się do powstania Akademii Lekarskiej w Warszawie, a następnie został jej rektorem i wykładowcą. W pamięci potomnych zapisał się jako działacz społeczny, ceniony szczególnie za pracę na rzecz rozpowszechnienia w Królestwie Polskim szczepień przeciwko ospie<sup>25</sup>. Zasiadł także jako autor kilku dzieł z zakresu medycyny i botaniki, które doczekały się ponownych wydań. Dwukrotnie np. wznawiano jego *Wybor roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu przez... wydany* (Warszawa 1803, 1806, 1821)<sup>26</sup>. W nim zapowiadał już kolejną książkę. Zamiar zrealizował w ciągu trzech lat, jednak na skutek niesprzyjających okoliczności ukazała się ona dopiero kilkanaście lat później w wydaniu dwutomowym *Poradnik domowy* (Warszawa 1819<sup>27</sup>).

<sup>21</sup> Por. E. Ficek, *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe realizacje*, Katowice 2013.

<sup>22</sup> W. Żarski, *Książka kucharska jako tekst*, Wrocław 2008.

<sup>23</sup> Por. teoria gatunku autorstwa M. Wojtak (prezentowana m.in. w *eadem*, *Gatunki prasowe*).

<sup>24</sup> „Internalizm sprawstwa illokucyjnego – głosi, że moc illokucyjna aktu zawsze zależy od intencji mówiącego w tym sensie, że nie istnieją niezamierzone, choć wiążące illokucje; innymi słowy, nie można czegoś, na przykład, obiecać, nie mając takiego zamiaru. Tymczasem według stanowiska eksternalistycznego, przynajmniej w niektórych wypadkach moc aktu nie zależy od intencji mówiącego, lecz od okoliczności jej wykonania i obowiązujących w tych okolicznościach procedur” (s. 62). M. Witek, *Akty mowy*, [http://www.academia.edu/2574733/Akty\\_mowy](http://www.academia.edu/2574733/Akty_mowy) [dostęp: 12.05.2014].

<sup>25</sup> *Złota encyklopedia PWN*, 2002, wydanie elektroniczne.

<sup>26</sup> *Bibliografia XIX w.*, t. 5, red. K. Estreicher, wyd. 2, Kraków 1967, s. 280-281.

<sup>27</sup> Chodzi o wypadki wojenne w 1806 r. Wojska francuskie wkroczyły do Poznania, wybuchło powstanie w Wielkopolsce skierowane przeciwko Prusakom. W grudniu Napoleon Bonaparte przybył do Warszawy. Rozegrały się bitwy pod Czarnowem, Pułtuskim, Gołyminem. Rok później Dziarkowski został powołany przez komisję rządzącą (władze rządowe) do *Dyrekcji Najwyższej Lekarskiej*. Organizował szkołę nauk lekarskich. Ostatecznie autor poszerzył materiał pracy i nadał jej nowy porządek. Pisze o tym na stronach 9-11.

Autor poradnika, z racji wykształcenia i praktyki lekarskiej, cieszył się zatem autorytetem w dziedzinie, w której formułował porady. Tworzony przez niego komunikat przybrał formę specjalistycznego tekstu użytkowego. Nadawca poradnika (tożsamy z autorem) wystąpił więc z pozycji uczonego, specjalisty, który nie tylko ma prawo, ale i obowiązek normatywnego wypowiedzenia się na podejmowane tematy<sup>28</sup>. Ilustrują to m.in. słowa:

Ma sobie Poradnik za obowiązek ciężarne osoby zaspokoić, że się obawiać niepotrzeba aby zapatrywania się na iakie obrzydłe i nie miłe przedmioty, zwierzęta i t.p. miały się przyczynić do uczestnictwa, a co większa zdziałania podobieństw tychże (s. 25).

### Strategia nadawczo-odbiorcza

Akty mowy ujęte w koncepcję poradnika stanowią zatem nie tyle zlepek luźnych i niepowiązanych, rozmaitych formuł językowych, co integralną, spójną strategię nadawcy, który wiedzę zgromadził w celu przekonania adresata do postępowania zgodnego z własną koncepcją. Poszczególne elementy tej strategii składają się na spójny, choć polifoniczny obraz wyzyskania zasobów językowych<sup>29</sup>. Układ ról w omawianym dziele jest względnie stały i czytelny. Nadawca stoi wyżej od adresata, dominuje w procesie komunikacji. Oczekuje czytelnika uważnego i posłusznego, nie staje w funkcji towarzysza, przyjaciela czy „kumpla”<sup>30</sup>. Jest to relacja oficjalna, często zbliżona do typowo naukowej. Z tego względu możliwe (a nawet konieczne) staje się poruszanie tematów objętych zwyczajowym tabu językowym, czyli mówienie np. o „kiszkach”, „urynie” czy „gatkach”. Cięża dla nadawcy poradnika to proces fizjologiczny, na który mogą wpływać stany emocjonalne, sytuacja materialna i społeczno-kulturowa ciężarnej. Sam proces porodu nie został jednak omówiony z perspektywy biologicznej, dość powierzchownie zaś z czysto sytuacyjnej. Uwagi dotyczyły więc głównie zachowania się kobiety w czasie ciąży i pielęgnacji dziecka.

Książka adresowana jest do kobiet, przede wszystkim matek i ciężarnych. Odwołań bezpośrednich do adresata jest jednak niewiele, jak w prezentowanych cytatach:

Macie zatym ciężarne otwarte niepomyślne dla was wypadki, których sami iesteście zrządziicielkami. Od woli to waszëy, od ustalenia, zahartowania i uzbrojenia umysłu, od przysposobień wesołości, od towarzystw rozweselających zawisło, ich oddalenie, a innego dzielniejszego szrodku nie ma dla was poradnik (s. 35-36);

<sup>28</sup> Por. *Autorytety i normy. Materiały z konferencji 13-15 maja 2002 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2003.

<sup>29</sup> Por. W. Żarski, *Kondensacja, kompresja i aproksymacja w dyskursie kulinarnym*, [w:] *Kondensacja i kompresja w języku, tekstach i kulturze*, red. W. Żarski, Wrocław 2013, s. 227.

<sup>30</sup> Por. E. Ficek, *op. cit.*, s. 101 i n.

Przedstawienie tak otwartego szkodzenia a przeto udziału do tyłu najnieszczęśliwszych na przyszłość wypadków, zaledwie w uprzedzeniach znajdzie dostateczne przekonanie, a chcąc i temu dogodzić, o to jest rada której posłuchać, zdaie się byź matek obowiązkiem, iezelić iuż odstąpić nie można [...] (s. 153).

Modelowymi (wirtualnymi) adresatkami publikacji<sup>31</sup> były młode kobiety lub matki dorastających panienek, należące bądź do szlachty, bądź zamożnego mieszczaństwa. Stać je było na modne stroje (grożące życiu płodu) i mamkę – karmicielkę, na sprowadzenie lekarza (w chwilach zagrożenia poronieniem) i łoża z baldachimem (bardzo niezdrowe). Jednocześnie autor starał się objąć problemy biedniejszych warstw, gdzie wszyscy przebywali w jednej izbie lub nie wystarczało im pieniędzy na niektóre z zalecanych środków medycznych:

[...] a dla możnych materacyki z włosów, dla innych zaś sienniczki sianem wypchane [...] (s. 142);

[...] lubo w prawdzie możliwym iest urządzenie [wygodnej izby dziecinnej – M.J.-N.] daleko łatwiejsze iak iest iuż utrzymowane, wszelako nie będzie *bez* znacznego użytku i dla niższego stanu podać dogodność tę [...] (s. 197);

W domach zatym gdzie mogą być naczynia do przygotowania posiłków dziecinnych z faiansu, lub w mniej możnych gliniane [...] (s. 206).

W materiale tym można więc odnaleźć ślady podziałów społecznych, ale nie są one jednoznaczne i narzucające się. Na pierwszy plan niekiedy wysuwana jest kwestia wieku (panienka i matka, młoda matka a stara i przesądna babka).

Również nadawca ujawnia się sporadycznie. Autor wybiera narrację bezosobową, a w centrum stawia przedmiot opisu. Wyzyskuje sporadycznie *my* inkluzywne, które służy zapowiedzi treści kolejnych części publikacji, a więc zakreśla wspólnotę aktu komunikatywnego: ja, autor, i ty, czytelnik, jak w przytoczeniach:

**Poznamy** w krótkości wprzód, iakie szkodliwości dla ciężarnéy i płodu; zaniedbany ruch ciała sprowadza, [...] (s. 5);

[...] na próżno daią się słyseć narzekania nieubłaganéy w niczym natury właśnie iakoby stać się miała silnym puklerzem naprzeciw wszelkim błędom częstokroć przez niewiadomość, przesady rodziców popełnionych, lub naśladowanie mód, natury mówie na przeciw której dobroczynnym usiłowaniem tak śmiało i gwałtownie **postępujemy**, w tenczas kiedy skutki tychże usiłowań, silne poskramiać, słabe wzniecać, byź powinno naszym obowiązkiem. – Ona to wszystkim Istotom tyle nadaie uporządkowania, co do ich rozwiązania, ciągu, wzrostu, dojrzewania działając podług swych prawideł, że żadnego przesadnego dodatku ulepszenia bynaimniey nie potrzebuie czyli na **naszych błędów** poprawę czyli na przekonanie otwarte wezwać muszą nie zaprzeczone niczym dowody, które się dość widzialnie przedstawiają, w tyłu istotach organicznych począwszy od naydrobniejszego ptastwa tak delikatnie ukształconego, do wyższego ich rzędu zajmując w to i domowe, udajmy się znowu do czworo nóżnych

<sup>31</sup> Por. B. Witosz, *Odbiorca w przestrzeni dyskursu*, [w:] eadem, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009, s. 137-179.

zwierząt rozmaitego wzrostu dzikich, oswoionych, iakże tam są nader rzadkie zdarzenia i uyrzeć niedołączność w ich budowach, kalectw, oszpecień, złęgo kształtu i t.p. **Porównajmyż** to wszystko do rodu ludzkiego [...] (s. 120-121).

Owo *my* można interpretować także jako formę grzecznościową typową dla tekstu naukowego, tzw. *pluralis modestiae*, które wskazuje autora jako nadawcę. Byłoby to *my* autorskie, jak w bardziej jednoznacznych cytatach:

Obok tych dobrodzieystw, które poruszenia ciała sprawuią, są przecie ku temu przepisy potrzebnymi, aby bez przykrości mogły byđż przedsiębranemi i te tu położyć **staraliśmy się** [...] (s. 49);

W celu zapobieżenia ile możności tym przypadłościom iako i z nich pochodzącym wypadkom tu umieszczonym, przeydiemy każden z nich i **udzieliemy** ku temu potrzebne rady (s. 52).

W zdaniu zaś:

Tu się więc **nauczać powinniśmy**, że co tylko nad potrzebę istotną ogrzewa lub oziębia, nie może byđż iak za szkodliwość uważane niewypada... (s. 250)

Dziarkowski wprowadza *pluralis paedagogicus*. Tylko pozornie utożsamia się ze swymi odbiorcami. Jest to chwyt perswazyjny pozwalający zaskarbić przychylność tych słuchaczy, którzy niechętnie przyjmują pouczenia od innych<sup>32</sup>.

Niekiedy przebija się w toku narracji *ja* autorskie, wyzyskiwane zwłaszcza na poparcie tezy argumentem z życia wziętym (przykładu z własnej praktyki lekarskiej) lub jako element sterujący narracją, co przedstawiają poniższe fragmenty:

[...] w tym ostatnim przypadku **radze** często kroku zimną przemywania wodą (s. 60);

**Miałem** obu tych zdarzeń liczne w 37 letnich doświadczeniach przykłady, kiedy iedne z ciężarnych niebawnie po ozdrowieniu dziecięcia, z wyliczonych powyżę chorób, tknięte przez uczestnictwo zarazy nierównie ciężęy iak ich dzieci chorowały, gdy drugie w połogu śmiercią przypląciły co osobliwie **dostrzegalem** przy febrze zgnilęy, nerwowęy gorączce, i petocinach osobliwie sinych (s. 74);

Tu zatym służy za napóy woda z grzanką z chleba, nieco cytrynowym sokiem, do miłęy kwaskowatości zaprawna, lub w niedostatku, migdałowe, z nasion bani, ogórków, konopnego sztuczne robić mlęka, o których iuż wyžęy **wspomniałem**, a do tego stały przepis umieszcze w apteczce domowęy [...] (s. 110);

Wszkze pisząc to dziełko **nie miałem** innego zamiaru nad ten iak dać odpowiadające zdrowiu, a zatym naywiękšęy pomyślności prawidła komu z obcych dzieł, lub rad Lekarzy są iuż wiadomemi ten może ich pominąć (s. 142).

Najchętniej jednak autor z nadawcy czyni sam poradnik, który personifikuje, jak w przykładach:

<sup>32</sup> T. Łysakowski, *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005, s. 52.

[...] a gdy o tym dotąd ani pomyślano, ma sobie za obowiązek **Poradnik** udzielić ku temu następujące przestrogi [...] (s. 18);

**Poradnik** odrzuciwszy mniéy potrzebne przesady częstokroć wiekami upoważnione, iako to: nieodświeżanie powietrza i t.p. umieści tu wybór istotnie naysposobniejszy (s. 85);

Wskazawszy w Rozdziałku pierwszym iego częstkach użyteczne dla ciężarnych, położnic, rady i upominki, nowe znowu podać macierzyńskie obowiązki, zostaje **poradnika** koniecznością, a to dla okazania i przekonania, że pierwsze chwile życia niemowlęcego [...] (s. 118);

[...] przynajmniej 2 lub 3 razy w tydzień takowe skuteczniać, pomiędzy inne rodzicielskie obowiązki i ten niepośledni dodaie **poradnik** [...] (s. 164);

Którym zatym rodzicom najbliższe sercu ich dzieci niezachęca się uwodzić pozorem lub i przykładom mamiącym, lepiéy uczyni kiedy się udadzą za zdaniem **Poradnika** (s. 204);

Po cóż więc pyta się **Poradnik**, na te cierpienia mamy wcześnie dzieci nasze wystawiać, a których sami iesteśmy Autorami [...] (s. 281).

Wydaje się, że jest to celowy zabieg służący Dziarkowskiemu do wypuklenia pewnej różnicy, która może umknąć uwadze odbiorcy, z perspektywy nadawcy jest zaś istotna: a) sytuacji, w której specjalista medycyny udziela pacjentowi rad za pośrednictwem poradnika, b) sytuacji, w której lekarz konsultuje się bezpośrednio z pacjentem. Poprzez postawienie w centrum uwagi poradnika jako nadawcy autor zabezpiecza się przed ryzykiem płynącym z doradzania innym na odległość. Ostrożne zachowanie autora-specjalisty jest uzasadnione i znajduje poświadczenie w następującej wypowiedzi zamieszczonej we wstępie:

Zwracając uwagę na część drugą chorobom w pospółstwie naysczęściéy się zdarzającąm przeznaczoną, zataić nie mogę że się po większém części zdania Szanownego Kolegi Wolffa trzymałem, które on w swéy uczonéy rozprawie na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół nauk roku 1811, dnia 15 Kwietnia nader przezornie okazał, w iakim to kształcie pisma publiczne lekarskie mogą być użyteczne i nawzajem iak się stać mogą szkodliwemi. Chcąc w tym piśmie uniknąć grubych iako i szkodliwych pomyłek [...] (*Do czytelnika*, s. XII-XIII).

Ponadto parokrotnie autor przypomina, że poradnik może służyć pomocą także w ciężkich i nagłych przypadkach, „pokąd lekarz nie przybędzie” (s. 66).

### Cel poradnika

Tytuł dzieła: *Poradnik domowy* zawiera wyrażony wprost autorski zamiar udzielania porad, wskazówek, informacji. Określenie *domowy* wytycza granice zasięgu oddziaływania poradnika na wspólnoty rodzinne. Zawartość części pierwszej dzieła jest przeznaczona dla kobiet ciężarnych i matek, część druga dla matek i ogółem osób sprawujących opiekę nad chorym. Cel pracy jest praktyczny, służy, jak mówi autor,

[...] do utrwalenia zdrowia począwszy od wieku dzieciennego aż do dalszego przebiegu, w nim zachodzących płci obojga przeznaczeń, udowodnienia że od dochowu wyszczególnionych ustaw, zawisła i ochrona od chorobnych napadów (b.n.s.);

[...] Temu to celowi i użytkowi przeznaczone jest dziełko moje, z którego każdy może odnosić **korzyści**, albo dążące do własnej znajomości jego, **aby widział co jest dla niego pomocnym albo szkodliwym, lub też aby skuteczną swoją radą mógł wesprzeć bliźniego** (*Do czytelnika*, s. XV).

Jacek Dziarkowski odwołuje się do pojęcia *korzyści* (łac. *utilitas*). Jest przekonany, że stosowanie się odbiorcy do tez zawartych w książce leży w jego w interesie i służy jego dobru. Korzyść jest wartością pragmatyczną, instrumentalną i pomocniczą w tym sensie, że definiujemy ją ze względu na inne wartości traktowane przez nas jako absolutne. W tym przypadku użytek dotyczy wartości witalnej – zdrowia<sup>33</sup>. Nadawca mówi o ustawach, a więc przepisach i normach, które mają zapewnić zachowanie zdrowia, oczywiście pod warunkiem, że będą one przestrzegane. To korzyść pierwsza. Druga to możliwość skutecznego służenia innym radą, a więc udzielenia pomocy drugiemu człowiekowi dzięki lekturze poradnika. Wówczas użytek dotyczy wartości moralnej – dobra drugiego człowieka. Nadawca zakłada, że czytelnicy, podobnie jak on mający na względzie dobro innych, będą dzielić się zdobytą wiedzą. Wyraźny jest zatem charakter aksjologiczny i poznawczy poradnika. Przekazywanie wiedzy w formie uproszczonej, zastępczej – użytkowej, niefachowej – wskazuje na komponent pragmatyczny.

### Struktura poradnika

Poradnik ma rozbudowaną dwutomową strukturę. Pierwszy tom składa się z krótkiego wstępu (wyrażającego cel części pierwszej poradnika), dedykacji (*Poświęcenie pisma*), przedmowy (*Do Czytelnika*), spisu treści (*Wykaz materyow...*) oraz trzech rozdziałów podzielonych na kilka części. Zawierają one m.in. upominki dla kobiet ciężarnych, opis przypadłości kobiecych, upominki dla rodzających, dla położnic i karmiących, obowiązki matek, rady w sprawie odżywiania dzieci i zabawy z nimi. W tomie drugim znajdujemy spis treści (*Wykaz materyow...*), wstęp oraz sześć rozdziałów poświęconych m.in. pouczeniu osób pielęgnujących chorych, typom organizmów, opisowi chorób dziecięcych i innych. Materiał egzemplifikacyjny, ze względu na jego obfitość, pochodzi w całości z części pierwszej poradnika.

<sup>33</sup> J. Puzynina, *Jak pracować nad językiem wartości?*, „Język a Kultura”, t. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław 1989, s. 132.

## Rada i pokrewne akty mowy w poradniku

W poradniku leksykalne wyznaczniki aktów dyrektywnych znajdują się zarówno w tytułach rozdziałów i podrozdziałów (obudowie metatekstowej), jak i w samym tekście właściwym. Umieszczenie nazw aktów w tytułach jest szczególnym zabiegiem tekstowym, który pozwala sterować odbiorem komunikatu. *Wykaz materyow...* zawiera m.in. następujące nazwy: *rada* (np. „Rada przeciw bólom głowy”), *upominek* (np. „Upominek mieć wzgląd na stan zdrowia posiadanego w wolnym od brzemienia stanie”), *przestroga* (np. „Przestroga o bólach fałszywych”), *wskazanie* („Wskazanie względem krwi puszczenia”), *obowiązek* („Upominek zawiera treść obowiązków dla ciężarnych”; „Obowiązki Matek”), *zasada* (np. „Powszechne zasady do wychowu dzieci. Pierwsza Zasada”). W tekście właściwym natomiast zawierają się wyrażone *explicité* lub nie następujące akty:

rada, np.:

[...] i w tenczas dzielnie **rada** pod liczbą trzecią służy [...] (s. 58);

[...] pić razy kilka na dzień filiżankę ziółek **pod radą pierwszą** wzmiankowanych [...] (s. 59);

**Naylepiéy tu pomagą** chociaż na czas nieiaki leżenie wznak [...] (s. 60);

[...] im prędzéy tym pewniey i lepiéy **udziela poradnik następujące ratowania środki** (s. 61);

To tedy **radze** zachować iak liczyć do skutecznych dla ssących środków... (s. 174);

**Radziłbym** na to miejsce użyć małego mieszka lub w końcu i tego, którego rycinę przy narzędziach ratunkowych w części drugiéy umieściłem, aby tylko... (s. 177-178);

**Można** ocet winny dobry dolewać do wrzącey wody w naczynie... (s. 203);

zalecenie, np.:

[...] w tym przypadku utrzymanie zatem od nich **zaleca się** od samego zayścia, przynajmniej przez dwa miesiące (s. 36);

Równie pochodzić mogą, zwłaszcza gdy są ciągle do ukośnego płodu położenia, na te przypadek noszenie pasa wyżéy wspomnianego **zaleca się** (s. 56);

dozwoleństwo, np.:

Jak pierwszéy zatym bez obawy użycia **dozwala się** iako i rosółów mocniejszych po filiżance częściéy lub rzadziéy w miarę sił utraconych (s. 91);

Nadto nie trzeba im przeszkadzać i owszem **dozwalać** naymniey razy dwa w dzień po świeżym powietrzu przechodzić się [...] (s. 173);

wskazanie, np.:

**Wskazanie** względem puszczenia krwi (*Wykaz materyów*, strona nienumerowana);



obowiązek, np.:

Płeć Żeńska w czasie swéy brzemiennosci ma nader liczne a do tego i ważne **obowiązki**, o których zachowanie iak nayusilniéy starać się powinna, pragnąc tak chlubnym powszechnego szacunku godnym matki bydź zaszczyconą nazwiskiem (s. 1);

[...] a gdy o tym dotąd ani pomyślano, ma sobie za **obowiązek** Poradnik udzielić ku temu następuiycie przestrogi: z tych iest: [...] (s. 17);

[...] **obowiązek ten** iest zezwolić na szczepienie ospy ochraniaiącey prowadzącey dotąd niesłusznie krowiéy nazwisko [...] (s. 188);

nakaz, np.:

[...] byłoby nader wielką przezornością policyci kraiovéy zabronić chrztu w tęgie mrozy, **nakazać** aby się ten święty obrząd bez różnicy stanu w domach rodziców mógł odbywać [...] (s. 188);

Dwunasta. **Zastrzeżenia** przeciw zbliżania się do choruiących osób (s. 73);

Co do napoiów, **zastrzega się**, aby młode, krwiste, przy bardzo szczupłym użyciu tychże trunków rogrzewaiących pozostały... (s. 4);

Bywały zwyczaie nagany godne, i zaledwie niepowszechnie upoważnione po połowie krwi upuszczanie, **zastrzega się**, aby téy nigdy bez naradzenia się doskonałego znawcy nieczynić, równie iako bez niego lekarstw żadnych a tym bardziéy laxuiących<sup>34</sup> nie używać (s. 5);

ostrzeżenie, np.:

Nadewszystko **wystrzegać się powinno** po zagrzeniu się, prędko w chłodne chronić się mieysca, lub też i naprzeciwie z zimnych do ciepłych a tym bardziéy gorących udawać się (s. 10);

przestroga, np.:

[...] i **damy ku temu potrzebne przestrogi** mniéy stoiąc o urazie modnisiek lub ich na przeciw poradnikowi ligę, ponieważ radząc to co iego sumiennie nakazuje, trzymam się do tego wyrazu, że każda moda ani się pyta, ani dba o zdrowie, lecz tylko o zysk, ten powinien bydź nader sprawiedliwie wzgardszonym (s. 17);

odradzenie, np.:

**Nieradzę** przecie ani ich częstego brania, a tym bardziej po puł kwarty na raz... (s. 57);

Do tego **wstrzymywać się maia** od powyżéy wzmiankowanych potraw, iako też od ogrodowin, i **naylepiéy uczynia**, pozostać przy rosołach, aby te niebyły gorące, z owoców zaś gotowane w zimę lub latem soczystych, a nie zaś mącznych używać [...] (s. 57);

<sup>34</sup> *Laksujący* ‘przczyszczający, rozwałniający; lekarstwo laksujące’. *Słownik wileński*, t. 1-2, oprac. A. Zdanowicz i in., Wilno 1861. Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl> [dostęp: 12.05.2014].

niedozwolenie, np.:

*Trzecia*: Nigdy **niedozwalać** aby dzieci kłaść spać w sukienkach... (s. 426);

**Nie dozwalać** tych tu pokarmów do sytości używać [...] (s. 93);

zakaz, np.:

Równie się tu picie kawy, herbaty, używania mięs wszelkich, owoców, i szelkich rozdymania sprawujących iadeł, iako też obciskających mocno na sobie rzeczy, **iak najmocniej się zakazuie** (s. 62);

zabronienie, np.:

Sprawiedliwie by wypadalo po Instytutach naukowych uległych swęy zwierzchności, noszenie takowych wstecz żądaniom matek, **iak najmocnię zabronić** (s. 153);

warunek, np.:

Wybór zdrowey Karmicielki zawisł na następujących **warunkach** (s. 155);

zasada, np.:

Powszechne **zasady** do wychowu dzieci (s. 135);

przepis, np.:

[...] oddalenie się ciężarney z domu i dozoru chorego nayczęsciey czynią niespokoyności, w takim więc razie przynaymniey o następných **przepisów** iak nayściślejszy dochów starać się powinny. – z tych iest: [...] (s. 78);

[...] Pan Ossiander sławny czasów naszych sztuki położniczey, Professor radzi picie serwetki z alunem, iakoż na ten zamiar mówi, co następuie: **Wziąć** iednę kwintę oczyszczonego alunu, któren się na prowincyi w każdym domu mianowiciey gdzie są ciężarne w proszku znaydować powinien ich tuzin. Jeden z tych proszków **wsypać** do 3ch kwaterek mlęka krowiego lub koziego, i w naczyniu **zagrzać**, dopóki się niezwarzy dobrze, **przecedzić**, **ostudzić**, do upodobania cukrem **osłodzić**, i **dać pić** co półgodziny filizankę (s. 63-64);

Nayspokoyniej się w łóżku **zachować**, wznak naylepsze iest położenie, głośno **nie gadać**, lekko bydź przykrytą, i na piérzynach wcale nie **nie leżyć**, żadnego rozgrzewaiącego trunku, ani korzeni do potraw lub rosolów **nieużywać**, i ten **niemoże bydź** inaczey iako dobrze przestudzonym pity; **lepię się uczyni** kiedy się do niego cytrynowy sok doda, do miłey kwaskowatości, a gdy i tego niema, można i barszczu burakowego częśc trzecią do rosolu **przylać**, **zwolnić**, **przestudzić** i na posiłek przeznaczyć. **Tak się zachować maiać** pokąd zupełnie krwi odpływ nieustanie, późnię **wystrzegać się potrzeba** prędkiego chodzenia, i gniewu (s. 6).

Leksykalnym sygnałem tych aktów są m.in. czasowniki performatywne<sup>35</sup>, np. *radzę* (s. 16), *zalecam* (s. 65), *ostrzegam* (s. 184), *przestrzegam* (s. 63), *obowiazuję*

<sup>35</sup> W koncepcji L. Austina czasowniki w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu terażniejszego trybu oznajmującego strony czynnej są jednym z sygnałów tzw. wyraźnych wypowiedzi

(s. 221), konstrukcje analityczne, np. *podaję radę* (s. 242), *dodaję za przestrożę* (s. 58). Wyzyskiwane są często formy bezosobowe, np. *zaleca się* (s. 233), *zastrzega się* (s. 4) oraz czasowniki modalne, normatywne<sup>36</sup>: *można* („użyć można dziwanny”, s. 34), *musieć* („w tym siedzenia stanie pozostać muszą”, s. 256), *trzeba, potrzeba* („trzeba takowe ciepło trzymać”, s. 69, „Ratować ie co prędzey potrzeba”, s. 34), *winna, powinna* („mniey zaś ostrożności zachować są winne”, s. 73, „przecie mieć wzgląd powinna”, s. 22), *wypada* („przystąpić wypada”, s. 64, „zaprawić wypada”, s. 66), *należy* („należy dzieci przez dzień po większy części w czuwaniu zostawiać”, s. 147), *mieć* w 3 os. lp. lub lm. + bezokolicznik („w czym iak naywiększy dozor matek ma być zachowanym”, s. 155, „lekkich żywota opasań używać maią”, s. 51), *wolno* („w lato zupełnie wolno”, s. 251). Zaistniały także formy z partykułą przeczącą: *nie radzę* (s. 57), *nie móc* („do ust przyjąć nie mogą”, s. 67, „nie można pominąć i o szkodliwościach”, s. 150), *nie należy* („w niczym uszkodzić się nie należy”, s. 147), *nie powinna* („pare filiżanek rumianku picia sprzeciwiać się niepowinna”, s. 82, „Otóż to są drobnostki, których z baczności wypuścić nie powinni rodzice”, s. 139), *nie trzeba, nie potrzeba* („Nadto nie trzeba im przeszkadzać”, s. 175, „nie potrzeba aby wgorącey wodzie był długo moczonym”, s. 55), *nie wypada* („nie czekając dłużej iuż można do tego dnia 3. lub 4. przystąpić a dłużej zaniedbać nie wypada”, s. 96). Wszystkie one różnią się między sobą stopniem kategoriowości.

Niektóre leksemy odwołujące się do aktów mowy mogą mieć dla autora znaczenie synonimiczne. Na przykład *upominki* wystąpiły w nagłówku części pierwszej dzieła (*Powszechne upominki dla Ciężarnych*), trzeciej (*Upominki dla rodzających*) oraz czwartej i piątej (*Upominki dla Położnic i karmiących*, *Upominki popołogowe*). Każda z częsteł dzieli się z kolei na mniejsze, ponumerowane jednostki strukturalne. W kilku potwarza się tytułowy *upominek*, w innych występuje *przestroga* („Przestroga o bolach fałszywych”, „Przestroga względem brania lekarstw”, „Dalszy ciąg tychże przestrog”, „Przestrogi w użyciu potraw”). Większość jednak wskazuje na treść upomnienia (np. „O nieprzyimowaniu z radością upragnionego dziecięcia i iego płci”, „O potrzebie czystości położnicy, pościeli bielizny itd.”, „O zachowaniu spokoyności”). *Upominek* (dziś powiedzielibyśmy: *upomnienie*) to dawniej „karcąca uwaga, przestroga, ostrzeże-

---

performatywnych. W dalszej części artykułu stwierdza, że charakter performatywny zachowują także wypowiedzi, które nie zawierają formuły ‘Ja... to-a-to’, a ich performatywny charakter zależy od kontekstu i okoliczności ich powstania. L. Austin, *op. cit.*, s. 194 i n.

<sup>36</sup> „[...] słownictwo normatywne, tj. takie, które pozwala mówiącemu wyrazić jego przekonanie, że dobrze jest, aby zaszedł stan rzeczy komunikowany przez zdanie, a źle będzie, jeśli on nie zajdzie”. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996, s. 55.

nie, napomnienie (także na piśmie)<sup>37</sup>. Upomnienie zawiera informację o negatywnych skutkach niezastosowania się do uwag autora, np.:

[...] tu jeszcze raz ostatni **upominam** abyśmy nieszczęść dzieci, ich zaguby nie byli zrządzielami, nauczymy się iak nam bacznemi bydyż wypada na ową niewinność (s. 304);

gdyby dziecię miało przyiść na świat słabe, dodać i trochę wina lub okowitki można, lecz **ostrzegam**, żeby niewiele, ponieważ ulotność tych ciekłości łatwo zadrzyć mogą narodzonę dziecię [...] (s. 184);

Powszechne upominki dla Ciężarnych. Pierwszy Upominek. Płec Żeńska w czasie swéy brzemiennosci ma nader liczne a do tego i ważne obowiązki, o których zachowanie iak naysilniéy **starać się powinna**, pragnąc tak chlubnym powszechnego szacunku godnym matki bydyż zaszczyconą nazwiskiem; bydyż wolną od wszelkich zarzutów, któreby ią w iakikolwiek sposób niespokojności nabawić mogły, ile się więc zachowuie wstrzemięźliwości wszelkiéy, daleką od namiętności nagany wartych, tylo też dobrodzieystw nie maiących ceny dla siebie saméy, swego zdrowia i zawiązanego w żywocie płodu zapewnia, w **przeciwnym zaś razie**, dość często wystawia sie na rozmaite cierpienia, a nawet i same choroby nieraz grożące utratą życia, które nie iest iuż iéy saméy życiem, lecz wspólnym i płodu, a to przez ów ścisły iaki koniecznie pomiędzy temi dwoma ciałami zachodzić musi związek, mocą którego wszystkie wzruszenia duszy i ciała, wszystkie wykroczenia w nałogach, w pokarmach i napoiach, wszystkie do chorób przyczyny, nader często samowolnie dopuszczonych, staie się płód uczestnikiem (s. 1-2).

Na stosunek mówiącego do wypowiedzanej treści wskazują także modulanty, przymiotniki i przysłówki, które wzmagają lub osłabiają kategorię wypowiedzi, np.: *aby tylko, dla lepszego skutkowania, bardziej, bez najmniejszego powątpiewania, być może, dobrze, doskonale, doskonały, dostatecznie, dostateczny, dość, istotnie, jak najmocniej, jak najspieszniej, jak najściślejszy, jeszcze, lepiej, lubo, nade wszystko, nader, najczęściej, najlepiej, najlepszy, najmniej, najmocniej, najspieszniej, najściślejszy, najużyteczniejsze, najzdadniejsze, najzupełniejsza, nawet, niewątpliwie, niekiedy, niektóre, nieraz, nierównie, osobliwie, przynajmniej, najdogodniejszy, oczywiście, owszem, przynajmniej, silniej, skuteczniej, takóž, tylko, tym pewniej i lepiej, tym bardziej, wszelako, zbyt, z dobrym skutkiem, znacznie, znaczniejszy, zupełnie, zupełnie, zwłaszcza.*

Analiza aktów mowy utrwalonych w tekście poradnika pozwala utworzyć ich zestawienie, dość czytelne, w którym granice między wyrażeniami eksplicytnymi daje się jasno przeprowadzić.

Nadrzędną pozycję w poradniku zajmują zatem następujące gatunki dyrektywne: *rada, upominek, przestroga, obowiązek, zasada, wskazanie, warunek*. Nazywają i porządkują tekst oraz informują o podstawowej intencji nadawcy komunikatu. Wśród zwerbalizowanych aktów mowy tylko *rada* znajduje powszechne zastosowanie w tekście. Z kolei niektóre akty (*zakaz, upominek, zasada, wskazanie, nakaz, zabronienie*)

<sup>37</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, przedruk elektroniczny: PWN 1997.

zostały podporządkowane tylko pojedynczemu, tytułowemu gatunkowi. Pozostałe przekraczają granice utworzonych przez nadawcę kategorii gatunkowych. W sytuacji gdy intencja autora nie została wyrażona eksplicitnie (ani nazwą gatunkową, ani czasownikiem performatywnym), odczytujemy ją na podstawie innych wykładników leksykalnych (czasowniki modalne, wyrazy wartościujące), morfologicznych (tryb rozkazujący, przypuszczający, zdrobnienia), składniowych (modalizatory, zdania okolicznikowe celu, warunkowe).

**Tabela 1.** Gatunki dyrektywne w *Poradniku domowym*

Gatunek, nadrzędny akt mowy nazwany rzeczownikiem odsłownym w tytule	Zwerbalizowane akty mowy (czasownik performatywny, bezosobniki, rzeczownik odsłowny)	Czasowniki normatywne (kolejność według częstości użycia)
<b>RADA</b>	<b>rada</b> , zalecenie, niedozwolenie, odradzenie, przestroga, zastrzeżenie, <b>zakaz</b> , przepis	<i>MÓC, trzeba, potrzeba, powinien, winien, wypada, należy, mieć</i> w 3 os. lp. lub lm. + bezokolicznik, <i>nie móc, nie potrzeba, musieć, nie wypada</i>
<b>UPOMINEK</b> i należąca do niego <b>PRZESTROGA</b>	<i>upominek</i> , przestroga, ostrzeżenie, <b>rada</b> , zalecenie, przepis, dozwolenie, odradzenie, zastrzeżenie, obowiązek	<i>MÓC, powinien, winien, należy, trzeba, potrzeba, nie móc, wypada, nie powinien, musieć, nie trzeba, nie potrzeba, ma</i> + bezokolicznik, <i>nie należy, wolno</i>
<b>OBOWIĄZEK</b> i podporządkowana mu <b>ZASADA</b> , w niej zaś zostały zawarte <b>WSKAZANIE</b> <b>WARUNEK</b>	obowiązek, <b>zasada</b> , <b>rada</b> , dozwolenie, ostrzeżenie, <i>wskazanie, nakaz, zabronienie</i>	<i>MÓC, powinien, winien, należy, trzeba, potrzeba, nie móc, wypada, nie powinien, musieć, nie trzeba, nie potrzeba, ma</i> + bezokolicznik, <i>nie należy, wolno</i>

Źródło: opracowanie własne.

Do aktów zwerbalizowanych, ale niepodporządkowanych tytułowemu nazwom gatunkowym należy *prośba*. Znajduje się na marginesie wykorzystywanych przez autora aktów mowy, ponieważ Dziarkowski jako lekarz w pierwszym rzędzie apeluje do intelektu, a nie do uczuć i wrażliwości odbiorcy poradnika. Jako akt mowy pozostawia odbiorcy największy zakres swobody w interpretacji:

Nie są i noszenia młodych dzieci bez potrzebny przestrogi i tu się podają dla uniknięcia tyłu wypadków, a o które niedość matek **prosić musze** – z tych są: (s. 260);

[...] posłuchajcie nie już rady, ale dajcie przystęp **próźnie** waszego poradnika [...] (s. 268).

Natomiast *rozkaz* i *nakaz* zajmują w poradniku przeciwległe miejsce w stosunku do *prośby*. Pierwszy z nich nie znalazł zastosowania w poradniku. Nawet *nakaz*, choć został wyrażony eksplicytnie, wydał się autorowi nieodpowiedni ze względu na brak uprawnień, które przysługują w takim przypadku instytucji:

[...] enemki<sup>38</sup> te najlepiej dawać z serengi<sup>39</sup> którą mieć powinny osoby trudniące się odbieraniem dzieci, a co bym **nakazem postanowił**, gdybym w tym względzie posiadał zwierzchnictwo (s. 181).

Przeważają leksemy pozytywnie wartościujące (np. *dobrze, dobro, dobrodziejstwo, dobroczynny, najlepszy, najlepiej*) i dominujący w tekście czasownik normatywny *móc*, który oznacza możliwość, a nie konieczność i przymus. Ponadto autor częściej zachęca do działań pożądanых (*można, trzeba, powinna*), niż odwołuje się do zachowań negatywnych (*nie można, nie trzeba, nie powinna*).

### Podsumowanie

Prezentowanemu badaniu towarzyszyła myśl o swoistości środka komunikatywnego szczególnej wspólnoty, którą tworzyli u progu XIX w. specjalista popularyzujący wiedzę w szerokich kręgach społecznych i jego odbiorcy. Zachowania komunikatywne właściwe dla omawianego dziewiętnastowiecznego dyskursu poradnikowego odzwierciedliły wzorce istniejące w obrębie danej wspólnoty. Poprzez druk i wznowienia były one upowszechniane. Opierały się na łączeniu cech stylu naukowego i retorycznego, z wyraźną dominacją pierwszego z nich. Jako cecha charakterystyczna rysuje się usztywnienie układu komunikacyjnego, podkreślenie pozycji nadawcy i czytelna (bezpośrednia) perswazyjność wyzyskiwanych w poradniku aktów mowy. Działanie językowe autora ma charakter intencjonalny i opiera się na następujących założeniach: 1) jestem przekonany, że działanie to przyniesie korzyść słuchaczowi, pragnę jego dobra, 2) chcę, a wręcz powinienem przekazać wiedzę innym (starożytny topos tematyczny 'posiadanie wiedzy sprawia, że koniecznością i obowiązkiem jest się nią podzielić'), 3) przynoszę wiedzę, ponieważ nie jest powszechnie znana, 4) przynoszę wiedzę, gdyż dotychczasowa jest błędna lub źle stosowana. Realizacji tych potrzeb i celów służą *radę, upominki (przestrogi), obowiązki (zasady, wskazania i warunki)*. Te kategorie gatunkowe stały się elementami konstytutywnymi poradnika, porządkującymi i hierarchizującymi strukturę tekstu. Wysoka pozycja społeczna i zawodowa

<sup>38</sup> *Enema* (z grec.) med. in. lewatywa, 'wpuszczenie lekarstw do kiszki odchodowej za pomocą syregi', *Słownik wileński* [dostęp: 12.05.2014].

<sup>39</sup> *Serenga* i *Serynga* (fr. *séringue*, z łac. *syriuga*) 'sikawka do dawania enem', *Słownik języka polskiego*, t. 6, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927, s. 74. Wersja elektroniczna: <http://ebuw.uw.edu.pl/publication/254> [dostęp: 12.05.2014].

nadawcy, a co za tym idzie, wyższa świadomość gatunkowa<sup>40</sup>, każe widzieć w tym wybór celowy. Stąd dyrektywność poradnika odbiła się najmocniej w leksykalnych wyznacznikach *rad*, *upominków* i *obowiązków*. Nadawca jednak stopniował ją, wybierał raczej łagodną formę perswazji, unikał wypowiedzenia bezpośrednich nakazów. Starał się przekonywać adresata różnymi środkami językowymi, najchętniej jednak wybierał wyjaśnienia medyczne (naukowe). Przekazywał je za pomocą prostych opisów i wyjaśnień, przenosząc wiedzę naukową na płaszczyznę ludzkiego doświadczenia. Wystrzegał się obrazowości. Nie sygnalizował uproszczeń i nie posługiwał się językiem kolokwialnym. Trudno zauważyć celowe stosowanie dygresji jako środków urozmaicenia wykładu<sup>41</sup>. *Poradnik domowy* J. Dziarkowskiego koncentrował uwagę na wiedzy, pozostałe aspekty komunikacji traktując jako poboczne. O „poradnikowości” tej publikacji przesądza więc dobór treści i jej normatywny charakter, wyrażające podstawowe intencje nadawcy.

## Bibliografia

### Tekst źródłowy

Dziarkowski J., *Poradnik domowy*, Warszawa 1819, <http://polona.pl/item/1051825/10> [dostęp: 19.03.2014].

### Literatura

- Austin J., *Wypowiedzi performatywne*, [w:] *Język, dyskurs, społeczeństwo. Zwrot lingwistyczny w filozofii społecznej*, red. L. Rasiński, Warszawa 2009, s. 188-201.
- Autorytety i normy. Materiały z konferencji 13-15 maja 2002 r.*, red. D. Kowalska, Łódź 2003.
- Bibliografia XIX w.*, t. 5, red. K. Estreicher, wyd. 2, Kraków 1967, s. 280-281.
- Borawski S., *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
- Ficek E., *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe realizacje*, Katowice 2013.
- Gajda S., *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 245-257.
- Grzegorzczukowa R., *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 4, Warszawa 2010.
- Lipczuk R., *O wielości i wieloznaczności terminów (na przykładzie klasyfikacji aktów mowy)*, „Acta ac Communitas” 2000, nr 9, s. 169-176.
- Łysakowski T., *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005.
- Puzynina J., *Jak pracować nad językiem wartości?*, „Język a Kultura”, t. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław 1989, s. 129-137.

<sup>40</sup> Istnieją przesłanki (np. ukształtowanie wstępu zgodnie z regułami retoryki, wykorzystane topoty, struktury argumentacyjne), które wskazują na więcej niż przeciętną kompetencję genologiczną autora.

<sup>41</sup> Por. E. Ficek, *op. cit.*, s. 125-127.



- Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, przedruk elektroniczny: PWN 1997.
- Słownik języka polskiego*, t. 1-8, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927.
- Słownik wileński*, oprac. A. Zdanowicz i in., t. 1-2, Wilno 1861. Edycja elektroniczna *Słownika wileńskiego*: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl> [dostęp: 12.05.2014].
- Vologdina T., *Pory roku Donelaitisa jako poradnik godnego życia*, [w:] *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, red. W. Żarski, B. Staniów, Koszalin 2010, s. 165-177.
- Wierzbicka A., *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław 1973, s. 201-219
- , *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie: zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janusz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983, s. 125-137.
- , *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999.
- Wilkoń A., *Język mówiony a pisany*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. 4, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 528, Warszawa-Kraków-Katowice 1982, s. 19-33.
- , *Akty mowy*, [http://www.academia.edu/2574733/Akty\\_mowy](http://www.academia.edu/2574733/Akty_mowy) [dostęp: 12.05.14].
- Witosz B., *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- , *Genologia tekstów użytkowych*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, Warszawa 2008, s. 339-351.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 259-270.
- Złota encyklopedia PWN*, 2002, wydanie elektroniczne.
- Żarski W., *Kondensacja, kompresja i aproksymacja w dyskursie kulinarnym*, [w:] *Kondensacja i kompresja w języku, tekstach i kulturze*, red. W. Żarski, Wrocław 2013, s. 225-241.
- , *Książka kucharska jako tekst*, Wrocław 2008.
- , *Wzorzec gatunkowy polskich poradników kucharskich i jego uwarunkowania tekstowe*, [w:] *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, red. W. Żarski, B. Staniów, Koszalin 2010, s. 201-219.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996, s. 54-64.

### **Od prośby do nakazu. Rada w *Poradniku domowym* Jacka Dziarkowskiego**

**Streszczenie.** Artykuł zawiera analizę pragmalingwistyczną (*po*)*rady* oraz innych aktów mowy utrwalonych w *Poradniku domowym* Jacka Dziarkowskiego (1819 r.). Celem pracy jest ukazanie kontekstowego uwarunkowania interpretacji aktu mowy. Źródło reprezentuje gatunek użytkowy o funkcji dydaktycznej. Wyekscerpowane z niego *rady* ilustrują nakłanianie do działania w celu osiągnięcia społecznych korzyści. Nadrzędną pozycję w poradniku zajmują akty (gatunki proste): *rada*, *upominek*, *przestroga*, *obowiązek*, *zasada*, *wskazanie*, *warunek*. Te kategorie gatunkowe stały się elementami konstytutywnymi poradnika, porządkującymi i hierarchizującymi strukturę tekstu oraz informującymi o podstawowej intencji nadawcy komunikatu. J. Dziarkowski wybierał raczej łagodną formę dyrektywności, unikał wypowiedzianych bezpośrednio nakazów. Koncentrował uwagę na wiedzy, pozostałe aspekty komunikacji

traktując jako poboczne. O „poradnikowości” tej publikacji przesądza zatem dobór treści i jej normatywny charakter.

**Słowa kluczowe:** analiza pragmalingwistyczna, akt mowy, przewodnik, perswazja

**From request to order.**

**Advice in *Poradnik domowy (Home guidance)* by Jacek Dziarkowski**

**Summary.** The article contains a pragma-linguistic analysis of *advice* and other directive act's established in the *Home guidance* by Jacek Dziarkowski (1819). The aim of this study is to show the contextual conditions of the speech act interpretation. The source represents the utility genre with a teaching function. The pieces of *advice* selected from it illustrate urging to take some actions in order to achieve social benefits. The supreme position in the guidance take speech acts (simple genres): *advice, gift, warning, obligation, rule, indication, condition*. These categories of genres became constitutive elements of the guidance, arranging and prioritizing the structure of the text and informing about the basic intention of the message sender. J. Dziarkowski chose a rather mild form of persuasion, he avoided expressing direct orders. He focused his attention on knowledge, treating other aspects of communication as collateral. The “guiding nature” of this publication is determined by the selection of content and its normative character.

**Keywords:** pragma-linguistic analysis, speech act, advice, guidebook, persuasion

Irmína Kotlarska

Uniwersytet Zielonogórski

## **GRAMMATYKA DLA POLAKÓW CHCĄCYCH SIĘ UCZYĆ ANGIELSKIEGO JĘZYKA (1788) Z HISTORYCZNOJĘZYKOZNAWCZEGO PUNKTU WIDZENIA REKONESANS BADAWCZY**



Celem niniejszego artykułu jest wprowadzenie do językoznawczego obiegu pierwszego podręcznika do nauki języka angielskiego dla Polaków autorstwa bazylianina Juliana Antonowicza (1750-1824). Wydany w 1788 r. podręcznik nie był do tej pory poddawany szczegółowym analizom językoznawczym, a zainteresowani nim byli przede wszystkim badacze zajmujący się historią nauczania języków obcych i kontaktów językowych polsko-angielskich<sup>1</sup>. Poniższe rozważania mają charakter wstępny i są szkicem rekonesansowym, w którym zaprezentowane zostaną informacje dotyczące zawartości i okoliczności powstania tego mało znanego zabytku językowego.

Decyzja o wyborze *Grammatyki dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka* na przedmiot badań językoznawczych wynika z kilku przesłanek:

1. Jako pierwszy historycznie poświadczony podręcznik do nauki języka angielskiego napisany przez Polaka, podręcznik Antonowicza ilustruje sposób uprawiania językoznawstwa stosowanego w odniesieniu do nauki języka angielskiego w XVIII stuleciu. Jego analizy pozwolą prześledzić językowe sposoby, jakie posłużyły nadawcy do zaprezentowania rodzimym użytkownikom polszczyzny systemu nieznanego

---

<sup>1</sup> Do tej pory podręcznik Antonowicza został opisany przez E. Mańczak-Wohlfeld, *Parę uwag o pierwszej gramatyce języka angielskiego wydanej w Polsce*, „Języki Obce w Szkole” 1996, nr 5, s. 395-398 oraz E. Schramm, *Dzieje nauki języka angielskiego i innych języków nowożytnych w Polsce w okresie zaborów (od schyłku I do narodzin II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 2008, s. 137-139. Prace te zawierają przegląd zawartości podręcznika. Sporo informacji dotyczących okoliczności powstania podręcznika przynosi praca M. Cieśli, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa 1974. O podręczniku Antonowicza w ujęciu językoznawczym wspominają artykuły M. Podhajeckiej dotyczące leksykografii polsko-angielskiej i angielsko-polskiej. Autorka zauważa, że Antonowicz zamieścił w swej książce pierwszy słownik polsko-angielski. Zob. M. Podhajecka, *Researching the beginnings of bilingual Polish-English/English-Polish lexicography: polyglot dictionaries (part 1 and 2)*, „Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis” 2014, nr 131, s. 67-90, 193-211.

im języka i sposobów posługiwania się nim. Wstępny ogląd podręcznika pozwala stwierdzić, że Antonowicz wzorował się na gramatykach łacińskich i posługiwał się przede wszystkim metodą gramatyczno-tłumaczeniową. Nie zmienia to faktu, że bazylianin był pierwszym historycznie poświadczonym anglistą na ziemiach polskich, co rodzi pytania o zastosowane przez niego rozwiązania metodyczne, ewentualne źródła inspiracji i poziom jego kompetencji językowej, zarówno w odniesieniu do angielszczyzny, jak i do polszczyzny.

2. Książka powstała w roku 1788, a więc w okresie, gdy język angielski nie miał w Polsce statusu *lingua franca*, czyli powszechnie akceptowanego języka komunikacji międzynarodowej. Podręcznik należy zatem traktować jako wyraz realizacji wyspecjalizowanej i złożonej potrzeby komunikatywnej<sup>2</sup>, jaką było zinstytucjonalizowane nauczanie języka angielskiego na ziemiach polskich. Potrzebę nauczania angielszczyzny, języka nowożytnego, który nie był używany w państwach ościennych, należy wiązać z oświeceniowymi koncepcjami kształcenia. Od lat 40. XVIII w. zmienił się cel i zakres nauczania języków nowożytnych. Znajomość języków obcych zaczęła być postrzegana jako środek zdobywania nowoczesnej wiedzy i miała przede wszystkim cel utylitarny, dlatego stały się one obowiązkowymi przedmiotami nauczania w szkołach średnich prowadzonych przez pijarów i jezuitów. Największy reformator szkolnictwa średniego XVIII w., Stanisław Konarski, upatrywał w nauce języków nowożytnych szansę na wykształcenie pokolenia światłych obywateli, którzy byliby w stanie dyskutować i wprowadzać w życie reformy ustrojowo-gospodarcze sprawdzone w warunkach Zachodu<sup>3</sup>. Wcześniej nauczanie języków nowożytnych w Polsce, wśród których pozycję dominującą zajmowały język francuski i niemiecki, miało przede wszystkim charakter indywidualny i było oznaką ogłady towarzyskiej synów i córek rodów szlacheckich i magnackich<sup>4</sup>. Użyteczność stała się też kryterium decydującym o umieszczeniu nauczania języka angielskiego w programach szkolnych. Pierwszą szkołą, do programu której wprowadzono język angielski, była Szkoła Rycerska. Angielskiego uczył tam John Lind, pierwszy dyrektor szkoły, który przyjechał do Polski na zaproszenie księcia Adama Czartoryskiego ok. roku 1760 i był wychowawcą księcia Stanisława Poniatowskiego. Angielski nie był przedmiotem obowiązkowym, ale

<sup>2</sup> Korzystam z klasyfikacji potrzeb komunikatywnych i terminologii zaproponowanej przez M. Hawrysz w pracy *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmalingwistyczne „Księgi wojtowskiej”*, Wrocław 2003, s. 19-20.

<sup>3</sup> Porównaj M. Cieśla, *op. cit.*, s. 87-119; W. Lipoński, *Polska a Brytania 1801-1830: próby politycznego i cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w oparciu o Wielką Brytanię*, Poznań 1978, s. 82-103.

<sup>4</sup> Uczyli się oni języków przede wszystkim na lekcjach prywatnych, udzielanych często przez cudzoziemców sprowadzanych specjalnie do tego celu, ewentualnie podczas zagranicznych podróży, które fundowali swym potomkom majątniejsi rodzice. Masowe nauczanie języków nowożytnych oferowały tylko nieliczne szkoły zakonne.

wprowadzono go na prawach przedmiotu nadobowiązkowego na równi z językiem włoskim ok. roku 1768. John Lind nie uczył języka angielskiego z żadnego podręcznika, ponieważ uważał, że języka nie uczy się przez pamięciowe opanowanie, a jedynie poprzez lekturę i rozmowę<sup>5</sup>. Głównym celem nauki angielskiego była chęć zaznajomienia szerszej rzeszy Polaków z pracami anglojęzycznych autorów ważnych dla kultury oświeceniowej, takich jak Lock czy Newton. Ich dzieła były w Polsce dostępne jedynie za pośrednictwem tłumaczeń na język francuski<sup>6</sup>.

3. Autor podręcznika, erudyta, poliglota Julian Antonowicz, jest przedstawicielem ważnego z punktu widzenia kultury polskiej pokolenia „umysłów oświeconych”. Chodzi o grupę wszechstronnie wykształconych, zaangażowanych w życie społeczne ludzi, którzy od połowy XVII w. podejmowali próbę przekształcania ustrojowego Polski w nowoczesne, sprawnie prosperujące państwo. Językowe analizy jego pionierskiego podręcznika będą ilustracją celowego sposobu używania języka przez przedstawiciela generacji oświeceniowych twórców, dla których propagowanie nauki i powszechna edukacja miały być gwarancją sukcesu społeczeństwa<sup>7</sup>.

Podstawą metodologiczną opisu przedstawionego w niniejszym artykule jest idea studiów historycznych zaproponowana przez Stanisława Borawskiego. Ekspozuje ona pojęcie *dziejów używania języka*, rozumiane jako studia nad powstawaniem wspólnot komunikatywnych języka polskiego oraz wzorów językowych zachowań tworzonych i konwencjonalizowanych w ich obrębie. Istotnym elementem tej idei jest także przekonanie o konieczności objęcia refleksją naukową sposobów uprawiania językoznawstwa w przeszłości. Przekonanie to włącza do źródeł nad dziejami używania języka polskiego prace dotyczące świadomości językowej i narodowej, która znajduje odbicie m.in. w dziełach leksykograficznych, elementarzach i podręcznikach. Prace te obrazują także płaszczyznę pojawiania się, przekształceń i wygasania idei poznawczych, refleksja nad nimi umożliwia zatem wskazanie korzeni współczesnych teorii językoznawczych<sup>8</sup>. Stanisław Borawski mocno akcentuje także konieczność przedstawiania wszystkich tekstów, w tym podręczników, jako elementów szeroko zakrojonego kontekstu, który w istotny sposób wpływa na ich zawartość. Z tego powodu niezbędne jest przedstawienie wszelkich okoliczności towarzyszących powstawaniu dokumentów,

<sup>5</sup> Po pierwszym rozbiore Polski Lind wyjechał z Polski. M. Cieśla, *op. cit.*, s. 121; E. Mańczak-Wohlfeld, *op. cit.*, s. 395-396.

<sup>6</sup> Zob. M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1999; M. Cieśla, *op. cit.*

<sup>7</sup> Zob. np. M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750-1831*, Warszawa 2008; Z. Libera, *Wiek Oświecony*, Warszawa 1986.

<sup>8</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000; *idem*, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 51; M. Uździcka, *Idea poznawcza a jej źródłowa dokumentacja*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2010”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2011, s. 235-251.

w tym także tekstów o charakterze naukowym czy popularnonaukowym. Jak obrazowo pisał S. Borawski: „Naukę uprawiają ludzie, nie zaś roboty i na ich pracach odciskają swe piętno okoliczności, w jakich one powstają”<sup>9</sup>, dlatego pierwsza część niniejszego szkicu posłuży zaprezentowaniu istniejących w rozproszonych źródłach informacji dotyczących wykształcenia i kariery zawodowej jego autora. Druga część szkicu poświęcona zostanie prezentacji zawartości podręcznika.

### Rys życia zawodowego autora podręcznika

Julian Antonowicz (1750-1824) wstąpił do zakonu bazylianów prowincji litewskiej w końcu lat 60. Przeszedł wszystkie etapy zreformowanej przez KEN edukacji zakonnej. Pierwszy odbywał się w zakonie i obejmował m.in. dwa lata retoryki, kurs teologii, naukę języka staroцеркiewnosłowiańskiego, polskiego, francuskiego, niemieckiego, hebrajskiego, greckiego i rosyjskiego oraz łaciny. Kolejny odbył się w Litewskiej Szkole Głównej, gdzie studiował autor podręcznika. Jako zdolny student i kandydat na nauczyciela został wysłany na studia zagraniczne do Collegio di Propaganda Fide w Rzymie<sup>10</sup>. Z tego kolegium Antonowicz wyniósł gruntowne wykształcenie świeckie oraz znajomość wielu języków, a także zainteresowanie dziełami sztuki<sup>11</sup>. Po powrocie do kraju związał się ze szkołą bazylikańską we Włodzimierzu Wołyńskim. Pracę rozpoczął w 1783 r., a zatem w okresie ścisłej współpracy bazylianów z Komisją Edukacji Narodowej. Początkowo pełnił funkcję nauczyciela matematyki, fizyki, retoryki oraz języków francuskiego, włoskiego i angielskiego<sup>12</sup>. Dostępne dane biograficzne nie pozwoliły dotychczas ustalić, gdzie bazylianin nauczył się tego języka. Brak w nich informacji na temat jego ewentualnej podróży do Anglii<sup>13</sup>. Przedstawiona wyżej ścieżka edukacji nie obejmuje także nauki angielszczyzny, choć znamienne jest, że Antonowicz uczył się w szkole zakonnej języków obcych nowożytnych. Nie można wykluczyć, że

<sup>9</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie...*, s. 18.

<sup>10</sup> Polska nazwa tej instytucji to Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, przemianowana w roku 1988 na Kongregację Ewangelizacji Narodów i Krzewienia Wiary. Jest to urząd watykański zajmujący się misyjną działalnością Kościoła katolickiego.

<sup>11</sup> A. Abramowicz, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce, cz. 2: Czasy Stanisławowskie*, Wrocław 1987, s. 121. Poglądy Antonowicza na temat sztuki i jego preferencje artystyczne opisała K. Grottowa w pracy *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803-1849)*, Wrocław 1957, s. 26-33.

<sup>12</sup> Z dzisiejszej perspektywy zaskakująca wydaje się liczba nauczanych przez niego przedmiotów oraz ich zróżnicowanie tematyczne, jednak taki stan rzeczy był wówczas naturalny. Nauczanie kilku przedmiotów jednocześnie wynikało ze względów organizacyjnych – dla ówczesnego szkolnictwa charakterystyczna była mała liczebność nauczycieli (w szkołach bazylikańskich nie przekraczała sześciu), zatem każdy z nauczycieli wykładał co najmniej dwa przedmioty, co wymagało dużej erudycji.

<sup>13</sup> M. Cieśla sugerował, że podróż duchownego katolickiego do heretyckiej Anglii jest mało prawdopodobna.

zetknął się z angielskim podczas studiów zagranicznych, ale najprawdopodobniej języka nauczył się sam, jako człowiek utalentowany i pracowity<sup>14</sup>.

Będąc czynnym zawodowo nauczycielem, starał się wzbudzać w uczniach entuzjazm do nauki języków obcych i czynił to z powodzeniem<sup>15</sup>. Wiadomo, że uczył angielskiego, m.in. poetę Alojzego Felińskiego<sup>16</sup>. Zaangażowanie w pracę sprawiły, że Antonowicz awansował na prefekta szkoły we Włodzimierzu Wołyńskim i pełnił tę funkcję do 1793 r. Ze swych obowiązków wywiązywał się wzorowo, co potwierdzają kolejne raporty wizytatorów delegowanych przez Komisję Edukacji Narodowej dotyczące „stanu nauk” w szkołach włodzimierskich, np.: „W tych szkołach prefekt uczony, gorliwy i pilny daje oraz fizykę pożytecznie”<sup>17</sup>, „Prefekt znający nauki i w obowiązkach swojego urzędu pilny”<sup>18</sup>, „Prefekt od kilku lat zawiadujący zna dobrze swe obowiązki i oneż pełni dostatecznie”<sup>19</sup>.

Bezpośrednim bodźcem do napisania podręcznika stało się prawdopodobnie osobiste spotkanie Juliana Antonowicza z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim w roku 1787. Król w towarzystwie brytyjskiego ambasadora Karola Whitwortha przejeżdżał przez Włodzimierz w drodze do Kaniowa i odwiedził szkołę, w której uczył bazylianin. Antonowicz witał ich w murach szkoły uroczystą mową, która ukazała się później drukiem<sup>20</sup>. Należy przypuszczać, że król oraz angielski dyplomata zachęcili Antonowicza do wydania podręcznika i wsparli to wydanie finansowo. Podręcznik ukazał się w roku 1788 w Drukarni Nadwornej JKM-ci i Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie<sup>21</sup>.

<sup>14</sup> Taki wniosek stawia też E. Schramm, *op. cit.*, s. 126.

<sup>15</sup> Potwierdzają to raporty wizytatorów, sporządzone z polecenia KEN w roku 1783, gdzie jest mowa o tym, że w szkole we Włodzimierzu Wołyńskim nauczano aż sześciu języków (wraz z mar-twymi). Również i sami nauczyciele „posiadali wiadomości języków, w onych młódz edukują”.

<sup>16</sup> M. Cieśla, *op. cit.*, s. 124.

<sup>17</sup> *Raport do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o wizycie Szkół Narodowych w Koronie od Szkoły Głównej Koronnej 1790*, [w:] K. Mrozowska, A. Zielińska, *Raporty szkoły głównej koronnej o generalnych wizytach szkół Komisji Edukacji Narodowej 1787-1793*, Wrocław 1981, s. 147.

<sup>18</sup> *O Szkołach Narodowych w Koronie tak akademickich, jako i zakonnych wyjąwszy szkoły j. ks. j. ks. pijarów do P. Komisji Edukacyjnej raport [z wizyty w 1791 r.]*, [w:] *ibidem*, s. 162.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>20</sup> *Powitanie Najjaśniejszego Stanisława Augusta...przejeżdżającego do Kaniowa od szkół tamecznych roku 1787* (por. J. Skruzeń: *Antonowicz Julian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny PAU*, t. 1, Kraków 1935, s. 142).

<sup>21</sup> Była to dawna Drukarnia Jezuicka, którą do 1784 r. zarządzał Franciszek Bohomolec, a potem jego bliski współpracownik ks. Stanisław Matciński. Z chwilą kasaty zakonów drukarnia pozostawała na usługach Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych. Za: R. Osiewała, *Wpływ Oświe-cenia na rozwój drukarstwa w XVIII-wiecznej Warszawie*, [w:] *Ludzie i książki: studia i szkice bibliologiczno-bibliograficzne: księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, Łódź 2011, s. 113-125.



Aktywność publiczna Antonowicza nie ograniczała się do działalności nauczycielskiej w murach szkoły bazylikańskiej<sup>22</sup>. Mniej więcej w roku 1802 Antonowicz wystąpił ze zgromadzenia<sup>23</sup> i rozpoczął współpracę z Tadeuszem Czackim. Czacki w tamtym czasie zaangażował się w organizację Liceum Krzemienieckiego. Antonowicz wspierał go w tych działaniach i prawdopodobnie to za jego namową w programie kształcenia szkoły znalazła się nauka języka angielskiego, propagował zatem znajomość języka angielskiego na większą skalę.

### Układ i zawartość podręcznika

Podręcznik Antonowicza liczy 155 stron niewielkiego formatu. Książka zbudowana jest zgodnie z zasadami edytorskimi obowiązującymi w XVIII stuleciu. Strona tytułowa podaje informacje o przynależności Antonowicza do zakonu bazylianów (*Grammatyka [...] krótko zebrania przez Juliana Antonowicza, Bazyliana Prowincji Litewskiej*) oraz datę i miejsce wydania (w Warszawie, w Drukarni Naddwor JKMci i P.K. Edu Roku 1788). Na kolejnej stronie widnieje motto<sup>24</sup> podręcznika zapisane w wersji polsko- i anglojęzycznej. Tekst motto brzmi: „dla pożytku nie dla mody (for the sake of advantage and not of fashion)”. Wersję polskojęzyczną motto umieścił Antonowicz pod herbem wielkim Rzeczypospolitej stosowanym przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, natomiast wersję angielską pod wizerunkiem herbu rodziny

<sup>22</sup> Antonowicz po wystąpieniu ze zgromadzenia zajął się pracą guwernerską i był wychowawcą wielu synów rodzin arystokratycznych. Jego pierwszym wychowankiem był bratanek Czackiego, Jan Feliks Tarnowski (1777-1842), późniejszy senator, bibliofil, kolekcjoner dzieł sztuki, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Wywiązywał się ze swoich guwernerskich obowiązków na tyle dobrze, że Jan Feliks powierzył mu pieczę nad wychowaniem swego pierworodnego syna, Jana Bogdana Tarnowskiego (1805-1850). Językowym świadectwem wychowawczych działań Juliana Antonowicza jest rękopiśmienny *Dziennik nauczyciela domowego* z lat 1814-1823, który zawiera codzienne wpisy dotyczące zachowania i postępów w nauce młodego hrabiego i ich oceny dokonywanej przez Antonowicza. Pozostali podopieczni Juliana Antonowicza to: ksiądz Konstanty Czetwertyński, Alojzy Feliński, K. Komarzewski, J. Skarbek Ważyński i Franciszek Wiśniowiecki.

<sup>23</sup> Bezpośrednim powodem odejścia był konflikt, w jaki Antonowicz popadł z władzami zakonnymi na tle reformowania zakonu proponowanego przez KEN. W czasie gdy Antonowicz pełnił funkcję prefekta, funkcję wizytatora z ramienia KEN pełnił Tadeusz Czacki, który powziął wówczas plan, by przekształcić zakon bazylikański w kongregację zajmującą się prowadzeniem szkół. Antonowicz, zwolennik postępu, wbrew oczekiwaniu opinii zakonnej stanął po stronie projektów wizytatora. W ślad za tym wystąpił ze zgromadzenia bazylianów, sekularyzował się i przeniósł do dóbr Czackiego w Porycku.

<sup>24</sup> W czasach, kiedy Antonowicz pisał podręcznik, nie używano pojęcia motto książkowego. Obiegowymi terminami były *epigram* lub *godło*, a *motto* weszło do użycia dopiero w drugiej połowie XIX w. H. Markiewicz, *Notatki do historii motto w literaturze polskiej*, [w:] idem, *O cytatach i przypisach*, Kraków 2004, s. 41.

Whitworth<sup>25</sup>. Treść motto jasno wskazuje, że dla Antonowicza ważnym kryterium decydującym o powstaniu podręcznika była użyteczność, nazwana przez niego *pożytkiem*. Zestawienie *pożytku z modą* jest odniesieniem do zmiany koncepcji nauczania języków nowożytnych w oświeceniu, o której była mowa we wstępie do niniejszego artykułu. Odżegnywanie się od mody miało zapewne związek z falą krytyki, jaka przetoczyła się w tekstach polskich myślicieli oświeceniowych w sprawie nieuzasadnionego nadużywania języków obcych, przede wszystkim francuskiego, przez Polaków.

Tuż po stronie z myślą przewodnią podręcznika znajduje się list dedykacyjny<sup>26</sup>. Jego treść odzwierciedla okoliczności powstania tekstu, dlatego zostanie omówiona dość szczegółowo.

Adresatem bezpośrednim listu jest brytyjski polityk i dyplomata Karol Whitworth (1752-1825). Celownikowy nagłówek aktu dedykacji zawiera formę adresatywną odpowiednią do stanu społecznego i godności odbiorcy; wymienia także jego funkcję: *JASNIE WIELOMOZNEMU JMCI PANU KAROLOWI WHITHWORTH Pełnomocnemu Ministrowi Wielkiej Brytanii przy Królu i Rzeczypospolitej Polskiej*. Wstęp listu powtarza bezpośrednią deklarację przypisania podręcznika brytyjskiemu urzędnikowi wraz z uzasadnieniem i typowymi dla gatunku dedykacyjnego formułami wyrażającymi nierównorzędność ról nadawczo-odbiorczych, zyskującymi autorowi przychylność adresata („wyfokié poważenie i łafkawé pozwolenie J.W. Pana [było mi powodem – I.K.] do zafzczycenia iéy [gramatyki – I.K.], znakomitém Iego Imieniem”). Antonowicz akcentuje w nim także po raz kolejny utylitaryzm jako intencję nadrzędną, którą kierował się podczas pisania podręcznika: „**Potrzeba była mi powodem do napifania Grammatyki téy Angiel/kiego Ięzyka** a wyfokié poważenie i łafkawé pozwolenie J.W. Pana do zafzczycenia iéy znakomitém Iego Imieniem”.

Pozostałą część tego tekstu dedykacyjnego bazylianin podporządkował przedstawieniu genezy powstania utworu. Opierając się na typowej dla tekstów tego typu zasadzie skromności w przedstawianiu siebie i własnego dzieła, Antonowicz uwypukla przede wszystkim korzyści płynące ze znajomości języka angielskiego, które ściśle wiąże z osiągnięciami Wielkiej Brytanii i jej obywateli na polu naukowym oraz politycznym. Pisząc o angielszczyźnie, Antonowicz posługiwał się rzeczownikiem *język*,

<sup>25</sup> M. Cieśla podaje informacje, że motto znajduje się „pod herbami Polski i Wielkiej Brytanii”, ale tarcza herbu nad angielską wersją motto nie jest herbem państwa. Tarcza w podręczniku jest biała, podzielona z prawa czarnym skosem. W prawym polu herbu widnieje godło w postaci snopu zboża. Tymczasem tarcza herbu Wielkiej Brytanii jest czwórdzielna i zawiera herby Anglii, Szkocji i Irlandii.

<sup>26</sup> Ta część podręcznika była do tej pory przedmiotem zainteresowań badaczy przede wszystkim jako źródło określonych informacji, a nie jako odrębna forma wypowiedzi. M. Cieśla, E. Mańczak-Wohfeld i E. Schramm nazywają go zgodnie wstępem do podręcznika, tymczasem spełnia on przede wszystkim funkcję dedykacyjną.

który zapisywał wielką literą i opatrywał go pozytywnie wartościującym epitetem *szacowny* lub umownym określeniem *Język [...] ułatwiający znajomość dzieł nieśmiértelnych*. Przedstawieniu roli Wielkiej Brytanii w życiu naukowym Europy służy metafora kraju-matki znanych oświeceniowych uczonych. Antonowicz wartościował pozytywnie naukowe i publicystyczne osiągnięcia angielskich uczonych:

Przyznaie, nie bez zazdrości, Europa chwałę tę Wielkiéy Brytanii, iż ona nad inné Kraie pofzczycić fię tém może, że iest Matką tworczych Dowcipów. Te to fzcześnie Królestwo wydało owych fławnych Bakonw i Newtonów, którym, zda fię, otwarty był Gabinet Natury, a więkfza część pifm Angielfkich ma cechę téy fzlachetnéy wolności, która ciało polityczné Narodu ożywia: dla tego też czytaięc ié, здаie fię, że fię w nich tylko natura tłumaczyć chciała.

Siebie zaprezentował przede wszystkim jako człowieka, którego obowiązkiem jest propagowanie znajomości angielszczyzny wśród Polaków. Obowiązek ten wiązał z wykonywanym zawodem nauczyciela, a przede wszystkim z przekonaniem o tym, że język angielski będzie dla uczących się narzędziem zgłębiania innych dziedzin wiedzy:

Szanuiąc fám Język tén ułatwiający znajomość dzieł nieśmiértelnych, a maiąc cząstkę w Edukacyi Młodzi Kraiowéy, **fądziłem iżbym pod Protekcyą náyemdrfżégo z Królów STANISŁAWA AUGUSTA wielką Naukom uczynił przyflugę gdybym fię przyłożył do uczynienia powfzeczniéyfzym Języka tego.**

Na uwagę zasługuje wzmianka o protekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jest to bez wątpienia nawiązanie do twórczej inspiracji, jaką Antonowicz otrzymał od króla do napisania podręcznika razem ze wsparciem finansowym. Stanisław August Poniatowski był anglofilem: znał język angielski, interesował się kulturą angielską i utrzymywał przyjacielskie stosunki z przedstawicielami dyplomacji brytyjskiej w Polsce. Antonowicz komplementuje króla, używając hiperbolicznego epitetu *najmędrszy*, odwołuje się zatem do obrazu króla-mędrca, wielbiciela nauki i jej mecenasa, co jest zgodne z wzorami osobowymi króla funkcjonującymi w ówczesnej literaturze dedykacyjnej<sup>27</sup>.

Uzasadnieniu konieczności napisania *Grammatyki* towarzyszą informacje o sytuacji języka angielskiego na ziemiach polskich w czasie powstawania podręcznika. Antonowicz pisze o funkcjonujących już wówczas na ziemiach polskich tłumaczeniach tekstów angielskich i o niedostatkach poznawania tekstów za pośrednictwem przekładu:

<sup>27</sup> Dedykowanie królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu dzieł literackich i naukowych było powszechną praktyką stosowaną przez wielu pisarzy oświeceniowych. Król znany był ze swojego zamiłowania do artystów i literatów, był także erudytą, który potrafił docenić wartość ofiarowanego mu dzieła. Zob. B. Mazurkowa, *Stanisław August jako adresat tekstów dedykacyjnych*, „Wiek Oświecenia” 1998, t. 13, s. 111-133.

Mamy wprowadzić niektóre Angielskich dzieł tłumaczenia; lecz ten chyba nie zna różnicy między Originalem, i tłumaczeniem, obojbie co do wymowy, komu się ich nigdy porównać niewydarzyło.

Wspomina też o braku materiałów do nauki angielskiego w szkołach, co skutkuje koniecznością nauczania indywidualnego, o małym zasięgu i zmusza adeptów do korzystania z materiałów obcojęzycznych:

Umyśliłem więc, ile ze mnie iest przyłożyć się do uczynienia fzacownego Ięzyka tego znaimofzym Ziomkóm moim; ale to ledwie na kilku dotąd wykonać mogłem, dla tego, że żadna iefzcze, ile wiem, Polka na Ięzyk Angielski niewyfuła Grammatyka; a zatem uczący się go wprzód Ięzyk iaki zagraniczny umieć muiał, aby z Grammatyki dla Francuza lub Niemca pifanęý korzystać potrafił.

List dedykacyjny kończy się aktem ofiarowania podręcznika patronowi wraz z uzasadnieniem („Otóż powód do ułożenia Grammatyki, którą umyśliłem ofiarować J.W. Panu”). Aktowi temu towarzyszy panegiryczny w wymowie opis okoliczności, w jakich nastąpiło wręczenie książki Karolowi Whitworthowi:

Otóż powód do ułożenia Grammatyki, którą umyśliłem ofiarować J. W. Panu, podchlebując fobie z zdarzonego Rozkázem Nayiaśnięýfzego Pana fzczeńcia wraz z Młodzią dozorowi moiemu wruczoną powitania Go, gdy Włodzimierz bytnością Jego był ufzczeńliwiony; a barzięý iefzcze z przywiązania J. W. Pana do chwały znakomitego Narodu fwoięgo, które iest właściwé Dufzóm wfpaniałym, iż ią Wielką fwoią Opieką załzczyć raczyfz. A gdy nadzieię moią ufprawiedliwiło Łaskawé Jego Pozwolenie, z tém więkzfzém zaufaniem u nóg mię fkladam J. W. Pana z Grammatyką, oraz z całym Zgromadzeniem bydź się fzczyć.

O panegirycznej wymowie cytowanego fragmentu decyduje przede wszystkim dobór epitetów (*znakomity, wspaniały, łaskawy*) po stronie patrona i formuły adresatywne po raz kolejny podkreślające podrzędność nadawcy względem adresata (*J.W. Pan*). Antonowicz kreśli portret Whitwortha jako przedstawiciela wielkiego narodu i patrioty („umyśliłem ofiarować J.W. Panu [*Grammatykę...* – I.K.] z przywiązania J.W. Pana do chwały znakomitego Narodu fwoięgo, które iest właściwé Dufzóm wfpaniałym”). Autoprezentacja nadawcy w tym fragmencie tekstu zgodna jest z konwencją umniejszania osoby dedykującej w stosunku do patrona („składam do nóg, podchlebując fobie z zdarzonego Rozkázem Nayiaśnięýfzego Pana fzczeńcia wraz z Młodzią dozorowi moiemu wruczoną powitania Go, gdy Włodzimierz bytnością Jego był ufzczeńliwiony”).

Przytoczony fragment zawiera także początek formuły subskrypcyjnej listu, w której występuje typowe zapewnienie nadawcy o oddaniu szacunku, a nawet postawie poddaństwa. Formuła subskrypcyjna w całości brzmi: „z całym Zgromadzeniem bydź się fzczyć J.W. Pana Najniższym i nayobowiązańszym Sługą – Julian Antonowicz Bazylian Prowincyi Lit.”.

Jak więc widać, treść listu dedykacyjnego oddaje okoliczności powstania tekstu i odzwierciedla utylitarne nastawienie Juliana Antonowicza do nauki języka angielskiego, co ma związek z oświeceniowymi zmianami koncepcji nauczania języków nowożytnych. Analiza stylistyczna języka, jakim posługiwał się autor podręcznika, nie jest zasadniczym celem niniejszego tekstu, jednak językowy kształt tej części podręcznika dowodzi wysokiej kompetencji komunikacyjnej Antonowicza. Bazyliańin sprawnie posłużył się konwencją gatunkową listu dedykacyjnego, a warstwa leksykalno-stylistyczna i składniowa tekstu dowodzą gruntownego wykształcenia autora w zakresie retoryki<sup>28</sup>.

Podręcznik właściwy rozpoczyna się po wspomnianych wyżej elementach wprowadzających. Na pierwszej numerowanej stronie podręcznika widnieje tytuł *Grammatyka angielska* i krótki wstęp, w którym Antonowicz informuje czytelnika o układzie i zawartości podręcznika:

Całą tę grammatykę dzielimy na cztery części. W piérwżéy mówić będziemy o wymawianiu głódek, dwógłódek; wdruگیéy o wyrazach ofobno wziętych; wtrzeciéy o fkladni; w czwártéy o iloczafie. Przydamy do tego fłownik wyrazów potrzebnych. Rozmowy potoczne, fpofooby tłumaczenia fię ofobliwżé, Lifty niektóre, i kawálki moralné w prozie i poezyi (s. 2).

Przegląd zawartości podręcznika<sup>29</sup> odpowiada zapowiedziom sformułowanym we *Wstępie* i pozwala stwierdzić, że praca Antonowicza nie odbiega układem i treścią od innych podręczników do nauki języków nowożytnych, które były w użyciu w XVIII stuleciu. Gramatyka stanowiła w nich punkt wyjścia nauki języka, co było zgodne ze wzorem metodologicznym gramatyki uniwersalnej (powszechnej, filozoficznej) wypracowanym w XVII w. przez twórców gramatyki z Port-Royal, a w Polsce przejętym m.in. przez Onufrego Kopczyńskiego<sup>30</sup>. Opis gramatyki składał się zwykle z trzech części: o ortografii, w której autorzy podawali zwykle wskazówki właściwego wymawiania głosek obcojęzycznych, o etymologii, gdzie poruszano zagadnienia morfologii, i część poświęcona składni<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Warto zaznaczyć, że Antonowicz jest autorem innych tekstów, które ukazały się drukiem. Pozostałe teksty bazyliańina to: wiersz zatytułowany *Starzec pobożny, Kazanie w Dzień otwórzénia piérwszego Nabożeństwa w nowo wybudowanym Kościele, w Mieście Horochowie dobrach dziedzicznych J.W. Waleryana Stroynowskiego Kawalera Orderów Orla białego i S. Stanisława przez Jana Juliana Antonowicza [...] Dnia 8 Grudnia 1807 Roku Miane*, wydrukowane w Łucku w 1808 r., *Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stoletniey pamiątki zwycięstwa Jana Sobieskiego krola polskiego nad Turkami pod Wiedniem miana/przez x. Juliana Antonowicza Z.S.B.W. Prow. Litt. nauczyciela wymowy w szkołach włódimierskich roku 1783 dnia 12 pazdziernika*.

<sup>29</sup> Ponieważ niniejszy tekst ma charakter rekonesansu badawczego, opis zawartości podręcznika ograniczony zostanie do uwag natury ogólnej. Dogłębne analizy poszczególnych części podręcznika staną się przedmiotem opracowania w przyszłości.

<sup>30</sup> A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 100-102.

<sup>31</sup> Zob. M. Cieśla, *op. cit.*, s. 142-143; E. Schramm, *op. cit.*, rozdział 3.

Pierwsza część podręcznika nosi tytuł *O głófkach i dwógłófkach czyli o Pifówni* i dzieli się na cztery rozdziały: *O wymawianiu samogłosek* (s. 1-13), *O wymawianiu dwógłosek* (s. 13-23), *O wymawianiu spółgłosek* (s. 23-32), *O skróceniach* (s. 32-33).

Nadrzędnym celem tej części podręcznika było przedstawienie Polakom zasad wymowy angielskich głosek. Było to zadanie szczególnie wymagające, ponieważ Antonowicz musiał opracować oryginalny system transkrypcji dźwięków języka angielskiego dostosowany do potrzeb osób polskojęzycznych. Bazylianin opisuje sposób wymowy dźwięków języka angielskiego (samogłosek, dyftongów, spółgłosek) drobiazgowo i skrupulatnie. Najpierw podaje (w kolejności alfabetycznej) graficzny znak fonemu, który jest przedmiotem opisu (np. A, O, AU, Eo, B, C itd.); następnie podaje sposób wymowy fonemu w porównaniu z dźwiękami polskimi, np.: „I brzmi jak ay”. Ponieważ jednak w języku angielskim znak graficzny może być odczytywany na wiele różnych sposobów<sup>32</sup>, Antonowicz podaje wszystkie znane sobie sposoby wymowy określonego znaku graficznego. Sposób wymowy wiąże zwykle z pisownią wyrazu oraz pozycją danej litery w wyrazie (na początku, na końcu). Za przykład posłuży pierwsza część wyjaśnień sposobu wymowy samogłoski I:

Brzmi iak ay 1. gdy po niem idzie spółgłóška i e końcówé, i w pochodnych od tych wyrazów n: p: *pride* pycha *pray*.

2. W tym zaimku I iak ay; zaimek ten zawfze fię pifze przez I wielkié.

3. Przed *ld, nd, gh, ght, gn, mb*. Wiednéy zgłófce, i pochodnych od tych wyrazów n: p: *child* dziecię *czayld*.

Wyłączaią fię *fennight* ósm dni *fenit*, *fortnight* piętnaście dni *fartnit*, *whirlwind* wicher *chuerluind*.

4. Przed *f* niemém n: p: *isle* wyfpa *ayl*.

5. W następujących wyrazach, *mifer* nędzny *mayzer*, *idle* próżniak *aydl*, *idlenes* próżniactwo *aydlmys*, *twilight* świt *tuaylayt*, *iron* żelazo *ayrn*, *bible* biblia *baybl*, *title* załczyt *taytl*, *provate* prywatny *praywet*, *Chrift* Chryftus *krayst*. Lecz *Chriftyanity* Chrześcianańska nauka *Kryftianity*, *Chriftendom* lud Chrześcianański *kryftdom*: i imiona pochodné od *Chrift* zachowuią brzmienie i krótkiego.

1. Zachowuie brzméinié i Polkiégo, i ieft na ten czas krótkié i ściśnioné. 1. gdy po niem idzie spółgłóška bez e końcówégo n: p: *fin* grzech *fin*.

2. W Wyrazach wielozgłófkowych lubo zakończonych na e niemé, gdyfię kończą na *ice, icle, ile, ine, ife, ite, ive, n*: p: *malice* złość *malis*.

Wyłączaią fię *advice* rada *adways*, *sacrifise* ofiara *fakrifays*, *contrite* łkruzony *kontrayt*, *polite* obyczajny *palayt*, *despite* wzgarda *dispayt* w których brzmi iak ay (s. 6).

Przytoczony fragment dowodzi, że Antonowicz stara się przekazywać wiedzę w sposób przystępny i obrazowy. Służy temu rozczłonkowanie treści w postaci

<sup>32</sup> Zob. np. W. Sobkowiak, *English phonetics for Poles*, Poznań 2001.



punktów, a przede wszystkim liczne przykłady wyrazów zapisanych fonetycznie, które obrazują dany sposób wymowy, np.: „*mifēr* nędzny *mayzer*, *malice* złość *malis*” itp. Wstępne obserwacje zawartości pierwszej części podręcznika pozwalają zauważyć, że Antonowicz przedstawia dźwięki angielskie za pomocą liter polskiego alfabetu używanych do dźwięków polskich o zbliżonej artykulacji. Taki system zapisu był łatwy w odbiorze podczas lektury podręcznika, a dodatkowo umożliwiał zapoznanie czytelnika z obcojęzycznym słownictwem.

Część druga podręcznika nosi tytuł *O wyrazach osobno wziętych* i obejmuje cztery rozdziały zatytułowane kolejno: *O przedimku* (s. 34), *O imieniu* (s. 34-38), *O zaimku* (s. 38-40), *O słowie* (s. 40-56). Antonowicz rozpoczyna ją krótką uwagą porządkującą, w której znaleźć można odniesienie do wspomnianej wyżej gramatyki powszechnej:

Anglicy prócz ósmiu części mowy nazwemu Językowi fpólnych mają dziewiątą to jeft przedimek; dlá krótkości opufzczam tu **Grammatykę powfzechną**, fądząc iż uczący fię tę znajomość już zkąd inąd mieć będą (s. 33).

W tej części mieszczą się rozważania dotyczące deklinacji rzeczownika i zaimka, sposobów tworzenia liczby mnogiej rzeczownika, rodzajów w języku angielskim. Najobszerniejszy jest rozdział poświęcony czasownikowi (*O słowie*), w którym znajdują się liczne tabele ze wzorami koniugacyjnymi czasowników leksykalnych (określane w podręczniku mianem *foremnych*) oraz czasowników posiłkowych. Rozdział kończą alfabetyczne listy czasowników nieregularnych.

Uwagę zwraca duża liczba paradygmatów odmiany czasowników prezentowana czytelnikowi w ostatnim rozdziale części drugiej. Na przykład *czasowanie* czasownika posiłkowego *have* obejmuje przedstawienie następujących wzorów odmiany: *czas terażniejszy* (*I have, you have* itd.), *czas przeszły nie złożony* (*I had*), *czas przeszły złożony* (*I have had*), *czas zaprzeczły* (*I had had*), *czas przyszły* (*I will have*), *tryb rozkazujący*, *trybu znaczącego* *możność czas terażniejszy* (*I can have*), *czas przeszły nie złożony* (*I could have*), *czas pozaprzeczły* (*I could have had*), *czas przyszły* (*I can be able to have*).

Tak szczegółowy sposób prezentowania paradygmatów odmian jest typowy dla metodyki nauczania języków klasycznych, na której wzorował się Antonowicz. Odbiorca *Grammatyki dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka* musiał w związku z tym opanować pamięciowo ogromną liczbę reguł wraz z tłumaczeniem. Taki sposób prezentacji materiału językowego nakazuje zakwalifikować podręcznik Antonowicza do prac opartych na metodzie gramatyczno-tłumaczeniowej.

Potwierdza to także trzecia, najobszerniejsza część podręcznika: *O składni, czyli o należytych wyrazów ułożeniu* złożona z ośmiu rozdziałów: *O przedimku* (s. 56-58),



O imieniu (s. 59-63), O zaimku (s. 63-66), O słowie (s. 67-73), O imiesłowie (s. 73-74), O przysłówkach (s. 74-79), O spójnikach (s. 79-81), O przyimkach (s. 81-91). Oprócz prezentacji reguł gramatycznych z przykładami Antonowicz zawarł tu także uwagi dotyczące pragmatycznych uwarunkowań użycia niektórych konstrukcji gramatycznych, np.:

Kiedy się pytamy przez pierwszą osobę liczby pojedynczej, a mówimy z osobą wyższą, albo mówiąc z równą chcemy być grzeczni, potrzeba używać *shall*, dla oznaczenia podległości, pośluszeństwa woli czy rozkazom tego z którym się rozmawia, zoftawiając mu zupełne rozrządzenie *n.p. shall I come tomorrow*. Mam że przyjdź dnia jutrzéyfgó.

Odpowiada się zaś przez *do* uczyn, albo *you may* możefz.

W tych famych zaś okolicznościach pytając się przez drugą osobę użyć potrzeba *Will*, *n.p. Will you come tomorrow*, czy zechcefz Waćpan przyjdź dnia jutrzéyfgó. Grzeczniéy zaś odpowiada się *I shall* aniżeli *I will* przyyde (s. 68).

Ostatnia część gramatyki poświęcona jest zjawisku iloczasu (s. 94-105). Antonowicz stara się w niej wyjaśnić sposób akcentowania wyrazów w angielszczyźnie, chociaż zagadnienie to mogło sprawiać mu trudność, o czym świadczy uwaga kończąca tę część podręcznika: „Podając te prawidła nie zapewniam o ich nieomylności: w każdym języku Prawidła mają fwe wyiátky. Praktyka i Słówniki, w których się znaczą zgłofki długie, nauczają refzty” (s. 99).

Podręcznik Antonowicza, choć zatytułowany jest *Grammatyką*, zawiera także materiały, które miały pomóc uczniom w opanowaniu sprawności czytania, mówienia i pisania w języku docelowym. Ze względu na wstępny charakter rozważań prezentowanych w niniejszym artykule, elementy te zostaną tylko wymienione<sup>33</sup>. Część z nich wchodzi w skład głównej części podręcznika, czyli *Grammatyki angielskiej*. Są to:

1. Fragment zatytułowany *Sposob zaczynania listów podług stopnia i godności Ofob, do których się pifze* (s. 91-94), który Antonowicz umieścił w zakończeniu trzeciej części *Grammatyki*. Materiały tego rodzaju miały pomóc uczniom w opanowaniu sztuki pisania listów, która to umiejętność była jednym z głównych celów, jaki starano się osiągnąć w toku nauki języka obcego.
2. Fragment poświęcony *wiérzopifstwu Angielskiému*, zawarty w czwartej części podręcznika (s. 99-105). Autor przytacza obszernie fragmenty wierszy w języku angielskim (bez tłumaczenia na język polski). Miały one prawdopodobnie służyć rozszerzeniu słownictwa, nauce czytania w języku angielskim oraz kształtowaniu zmysłu estetyczny i stylistyczny uczniów. Michał Cieśla zauważa, że utwory

<sup>33</sup> Można przypuszczać, że szczegółowa charakterystyka tych części podręcznika pozwoli na dokonanie pewnych interesujących obserwacji stylistycznych oraz pragmatycznych, dlatego stanie się ona tematem odrębnych opracowań.

poetyckie bardzo rzadko wchodziły w skład podręcznikowych lektur<sup>34</sup>, a więc Antonowicz wykazał się po raz kolejny oryginalnością.

Inne materiały niegramatyczne wchodzące w skład podręcznika to *Słownik potrzebniejszych wyrazów* (s. 106-144), ułożony tematycznie i przedstawiony w dwóch kolumnach: polskiej i angielskiej. Antonowicz ułożył go według następujących kategorii<sup>35</sup>: *O świecie w powszechności* (s. 106-108), *O czasie* (s. 108-111), *O rodzaju ludzkim* (s. 111-118), *O ubiorze i rzeczach, które się noszą około siebie* (s. 118-119), *O jedzeniu i piciu* (s. 119-122), *Stopnie pokrewieństwa* (s. 122-125), *Godności kościelne i świeckie* (s. 125-126), *O kościele* (s. 126-125), *O sztukach i umiejętnościach* (s. 127-131), *Kraje i miasta* (s. 131-133), *Rozmowy pospolite* (s. 133-141), *Przysłowia angielskie* (s. 141-144).

Słownik zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jest pierwszym polsko-angielskim słownikiem sporządzonym przez Polaka<sup>36</sup>. W skład słownika wchodzi *rozmowy pospolite*, czyli rozmówki, które miały ułatwić ćwiczenia komunikacyjne z wykorzystaniem naśladownictwa zaproponowanych wypowiedzi.

Odrębną częścią podręcznika Antonowicza jest rozdział tekstowy. Liczy on jedenaście nienumerowanych stron i zawiera przykłady listów prywatnych i listów handlowych, a także pięć bajek Ezopa. Teksty zapisane są w języku angielskim, nie towarzyszą im tłumaczenia na język polski, miały zatem prawdopodobnie służyć różnym analizom filologicznym, przepisywaniu, uczeniu na pamięć itp.

W konkluzji można z dużą dozą pewności stwierdzić, że prezentowany podręcznik otwiera szerokie możliwości badawcze. Przedstawiony wyżej niewyczerpujący jeszcze opis budowy i przegląd zawartości pierwszego podręcznika do nauki języka angielskiego dla Polaków pozwala uznać *Grammatykę dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka* za przykład podręcznika do nauczania języka nowożytnego silnie osadzonego w epoce, w której powstał. Świadczy o tym zastosowany przez autora układ treści, sposób rozumienia gramatyki i zastosowane metody nauki języka obcego. Potwierdza to wartość podręcznika jako materiału językowego obrazującego sposób nauczania języka obcego w XVIII w. Gruntowne wykształcenie i bogate doświadczenie zawodowe autora podręcznika, Juliana Antonowicza, pozwoliło mu zaproponować pewne autorskie metody nauki języka angielskiego, przede wszystkim w zakresie nauki wymowy, co zasługuje na dokładniejsze analizy językoznawcze. Niewyczerpana pozostaje także dokładniejsza analiza genologiczna podręcznika (*Grammatyka* jako realizacja gatunkowa podręcznika, terminologia stosowana przez autora, wykładniki

<sup>34</sup> M. Cieśla, *op. cit.*, s. 155.

<sup>35</sup> Kategorie te zdradzają podobieństwo do układu wielojęzycznego słownika ułożonego tematycznie i zatytułowanego *Orbis pictus* autorstwa Jana Amosa Komeńskiego. Trop ten wymaga jednak dalszych badań.

<sup>36</sup> Por. M. Podhajecka, *op. cit.*, s. 68.

stylu dydaktycznego w tekście) oraz porównanie jego zawartości z innymi tekstami dydaktycznymi powstałymi w drugiej połowie XVIII w. Dalsze prace będą przebiegały w kierunku realizacji zasygnalizowanych problemów badawczych.

### Bibliografia

- Abramowicz A., *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce, cz. 2: Czasy Stanisławowskie*, Wrocław 1987.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005.
- , *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- Cieśla M., *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa 1974.
- Grottowa K., *Zbiory sztuki Jana Feliksa i Walerii Tarnowskich w Dzikowie (1803-1849)*, Wrocław 1957.
- Hawrysz M., *Genologiczne ukształtowanie listów dedykacyjnych Marcina Czechowica*, „*Studia Językoznawcze: Synchroniczne i Diachroniczne Aspekty Badań Polszczyzny*”, 2010, t. 9, s. 55-68.
- , *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku: studium pragmatyngwistyczne „Księgi wójtowskiej”*, Wrocław 2003.
- Heinz A., *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- Janowski M., *Narodziny inteligencji 1750-1831*, Warszawa 2008.
- Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 1999.
- Libera Z., *Wiek Oświecony*, Warszawa 1986.
- Lipoński W., *Polska a Brytania 1801-1830: próby politycznego i cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w oparciu o Wielką Brytanię*, Poznań 1978.
- Mańczak-Wohlfeld E., *Parę uwag o pierwszej gramatyce języka angielskiego wydanej w Polsce*, „*Języki Obce w Szkole*” 1996, nr 5, s. 395-398.
- Markiewicz H., *Notatki do historii motta w literaturze polskiej*, [w:] H. Markiewicz, *O cytatach i przypisach*, Kraków 2004, s. 41-57.
- Mazurkova B., *Stanisław August jako adresat tekstów dedykacyjnych*, „*Wiek Oświecenia*” 1998, t. 13, s. 111-133.
- Mrozowska K., Zielińska A., *Raporty szkoły głównej koronnej o generalnych wizytach szkół Komisji Edukacji Narodowej 1787-1793*, Wrocław 1981.
- Ocieczek R., *O listach dedykacyjnych literatów polskich XVII wieku (wprowadzenie do badań)*, „*Ruch Literacki*” 1977, z. 6 (105), s. 447-459.
- Osiewała R., *Wpływ Oświecenia na rozwój drukarstwa w XVIII-wiecznej Warszawie*, [w:] *Ludzie i książki: studia i szkice bibliologiczno-bibliograficzne: księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, Łódź 2011, s. 113-125.
- Podhajecka M., *Researching the beginnings of bilingual Polish-English/English-Polish lexicography: polyglot dictionaries (part 1)*, „*Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis*” 2014, nr 131, s. 67-90.

- , *Researching the beginnings of bilingual Polish-English/English-Polish lexicography: polyglot dictionaries (part 2)*, [w:] „*Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*” 2014, nr 131, s. 193-211.
- Ronowicz E., *Kierunki w metodyce nauczania języków obcych. Przegląd historyczny*, Warszawa 1982.
- Schramm E., *Dzieje nauki języka angielskiego i innych języków nowożytnych w Polsce w okresie zaborów (od schyłku I do narodzin II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 2008.
- Skruteń J., *Antonowicz Julian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny PAU*, t. 1, Kraków 1935, s. 142.
- Sobkowiak W., *English phonetics for Poles*, Poznań 2001.
- Uździcka M., *Idea poznawcza a jej źródłowa dokumentacja*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2010”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2011, s. 235-251.

### ***Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka (1788) z historycznojęzykoznawczego punktu widzenia. Rekonesans badawczy***

**Streszczenie.** Celem artykułu jest wprowadzenie do obiegu językoznawczego tekstu pierwszego podręcznika do nauki języka angielskiego dla Polaków. Jego podstawą metodologiczną jest idea badań historycznojęzykowych, których przedmiotem są dzieje używania języka narodowego w ujęciu funkcjonalnym. Podręcznik zatytułowany *Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka* został napisany przez wykształconego bazylianina Juliana Antonowicza i wydany w drukarni królewskiej w 1788 r. Artykuł przedstawia okoliczności powstania podręcznika i podaje informacje o jego autorze. Realia historyczno-kulturowe najwyraźniej odbijają się w zamieszczonym w podręczniku liście dedykacyjnym, dlatego tekst ten został zanalizowany szczegółowo. Przedstawiono informacje na temat struktury podręcznika i jego zawartości treściowej. Zasygnalizowano także możliwości badawcze, jakie otwiera analiza tekstu podręcznika napisanego w XVIII stuleciu przez oświeceniowego erudyty.

**Słowa kluczowe:** językoznawstwo stosowane, perspektywa diachroniczna, podręcznik, gramatyka, historia nauczania języka angielskiego

### ***Grammar for Poles who want to learn English language (1788) from the perspective of diachronic linguistics. Research reconnaissance***

**Summary.** The aim of the article is to enter into linguistic studies the text of the first textbook of English for Poles. Methodologically, the article uses the idea of diachronic studies, which deals with the history of using Polish language from the functional perspective. Handbook entitled *Grammatyka for Poles who want to learn English language* was written by an educated basilian monk Julian Antonovich and released in the royal printing in 1788. The article presents the circumstances in which the textbook was written and provides information about its author. Historical and cultural realities are clearly reflected in the letter of dedication given in the handbook, therefore the text of the letter has been analyzed in detail. The article provides also information about the structure of the manual and its content. The research opportuni-

ties offered by the analysis of the text of the manual written in the eighteenth century, by the Enlightenment erudite have also been signaled.

**Keywords:** applied linguistics, diachronic perspective, handbook, grammar, history of teaching English



**Anna Kuzio**

Uniwersytet Zielonogórski

## THEORETICAL AND PRACTICAL PROBLEMS OF ACQUIRING COMPETENCE IN INTERCULTURAL COMMUNICATION IN POLISH, ENGLISH AND RUSSIAN



The importance of intercultural communication skills was appreciated a long way back in human history. In the first letter to Corinthians (9.19)<sup>1</sup>, Apostle Paul explains that in order to persuade people of different ethnic origins and from different walks of life he framed his discourse so that he would sound as one of them. The work to be reported here falls within the framework of cross-cultural pragmatics defined as a field of inquiry which compares the ways, in which two or more languages are used in communication<sup>2</sup>. Cross-cultural pragmatics is an important new branch of contrastive linguistics because in any two languages different features of the social contexts may be found to be relevant in interpreting what can be expressed and how it is conventionally expressed. Cross-cultural communication involves awareness of the specificity of the two or more cultures involved (intercultural competence) and the ability to use language and body language in ways facilitating understanding and desired effect (performance).

### Communication

Some scholars define communication as the transmission of information, ideas, attitudes, emotions and skills from one person or group to another (or others) through the use of symbols<sup>3</sup>. The issue here is whether this transmission is intentional or

---

<sup>1</sup> *The Holy Bible*, Revised Standard Version, Cleveland and New York 1962: The World Publishing Company.

<sup>2</sup> A. Barron, *Acquisition in Interlanguage Pragmatics: Learning how to do Things with Words in a Study Abroad Context*, Amsterdam and Philadelphia 2003, p. 23.

<sup>3</sup> B. Berelson, G.A. Steiner, *Human Behavior: An Inventory of Scientific Findings*, New York 1964, p. 257; G. Theodorson, *A Modern Dictionary of Sociology*, New York 1964, pp. 13-14;



not. Burgoon et al.<sup>4</sup> view communication as intentional, while Samovar et al.<sup>5</sup> find the concept of intentionality too limiting as they believe that “communication takes place whenever people attach meaning to behavior, even if the sender of the message does not expect his or her actions to be communicated”. The latter view is especially important for studying intercultural communication.

## Culture

Kroeber and Kluckhohn's<sup>6</sup> definition is possibly the most frequently cited one: Culture consists of patterns, explicit and implicit, of and for behavior acquired and transmitted by symbols, constituting the distinctive achievements of human groups, including their embodiments in artifacts; the essential core of culture consists of traditional (i.e. historically derived and selected) ideas and especially their attached values; culture systems may, on the one hand, be considered as products of action, and on the other as conditioning elements of further action. It follows from the above definition that people identify reality and form expectations with respect to it by linking ongoing events with pre-existing stable patterns of behaviour.

Hofstede<sup>7</sup> defines culture as “the collective programming of the mind which distinguishes the member of one group or category of people from another”. Lederach's<sup>8</sup> definition is important for our further discussion as it states that “culture is the shared knowledge and schemes created by a set of people for perceiving, interpreting, expressing, and responding to the social realities around them”. It follows from this definition that when people communicate, they, consciously or subconsciously, invoke and evoke cultural frames, schemata and scripts.

Spencer-Oatey<sup>9</sup> introduces the interpretative aspect of culture: “culture is a fuzzy set of attitudes, beliefs, behavioural norms, and basic assumptions and values that are shared by a group of people, and that influence each member's behaviour and his/her

---

M.T. Motley, *On whether one can(not) not communicate: An examination via traditional communication postulates*, “Western Journal of Speech Communication” 54, 1990, pp. 1-20.

<sup>4</sup> M. Burgoon, F.G. Hunsaker, E.J. Dawson, *Human Communication*, Thousand Oaks 1994, p. 21.

<sup>5</sup> L. Samovar, R.E. Porter, E.R. McDaniel, C.S. Roy, *Communication between cultures*, Belmont 1998, p. 23.

<sup>6</sup> A.L. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge 1952, p. 357.

<sup>7</sup> G. Hofstede, *Culture's Consequences: International Differences in Work-Related Values*, Beverly Hills 1984, p. 51.

<sup>8</sup> J.P. Lederach, *Preparing for Peace: Conflict Transformation across Cultures*, New York 1995, p. 9.

<sup>9</sup> *Culturally Speaking: Managing Rapport through Talk across Cultures*, ed. H. Spencer-Oatey, London 2004, p. 4.

interpretations of the ‘meaning’ of other people’s behaviour”. The interpretative role of culture is especially important when considering cross-cultural interaction.

### Miscommunication

Speech is produced mostly automatically, and understanding of it is apperceptive<sup>10</sup>, or, to use a more up-to-date expression, is driven by expectations which, in their turn, are based on one’s discourse and cultural experience. Therefore, transfer on the level of language and pragmatics is possible, which may result in misunderstanding and miscommunication.

Miscommunication occurs when, communicating cross-culturally, people are not aware of the fact that others might be applying differing rules for speaking<sup>11</sup> or cultural scripts (Goddard 2007)<sup>12</sup>, or contextualization cues<sup>13</sup>. As Riley<sup>14</sup> puts it, “[p]ragmatic errors are the result of an interactant’s imposing the social rules of one culture on his communicative behavior in a situation where the social rules of another culture would be more appropriate”.

Recently, the idea of cultural scripts has been very popular in cross-cultural studies. Cultural scripts allow of explaining cultural differences in a very economical way. Thus, Donal Carbaugh very aptly explains why Finns are stereotypically labeled as silent by Americans. He describes the relevant cultural script in the form of 5 rules, but it might be enough to quote the first two:

1. One should not state what is obvious;
2. If speaking, one should say something worthy of everyone’s attention<sup>15</sup>.

Even these two “rules” can explain why Americans engaged in

“small talk” may, to Finns, seem to be stating the obvious, and thus to be superficial.

Due to Anna Wierzbicka’s influence, cultural scripts often get associated with the so called semantic/conceptual primes constituting Natural Semantic Metalanguage<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> L.P. Yakubinsky, *O dialogičeskoj reči*, [in:] L.P. Yakubinsky, *Yazyk i yego funkcionirovanie*, ed. A.A. Leontiev, Moscow 1923, p. 38.

<sup>11</sup> N. Wolfson, *Compliments in cross-cultural perspective*, [in:] J.M.Valdes, *Culture bound: bridging the cultural gap in language teaching*, Cambridge 2001, pp. 112-120.

<sup>12</sup> C. Goddard, *Cultural scripts*, [in:] *Handbook of Pragmatics*, online 2007, www.benjamins.com/online/hop.

<sup>13</sup> J. Gumperz, *Discourse Strategies*, Cambridge 1982.

<sup>14</sup> P. Riley, “Well don’t blame me! – On the interpretation of pragmatic errors”, [in:] *Contrastive Pragmatics*, ed. W. Oleksy, Amsterdam and Philadelphia 1989, pp. 231-249.

<sup>15</sup> D. Carbaugh, *Talking American: Cultural discourses on Donahue*, Norwood, NJ 2004, p. 42.

<sup>16</sup> A. Wierzbicka, *Experience, Evidence, and Sense: The Hidden Cultural Legacy of English*, Oxford 2010, pp. 16-18.

Cliff Goddard<sup>17</sup>, e.g., claims that because cultural scripts are written in semantic primes they have a great advantage over technical modes of description, especially when a field worker has to employ native speaker consultants. Well, it would be difficult to find any other application for NSM and semantic primes. If unacquainted with the works by Goddard and Wierzbicka, the reader would not be likely to guess what scripts their formulations in NSM stand for.

Cultural scripts are invoked and evoked by what Gumperz<sup>18</sup> calls contextualization cues, that is, “any feature of linguistic form that contributes to the signaling of contextual presuppositions”<sup>19</sup>. Native speakers of a language are usually tolerant to foreigners with a poor command of their language, but if a fluent speaker of their language misuses contextualization cues, they attribute it to evil design. Responses to contextualization cues are automatic, and, what complicates the issue, conclusions are made not about the other person’s use of language but about their intentions, and “inferences drawn from indirect interpretation of cues seem as “real” as those drawn from what is directly said”<sup>20</sup>.

The contrastive studies mentioned above had been meant to expose the differences between various languages to facilitate foreign language learning. But it is only relatively recently that contrastive studies have reached the level of intercultural pragmatics.

## Case Study

### Description

The study reported here is based on an integrated approach where equal attention is paid to both pragmatic and language transfer. In such an approach, structure and action will be seen as two interpenetrating perspectives<sup>21</sup>. The matter is that speakers are constrained by the structure of their native language: in “constructing utterances in discourse one fits one’s thoughts into available linguistic frames”<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> C. Goddard, *op. cit.*, online 2006.

<sup>18</sup> J. Gumperz, *op. cit.*

<sup>19</sup> *Ibidem*, p. 131.

<sup>20</sup> J. Gumperz, D. Tannen, “*Individual and social differences in language use*”, [in:] *Individual differences in language ability and language behavior*, eds. Ch. Fillmore, J.D. Kempler, W. Wang, New York 1979, pp. 305-325.

<sup>21</sup> P. Linell, *The Written Language Bias in Linguistics*, Oxford 2005.

<sup>22</sup> D.L. Slobin, *From Thought and Language to Thinking for Speaking*, [in:] *Rethinking Linguistic Relativity*, eds. J. Gumperz, S. Levinosn, Cambridge 1996, pp. 70-96.

Generally, the analysis was based on the slightly modified model of communication proposed by Lasswell, as in Burgoon et al.<sup>23</sup>: Who – Says What – To Whom – In Which Situation – With What Effect.

The study is a part of a project involving a contrastive study of some aspects of communicative behaviour of individuals representing the Anglo, Russian/Ukrainian and Polish cultures. Here it will be reported only the part concerning representatives of the Anglo and Russian/Ukrainian cultures.

To find out if there were differences and similarities in extending invitations and paying compliments, a questionnaire was prepared and responses to it were obtained from 50 speakers of American English. 20 speakers of Russian were asked to give responses in Russian. The number of Russian respondents who submitted compliments in Russian was small as there was a possibility to refer to previous research<sup>24</sup>. According to Serebriakova's findings, the English and Russian compliments differed mostly in reference to 'appearance' (23% and 31%) and inner moral qualities (18% and 10%), respectively. Our figures were basically the same.

Such results do not give any cue to possible gaffes the English and Russians might commit in interactions between them. We made an attempt to find out if there were intercultural differences in the ends for which compliments are paid. The questionnaire included the question: "What is your purpose for paying compliments?" The answers were: to please someone – 95%, to ingratiate themselves – 15%, to cheer someone up – 15%, and as a prelude to asking for a favour – 10%. The latter feature, i.e. paying a compliment meaning to later ask for a favour, according to the results obtained by Anna Kuzio<sup>25</sup> and Anatolij Dorodnych and Anna Kuzio<sup>26</sup>, is more characteristic for the Russian and Polish respondents rather than the English-speaking ones.

For the purpose of further insight into their performance in English, 50 Russian respondents (students of the Department of English Philology at National University in Kharkov) were asked to give English language versions of invitations and compliments in symmetrical (friend to friend) and asymmetrical (employer to employee, employee to employer) situations.

---

<sup>23</sup> M. Burgoon, F.G. Hunsaker, E.J. Dawson, *Human Communication*, Thousand Oaks 1994, p. 25.

<sup>24</sup> R.V. Serebriakova, *Natsionalnaya spetsyfyka komplimenta i pohvaly v russskoy i anglijskoy kommunikativnyh kulturah*, [In:] *Jazyk, kommunikatsyia i sotsyalnaya sreda. Issue 1.*, 2001, <http://tpl1999.narod.ru/WebLSE2001/Serebr.htm> [access: 12.04.2015].

<sup>25</sup> A. Kuzio, *Exploitation of Schemata in Persuasive and Manipulative Discourse in English, Polish and Russian*, Newcastle upon Tyne 2014.

<sup>26</sup> A. Dorodnych, A. Kuzio, *The role of cultural scripts and contextualization cues in intercultural (mis)communication*, [in:] B. Kryk-Kastovsky, *Intercultural Miscommunication Past and Present*, Frankfurt am Main–Berlin 2012.

To make the analysis more objective, the versions of dialogues produced by non-native speakers of English were presented for comments to 10 native speakers of English (NS).

### Discussion

The judges, members of Anglo-Saxon cultures, as we intuitively expected, marked as inappropriate the submitted English language versions of quite a few Russian respondents – 26 out of the total 50, i.e. 52%. The commonest error was the use of the same register for both formal and informal situations.

### Invitations

Quite a few inappropriate versions were found in invitations and responses to them. For example, “May I invite you...?” addressed to a friend the judges found to be too formal, which the judges found to be too formal, another invitation (also to a friend), began with “Look here...”, which a native speaker of English found inappropriate as it is normally used ‘to emphasize a point, and yet another invitation (a male employer insisting on taking out his female employee) was characterized as sexual harassment.

Example 1: (1) (*Female friend to female friend*):

A: *What will you say about going to the party with me?*

B: *Oh, I like it.*

Comment by NS: “What would you say” strikes me as more correct, and the response should be “I would like it.”

Example 2: (2) (*Female employee to female employer*):

A: *Hey, let's go to the theatre today.*

B: *I'm afraid I'll be busy today.*

A: *Sorry about that.*

Comment by NS: This would be too informal a statement for most employees. Unless employer-employee relationships were very relaxed in this particular company or business.

Example 3: (3) (*Female employee to male employer*)

A: *Don't you mind if I invite you to a restaurant to discuss some details of our work*

B: *I don't mind, but you'd better find out the best time at my secretary.*

Comment by JK: “Would you mind if I invited you...” would be more appropriate in A, and “from” should be used instead of “at” in B.

The matter is that, in English, negative interrogatives “challenge a negative expectation that has been assumed to exist in the context”<sup>27</sup>. Therefore, in many contexts negative interrogative would sound unacceptable.

### Compliments

In the ‘friend to friend’ situation one compliment sounded too formal: ‘*May I ...?*’. Some inappropriate compliments were addressed to an employer:

Example 4: (4) *Female to female:*

– *I would like to mention that this **brilliant** ring of yours is so splendid that I can’t help looking at it with admiration. It is just for you and it stresses your charm and beauty.* [should be ‘**diamond**’ – A.K.]

Comment by NS: Sounds too effusive, my immediate response is “What a creep.”

Example 5: (5) *Male to female:*

– *Mrs. Smith, you look just great! I always knew that I have the most beautiful boss.*

Comment by a native speaker: What a creep! In many work environments this might well be seen as sexual harassment.

Example 6: (6) *Female to male:*

– *You look wonderful today. This suit fits you very much.*

Comment by a native speaker: Rather personal, not sure about saying it to a boss – it depends upon the relationship.

Sometimes possible misunderstanding was due to a lexical error, like the compliment addressed to a friend: “You look very solemn in that suit” (bad translation of the Russian *toržestvennyi*) or “You look extravagant” (the Russian *ekstravagantnyi* is not at all the equivalent of extravagant).

The following example is a bit more difficult to explain:

Example 7: (7) *Female employee to female employer:*

A: *How can you manage to do all this?*

B: *You’re so delicate.*

Comments by NS: 1) “Can” should be replaced by “do”. “Delicate” is wrong, but I cannot work out what it should be. 2) Not a native speaker compliment phrasing. “How DID you manage to do all this [or ‘get all this done’]?” is more likely. The response is very odd. It has no clear meaning.

The possible explanation could be that in Russian the context requires the use of *lubiezny-*, and according to the *Explanatory Dictionary of the Russian Language*<sup>28</sup>, it

<sup>27</sup> D. Biber, J. Stig, G. Leech, S. Conrad, E. Finegan, *Longman Grammar of Spoken and Written English*, London 1999, p. 1114.

<sup>28</sup> Ozhegov YEAR 1<sup>ST</sup> edition in 1949, [http://en.wikipedia.org/wiki/Explanatory\\_Dictionary\\_of\\_the\\_Russian\\_Language](http://en.wikipedia.org/wiki/Explanatory_Dictionary_of_the_Russian_Language) [access: 12.04.2015].

is synonymous with *obhoditelny*, which can be rendered as “considerate”, while the more frequent meaning of “delicate” in English is “frail”, and this would be far from the proper acknowledgement of the compliment. Maybe “You’re so nice” would sound more appropriate.

That could be explained as language transfer can affect the socio-pragmatic aspect as well.

Example 8: (8) *Employer: Good work.*

*Employee: Never mind.*

NS comments: “This is just wrong”, “improper”. Obviously, the Russian speaker had in mind the Russian word *nichego*, which in this context should have been rendered as “not bad”.

### Conclusion

1. Much of the data from the studies on intra-cultural communication does not allow to conclude with certainty where to expect *faux pas* on the part of non-native speakers. Of more value are the results of studies on the ways NNS fare in encounters with native speakers.
2. Although the simulations of dialogues produced by Russian speakers in English cannot compare with observations of real intercultural communication, the method of soliciting comments by native speakers helps to make up for the artificiality of role-play, as such comments can be indicative of possible areas of miscommunication in real-life interactions with native speakers of English.

### References

- Barker Ch., Galasiński D., *Cultural Studies and Discourse Analysis: A Dialogue on Language and Identity*, London 2001.
- Barron A., *Acquisition in Interlanguage Pragmatics: Learning how to do Things with Words in a Study Abroad Context*, Amsterdam and Philadelphia 2003.
- Berelson B., Steiner G.A., *Human Behavior: An Inventory of Scientific Findings*, New York 1964.
- Biber D., Stig J., Leech G., Conrad S., Finegan E., *Longman Grammar of Spoken and Written English*, London 1999.
- Burgoon M., Hunsaker F.G., Dawson E.J., *Human Communication*, Thousand Oaks 1994.
- Carbaugh D., *Talking American: Cultural discourses on Donahue*, Norwood, NJ 2005.
- Culturally Speaking: Managing Rapport through Talk across Cultures*, ed. H. Spencer-Oatey, London 2004.



- Dorodnych A., Kuzio A., *The role of cultural scripts and contextualization cues in intercultural (mis)communication*, [in:] B. Kryk-Kastovsky, *Intercultural Miscommunication Past and Present*, Frankfurt am Main–Berlin 2012.
- Goddard C., *Cultural scripts*, [in:] *Handbook of Pragmatics*, online 2007, [www.benjamin.com/online/hop](http://www.benjamin.com/online/hop).
- Gumperz J., *Discourse Strategies*, Cambridge 1982.
- Gumperz J., Tannen D., *Individual and social differences in language use*, [in:] *Individual differences in language ability and language behavior*, eds. Ch. Fillmore, J.D. Kempler, W. Wang, New York 1979.
- Hofstede G., *Culture's Consequences: International Differences in Work-Related Values*, Beverly Hills 1984.
- Kroeber A.L., Kluckhohn C., *Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions*, New York 1952.
- Kuzio A., *Exploitation of Schemata in Persuasive and Manipulative Discourse in English, Polish and Russian*, Newcastle upon Tyne 2014.
- Lederach J.P., *Preparing for Peace: Conflict Transformation across Cultures*, Syracuse 1995.
- Linell P., *The Written Language Bias in Linguistics*, Oxford 2005.
- Motley M.T., *On whether one can(not) not communicate: An examination via traditional communication postulates*, "Western Journal of Speech Communication" 54, 1990, s. 1-20.
- Ozhegov YEAR 1<sup>ST</sup> edition in 1949, [http://en.wikipedia.org/wiki/Explanatory\\_Dictionary\\_of\\_the\\_Russian\\_Language](http://en.wikipedia.org/wiki/Explanatory_Dictionary_of_the_Russian_Language).
- Riley P., "Well don't blame me! – On the interpretation of pragmatic errors", [in:] *Contrastive Pragmatics*, ed. W. Oleksy, Amsterdam and Philadelphia 1989.
- Samovar L., Porter R.E., McDaniel E.R., Roy C.S., *Communication between cultures*, Belmont 1998.
- Serebriakova R.V., *Natsionalnaya spetsyfyka komplimenta i pohvaly v russkoy i anglijskoy kommunikativnyh kulturah*, [in:] *Jazyk, komunikatsyia i sotsyalnaya sreda. Issue 1*. <http://tpl1999.narod.ru/WebLSE2001/Serebr.htm>.
- Slobin D.I., *From Thought and Language to Thinking for Speaking*, [in:] *Rethinking Linguistic Relativity*, eds. J. Gumperz, S. Levinosn, Cambridge 1996.
- The Holy Bible*, Revised Standard Version, Cleveland and New York 1962.
- Theodorson G., *A Modern Dictionary of Sociology*, New York 1969.
- Tolkovyj Slovar' Russkogo Yazyka Ozhegova*, online version (<http://slovarozhegova.ru/word.php?wordid=13572>).
- Wierzbicka A., *Experience, Evidence, and Sense: The Hidden Cultural Legacy of English*, Oxford 2010.
- Wolfson N., *Compliments in cross-cultural perspective*, [in:] J.M.Valdes, *Culture bound: bridging the cultural gap in language teaching*, Cambridge 2001.
- Yakubinsky L.P., *O dialogičeskoj reči*, [in:] L.P. Yakubinsky, *Yazyk i yego funkcionirovanie*, ed. A.A. Leontiev, Moscow 1923.

### **Theoretical and Practical Problems of Acquiring Competence in Intercultural Communication in Polish, English and Russian**

**Summary.** Human beings have a great need to be with people who are similar to themselves. This is because they share the same ways of doing things, the same values, as well as function by similar rules. When one is with people who tend to be similar to you, the ways of doing things just seem like common sense. However, sometimes one realizes that the situation appears to be more complex. When this happens one realizes that the issues that have been taken for granted about human interaction are not necessarily the same for everyone. The study reported here is based on an integrated approach where equal attention is paid to both pragmatic and language transfer. The study is a part of a project involving a contrastive study of some aspects of communicative behaviour of individuals representing the Anglo, Russian/Ukrainian and Polish cultures.

**Keywords:** intercultural communication, intercultural competence, discourse, deception in language

### **Teoretyczne i praktyczne aspekty nabywania kompetencji w zakresie komunikacji międzykulturowej w języku polskim, angielskim i rosyjskim**

**Streszczenie.** Ludzie wykazują potrzebę przebywania wśród innych osób, które wydają się podobne do nich samych. Taka potrzeba uwarunkowana jest tym, że czują się pewniej wśród osób, które działają w podobny sposób, wierzą w te same wartości, a także funkcjonują według podobnych założeń zachowawczych oraz komunikacyjnych. Czasami jednak zdajemy sobie sprawę, że sytuacja komunikacyjna jest bardziej skomplikowana; często dzieje się tak, gdy mamy kontakt z grupami komunikacyjnymi z różnych środowisk kulturowych. Niniejszy artykuł prezentuje wyniki badań opartych na zintegrowanym podejściu, które uwzględnia w swoich wynikach aspekt transferu, pragmatyki oraz środków językowych, które są konieczne w procesie komunikacji interkulturowej. Badanie stanowi część projektu, który koncentruje się na analizie aspektów komunikacyjnych jednostek będących reprezentantami kultury anglojęzycznej, polskiej, ukraińskiej oraz rosyjskiej.

**Słowa kluczowe:** komunikacja międzykulturowa, kompetencje międzykulturowe, dyskurs, kłamstwo

Jörn Münkner  
Universität Kassel

## WAHRNEHMUNGSSPIELE IN FLUGBLÄTTERN DER BAROCKZEIT



### Einleitung

Im Folgenden stehen zwei Flugblätter der frühen Barockzeit im Mittelpunkt, die ich hinsichtlich einer ihnen zu konzедierenden Wahrnehmungsdynamisierung exemplarisch analysiere. Im Zuge einer unterschiedlich detaillierten Beschreibung der Materialien gehe ich der Frage nach, welche medienanthropologische Logik ihrer Gestaltung und Funktionsweise zugrunde liegt? Was das Kompositum ‚Wahrnehmungsspiele‘ im Titel anbetrifft, so knüpfe ich an eine Semantik des Spiel-Begriffs an, wie ihn Natascha Adamowsky in den letzten zehn Jahren stark gemacht hat. Es geht um den kulturkonstitutiven Charakter von Spiel als Erkenntnis generierende Agentur: Beim Spielen, so lässt sich sagen, geht es in der Regel nicht darum, Wissenszusammenhänge sachlich, beweiskräftig und interpersonell überprüfbar herzustellen und zu erläutern. Gleichwohl bereichert Spielen die Vernunft und fördert kognitive Prozesse, und zwar durch das ihm inhärente Merkmal des nicht streng zweckgebundenen Experimentierens und Probierens. Es unterstützt die Vermittlung von Wissen durch die Ingredienz einer oftmals körperhaften Sinnlichkeit, die im spielerischen Umgang mit Wissenszusammenhängen freigesetzt wird. Nicht zuletzt szientifische Erkenntnis wird von prinzipiell offenen ludischen Praktiken wie dem Experimentieren, Modellieren, Entwerfen oder der Metapher mitbestimmt. „Zu spielen heißt, Verbindungen zu knüpfen zwischen Intellekt und Sinnlichkeit; zu spielen heißt, spekulative Brücken zu schlagen zwischen Geist und Materie. Das Wahrnehmen, Sehen im Spiel ist immer auch ein Einsehen“<sup>1</sup>. Bevor die beiden Blätter in den Fokus

---

<sup>1</sup> N. Adamowsky, *Spiel und Wissenschaftskultur. Eine Anleitung*, [in:] Dies., Hg.: *Die Vernunft ist mir noch nicht begegnet. Zum konstitutiven Verhältnis von Spiel und Erkenntnis*, Bielefeld 2005, S. 11-30, 11.

rücken, sind einige Ausführungen zum Flugblatt allgemein und ebenso zu einem medienanthropologischen Erkenntnisinteresse geboten, weil sich nur so die Matrix der Voraussetzungen markieren lässt, innerhalb derer ich mich mit den gewählten Gegenständen auseinandersetze.

## I. | Präliminarien

Anders als einblättrige Informationsträger wie Flugblätter, Handzettel, Plakate und Leporellos heutzutage waren Flugblätter in der Frühneuzeit zwischen 1500 und 1750 in der Regel kommerzielle Druckprodukte, die sich auf dem Publikationsmarkt behaupten mussten<sup>2</sup>. Ihr Mitteilungsspektrum reicht von der um Sachlichkeit bemühten Berichterstattung bis zur eschatologischen Paränese und moraldidaktischen Erbauung. Sie waren weit verbreitet, als Informationsträger effizient, und sie reagierten schnell und geschickt auf sich ändernde Kommunikationserfordernisse und Bedürfnisse. Medienästhetisch, text- und bildpoetisch und ebenso hinsichtlich ihrer materiellen Verfasstheit weisen die Einblattdrucke eine facettenreiche Bandbreite auf. Während Bild-Text-Kombinationen den Betrachterblick auf sich ziehen, werden die Medien nicht selten mit Papierklappen, Drehscheiben und Faltmechanismen ausgestattet. Das Zusammenspiel dieser Elemente konstituiert das Wahrnehmungsterrain der Medien. Das heißt, viele Blätter kommunizieren ihre Inhalte nicht allein über Text und Bild, sondern sie fordern beispielsweise die Betrachterhand in die Papier- und Operationsflächen ein. Indem die Hand Zeiger dreht, Blätter faltet oder beschneidet, wird auf eine haptische Interaktion mit dem Material gesetzt. Man kann fragen,

<sup>2</sup> Vor 50 Jahren begann die Forschung mit einer neuen Initiative, sich Flugblättern als bedeutenden Vertretern der frühneuzeitlichen Bildpublizistik zuzuwenden, nämlich als literarischer bzw. kulturhistorischer Gattung. Mussten anfangs Exemplare in Sammelkonvoluten entdeckt und manchmal als Makulatur aus Buchdeckeln herausgelöst werden, liegen mittlerweile groß angelegte Editionsprojekte vor. Ich nenne hier stellvertretend für andere umfangreiche und ebenfalls vorbildlich erarbeitete lediglich die von Wolfgang Harms hauptverantwortlich herausgegebene kommentierte Großedition *Deutsche illustrierte Flugblätter des 16. und 17. Jahrhunderts*, [in:] Zusammenarbeit mit Michael Schilling und anderen Wissenschaftlern, 7 Bände, Tübingen: Niemeyer 1980 ff. Es hat sich längst die Erkenntnis durchgesetzt, dass das Medium Flugblatt in der Lage ist, auf nur einer Seite die politische, ideologisch-mentale, kunst- und literaturgeschichtliche sowie medienhistorische Situation seiner Zeit zu präsentieren, und das zum Teil auf höchstem Niveau. Aus Platzgründen kann hier kein umfassender Forschungsüberblick geboten werden, vgl. grundsätzlich W. Harms, *Einleitung*, [in:] *Deutsche illustrierte Flugblätter des 16. und 17. Jahrhunderts*, Bd. I, 1985, S. VII-XXX; V. Honemann, *Frühe Flugblätter*, [in:] *Humanismus und früher Buchdruck*, hg. v. S. Füssel, Nürnberg 1996, S. 15-41; M. Schilling, *Flugblatt*, [in:] *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*, hg. v. K. Weimar, Bd. I, Berlin 1997, S. 607-609; Ders: *Bildpublizistik der frühen Neuzeit. Aufgaben und Leistungen des illustrierten Flugblatts in Deutschland bis um 1700*. Tübingen 1990 sowie U. Rautenberg, *Warum Einblattdrucke einseitig bedruckt sind*, [in:] *Einblattdrucke des 15. und frühen 16. Jahrhunderts*, hg. v. V. Honemann et al., Tübingen 2000, S. 129-142.

warum die Buchdruckkultur derart medial ‚aufgerüstet‘ hat? Neben dem spielerischen Aspekt spricht einiges dafür, dass der Einsatz der Hand evolutionsbiologisch begründet ist: denn das, was betastet und umfasst wird, lässt sich oft kognitiv besser aneignen, mithin begreifen. Auch für diese Vermutung gilt es in der folgenden Studie Anhaltspunkte zu finden, um ihre Plausibilität zu bekräftigen.

## II. | Hauptteil

Die vorzustellenden Flugblätter verlangen mehrere Rezeptionsmodi: a) die Inaugenscheinnahme, wobei der Betrachterblick zunächst die Bildteile fokussiert, b) die Lektüre der Textpartien sowie c) den manuellen Ein- und Zugriff. Mit geht es um ein Ausloten des Wechselspiels von Schau- und Leseraum einerseits, von Zeig- und Manipulationsfeld andererseits. Bei den Prints handelt es sich insofern um keine unikalen Repräsentanten ihrer Gattung, als sich die Beobachtungen und Schlussfolgerungen auf andere einblättrige Druckmedien übertragen lassen<sup>3</sup>.

### II. 1

#### Blatt 1: 01

Der erste Kupfer präsentiert den „Allomodische[r] DefensionSpiegel [...]“<sup>4</sup> In einer ausgewogenen Komposition von Bild und Text annouciert der vierzeilige Titel das Bildarrangement, während der in Spalten gegliederte, überwiegend reimpaarige Verstext die Szene ausbuchstabiert. Motivgeschichtlich steht das Exemplar im Kontext des Alamodewesens, den soziokulturellen Hintergrund stellt der Dreißigjährige Krieg. Jacob Falke hat das Gebaren *à la mode* im 17. Jahrhundert wie folgt charakterisiert: „Es [das Alamodistentum, J.M.] war das andere Extrem des spanischen Geistes: dem Gezierten und Gespreizten trat das Groteskphantastische gegenüber; dem höfisch

<sup>3</sup> Vgl. J. Münkner, *Eingreifen und Begreifen. Handhabungen und Visualisierungen in Flugblättern der Frühen Neuzeit*, Berlin 2008, S. 88-137. Ich nehme zum ersten Flugblattexemplar Überlegungen aus genannter Dissertationsschrift auf, entwickle sie punktuell weiter und komplementiere sie mit Beobachtungen zum zweiten, bislang unbesprochenen Papst-Flugblatt.

<sup>4</sup> John Roger Paas hat das Blatt in seine monumentale Flugblatteditionsserie aufgenommen, aber nicht kommentiert, vgl. Paas, J. Roger, *The German Political Broadsheet (1600-1700)*, Vol. 4: 1622-1629, Wiesbaden 1994: P-1220. William Coupe hat sich zwar mit dem Blatt auseinandergesetzt, ist jedoch nicht auf seine Funktionsweise oder die Motivkomplexe ‚Alamodistentum‘, ‚menschliche Sonnenuhr‘ und ‚fäkaler Grobianismus‘ näher eingegangen, vgl. W. Coupe, *The German Illustrated Broadsheet in the 17<sup>th</sup> Century*, Baden-Baden 1966/67, Bd. II, Nr. 20, pl. 63; Bd. I, S. 130-131.

abgemessenen Wesen die ungebundene, zügellose Ausgelassenheit des Soldaten; der Beschränkung, dem Verdorren und Zusammenschrumpfen standen Eitelkeit, Hohlheit und Aufgeblasenheit gegenüber [...]“<sup>5</sup>. Bei aller Grobkörnigkeit enthält die Aussage *in nuce* wesentliche Aspekte einer Phänomenologie der Alamode-Bewegung.

#### Blatt 1: 02

In der Bildmitte befindet sich ein Wappen-Schild, darin u.a. zwei aufgerichtete Ziegenböcke. Mittig auf dem Schild ist ein amorpher Aufsatz zu sehen, der einen Stoffballen, zwei sich kreuzende Pfrieme, drei Kugeln und zwei senkrechte Nähadeln zeigt. In der linken unteren Hälfte des Schildes ist ein großes Messer abgebildet, das den Griff einer Fliegenklatsche kreuzt, in der rechten Ecke ein Schneidermaß. Mittig auf dem oberen Wappenrand krönt ein geschlossener Helm den Schild, den Helm wiederum zieren Eselsohren und ein Fingerhut. Auf der Spitze des Fingerhutes ist eine große Schere in einer Hand platziert. Die Schere ist so geöffnet, dass sie einen zurückgeschlagenen Vorhang zum Zerschneiden parat hält. Mit Schere, Fingerhut, Messleisten, Nähadeln und Garn, ebenso mit den Pfriemen sind Utensilien der Konfektion, mithin der Mode erkennbar. Womöglich lässt sich die geöffnete Schere als Geste des Hörneraufsetzens lesen, weil auch das Motive sexueller Promiskuität zum alamodistischen Motivrepertoire gehört. Dieser Lesart arbeiten die Ziegenböcke zu, verkörpern sie doch *luxuria* (Wollust), so wie die Pfrieme sexuell konnotiert sein können. Das Messer als ‚Aufschneidmesser‘ darf als Sinnbild für die Übertreibungssucht des lt. Selbststilisierung ritterlichen Alamodisten gelten<sup>6</sup>. Was Fliegenklatsche und Kanonenkugeln bedeuten, bleibt zunächst unklar, doch bietet der Text Aufschluss: So handelt es sich bei ersterer um einen „fliegen Degn“, mit dem der Alamodist „Auff einmal eines Streichs ihr neun erschlag“<sup>7</sup>, woraufhin man „so viel Kugeln aus einer Stadt/ Nach ihm allein zugleich geschossen hat“<sup>7</sup>. Vom Betrachterstandpunkt aus links sehen wir des Weiteren eine junge Frau, ihr gegenüber einen jungen Mann, beide *à la mode* gekleidet. Der Modegeck entspricht dem Stutzer, dem die Dame sekundiert. Beide tragen ausladende Hüte mit breiten Krempe und Federbusch, langes Haupthaar, breite Schulterkragen, Schlumperhosen, Plusterrock und Mieder, den Mann schmückt darüber hinaus ein zeittypischer Spitzbart. Interessant sind Körperhaltung, Blickrichtung und Handgesten der Figuren, die maniert wirken.

<sup>5</sup> J. Falke, *Monsieur Alamode, der Stutzer des dreißigjährigen Krieges*, „Zeitschrift für deutsche Kulturgeschichte“ 1, 1856, S. 157-188, 159.

<sup>6</sup> Redewendungen vom Aufschneiden als Prahlens und Lügen sind seit mindestens 1650 im Umlauf, vgl. das Lemma ‚aufschneiden‘ im Grimmschen Wörterbuch (DWB; Jacob und Wilhelm Grimm). Zum ‚Aufschneidmesser‘ als Allegorie des Prahlens, vgl. Harms (1985: 248f.).

<sup>7</sup> Rechte Textkolumne, Z. 5-8.

Während die Dame ihre Front präsentiert, wendet der Stutzer dem Betrachter augenscheinlich seinen Rücken zu. Denkt man sich eine vertikale Mittelachse, dann stehen sich Mann und Frau axial gespiegelt gegenüber. Die beiden schauen aus dem Bild und provozieren einen direkten Blickkontakt mit dem Betrachter. Daneben ist die Handhaltung bemerkenswert: Die Linke der Dame verweist hinter den Vorhang, die des Stutzers verlängert sich in seinen ausgestreckten *Digitus*, der auf den Wappenschild und einen Ziegenbock zeigt.

### Blatt 1: 03

Der Text nimmt die im Titel angeklungene Defension des Alamodisten auf und rekurriert auf das Naturrecht, das „[...] vergönnen thut/ Nicht alleine zu schützen Leib vnd Gut/ Sondern auch Leymuth/ Ehr vn guten Namn/ Daß sich ein jeder wehr vffs best er kan“<sup>8</sup>. Anschließend wird der „vexierte“, angeblich allseits verkannte Alamodist eingeführt:

Weil dann *Allmodo* mit seinen *Consortn*  
So gar *sceptice* ist durchhechelt wordn/  
In dem sein wolmeinend *Invention*,  
Mit der Kleidung/vnd was sonst vff die Bahn/  
Von guten Kuenst: vnd Sitten er auffbracht/  
Man nur hönisch und spöttisch ausgelacht<sup>9</sup>

Es wird ferner berichtet, wie man ihm:

Bald hat [...] geschliffen Naß vnd Zungn/  
Davon die Funken in die Lufft gesprungn/  
Bald ist er vnter die Hanrey geflogn/  
Gang mit dem Affn/ward nacket ausgezogn/  
Bald hat man ein Liedlein von ihm gemacht/  
Er ist gestorben vnd zu Grab gebracht/  
Sein Kleider vff dem Krempel uffgehenckt/  
Und dem Teuffel zum newen Jahr geschenckt/  
Könt doch im Grabe keine Ruh nicht haben/  
Es starb sein Dam/ward er wiedr ausgegrabn/  
Und ward also begraben noch einmal/  
Sein Sohn nun in der Wiegen ligen soll/  
Und was sonst vff *Allmodo* vberall<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Linke Textkolumne, Z. 1-4. Im Gegensatz zum „positiven Recht“ artikuliert das „Naturrecht“ die Auffassung, dass jeder Mensch mit unveräußerlichen, überstaatlichen Rechten ausgestattet sei. Unter das Naturrecht fallen Grundkategorien wie das Recht auf Leben, auf körperliche Unversehrtheit und persönliche Freiheit. 1625 erschien Hugo Grotius' liberale Theorie des Naturrechts in seinen *Drei Büchern vom Recht des Krieges und des Friedens* (1583-1645). Das Blatt könnte mit dem Passus auf Grotius' Gedanken rekurrieren.

<sup>9</sup> Linke Textkolumne, Z. 5-10.

<sup>10</sup> Linke Textkolumne, Z. 27-36; Mittelkolumne, Z. 1-3.



Werden in Folge weitere Schmähungen gegen den Stutzer vorgebracht, kommt zugleich die Empörung des Alamodisten darüber zur Sprache:

Wie solt er dann hierbey zu frieden seyn/  
 Krümt sich doch wenn man trückt ein Würmelein.  
 Derhalben ist hier klärlich vorgebildt/  
 Deß Herrn *Allmodo* Wapen/Helm vnd Schildt.  
 Welchs wie eim solchen Cavallier gebürt/  
 Gantz Rittermässig geputzt und staffirt/  
 Damit er sich wie billich *defendirt*<sup>11</sup>.

Die einsetzende Ausdeutung des Wappen-Schildes reiht sich indessen vollends in das Verhöhnungskonzert des Alamodisten ein. Allerdings vermeidet der Text Eindeutigkeit, so wie auch das Bild mehrfach lesbar ist. Beispielsweise bleibt unklar, ob der Stutzer durch seinen Handzeig auf das Wappen sich selbst meint oder den Betrachter – etwa in dem Sinne, dass jener sei, worauf ihn der Stutzer hinweise. Es bleibt abzuwarten, wie sich die Zeichenfelder gegenseitig kommentieren.

Statt dass die Beschreibung der Szene also zügig eingelöst würde, bremsen retardierende Momente ihren weiteren Verlauf ab. Der Bericht entfaltet sich lediglich *peu à peu*, und erst im letzten Viertel des Textes wird erkennbar, dass es sich um eine satirische Abrechnung mit dem Alamodisten als personifiziertem Übel der Zeit handelt.

Bald anfangs wird ein Tuch mit einer Scheer/  
 Durchschnitten/welches bedeutet/daß er/  
 Sich von der alten Welt/Art vnd Manier/  
 Abgeschnitten vnd was newes bracht herfür/  
 Die EselsOhren so nicht weit davon/  
 Deß Herrn *Allmodo* Demuth zeigen an/ [...]  
 Der Fingerhut gleicht sich bald einer Kron/  
 Dann er den Ruhm vnd Preiß wol bringt davon. [...]  
 Sondern auch die einfeltign Weiberlein/  
 Derer er viel auff seine Seit gezwungn/  
 Und also gleich einen Pfriem durchgedrungn/  
 Daß nu zu finden kein Stand/Landt noch Stadt/  
 Da nicht *Allmodo* eingenistet hat/  
 Hier sicht man dass er spitzfündig/witzig/  
 Wie in dem Schilde die Nadel spitzig.  
 Durch das grosse Messer wird angedeut/  
 des Herrn *Allmodo* wol beredtsamkeit/<sup>12</sup>

Aufhorchen lässt allerdings der Hinweis, dass sich der Alamodist aufgrund der Anfeindungen nach Frankreich, in sein Vaterland abgesetzt habe. Von dort sende

<sup>11</sup> Mittelkolumne, Z. 6-12.

<sup>12</sup> Mittelkolumne, Z. 14-37.

er dieses Blatt den Deutschen zurück, „Verhoffens alle seine Feind hieran/Sich werden spiegeln vom schmehen ablahn/<sup>13</sup>. Die Ausführungen kulminieren in sechs Schlussversen, die das bis zu diesem Punkt gleichsam enigmatische oder maskierte Sprechen in das Register obszöner Rede überführen. Jenen, die den Alamodisten hassen, wird eine kathartische Frustrationsabfuhr offeriert.

Die aber so es gantz nicht lassen woelln/  
 Und allmodo auch nach dem Leben stelln/  
 Denen steht hier gute Gelegenheit für/  
 Zu ihm einkriechen durch die HinderThuer/  
 Vnd ihm das Hertze aus dem Leib zufressn/  
 Damit endlich man seiner moecht vergessn<sup>14</sup>.

Das als „DefensionSpiegel“ apostrophierte Exemplar gehört in den Traditionsstrom einer ehrwürdigen *specvlvm*-Literatur und Ikonographie<sup>15</sup>. Vermittels des Schlagworts vom ‚Spiegel‘ reklamiert der Kupfer eine vielschichtige Sinnhaftigkeit. Einer der Gründe für diese Interpretation liegt im mittelalterlichen Verständnis vom mehrfachen Wortsinn, der allen Dingen (*res*) der sinnlich erfahrbaren Welt aufsitzt<sup>16</sup>. Um hier nur die ersten beiden Sinnebenen zu entfalten: Beim Spiegel handelt es sich verbatim um eine optische Armatur, die Licht reflektiert, wodurch Ab-Bilder entstehen. Der allegorische ‚Spiegel‘ indessen bindet vielschichtigen Sinn, den er abzustrahlen, sprich zuzuweisen vermag. Die Sinnpluralität ist in einer angemessenen Exegese zu erschließen. Mit dem medial in das Layout des Blattes integrierten Spiegelauxiliar und der Allusion auf eine spiegelbezügliche Wahrnehmung kündigt sich an, dass hier einerseits ein Spiegel als tatsächliches, gleichwohl zeichenhaft kodiertes und simuliertes optisches Utensil zur Anwendung kommt, das eine Erweiterung des Bildraumes suggeriert. Andererseits muss eben aufgrund der Tatsache, dass der mittelalterliche und frühneuzeitliche Spiegel nicht zwangsläufig Reflektor ist und sichtbar macht, was sich vor ihm realpräsent zeigt, damit gerechnet werden, dass mit dem Spiegelmotiv etwas allegorisch veranschaulicht werden soll. Spielt ‚specvlvm/Spiegel‘ also grundsätzlich auf die optische Realie an, so impliziert der Blick in einen mittelalterlichen und noch frühneuzeitlichen Spiegel beinahe immer die Möglichkeit, etwas zu sehen, das abwesend ist. Wer in einen solchen Spiegel blickt, erschaut mithin eine abwesend-anwesende Botschaft. Die Zeighand des Stutzers macht den Betrachter-Benutzer auf eine zweite Ansichtsebene aufmerksam, auf die per Zugriff von außen vorzustoßen ist.

<sup>13</sup> Rechte Kolumne, Z. 27f.

<sup>14</sup> Rechte Kolumne, Z. 31-36.

<sup>15</sup> Vgl. Michel/Rizek-Pfister (2003: 1-57); Jaritz (1995: Sp. 2100f.).

<sup>16</sup> Vgl. Brückner (1997: 84f.), Ohly (1977: 1-31).

## Blatt 1: 04

Nach dem Hochklappen der ersten Bildebene gelangt ein kreisrunder Spiegel in den Blick, auf dessen Rand die Aufforderung steht: „Diesen Spiegel besich von hindn/Was er Dir zeigt das wirstu finden“.

## Blatt 1: 05

Was hinter dem Spiegel liegt, erfährt der Betrachter, nachdem er eine weitere Papierklappe gelüftet hat und eine dritte Darstellungsebene zum Vorschein kommt.

## Blatt 1: 06

Jetzt gerieren sich die Alamodisten als widerwärtige Subjekte, wobei der ‚Spiegel‘ auch im weidmännischen Sinne als Bezeichnung der hellen Hinterteile von Rehen und Hasen derb-ironisch auf die entblößten Gesäße der Alamodisten abzielt. Zugleich hat sich das untere Halbrund des Spiegelrandes in die Ziffernanzeige einer menschlichen Sonnenuhr verwandelt, mit dem Gnomon im Gesäß des kauernenden Alamodisten. Nicht allein, dass die Alamodisten sich exhibitionieren, der Stutzer defäkiert in den Blick des Betrachters. Nimmt man den Spiegel als (sehr wohl medial kodierte) optische Realie ernst, könnte die Szenerie meinen, dass der Alamodist die deutschen Spötter so verspottet, dass das, was diese hinter dem Spiegel zu sehen bekommen, ihre eigene Vorderseite, sprich ihr eigenes Antlitz ist. Eher aber wird sich das Spiel mit dem Spiegel im Kontext des Blattes auf die mittelalterliche Bedeutung von *specvlvm* beziehen. Der Spiegel, wie ihn das Blatt gebraucht, liefert kein Abbild von den als Betrachtern postulierten deutschen Spöttern, welche von vorn in das Spiegel-Blatt schauen. Der Spiegel macht nicht sichtbar, was sich vor ihm realpräsent zeigt, sondern lässt das Rachephantasma des Alamodisten aufscheinen. Folglich meint der Spiegel hier einen Zeichengeber, der sichtbar macht, was als Hirngespinst des Alamodisten eigentlich abwesend ist. Gleichwohl hat William Coupe anhand einer Blattvariante im British Museum (London) ein interessantes Detail beobachtet. In jenem Exemplar besteht das Raffinement des Klappspiegels darin, dass er als dünnes Papierkreisobjekt die Handhabung einer optischen Armatur plausibel simuliert:

The designer is not content with such traditional heraldic satire (i.e. the mock coat of arms), however, but makes use of another device [...]. The coat of arms is printed on a flap which can be turned back to reveal what looks like a representation of an empty mirror. But this mirror is itself a subtle form of Klappbild: it is printed on very thin paper, so that when it is held up to the light an extremely crude picture of Allamodo excreting becomes visible<sup>17</sup>.

Beim Durch-Blick durch den diaphanen Papierspiegel wird dort bereits jene Szene erkennbar, die in unserem Exemplar erst nach dem Hochklappen der Spiegelbildebene zutage tritt.

### Blatt 1: 07

Auf der 3. Schaubene kommt eine *prima vista* paradoxe Sentenz zum Vorschein: „In bello mihi MARS LEX est, in pace sed ARS LEX“ (Im Krieg ist Mars mir Gesetz, im Frieden aber die Kunst); „LEX huic, LEX illi, LEX mihi MARS-que, tibi“ (Das Gesetz, jenes Gesetz, mir ist Mars Gesetz, und dir.); „Quid rides Germane? Tibi si displicet ARS LEX“ (Was lachst du Germane? Wenn dir die Kunst als Gesetz missfällt); „Esto MARS tibi LEX, ARS mihi LEX, mihi MARS“ (So sei Mars dir Gesetz, mir die Kunst, mir Mars.) Welchen Sinn transportieren die Verse, die spiegelverkehrt vor Augen treten? Wortwörtlich kommt man der Sentenz nicht wirklich nahe. Dem Vierzeiler lässt sich am ehesten Sinn entnehmen, wenn sein lautmalerisches Potential realisiert wird. Von „Ars lex“ und „Ars mihi lex“ ist die Rede. Legt man die Worte dem Stutzer in den Mund, erfüllt sich dessen Defension als Trotzen. Der Sentenz läge damit eine intendierte Setzung zugrunde: Sie provoziert ein Klangbild, das die bildliche Darstellung und die Mitteilung miteinander in Beziehung setzt und konkretisiert. Der Alamodist kehrt den Spieß um und wirft die Schmähungen auf akustischem Wege auf seine deutschen Betrachter-Verächter zurück. Damit wird an die spiegelnde Verkehrung und Reflektion angeknüpft.

Schließlich verdient die menschliche Sonnenuhr Aufmerksamkeit. Das Gesäß des Alamodisten lässt sich als Basispunkt eines Sonnenchronometers interpretieren, in dem der Polstab seine Ankerung hat<sup>18</sup>. Das nicht unbekannte Motiv der menschlichen Sonnenuhr mag darauf abzielen, den Alamodisten als Zeitsetzer vorzuführen. Er hält sich für das Maß aller Dinge – und ist doch wie kaum ein anderer ein Produkt seiner

<sup>17</sup> Coupe (1966/67: Bd. I, S. 130f., meine Hervorhebung).

<sup>18</sup> Vgl. Ranke (1977: Sp. 823-827). Vgl. auch den Holzschnitt „Menschliche Sonnenuhr“ von Peter Flötner (1490-1546), auf dem ein kopfwärts in die Tiefe des Raumes liegender Mann zu sehen ist, der die Beine spreizt. Im Afterloch steckt ein Gnomon, der in die Höhe reicht, um dort im Winkel zum Mund zu führen. Halbkreisförmig über den After laufen römische Ziffern. Über dem Kopf ist die Hälfte der Sonne zu sehen. Die Füße liegen erhöht, aufgelehnt auf einer Sanduhr und auf einer aufgeklappten Sonnenuhr. Der Mann hat gekackt. Die Abbildung findet sich in Dienst (2002: Abb. 19).

Zeit, denn schließlich lebt er *à la mode*. Dass diese Art von Zeitsetzung ‚vom Arsch‘ kommt, relativiert den Anspruch. Recht besehen hält der Alamodist nämlich die Zeit und die durch sie gerahmten Normen für null und nichtig. Der Alamodist ‚scheißt‘ – dem Bilde nach – auf die zeitkritischen Regulative. Wenn man an das Wechselverhältnis von Zeit und Mode, Tradition und Erneuerung, Altem und Neuem sowie dem Streben nach Erkenntnis und dem Festhalten an Althergebrachtem denkt, mag die Sonnenuhr zudem einen ironischen Kommentar auf die epistemischen Umbrüche der Zeit abgeben. Die Sonnenuhr zählt neben dem Fernrohr zu den bedeutsamen Signalen neuzeitlicher Wissenschaftlichkeit, Gelehrsamkeit und Erkenntniszuwachs im angehenden Barock. Gerhild Scholz Williams hat auf die Gleichzeitigkeit von (scheinbar) Ungleichzeitigem vor dem Hintergrund der Wahrnehmungsgewohnheiten der Zeit anhand des Leipziger Polyhistor Johannes Praetorius (1630-1680) hingewiesen. An seinem Beispiel werde nachvollziehbar, wie durch heterogene Phänomene miteinander in Beziehung treten. Unerklärlich Beängstigendes mit Sensationscharakter, von Fantasie und religiöser Ermahnung Durchdrungenes und zugleich unaufgeregte und um empirische Verifizierbarkeit bemühte Naturbeobachtungen fanden ihren Weg in die Publizistik. Das 17. Jahrhundert sei als eines mit vielfältigen „contradictions of knowing and believing, of scientific optimism and wary curiosity“ zu denken:

Characterized by multiple and multilayered stylistic devices and a textual hybridity distinctive in seventeenth-century writing, his [Praetorius] texts evidence diverse ways of knowing and as many ways of telling. [...] Constructing [...] a veritable hodgepodge of readings, he is able to hold on to the diverging parts of early modern culture long enough to help his readers see his and their century in all its contradictions of knowing and believing, of scientific optimism and wary curiosity. [...] These panoramas in print weave together the wondrous and the monstrous, the scientific and the superstitious, the sexual and the social<sup>19</sup>.

Sonnenuhren besaßen bis ins 18. Jahrhundert eine vorherrschende Stellung unter den Zeitmessapparaten<sup>20</sup>. Mit der Sonnenuhr als ‚Sonnen-Anzeiger‘ mag somit doppelt anspielungsreich angedeutet sein, wie göltig und doch gleichgültig dem Alamodisten die Zeitläufe sind. Abgesehen von der Funktion als Chronometer, wird die menschliche Sonnenuhr sodann noch als frivole Figuration lesbar: Ihr Gnomon ist der Richtungsstab, der die unterstellte erotische Umtrieblichkeit und Abartigkeit des Alamodisten anzeigt wie auch das Ziel der Rache des deutschen Betrachter-Kontrahenten vorgibt, der dem Alamodisten in den Arsch kriechen soll.

<sup>19</sup> Scholz Williams (2006: 219).

<sup>20</sup> Vgl. Körber (1965: 18f.).

## II.2

Das zweite vorzustellende Exemplar datiert in die zweite Hälfte des 16. Jahrhunderts und stellt Papst Alexander VI. (1431-1503, Papst seit 1492) in den Mittelpunkt. Der Druck darf als radikales Schmä- und Verunglimpfungsblatt bezeichnet werden<sup>21</sup>.

### Blatt 2: 01

Ohne den umfangreichen französischsprachigen Text auszubuchstabieren und ohne damit das Kommunikat tief auszuloten, richtet sich das Hauptaugenmerk auf das Schlagbild, das den Blick auf die zentrale Figur des Papstes lenkt.

### Blatt 2: 02

Dieser erscheint in segnender Pose, präsentiert sich in vollem päpstlichen Ornat und wirkt autoritär und formidabel. Während in den beiden Spalten rechts und links des Holzschnittes die Behauptung vorgebracht wird, dass der jeweilige Inhaber des Papststuhls (also nicht nur Alexander VI.) mit dem Antichrist gleichzusetzen sei, wozu aus der Papstgeschichte Laster und Untaten mehrerer Pontifizes maximus zitiert werden, geht der ebenfalls in zwei Kolumnen gefasste Textteil darunter auf den Werdegang und die klerikale Karriere Alexander VI. näher ein. Eine andere Fassung des Blattes, die statt des französischsprachigen Berichts eine freie deutsche Übersetzung bietet, diene hier als Referenz<sup>22</sup>.

### Blatt 2: 03

Es wird ausgeführt, dass „Alexander der Sechst/als er ein Cardinal was/vnnd tag vnd nacht trachtet/wie er möchte Bapst werden/hat er sich auff die Teüffelische schwartze kunst begeben/“. Weiter heißt es, dass Alexander „letzlich durch ein schwartzkünstner (sic!) dahin bracht worden/ das er dem Teüffel bewilliget zu gehorsamen/“<sup>23</sup>. Dieser abominable Seelenschacher und Teufelspakt kulminiert, als ein Diener Alexanders diesen eines Tages als Teufel verwandelt vorfindet, der da spricht: „Ego sum Papa.

<sup>21</sup> Vgl. den Blattkommentar von Michael Schilling (1997: 26), auf den ich im Folgenden zurückgreife.

<sup>22</sup> Der Hinweis auf diese deutschsprachige Variante, von der sich eine Fassung in der Stadt- und Universitätsbibliothek Bern und eine weitere in der British Library in London befinden, verdankt sich M. Schillings Kommentar (Anm. 21). Schilling gibt dankenswerter eine umfangreiche Passage aus dem deutschsprachigen Text wieder.

<sup>23</sup> Vgl. Schilling (Anm. 21).

Ich bin Bapst.“ Bald darauf wird er aber vom richtigen Teufel zur Hölle abgeholt: „Also must der Bapst/ der Vicarius Christi vnd Seül der Christenheyt den geyst aufgeben/ vnd mit dem Teüffel zur hellen faren“. Der Verwerflichkeit Alexanders damit aber nicht genug, denn ihm wird auch noch die sexuelle Aktivität von besonderer Sünds schwere vorgeworfen: So habe er eine inzestuöse Beziehung mit seiner Tochter namens Lucretia unterhalten und mit ihr nackt getanzt. Ein Sohn gehöre ebenfalls zu seinen Kindern. Das wahre Ausmaß seiner „vnerhörten laster“ wird abschließend theologisch, d.h. antikatholisch perspektiviert, indem das Verhalten prononciert als selbstverständliches Antichristentum der katholischen Kirche unterstellt wird: Dieses Laster „schämt sich das Römisch gsind gar nit/ sonder vnderstadt noch für vnd für die welt zu narren“.

Entscheidend ist eine Klappe, die den Oberkörper und oberen Teil des päpstlichen Ornats besetzt. Dabei ist nicht ganz klar, wie genau man sie angebracht hat, doch ist die Rekonstruktion von Michael Schilling und Wolfgang Harms im Editionsband plausibel, wonach sie am oberen Rand des Blattes und Holschnitts in gerader Linie befestigt war. Hebt man sie an, offenbart sich eine grauenhafte Deformation und Entstellung und zugleich ‚Offenbarung‘.

#### Blatt 2: 04

Indem der Papst zum Teufel mutiert erscheint, zeigt er nunmehr sein ‚wahres‘ Antlitz. Seine segnende Hand ist zur Kralle geworden, das Kardinalskreuz in einen teuflischen Haken verwandelt, das Vexillum in eine Schlinge und statt der dreikronigen Tiara krönt ein dreiringiger Feuerhut ein fratzenhaftes, durch Bockshörner, schreckliche Nase und Zähne entstelltes Haupt.

#### Blatt 2: 05

Auf der Unterseite der Klappe erscheint der Papst in einer weiteren denunziatorischen Gestalt: nämlich als Kriegsmann, der in Kampfeshaltung, ein großes Schwert schwingend posiert.

Es darf als Anspruch der Klappentechnik konstatiert werden, die päpstliche Maskerade zu enttarnen und die erste Ansicht zu ent-/täuschen, damit den Schein und Anspruch der päpstlichen Würde und Autorität zu widerlegen und das wahre, diabolische Wesen Alexander VI. sichtbar zu machen.



### III. | Fazit

Anhand der beiden Flugblätter habe ich nach der Ursache für die in ihnen zu beobachtende Wahrnehmungsdynamisierung gefragt. Ist die Annahme richtig, dass die Blätter den Betrachter interaktiv in die Wahrnehmung ihrer Darstellungen involvieren? Wie stellt sich das Wechselspiel von Schau- und Leseraum einerseits, von Zeig- und haptischem Manipulationsfeld andererseits dar? Welche Funktion hat die Zeig- und Zugriffshand bei der Aneignung der Blätter? Das erste, appellativ durch Arm- und Fingerzeige und eine latente Handgreiflichkeit, des Weiteren durch eine ostentative Körpersprache der Figuren wie durch das lautmalerische Potenzial aufgeladene Blatt bedarf einer zweifachen performativen Einlassung: einer haptisch-blätternden und einer verlautsprachlichenden. Für das zweite Exemplar ist es die von außen in das Zeichenarrangement eingreifende Betrachterhand, die unabdingbar die Aneignung des Blattes gewährleistet. Damit die Hand des Rezipienten manipulativ wirksam wird, bietet zumindest Blatt Nr. 1 Hilfestellung: Die Zeighand des Stutzers, die als Signalement für die Klappe dient, suggeriert dem Betrachter, die Klappen zu betätigen. In Blatt Nr. 2 ist es die gut sichtbare, quer über das Blatt angebrachte Klappe, die nach Betätigung ruft. Die Klappen gewährleisten ein sequentielles Gewährwerden dessen, was unter ihnen angeschrieben und angemalt steht. Erst wenn der ostentative Hand- und Fingerzeig des Alamode-Monsieurs performativ aufgenommen bzw. die oberste Papst-Ansichtsebene angehoben wird, ‚offenbart‘ sich das gesamte Informationsangebot. In beiden Fällen koagieren Hand und Auge in der Klapptechnik. Das spielerische Moment des Klappens erweitert den Wahrnehmungs- und Verwendungsspielraum der Artefakte. Es ist davon auszugehen, dass es dem zeitgenössischen Betrachter aufgrund der Vertrautheit mit derartigen Blättern möglich war, prima vista auf ein Mehr an Information zu schließen. Eingedenk des kollektiven Rezeptionsmodus von Flugblättern sollte immer an ihren Vorführeffekt gedacht werden. Die Einladung zur taktilen Teilhabe entbindet das Auge von der sensuellen Alleinherrschaft. In der crossmodalen Wahrnehmung, und zwar visuell auf die ikonischen und sprachlichen Strukturfelder wie taktil-haptisch auf die Klappen, überlagern sich Sinnebenen. Was bei einer ersten, augendistanzierten Annäherung offensichtlich scheint, wird erst im Zugriff offenbar.

Verallgemeinernd im Sinne einer medientheoretischen Einschätzung lässt sich anhand der Partikularergebnisse m.E. schlussfolgern, dass sich an Medien (wie Flugblättern) nicht nur Wissensdiskurse, sondern auch die medientechnische Disposition von Epochen rekonstruieren lassen. Was konkret Flugblätter anbetrifft, so können sie in besonderer Weise durch eine manufaktuelle, jedenfalls handgreifliche Beschaffenheit charakterisiert sein, wobei die ‚Körperbezüglichkeiten‘ einer

Mediengeschichte ablesbar werden. Sie machen einen unhintergehbaren Körperbezug und eine Leibgebundenheit medialen Wirkens sinnfällig. Kulturtechnisch verrichtet die Betrachter-, Nutzer-Hand in den Materialien symbolische Arbeit. Durch die Notwendigkeit des Klappens wird die menschliche Hand als haptischer Funktionsträger ins Spiel gebracht. Sie wird zum manuellen Operator und koagiert mit dem Auge. Der in Text und Bild zeichenhaft und symbolisch verschlüsselte Kommunikationsgehalt der Blätter ist auf den interaktiven Handgriff angewiesen. Das Wesen der präsentierten Blätter oszilliert mithin zwischen Zeichenträger und ‚Papierapparat‘.

### Literatur

- Adamowsky N., *Spiel und Wissenschaftskultur. Eine Anleitung*, [in:] Dies., Hg.: ‚Die Vernunft ist mir noch nicht begegnet‘. Zum konstitutiven Verhältnis von Spiel und Erkenntnis, Bielefeld 2005, S. 11-30.
- Brückner W., *Spiegel-Erkenntnis. Mittelalterliche Realien und doppeldeutige Metapher*, [in:] Luthé, Otto/Wiedemann, Rainer E., *Ambivalenz. Studien zum kulturtheoretischen und empirischen Gehalt einer Kategorie der Erschließung des Unbestimmten*. Opladen 1997, S. 83-107.
- Coupe W., *The German Illustrated Broadsheet in the 17<sup>th</sup> Century*, Baden-Baden 1966/67. *Deutsches Wörterbuch der Brüder Grimm (DWB)*: <http://www.dwb.uni-trier.de>.
- Dienst B., *Der Kosmos des Peter Flötner. Eine Bildwelt der Renaissance in Deutschland*, München 2002.
- Dudenverlag: *Duden. Das große Fremdwörterbuch*. Mannheim 2000.
- Falke J., *Monsieur Alamode, der Stutzer des dreißigjährigen Krieges*, [in:] *Zeitschrift für deutsche Kulturgeschichte* 1, 1856, S. 157-188.
- Harms W., *Deutsche illustrierte Flugblätter des 16. und 17. Jahrhunderts*, Bd. I, KA: Ethica. Physica (Die Sammlung der Herzog August Bibliothek in Wolfenbüttel), hg. v. Harms, Wolfgang/Schilling, Michael, zusammen mit Barbara Bauer u. Cornelia Kemp, Tübingen 1985ff.
- Jaritz G., *Spiegel*, [in:] *Lexikon des Mittelalters*, Bd. VII, München/Zürich 1995.
- Körper H.-G., *Zur Geschichte der Konstruktion von Sonnenuhren und Kompassen des 16. bis 18. Jahrhunderts*, Berlin 1965.
- Michel P./Rizek-Pfister C., *Physik, Trug, Ideologie, Zauber und Symbolik des Spiegels*, [in:] Michel P., *Präsenz ohne Substanz. Beiträge zur Symbolik des Spiegels*. Zürich 2003, S. 1-57.
- Münkner J., *Eingreifen und Begreifen. Handhabungen und Visualisierungen in Flugblättern der Frühen Neuzeit*, Berlin 2008.
- Ohly F., *Vom geistigen Sinn des Wortes im Mittelalter*, [in:] *Schriften zur mittelalterlichen Bedeutungsforschung*, Darmstadt 1977, S. 1-31.
- Paas J.R., *The German Political Broadsheet (1600-1700)*, Vol. 4: 1622-1629. Wiesbaden 1994.
- Ranke K., *Arsch*, [in:] *Enzyklopädie des Märchens*, 1977, Bd. 1, S. 823-827.

Schilling M., *Bildpublizistik der frühen Neuzeit. Aufgaben und Leistungen des illustrierten Flugblatts in Deutschland bis um 1700*, Tübingen 1990.

—, *Kommentar zum Flugblatt DV PAPE ALEXANDRE SIXIESME*, [in:] *Deutsche illustrierte Flugblätter des 16. und 17. Jahrhunderts*, Bd. II, KA (Die Sammlung der Herzog August Bibliothek in Wolfenbüttel), 2. erw. Aufl., hg. v. W. Harms, zusammen mit M. Schilling u. A. Wang, Tübingen 1997, S. 26.

Scholz Williams G., *Ways of Knowing in Early Modern Germany: Johannes Praetorius as a Witness to his Time*, Aldershot/Burlington 2006.

Schramm F., *Schlagworte der Alamodezeit*, "Zeitschrift für deutsche Wortforschung", Beiheft 15, 1914, S. 12-30.

## Bildlegende

### Blatt 1

Blatt, inkl. Detailausschnitte und zwei zusätzliche Ansichtsebenen durch Papierklappen

Anonym, „Allomodischer DefensionSpiegel:/Warhafftige Abbildung“, o.O., kein Verleger/Drucker, 1629; Kupferstich/Bilder auf drei separaten Platten/Typendruck, gravierte Inschriften, Satzspiegel ca. 40,5 × 33,5 cm. Standort der Vorlage: Wolfenbüttel, HAB, Sig: Einbl. XB FM 27 (eigene Klappenrekonstruktion).

### Blatt 2

Blatt, inkl. zusätzlicher Ansichtsebene durch Papierklappe

Anonym, „DV PAPE ALEXANDRE SIXIESME“, o.O., kein Verleger/Drucker, 16. Jahrhundert, nach 1566; 3 Holzschnitte (separate Druckblöcke, Klappenmechanismus), Typendruck in mehreren Spalten, Satzspiegel ca. 57,5 × 35,8 cm (Blatt aufgeklappt), 30,1 × 18,4 cm (Bild segnender Papst). Standort der Vorlage: Wolfenbüttel, HAB, Sig: IH 12.

In: *Deutsche illustrierte Flugblätter des 16. und 17. Jahrhunderts*. Bd. II, KA (Die Sammlung der Herzog August Bibliothek in Wolfenbüttel), 2. erw. Aufl., Hg. v. Wolfgang Harms, zusammen mit Michael Schilling u. Andreas Wang. Tübingen 1997, S. 27, Abb. 13, mit Kommentar von Michael Schilling.

### Gry w postrzeganiu w drukach ulotnych z okresu baroku

**Streszczenie.** Artykuł stanowi próbę analizy egzemplarycznej dwóch druków ulotnych z okresu wczesnego baroku, w ramach której ukazano proces dynamizacji postrzegania nośnika wywołany przez medium. Analiza skupia się na deszyfryzacji specyficznej logiki antropologii mediów. Określenie „gry w postrzeganiu” (niem. „Wahrnehmungsspiele”) nawiązuje do semantyki terminu „gra” (niem. „Spiel”) w znaczeniu działania służącego poznaniu o charakterze konstytutywnym dla kultury. Celem badania jest określenie interaktywnego sposobu percepcji i kulturowo-technicznej funkcji ludzkiej ręki w procesie przyswajania treści przy udziale mediów.

**Słowa kluczowe:** druk ulotny/druk jednostronny, płaszczyzna papieru z klapkami, wywołana przez medium dynamizacja postrzegania, postrzeganie intermodalne, gra jako siła napędowa procesu poznawczego, antropologia mediów

### Dynamic Reception of Single-leaf Prints of the Baroque Period

**Summary.** The paper exercises an exemplary analysis of two broadsheets from the early Baroque period. Analysis shows the media induced dynamization of the broadsheets' perception and it focuses on the decryption of the specific logic of the media anthropology. The compound 'Wahrnehmungsspiele' (i.e. ludic/playful and dynamic perception) takes up a connotation of play which means its culturally constitutive character as an agency generating knowledge and understanding. My objective is to determine the interactive perception mode as well as the ('kulturtechnische') potential of the human hand in the reception process of the media.

**Keywords:** broadsheet/single-leaf print, paper sheet with flaps, media induced dynamization of perception/reception, crossmodal perception, playful perception/ludic gain of knowledge, media anthropology

**Agnieszka Niekrewicz**

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa  
w Gorzowie Wielkopolskim

## JĘZYKOWE SPOSOBY ZBIOROWEGO KREOWANIA TYPÓW BOHATERÓW W MEMACH INTERNETOWYCH



Memy internetowe stanowią kompozycje znaków werbalnych i wizualnych, tworzone i modyfikowane za pośrednictwem sieci, udostępniane poprzez pocztę elektroniczną, blogi, portale informacyjne, rozrywkowe, społecznościowe lub fora dyskusyjne. Najczęściej mają formę żartobliwych tekstów, fotografii, rysunków, filmów lub melodii.

Związek między takim rozumieniem memu a memem kulturowym, zdefiniowanym przez Richarda Dawkinsa<sup>1</sup> jako jednostka kulturowego przekazu, nie jest w pełni jasny. W ujęciu socjobiologicznym memem może być idea, pogląd, zachowanie, zasada lub każda inna jednostka informacji o sile oddziaływania pozwalającej na zwycięstwo w procesie kulturowej ewolucji. Obrazki przekazywane za pośrednictwem sieci łączy z memami kulturowymi ogromna siła oddziaływania, swoista „zaraźliwość”, która przyczynia się do tworzenia kolejnych kopii i zmodyfikowanych wariantów oraz nowych memów będących odpowiedzią na poprzednie. Mem internetowy można by więc traktować jako metaforę lub wizualizację memu kulturowego<sup>2</sup>. Jednak takie ujęcie zmuszałoby do wyłączenia ze zbioru memów tych, które nie zyskały popularności, nie wywołały reakcji odbiorcy lub w ogóle nie trafiły do sieci, nawet jeżeli ich forma jest taka sama jak w przypadku memów w niej rozpowszechnionych.

Temat artykułu skłania do przyjrzenia się wyłącznie memom, których tożsamość gatunkowa nie budzi wątpliwości. Celem analizy jest bowiem wskazanie tych cech języka memetycznych bohaterów, które są konsekwentnie oddawane przez większość autorów. Z tego względu przedmiotem badania będzie niemal 14 tys. memów

<sup>1</sup> Socjobiologiczny termin „mem” został wprowadzony w 1976 r. przez R. Dawkinsa, zob. idem, *Samolubny gen*, przeł. M. Skonieczny, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Zwraca na to uwagę M. Kamińska, *Uwaga, zaraźliwe memy! Perypetie znaku w Internecie*, [w:] eadem, *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*, Poznań 2011, s. 61.

należących do 7 szablonów: „Komorofzki”, „Mściwy Bronisuał”, „Typowy Seba”, „Wielkodupny no-life”, „Zjarany Zbyszek”, „Mistrz Yoda” i „Joseph Ducreux”, opublikowanych pierwotnie na portalach „Fabryka Memów” oraz „Memy”.

Memy oparte na szablonach tworzy się na specjalnych stronach działających jak automatyczne generatory, stamtąd dopiero są one przenoszone na blogi, facebookowe profile lub portale informacyjne i rozrywkowe, gdzie mogą być interpretowane, oceniane i komentowane. Szablon ma postać określonego obrazu oraz wytycznych dotyczących treści oraz formy części werbalnej. Właściwie każdy szablon memetyczny można by uznać za odrębny gatunek wypowiedzi określający jej temat, styl i język. Popularne szablony są przetwarzane nawet kilka tysięcy razy przez co najmniej kilkuset autorów, których zazwyczaj łączy dążenie do rozpowszechnienia memu, ale jednocześnie może dzielić bardzo wiele, np. pomysłowość, wyczucie stylistyczne, poczucie humoru, wiedza o kulturze, znajomość norm poprawnościowych. W rezultacie wypowiedzi memetyczne muszą stanowić konglomeraty frazemów przypisanych poszczególnym szablonom, ale i ogólnie memom, oraz środków stanowiących indywidualne realizacje systemu. Ze względu na anonimowość autorów memów oraz brak wartości artystycznej czy choćby oryginalności większości analizowanych tekstów badanie przejawów indywidualnej kreacji miałyby niewielką wartość. Interesujące jest natomiast zbiorowe kreowanie typów bohaterów: ich języka, poglądów, cech charakteru, typowych zachowań itp. – wyraźnie widoczne zwłaszcza w przypadku szablonów osobowych. Ujawnia ono bowiem społeczne stereotypy i nastroje, a także odzwierciedla świadomość językową współczesnych Polaków.

Zbiorowe współtworzenie przebiega w sposób zadziwiająco zgodny – kilka tysięcy wariantów danego memu zazwyczaj jest dziełem kilkuset autorów, którzy jednak niezależnie od wieku, płci i odmiennych przecież doświadczeń tworzą w pełni szablonowe wypowiedzi, zawierające te same środki leksykalno-stylistyczne i składniowe oraz akcentujące identyczne cechy bohatera. Wydaje się, że to memetyczny gatunek determinuje myślenie twórców – skłania do przyjęcia jednego modelu rzeczywistości i wiedzy o świecie, poszukania w świadomości utrwalonych, schematycznych wzorców osobowych, a następnie dostosowania do nich języka.

Z kreowanych w ten sposób memów wyłaniają się stereotypowe obrazy postaci: kobiety, mężczyzny, żony, męża, matki, ojca, księdza, nastolatka, internauty, gracza komputerowego, polityka, szefa, nauczyciela, sprzedawcy, przestępcy, narkomana, turysty, policjanta, robotnika, Polaka i wielu innych. Te językowo-kulturowe wyobrażenia osób, odzwierciedlone w poszczególnych memach, są odtwarzane w sposób świadomy i bez wątpliwej intencjonalny przez zbiorowość twórców memów. Mogą być zatem traktowane jako próba demaskacji stereotypowego sposobu postrzegania

i interpretowania świata, ale także po prostu jako drwina z zachowań i postaw wskazanych w memach.

### Deprecjonujące odstępstwa od normy ortograficznej

Niepoprawna pisownia jest środkiem o funkcji charakteryzującej w przypadku memów realizujących szablon „Komorofzki” lub „Mściwy Bronisuał”, wykorzystujących postać prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który od czasu ujawnienia przez media niepoprawnego ortograficznie wpisu do książki kondolencyjnej Ambasady Japonii funkcjonuje w sieci jako uosobienie dysortografika. Inne cechy prezydenta lub wydarzenia z jego udziałem stają się drugorzędne i nawet jeśli są poruszane, to prawie wyłącznie w wypowiedziach niepoprawnych ortograficznie. W rezultacie słowa przypisywane polskiemu prezydentowi, niezależnie od treści, są zapisywane w sposób, który odbiera im powagę. W przypadku memów należących do wskazanych szablonów nagromadzenie przekroczeń zasad pisowni w obrębie jednego zdania nie pozostawia wątpliwości co do intencjonalności tego zabiegu.

W memach przedstawiających polskiego prezydenta powtarza się niewłaściwa pisownia wyrazów, które sprawiają najwięcej problemów użytkownikom polszczyzny ze względu na brak we współczesnej wymowie różnicy między *h* i *ch*, *ż* i *rz*, *ó* i *u*. Oprócz nich powszechnie stosuje się zapis tożsamy z wymową, a więc nieoznaczana jest nosowość *ę* występującego w wygłosie, głoski dźwięczne przed pauzami zastępowane są głoskami bezdźwięcznymi, grupy spółgłoskowe są zapisywane jednolicie – jako bezdźwięczne lub dźwięczne, oddawana jest asynchroniczna wymowa samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi, np. *Emerytura od 67 l.? Rzał i buł*<sup>3</sup> [zam. Żał i ból]; *Jedynka z dyktanda? Znam ten buł* [zam. ból]; *Otwuźcie dah przed meczem* [zam. Otwórzcie dach przed meczem]; *Bo żądzić to tżeba umieć* [zam. Bo rządzić to trzeba umieć]; *Stżeliłem byka* [zam. Strzeliłem byka]; *Morze i robię blendy ale zarabiam wienczej w miesionc nisz ty w cały rok* [zam. Może i robię błędy, ale zarabiam więcej w miesiąc niż ty w cały rok]; *Zgoda bóduje. Ortografia rójnuje* [zam. Zgoda buduje. Ortografia rujnuje]; *Dysortografia to nie choroba. To styl rzycia* [zam. życia]; *Szkoła óczy i wyhowóje* [zam. Szkoła uczy i wychowuje]; *Żeczpospolita łrze* [zam. Rzeczpospolita łże]; *Wolna Ókraina* [zam. Ukraina]; *Żensa f żece żatka żecz* [Rzęsa w rzece rzadka rzecz]; *Rzułta rzaba rzarła rzur* [zam. Żółta żaba żarła żur]; *Morze pojade nad może* [zam. Może pojedę nad morze]; *Rzycze wszystkim wesołyh świont* [zam. Życzę wszystkim wesołych świąt]; *Lubie mjut* [zam. Lubię miód]; *Rzułfi rzapka*

<sup>3</sup> We wszystkich cytowanych wypowiedziach memetycznych zachowano oryginalną pisownię. Wytluszczono wyłącznie odstępstwa od normy omawiane w danym miejscu artykułu.



to fajowe zwierzonka [zam. Żółw i żabka to fajowe zwierzątka]; *Dziś na obiad rosół i shabowy* [zam. Dziś na obiad rosół i schabowy]; *Cicha noc, święta noc. Pokuj niesie łódziom fszem* [zam. Cicha noc, święta noc. Pokój niesie ludziom wszem].

W memach deprecjonujących B. Komorowskiego liczne są również niepoprawne ortograficznie zapisy odtwarzające niewłaściwą wymowę, np.:

- nadmierne uproszczenia grup spółgłoskowych, np. *Śniek spat* [zam. Śnieg spadł]; *Pacz Anka!* [zam. Patrz Anka!]; *Teraz zrobimy miszczostwa ortografii* [zam. mistrzostwa]; *To strzał w dziesiontkę* [zam. To strzał w dziesiątkę];
- niewłaściwą realizację nosówek w wygłosie, np. *Rzartujom ze mnie na memach* [zam. Żartują...]; *Chonor sie pisze krfiom i bliznom* [zam. Honor się pisze krwią i blizną]; *Mojom curke nazwem Agata, bo wiem jak to siem pisze* [zam. Moją córkę nazwę Agata, bo wiem, jak to się pisze];
- zbyt silną nazalizację samogłosek przed spółgłoskami zwartymi, np. *Nie śmiejcie się z prezydęta* [zam. z prezydenta];
- niewyraźną wymowę spółgłosek półotwartych między samogłoskami oraz w nagłosie, zwłaszcza l i ł, np. *Miasto na dwie litery? Uć!* [zam. Łódź]; *I co? Zatkao?* [zam. Zatkano?].

Dążenie do przekroczenia zasad poprawnościowych powoduje, że niektórzy twórcy memów zapisują wyrazy niezgodnie z normą ortograficzną, ale nie odzwierciedlają ani poprawnej, ani błędnej wymowy, tworząc zbitki głosek niemożliwe lub trudne do wymówienia. Nie uwzględniają bowiem upodobnień fonetycznych w zakresie dźwięczności (np. *To idziemy ztond bo mi jurz kiszki marsza grają* [zam. To idziemy stąd, bo mi już kiszki marsza grają]; *Jeżcze sie naócze ortografi* [zam. Jeszcze się nauczę ortografii]; *Snam dopże róski* [zam. Znam dobrze ruski]; *Jeżtem zakroszony z jenzyka polzkiego* [zam. Jestem zagrożony z języka polskiego]), utraty dźwięczności w wygłosie (*Tuzg ma mały musk* [zam. Tusk ma mały mózg]; *Wesołyh świąd* [zam. Wesołych święt]) oraz występowania wyraźnego rezonansu nosowego przed spółgłoskami szczelinowymi (np. *menrzu muj* [zam. mężu mój]; *Cała polska ze śmiehu plonsa bo zgoiłem wonsa* [zam. Cała Polska za śmiechu płasa, bo zgoiłem wąsa]; *Polski jenzyk. Cienszki jenzyk* [zam. Polski język. Ciężki język]). Przykłady te pokazują, że odstępstwa od normy są nieprzemyślane, wprowadzane przez osoby, które nie znają mechanizmów leżących u podstaw błędów ortograficznych lub ich nie uwzględniają, ponieważ podstawowym celem jest sformułowanie wypowiedzi skrajnie niepoprawnej, trudnej do odczytania, ośmieszającej osobę, której zostaje przypisana. W tym przypadku deprecjacja dotyczy znanego polityka, który rzeczywiście popełnił błędy ortograficzne w oficjalnym tekście, ale warto podkreślić, że ten sam środek służący negatywnemu wartościowaniu jest wykorzystywany w memach przedstawiających wizerunki innych polityków lub postaci, które twórca memu chce ośmieszyć.

### Ambiwalentny portret nastolatka

W memach realizujących szablon „Typowy Seba”, których bohater to nastolatek sprzed epoki komputerów, wyraźna jest stylizacja na język młodzieżowy, charakteryzujący się nie tylko obecnością slangowego słownictwa, ale także niestarannością i skrótowością.

Do wypowiedzi typowego Seby wprowadzane są formy niezgodne z normą językową. Dominują zdania eliptyczne, najczęściej polegające na pominięciu orzeczenia (np. *Zakończenie roku? Zatorze [!] dres bo później w gałę [!] z Seba; Ała! Nie w szczepionkę!; Mati daj pompkę bo flak; No Mati to za 15 minut pod murkiem i na bojo; Dawaj Mati. Ja Lewandowski, ty Ronaldo*), ale także podmiotu (np. *Sory chłopaki. Zeszła mi*) lub zdania głównego (np. *No bo piłka źle poleciała*). Powszechne jest przypisywanie nastolatki błędów fleksyjnych, których istotą jest wybór niewłaściwej postaci wyrazu (np. *Strzeliłeś niechcąco. Powtórka [zam. niechcący]*) lub nieodpowiedniego tematu fleksyjnego (np. *Jak doszłeś to stoisz [zam. doszedłeś]*). Błędy powstałe poprzez dobór niewłaściwej końcówki fleksyjnej łączą się w wypowiedziach Seby z odstępstwami od normy syntaktycznej, polegającymi na naruszeniu związków rzędu poprzez zmianę wymagań składniowych czasownika (zazwyczaj dopełniacz zastępuje biernik), np. *Ej Mati. Masz pożyczyć długopisa?* [zam. długopis]; *Jutro zalicze bo mecza mamy!* [zam. mecz]. Zdania rozkazujące są tworzone poprzez połączenie dwóch czasowników w trybie rozkazującym: pomocniczego *weź* i właściwego, nazywającego daną czynność, np. *Mati, weź skombinuj mi numer do Andżeli; Ale fura. Weź zobacz ile ma na liczniku*.

Wskazane wyżej skrócone, zniekształcone zdania w połączeniu ze skróconymi formami wyrazów podkreślają charakterystyczną dla języka potocznego tendencję do ekonomizacji wysiłku, np. *Psze pani. Bo przez bluta wolno wysyła* [zam. proszę pani; przez bluetootha]; *Cho na szkolne bojo* [zam. chodź na szkolne boisko]; *Rzuć 2 zeta* [2 złote]; *Tera ty lecisz* [zam. teraz]. Uwypukla ją niepoprawna wymowa, polegająca na uproszczeniach spółgłoskowych, oddana poprzez zapis niezgodny z zasadami ortografii, np. *Ja szczelam* [zam. strzelam]; *Dawaj na gufke* [zam. na główkę]; *Spier... lamy z wlefu* [zam. WF-u / zapis fonetyczny – wuefu].

Typowy Seba posługuje się interżargonem, w którym występują leksemy charakterystyczne zarówno dla slangu uczniowskiego, jak i gwary przestępczej, np. *spadowa* ‘idźcie sobie’, *szlug* ‘papieros’, *zajarać* ‘zapalić’, *pała* ‘głowa’, *stara* ‘matka’, *facetka* ‘kobieta, często o nauczycielce’, *gała* ‘piłka’, *kasa* ‘pieniądze’, *bryknąć się* ‘przejechać się’, *kopsnąć* ‘podać’, *kitrać* ‘chować’ itp. Najważniejsza dla tego bohatera jest jednak piłka nożna, co uwydatnia zarówno część ikonograficzna memu (umieszczenie piłek w tle fotografii nastolatka), jak i werbalna. Analiza treści dowodzi bowiem dominacji wypowiedzi dotyczących gry, charakteryzujących się obecnością słownictwa sportowego,

np. *Kryj słupek* [kryć słupek ‘stać przy słupku bramki w czasie wykonywania rzutu różnego’]; *Gruby nawet cię kiwa* [kiwać ‘dryblować’]; *Gruby na budę!* [buda ‘bramka’]; *Wrzuć na banie ale nie za mocno*; *Dawaj na dynie* [wrzucić na banię, dawać na dynię ‘podać piłkę na główkę’]; *Bo ci strzela z zidana* [strzelić z zidana ‘uderzyć kogoś głową’]; *Na woleja* [na woleja ‘uderzyć piłkę w powietrzu’]; *Na przewrotke* [przewrotka ‘rodzaj widowiskowego zagrania w piłkę nożną’]; *Solówka!* [solówka/solówka ‘indywidualny atak, rzadziej obrona’].

Język stosowany w wypowiedziach szablonu „Typowy Seba” charakteryzuje tytułowego bohatera. Odzwierciedla ograniczone horyzonty, nieznamość norm poprawnościowych, ale także spontaniczność i emocjonalność. Analiza treści jego wypowiedzi jest potwierdzeniem ambiwalentnego wartościowania tej postaci. Nobilitacja Seby wynika przede wszystkim z perspektywy czasowej, która nadaje opowieściom o nim ton sentymentalny. Krótkie zdania umieszczane na tle zdjęcia nastolatka pozwalają stworzyć długą listę podwórkowych zabaw, rzadkich w epoce przeniesienia młodzieżowego życia towarzyskiego do sieci, a tak chętnie przywoływanych przez autorów memów (np. wojny z sąsiednim podwórkiem, rozmowy z kolegami za pośrednictwem domofonu, dzwonienie do drzwi sąsiadów i uciekanie, kolekcjonowanie naklejek, wyścigi rowerowe itp.).

### Autokrytyka w obrazie komputerowca

Bohaterem memów utworzonych na podstawie szablonu „Wielkodupny no-life” jest mężczyzna uzależniony od komputera – miłośnik gier, entuzjasta Internetu, twórca memów, którego życie ogranicza się do aktywności wirtualnej (dlatego jest nazywany „no-lifem”).

Internauci sięgający po ten szablon starają się pokazać przesadną koncentrację na świecie komputerów, kształtując w odpowiedni sposób zarówno treść, jak i formę wypowiedzi przypisywanych tej postaci. Powszechne jest więc wykorzystywanie terminów informatycznych oraz słownictwa używanego w grach komputerowych, np. *level* ‘poziom’, *itemki* ‘rzeczy, przedmioty w grze’, *skill* ‘umiejętność w grze’, *respić się* ‘o postaci w grze: odrodzić się’, *zbanować* ‘uniemożliwić komuś dostęp do strony internetowej, zwykle z powodu jakichś przewinień’, *expic* ‘zdobywać punkty doświadczenia w grach’, *noob* ‘osoba, która nie potrafi grać na komputerze’, *cziter* ‘ktoś, kto oszukuje w grze komputerowej’, *renderować* ‘tworzyć realistyczne obrazy komputerowe’.

Samo wykazanie znajomości słownictwa komputerowego nie służy oczywiście negatywnemu wartościowaniu postaci, a przecież większość autorów memów

koncentruje się na deprecjacji osób, zdarzeń i zjawisk. Dlatego najbardziej charakterystyczne dla omawianego szablonu jest tworzenie wypowiedzi, w których słownictwa informatycznego używa się w znaczeniach metaforycznych, odnoszących się do rzeczywistości. W ten sposób twórcy memów ilustrują brak umiejętności odnalezienia się w prawdziwym świecie, np. *Wyszedłem przed dom. Kiepska grafika i straszne lagi* [*grafika* ‘tu: obraz’, *lagi* ‘opóźnienia w działaniu programu; pot. także spowolnienie w innych dziedzinach, przen. nudy’]; *Lekarz powiedział że mam hiv. Nie takie trojany już miałem* [*trojan* ‘szkodliwe oprogramowanie komputerowe’]; *Nie jestem chory. Mam niskie HP* [skrót od *health points* ‘punkty zdrowia’ używany w wielu grach]; *14 lutego. I znowu na ulicach spamują serduszkami* [*spamować* ‘przesyłać niepotrzebne informacje’]; *Wyłącz capslocka jak do mnie mówisz* [*capslock* służy do zapisywania wielkich liter, które zgodnie z netykietą oznaczają krzyk, *wyłącz capslocka* ‘nie krzycz’]; *Dziś zламаłem nogę. Dobrze że wczoraj zrobiłem sejwa* [*save/sejw* ‘zapis stanu gry’]; *Zostałem przyłapany na cheatowaniu podczas kartkówki... ..Dostałem logout’a z klasy i bana na poprawe* [*cheatowanie* ‘oszukiwanie’, *logout* ‘wylogowanie, tu: wyrzucenie’, *ban* ‘zakaz wstępu’]; *Chciałem usiąść w autobusie ale brak slota* [*slot* ‘podłużne gniazdo w środku komputera do podłączania kart rozszerzających jego możliwości; tu: miejsce’].

Dla wypowiedzi komputerowca charakterystyczne są odstępstwa od normy frazeologicznej, popularne także w innych szablona memetycznych. W tym przypadku modyfikacje formy związków frazeologicznych ilustrują odniesienie popularnych życiowych obserwacji do doświadczeń wyłącznie komputerowych, np. *Bo prawdziwych przyjaciół poznaje się w necie* [zam. w biedzie; *net* ‘Internet’]; *Boże ty widzisz i nie banujesz* [zam. nie grzmisz; *banować* ‘uniemożliwiać dostęp do strony internetowej’]; *Co cię nie zabije to doda ci exp’a* [zam. to cię wzmocni; *exp* ‘doświadczenie’]; *Idzie luty, craftuj buty!* [zam. podkuj/obuj; *craftować* ‘tworzyć, produkować rzeczy w grze *Minecraft*’]; *Wszędzie dobrze ale przed kompem najlepiej* [zam. w domu]; *Jaki pan taki RAM* [zam. kram; *RAM* ‘rodzaj pamięci cyfrowej’]; *Kto rano wstaje ten 50 HP dostaje* [zam. temu Pan Bóg daje; *HP* ‘w grach punkty zdrowia’]; *Czuję się jak u admina za piecem* [zam. u Pana Boga; *admin* ‘osoba administrująca zasobami sieci komputerowej’]; *Gdyby kózka nie skakała to by bana nie dostała* [zam. nóżki nie złamała; *dostać bana* ‘dostać zakaz wstępu na daną stronę internetową’].

Treść wypowiedzi „no-life’a” jest także kształtowana tak, by potwierdzić jego wyobcowanie ze świata niewirtualnego. Miłośnik komputerów nie ma dziewczyny ani przyjaciół, nie odnosi sukcesów w szkole, zapomina o obowiązkach domowych, a nawet o potrzebach fizjologicznych. Szczęście utożsamia wyłącznie ze spędzaniem czasu przed ekranem komputera. Nie potrafi już funkcjonować w świecie realnym – pojawiające się problemy rozwiązuje metodami stosowanymi przy obsłudze komputera, np. – *Zepsuło się auto skarbie. – Spróbuj wejść i wyjść; Mucha usiadła mi na*

*monitorze. Zgonię ją kursorem myszki. Nie kryje zaskoczenia, gdy rzeczywistość okazuje się jednak inna od świata wirtualnego, np. Na pewno nie zrobiłem błędu na dyktandzie. Przecież by mi na czerwono podkreśliło; – Otwierać! Policja. Jesteś oskarżony o zabójstwo! – To on się nie zrespił?.*

W memach omawianego szablonu niewątpliwa jest hiperbolizacja koncentracji na świecie wirtualnym. Dla memetycznej satyry typowe jest wyolbrzymianie zachowań określonego typu do granic absurdu. W tym przypadku satyra ta ma jednak wyjątkowy wymiar ze względu na zawarty w niej element autokrytyki. Bohater szablonu nie jest bowiem wyłącznie zapalonym graczem, ale również twórcą memów, który marzy o upowszechnieniu swoich dzieł. Mimo możliwości utożsamienia autora z bohaterem, w omawianym szablonie dominują memy o charakterze deprecjonującym.

Popularność schematu „Wielkodupny no-life”<sup>4</sup> doprowadziła do utworzenia nowego szablonu – „Wielkodupny nauczyciel”, którego wymowa jest nieco inna. Pasjonat komputerów w roli nauczyciela okazuje się bowiem wyjątkowo tolerancyjny, a jego język – podobnie jak w pierwowzorze naszpikowany specjalistycznym słownictwem – pozwala nawiązać kontakt z uczniem o podobnych zainteresowaniach.

### Memetyczne zabawy słowem

Większość memów ma charakter ludyczny – ich funkcją jest dostarczanie rozrywki, wywoływanie rozbawienia lub przynajmniej zaciekawienia. Często wykorzystywanym mechanizmem komizmu jest rekontekstualizacja i modyfikacja różnorodnych wzorców stylistycznych, łączenie motywów pochodzących z kręgu kultury wysokiej i masowej, swobodne operowanie aluzjami i cytatami, odwoływanie się do tradycji i jednocześnie łamanie utrwalonych zasad. Ten swobodny wybór spośród różnorodnych elementów – zarówno językowych, jak i kulturowych – charakteryzuje komunikację ponowoczesną. Zygmunt Bauman pisze o tym zjawisku tak:

Wszystkie reguły językowe stają się ruchome, co powoduje pojawienie się skomplikowanej gry symboli, metafor, aluzji, cytatów, swobodne naśladowanie tekstów, łączenie ze sobą ich różnych elementów, obciążanie wypowiedzi wieloma kontekstami<sup>5</sup>.

Poziom werbalnych zabaw w memach nie jest jednolity – oprócz wyszukanych gier, których odcodowanie wymaga wiedzy o literaturze, filozofii czy historii oraz rozbudowanej świadomości językowej, pojawiają się zabiegi sprowadzone do schema-

<sup>4</sup> Na portalu „Fabryka Memów” opublikowano 4811 obrazów (dane z 15 marca 2015 r.).

<sup>5</sup> Z. Bauman, K. Tester, *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa 2003.

tycznej modyfikacji wypowiedzi o utrwalonej formie lub jedynie do złamania zasad poprawnej pisowni.

Charakter powtarzalnych, w pełni schematycznych zabiegów mają wykorzystywane w szablonach „Zjarany Zbyszek” i „Mistrz Yoda” odstępstwa od normy frazeologicznej. Intencje stosowanych modyfikacji są różne mimo tożsamości ich mechanizmu. Zjarany Zbyszek to młody człowiek, który pod wpływem narkotyków formułuje nielogiczne wypowiedzi. Memy z jego postacią pokazują siłę oddziaływania środków odurzających, ale sprzeczne z normą, niespójne wypowiedzi mogą także służyć aktualizacji nowych znaczeń. W przypadku Mistrza Yody, bohatera *Gwiezdnych wojen* George’a Lucasa<sup>6</sup>, innowacje frazeologiczne są środkiem tworzącym idiolekt postaci wykreowany przez twórców filmu. Internauci jednak nie kopiują biernie stylu wypowiedzi przedstawionego w filmie, polegającego przede wszystkim na odstępstwie od normy w zakresie szyku wyrazowego, ale wprowadzają do wypowiedzi bohatera inne środki, które tę pierwotną cechę potwierdzają (np. zmianę kolejności wyrazów we frazeologizmie). W wielu memach powraca zdanie ironicznie objaśniające intencję tych zabiegów: *Kolejność wyrazów zmienić wystarczy. A mądrości zdanie nabierze.*

Największą frekwencję wśród innowacji w zakresie frazeologii mają kontaminacje polegające na połączeniu dwóch wyrażen, zwrotów lub fraz bądź ich elementów. Oprócz związków frazeologicznych kontaminacjom poddawane są także przysłowia. Większość połączeń różnych związków frazeologicznych i przysłów pojawiających się w wypowiedziach memetycznego narkomana wydaje się dość przypadkowa. Mają one przede wszystkim ilustrować stan bohatera, np. *Cała przyjemność po moim trupie* [cała przyjemność po mojej stronie + po moim trupie]; *Co mnie nie zabije tam trzeci korzysta* [co cię nie zabije, to cię wzmocni + gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta]; *Czym chata bogata, tak Bóg Kubie* [czym chata bogata, tym rada + jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie]; *Ubaw po boki. Pachy zrywam* [mieć ubaw po pachy + zrywać boki ze śmiechu]; *Gdyby babcia miała wąsy to by nóżki nie złamała* [gdyby babcia miała wąsy, to by była dziadkiem + gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała]; *Kto rano wstaje ten wiosny nie czyni* [kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje + jedna jaskółka wiosny nie czyni]; *Wszędzie dobrze gdzie pieprz rośnie* [wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma + uciec, gdzie pieprz rośnie]; *Uderz w stół dopóki mu się ucho nie urwie* [uderz w stół, nożyce się odezwią + póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie]; *Wybierasz się jak śliwka w kompot* [wybierać się jak sójka za morze + wpaść jak śliwka w kompot]; *Gdzie dwóch się bije tam do trzech razy sztuka* [gdzie dwóch się bije, tam trzeci

<sup>6</sup> *Gwiezdne wojny: Nowa nadzieja* (1977); *Gwiezdne wojny: Imperium kontratakuje* (1980); *Gwiezdne wojny: Powrót Jedi* (1983); *Gwiezdne wojny: Mroczne widmo* (1999); *Gwiezdne wojny: Atak klonów* (2002); *Gwiezdne wojny: Zemsta Sithów* (2005).



korzysta + do trzech razy sztuka]. Można jednak wskazać także związki wyrazowe, które wyrażają nowe znaczenia, odmienne od zawartych w wyjściowych idiomach, np. *Gdzie dwóch się bije, tam wióry lecą* [gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta + gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą].

Frazeologiczne innowacje strukturalne mogą polegać na następujących operacjach:

- wymianie elementów związku, np. *Wpadłaś mi w nos* [zam. Wpadłaś mi w oko] (Zjarany Zbyszek<sup>7</sup>); *Pada jak makiem zasiał* [zam. Cisza/cicho jak makiem zasiał lub Pada jak z cebra] (ZZ); *Proste jak słońce* [zam. Jasne jak słońce] (ZZ); *Jasne jak drut* [zam. Proste jak drut] (ZZ); *Mam tego po dziurki w oczach* [zam. Mam tego po dziurki w nosie] (ZZ); *Miłość od pierwszego wierzenia* [zam. Miłość od pierwszego wejrzenia] (ZZ); *To jest tak twarde jak budowa cepa* [zam. To jest proste jak budowa cepa] (ZZ);
- dodaniu określenia niezgodnego z normą, np. *Unikam go jak ognia w wodzie* [zam. Unikam go jak ognia] (ZZ);
- zmianie ustalonego szyku, np. *Bez kołaczy nie ma pracy* [zam. Bez pracy nie ma kołaczy] (ZZ); *Murem głowy nie przebijesz* [zam. Głową muru nie przebijesz] (ZZ); *Jak sobie wyśpisz tak pościelisz się* [zam. Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz] (Yoda); *Lepszy nic niż rydz* [zam. Lepszy rydz niż nic] (Yoda); *Serce mi z kamienia spadło* [zam. Kamień spadł mi z serca] (Yoda); *Głodnemu myśl na chlebie* [zam. Głodnemu chleb na myśli] (Yoda); *Jak ścianą o groch* [zam. Jak grochem o ścianę] (Yoda); *Raz śmierć kozie* [zam. Raz kozie śmierć] (Yoda).

Przykłady ilustrujące zmianę szyku pokazują, że jej istotą może być przestawienie kolejności wyrazów (np. *Raz śmierć kozie*; *Ogonem kota nie odwracaj*) lub – znacznie częściej – utworzenie z nich nowego zdania o znaczeniu odmiennym od pierwotnego (np. *Lepszy gołąb na dachu niż wróbel w garści*; *Jaka płaca taka praca*). Rozbijanie związków wyrazowych i tworzenie nowych często pociąga za sobą konieczność modyfikacji form fleksyjnych (np. *Serce mi z kamienia spadło*).

Możliwe jest również łączenie zabiegów różnego typu, zmiana ustalonego szyku i jednoczesna wymiana wybranych składników związku: *Głupota matką nadziei* [zam. Nadzieja matką głupich] (ZZ); *Przez prawdziwych przyjaciół poznaje się biedę* (Yoda).

Słowne zabawy o ściśle określonym schemacie wykorzystywane są także w mekach opartych na obrazie *Portret artysty w stroju przedrzeźniacza* (*Autoportrait en moqueur*; ok. 1793) pędzla Josepha Ducreux. Obraz francuskiego portrecisty słynącego z oddawania emocjonalnej mimiki malowanych postaci stał się szablonem

<sup>7</sup> Szablon „Zjarany Zbyszek” – dalej jako ZZ.



memetycznym, na całym świecie przetwarzanym w podobny sposób. W anglojęzycznych wersjach memu Joseph Ducreux otrzymał rolę nadwornego rapera, którego wypowiedzi są parafrazami tekstów współczesnych piosenek. W polskim Internecie szablon „Joseph Ducreux” jest realizowany na dwa sposoby.

Po pierwsze, memetyczne warianty oparte na wzorze anglojęzycznym zawierają parafrazy piosenek stylizowane na dawną polszczyznę, np. *Zaniechajcie Titanica! Porzućcie wydobywanie owego. Weń ciągiem muzyka się rozlega*<sup>8</sup>; *Szloch zaniechaj, Ewo, gdyż li nie miejsce to na twe łzy niewieście*<sup>9</sup>. Stylizacja jest bardzo niekonsekwentna – pojawiają się w niej dialektyzmy, regionalizmy oraz archaizmy (głównie leksykalne) z różnych okresów rozwoju polszczyzny, połączone z zabiegiem inwersji. W niektórych przypadkach związek z polszczyzną historyczną w ogóle nie istnieje, choć zapewne nie taka była intencja twórcy. W rezultacie powstają swobodne przeróbki tekstów współczesnych piosenek, np. *Setne niczym fregata pod wydętymi żaglami. Niczym rumaki w galopie, jak firmament ponad nami*<sup>10</sup>; *Jam ubóstwiam ją. Ona tu się podziewa i wykonuje ruchy taneczne dla mej osoby*<sup>11</sup>.

Przyczyną nieudanych stylizacji historycznych jest zarówno niezajomość dawnej polszczyzny, jak i brak dążenia do oddania cech języka konkretnego okresu historycznego. Celem internautów jest przede wszystkim swobodna zabawa, dostarczanie rozrywki, wywoływanie rozbawienia lub przynajmniej zaciekawienia.

W drugim wariantcie tego szablonu określona jest nie tylko forma językowa, ale także treść. Joseph Ducreux występuje w roli kpiarza, który z ironią komentuje zjawiska, zdarzenia i postawy charakterystyczne dla współczesności. Internauci ściśle określili sposób na uzyskanie nacechowania ironicznego. W rezultacie wypowiedzi bohatera są zawsze skierowane do odbiorcy poddanego krytyce i składają się z dwóch zdań rozkazujących, których intencją jest obnażenie absurdałności ludzkich zachowań, np. *Poprawiaj wszystkich „jest napisane”. Mów „wzięść”; Zapraszaj wszystkich ludzi na Facebooku. Nie znaj większości osób; Prowadź nudną lekcję. Wstawiaj uwagi za ziewanie na lekcji i wpatrywanie w okno; Zrób magistra z politologii. Po studiach obsługuj ksero w koreańskim barze; Wyzywaj innych od gimbusów. Chodź dopiero do 5 klasy podstawówki.*

<sup>8</sup> Oryg. „Zostawcie Titanica! / Nie wyciągajcie go! / Tam ciągle gra muzyka” (G. Ciechowski, *Zostawcie Titanica*, 1988).

<sup>9</sup> Oryg. „Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak na twe babskie łzy” (B. Olewicz, *Nie płacz Ewka*, 1981).

<sup>10</sup> Oryg. „Piękne jako okręt pod pełnymi żaglami / jak konie w galopie, jak niebo nad nami...” (R. Gawliński, *Baśka*, 2002).

<sup>11</sup> Oryg. „Ja uwielbiam ją. Ona tu jest / i tańczy dla mnie” (R. Liszewski, *Ona tańczy dla mnie*, 2012).

Joseph Ducreux jest zatem dla internautów wcieleniem prześmiewcy, który krytycznie spogląda na świat XXI w. Perspektywa czasowa, uwypuklona przez część ikonograficzną, tworzy anachronizm, który z jednej strony może wywoływać rozbawienie, a z drugiej – ma sugerować obiektywizm wygłaszanych sądów.

W przypadku szablonów, których istotą są zabawy werbalne, nie zawsze możliwe jest określenie intencji autora memu. Nierzadko to „gra dla gry” wysuwa się na pierwszy plan, natomiast jej funkcje semantyczne nie są obligatoryjne. Należy jednak podkreślić, że ludyczność zabiegów tego typu nie wyklucza refleksji na temat problemów dzisiejszego świata: bezrobocia, biedy, głodu, nierówności społecznych, uzależnień, prywaty i ignorancji polityków itp. W odrzuceniu reguł poprawnościowych można widzieć zarówno schematyczne naśladowanie anglojęzycznych wzorców (np. oczywiście w przypadku szablonów „Joseph Ducreux”, „Mistrz Yoda”, memów zwierzęcych zwanych lolkotami), jak i wyraz buntu, prowokację, której celem jest przyciągnięcie odbiorców, a może również ironiczną ocenę niestarannego i niepoprawnego języka nowych mediów.

Niezależnie od możliwości rozpoznania intencji werbalnej gry, niezmiennie wyraźna jest jedna cecha postaci, której podporządkowywane są treść i forma wypowiedzi.

### Podsumowanie

Popularność części memów doprowadziła do powstania szablonów określających sposób kształtowania treści i formy memetycznej kompozycji werbalno-wizualnej. Indywidualna kreacja w przypadku wyboru danego szablonu jest więc wyraźnie ograniczona. Prowadzi to do tworzenia wielu bardzo podobnych memów, ale jednocześnie pozwala na konsekwentne kreowanie typów memetycznych bohaterów. Interesujące jest zwłaszcza łączenie przez internautów przymiotów i postaw danej postaci z typowymi cechami języka, którym się ona posługuje. Ilustrowanie cech idiolektu bohatera memu jest konsekwentne (choć może zawierać błędy wynikające z niedostatków wiedzy o języku), mimo że warianty danego szablonu memetycznego tworzy wiele osób o różnych doświadczeniach, odmiennych zainteresowaniach, innym miejscu pochodzenia itp. W tym przypadku proces wspólnego tworzenia nie zwiększa różnorodności, polega bowiem na realizacji schematu zaproponowanego przez twórców pierwszych memów z danego wzorca, przy czym propozycja ta może być zarówno zwerbalizowana we wstępnej charakterystyce szablonu, jak i może mieć charakter niepisanej umowy. W tym drugim przypadku „zaraźliwość” jako podstawowa cecha gatunku memetycznego manifestuje się najwyraźniej. Internauci bowiem

z własnej inicjatywy naśladują język i treść memów, które wywarły na nich wpływ. Każda poważniejsza modyfikacja (np. zmiana cech bohatera lub podkreślającego je języka) byłaby tożsama ze stworzeniem nowego wariantu memetycznego.

Większość postaci ma jedną wyraźną cechę bądź zwyczaj, które są ilustrowane we wszystkich memach szablonu. Ich wybór jest zdeterminowany przez schematyczne, oparte na stereotypach widzenie świata. Wypowiedzi przypisywane memetycznym bohaterom odzwierciedlają potoczne doświadczenie, a jednocześnie podtrzymują kulturowo-obyczajowe stereotypy, ze względu na charakter memów przede wszystkim te o konotacjach negatywnych. Nie można jednak wykluczyć, że celem internautów jest właśnie ośmieszenie stereotypowego postrzegania rzeczywistości. Tak jak odstępstwa od norm poprawnościowych służą ośmieszeniu błędów językowych, tak i karykaturalnie wyolbrzymione ilustrowanie stereotypów może być formą walki z narzuconym wartościowaniem świata.

### Bibliografia

- Bauman Z., Tester K., *O pożytkach z wątpliwości. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa 2003.
- Dawkins R., *Samolubny gen*, przeł. M. Skonieczny, Warszawa 1996.
- Kamińska M., *Uwaga, zaraźliwe memy! Perypetie znaku w Internecie*, [w:] M. Kamińska, *Niechne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*, Poznań 2011, s. 57-73.
- Łuc I., Bortliczek M., *Język uwikłany w ponowoczesność*, Katowice 2011.
- Miejski słownik slangu i mowy potocznej* [on-line], <http://www.miejski.pl> [dostęp: 1.03.2015].
- Słownik języka polskiego PWN* [on-line], <http://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 1.03.2015].
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2008.
- Vasidas.pl. Slang, neologizmy, mowa potoczna* [on-line], [vasidas.pl](http://vasidas.pl) [dostęp: 1.03.2015].
- Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. K. Kłosińska, E. Sobol, A. Staniewicz, Warszawa 2005.

### Językowe sposoby zbiorowego kreowania typów bohaterów w memach internetowych

**Streszczenie.** Celem artykułu jest przedstawienie typów bohaterów kreowanych przez internautów oraz wskazanie zabiegów językowych służących charakterystyce postaci, a w rezultacie odtworzenie stereotypowych konotacji, wyobrażeń i przekonań związanych z poszczególnymi rolami. Przedmiotem analizy jest materiał językowy wyekscerpowany z 14 tys. memów internetowych opublikowanych na 2 portalach: „Memy” oraz „Fabryka Memów”. Autorka omawia przykłady łączenia przez internautów przymiotów i postaw danej postaci z typowymi cechami jej języka. Pokazuje rolę szablonów w konstruowaniu memów i ich wpływ na myślenie twórców, uwidaczniający się w przyjęciu ściśle określonego modelu rzeczywistości i odwołaniu do jednoznacznych wzorców osobowych.

**Słowa kluczowe:** stereotyp, mem internetowy, gry werbalne, wspólnota internautów, stylizacja w języku potocznym

### **Language means of the personal models' collective creating in Internet memes**

**Summary.** The aim of this article is to present the types of characters created by Internet users and an indication of language means used for characterisation of a person, resulting in restoration of stereotypical associations, perceptions and beliefs associated to life roles. The object of the analysis is language material derived from 14 000 internet memes published on two portals: Memy and Fabryka Memów. The author discusses examples, presented by the Internet users, of combining features and attitudes of a person with typical features of her language. She presents the role of a template in the construction of memes, and in particular the effect of templates on maker's thinking, revealing itself in the adoption of a specific model of reality and the reference to unambiguous personal models.

**Keywords:** stereotype, Internet meme, language games, community of Internet users, styling in colloquial language

**Mateusz Póltorak**

Uniwersytet Zielonogórski

## KOMUNIKOWANIE O LITERATURZE KRYMINALNEJ W INTERNECIE (NA PODSTAWIE BLOGU *ŻYWI I UMARLI* MARIUSZA CZUBAJA)



Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do szerszych rozważań na temat funkcjonowania literatury<sup>1</sup> w sferze komunikacji internetowej. Zgodnie z Raportem Biblioteki Narodowej<sup>2</sup> za rok 2014 o stanie czytelnictwa w Polsce (w którym książkę zdefiniowano szeroko, włączając do tej kategorii także albumy, poradniki, encyklopedie, słowniki, a także książki w formie elektronicznej – a więc nie tylko książki literackie) jest on niepokojąco niski. Świadczą o tym uzyskane dane, z których wynika m.in., że tylko 11,1% badanych to „rzeczywści czytelnicy”, czyli tacy, którzy zadeklarowali przeczytanie siedmiu lub więcej książek w ciągu roku, natomiast prawie 42% Polaków miało przynajmniej jednokrotny kontakt z jakąkolwiek książką w tym czasie, a ponad połowa badanych nie czytała w ogóle. Badania pokazały także tendencję spadku czytelnictwa w ciągu ostatnich lat – 47% nieczytających przyznało, że dawniej czytało książki, obecnie jednak sięga po nie rzadziej niż raz w roku<sup>3</sup>. Nie poprawia tego stanu zauważalnie rosnący udział książki elektronicznej na „rynku literatury”, tj. 50-procentowy wzrost zainteresowania w stosunku do poprzedniego badania, w tym z e-booka korzystało 2% osób nieczytających i 20% osób deklarujących czytanie

<sup>1</sup> Pojęcie *literatury* utożsamiane jest z literaturą piękną i odnosi się, zgodnie ze *Słownikiem terminów literackich*, do typu piśmiennictwa, do którego zalicza się wszystkie teksty o dominującej funkcji estetycznej, a więc dzieła literackie w odróżnieniu od tekstów o charakterze informacyjnym, publicystycznym, naukowym etc., czyli literatury użytkowej. Zakres literatury pięknej jest zależny od kryteriów obowiązujących w danej epoce historycznej. Granice między taką literaturą a innym typem piśmiennictwa (i tekstów ustnych), np. użytkowym, nie są łatwe do wyznaczenia przez badaczy, ze względu na występujące licznie gatunki pogranicza (D. Nosowska, *Słownik terminów literackich*, Warszawa–Bielsko-Biała 2013, s. 125).

<sup>2</sup> I. Koryś, D. Michalak, R. Chymkowski, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*, Raport Biblioteki Narodowej, <http://www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf> [dostęp: 24.03.2015].

<sup>3</sup> W związku z tym obecnie wdrażany jest Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2014-2020.

7 i więcej książek w ciągu roku. Jak się okazuje, większość osób sięgających po książkę elektroniczną to stali czytelnicy szukający alternatywy wobec książki papierowej.

Natomiast wstępny ogląd przestrzeni internetowej z pozycji szeroko rozumianego komunikowania o literaturze pokazał, że form przybliżających w różnorodnym aspekcie książkę literacką i propagujących czytelnictwo ciągle przybywa. Rośnie także liczba książek elektronicznych.

Rodzą się więc pytania natury zasadniczej, które dają podstawę do wnikliwych i systematycznych obserwacji badawczych, np.: Jaka jest przyczyna tak dużej liczby „publikacji” dotyczących literatury w internecie, skoro jej praktyczna popularność, czyli czytelnictwo z każdym rokiem spada? Jaka funkcję pełnią internetowe komunikaty o literaturze? Jaki społeczny zasięg ma ta komunikacja? Jakie przybiera formy? Jakie są jej wyznaczniki, tj. gatunek, język, styl, funkcja, scenariusze komunikacyjne itp.? W jakim zakresie na tę „popularność” literatury i różnorodność jej form ma wpływ sama specyfika internetu jako nowoczesnego komunikatora?

Rozważania szczegółowe motywowane są w niniejszym artykule w zasadzie ostatnim pytaniem, na które odpowiedź jest tylko zasygnalizowana poprzez ukazanie bogactwa form (gatunków) wskazujących na szeroki wymiar funkcjonowania powieści kryminalnej – jednego z najpoczytniejszych współcześnie gatunków literatury – w przestrzeni komunikacyjnej internetu. Dokładnej analizie poddane zostały relacje nadawczo-odbiorcze w nowej formie komunikacji, jaką jest blog, na którego treść składają się wpisy motywowane komunikowaniem o powieści kryminalnej. Wychodzimy z założenia, że relacje te mają podstawowe znaczenia dla kształtowania się zakresu i charakteru komunikowania o tym poczytnym gatunku. Podstawę materiałową dla tych rozważań stanowi blog Mariusza Czubaja *Żywi i umarli*.

### **Internet jako nowa przestrzeń komunikowania**

W dobie Internetu, w której niewątpliwie przyszło nam żyć, zauważa się postępujący spadek zainteresowania odbiorców pozostałymi (tradycyjnymi) kanałami informacyjnymi. Internet jako źródło innowacji wyznacza dziś kierunek rozwoju środków przekazu, a użytkownicy sieci stają się inicjatorami medialnych przekształceń. Rosnąca wciąż popularność szeroko rozumianych internetowych kanałów informacyjnych bierze się z ich w zasadzie nieograniczonej dostępności i bezpośredniości w dotarciu do użytkowników, możliwości dwustronnej relacji nadawcy z odbiorcą oraz bogactwa środków wyrazu. Sieć internetowa stała się uniwersalnym źródłem wiedzy, łączącym w sobie cechy mediów tradycyjnych oraz swobodę odbiorcy w po-

szukiwaniu i odnoszeniu się do informacji, odpowiadając tym samym na potrzeby komunikacyjne dzisiejszego społeczeństwa<sup>4</sup>.

Przedstawiciele klasycznych środków przekazu, dostrzegając wciąż rosnącą rolę internetu jako medium oraz jego innowacyjny potencjał, starają się wpisać w przestrzeń komunikacyjną w nowomediálním dyskursie. Redakcje gazet publikują elektroniczne wydania swoich periodyków, stacje radiowe i telewizyjne tworzą kanały w przestrzeni cyfrowej. Wykorzystują przy tym duży wybór środków wyrazu i interaktywnych możliwości prezentacji treści, jakie daje sieć. Gazety na swoich portalach zdają bezpośrednie relacje z ważnych wydarzeń, stacje radiowe publikują materiały wideo, w telewizji z kolei kładzie się nacisk na interaktywność komunikatu, dając odbiorcy szansę uczestniczenia w rozwoju informacji<sup>5</sup>. Co więcej, powstają redakcje medialne funkcjonujące tylko w sieci.

Nowe formy udostępniania treści (wykształciły się bowiem charakterystyczne dla przestrzeni sieciowej gatunki wypowiedzi) i narzędzia, jakie daje Internet, w sposób znaczny zmieniły jakość medialnej komunikacji. Przed pojawieniem się Internetu (a dokładniej: zanim zaczął on funkcjonować jako medium) przepływ informacji w mediach tradycyjnych miał charakter jednokanałowy i jednostronny, gdzie „absolutną władzę informacyjną” miał nadawca, a odbiorca był zazwyczaj biernym uczestnikiem procesu komunikacji. W przestrzeni internetowej zmienia się ich rola i przede wszystkim aktywność, którą ogranicza czy wyznacza m.in. zainteresowanie konkretną tematyką. Odbiorca uczestniczy w wymianie informacji, reaguje na publikacje, wpływając często tym samym na ich późniejszy rozwój. Nadawca natomiast jest bliżej odbiorcy. Swoją przekaz kieruje bezpośrednio do niego, oczekując wprost reakcji przyjmującego komunikat. Można powiedzieć, że w internecie nadawcy przekazów (zarówno prywatni, jak i instytucjonalni) władzę nad informacją i jej charakterem dzielą z odbiorcami, których „siła” polega na możliwości interakcji z nadawcą, co wpływa na szybką weryfikację jakości przekazywanych treści<sup>6</sup>.

Nowe media dają użytkownikom nie tylko duży dostęp do informacji, ale także umożliwiają ich przetwarzanie, zapisywanie, porównywanie i współtworzenie, a nawet pozwalają je waloryzować, np. krytykować czy podważać. Bogactwo metod i technik komunikacyjnych, jakie oferuje internet, przy jednoczesnej ich konwergencji daje formalnie nieograniczone możliwości publikacji treści<sup>7</sup>. Nadawca jest w stanie zaprezentować swój materiał, wykorzystując zarówno materiał wideo, nagranie dźwiękowe, tekst, jak też wszelkiego rodzaju formy artystycznej ekspresji. Odbiorca

<sup>4</sup> D. Nicholas, *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001, s. 27.

<sup>5</sup> J. Burgess, J. Green, *YouTube. Wideo online i kultura uczestnictwa*, Warszawa 2011, s. 151.

<sup>6</sup> R. Sajna, *Europa multimedialna. Od Acta Diurna do Europa.eu*, Bydgoszcz 2011, s. 156.

<sup>7</sup> D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007, s. 149-162.



z kolei może mu odpowiedzieć w ten sam sposób, gdyż żaden uczestnik przestrzeni internetowej nie jest w niej formalnie ograniczony. Dzięki temu relacja nadawca–odbiorca oprócz tego, że staje się żywa, dynamiczna i bezpośrednia – jest także bliższa bez względu na bariery komunikacyjne, takie jak: dystans, język, kultura itp.

### Powieść kryminalna w Internecie

Wobec zarysowanego na wstępie nadrzędnego celu niniejszych rozważań istotne staje się pytanie: Jak w nowej rzeczywistości informacyjnej radzi sobie pierwotne medium, za które uznać należy książkę (także literacką)?

Formułując odpowiedź na to pytanie, da się zauważyć kilka paradoksów. Książka sama w sobie uznawana jest za początek nowoczesnych mediów. Wynalezienie druku przyczyniło się do popularyzacji czytelnictwa i wzrostu liczby wydawanych publikacji. Wpłynęło to bezpośrednio na większy dostęp do informacji oraz rosnące zainteresowanie komunikatem. Wydawnictwa, dbając o atrakcyjność publikacji, poszerzały formy oraz zakres tematyczny drukowanych treści, co w konsekwencji zaowocowało powstaniem informacyjnej prasy drukowanej, będącej podstawą systemu medialnego<sup>8</sup>. Dziś natomiast w obliczu nowej rewolucji w komunikacji coraz częściej mówi się o zmierzchu książki (w tym literackiej) jako medium<sup>9</sup>. Za przyczynę tego podaje się m.in. aktualność, bezpośredniość czy multimedialność funkcjonowania informacji w mediach cyfrowych, łatwy do nich dostęp, a przede wszystkim zapotrzebowanie społeczne na zwięzy, niewymagający zaangażowania intelektualnego i emocjonalnego komunikat<sup>10</sup>, wobec czego książka literacka w obiegu tradycyjnym wydaje się mało atrakcyjna.

Okazuje się jednak, że wskazane cechy nie muszą destrukcyjnie wpływać na pierwotne źródła komunikacji. Przestrzeń internetowa i bogactwo możliwości, jakie oferuje, może mieć pozytywny wpływ na popularność analogowych mediów. Do takich zaliczyć należy także literaturę, która jest w stanie dostosować się do nowomediального dyskursu. Jak pisze Małgorzata Góralska, książka (w tym literacka) ewoluje, odpowiadając na potrzeby człowieka i zmieniające się warunki, w jakich funkcjonuje<sup>11</sup>. Internet zaś daje szansę na nowy sposób tego funkcjonowania poprzez

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 44-48.

<sup>9</sup> J. Babel, *www-wybory. Internet jako narzędzie komunikacji politycznej na przykładzie prezydenckich kampanii wyborczych Baracka Obamy*, Łomża 2014, s. 44.

<sup>10</sup> *Komunikat* rozumiany za A. Furdalem jako „największa jednostka językowa [...] wypowiedź pochodząca nieprzerwanie od jednego nadawcy (monolog), a charakteryzująca się jednością formalną i treściową”, który mieści się w trzech zasadniczych odmianach języka: potocznej, naukowej i artystycznej. Komunikatem jest więc też tekst artystyczny (A. Furdal, *Językoznanstwo otwarte*, Opole 1977, s. 113-114).

<sup>11</sup> M. Góralska, *Książki, nowe media i ich czasoprzestrzeń*, Warszawa 2009, s. 78.

szeroki wachlarz różnorodnych gatunków wypowiedzi. Bank informacji tworzony przez uczestników w przestrzeni internetowej za pośrednictwem tych nowych form to ogrom możliwości dla publikatorów na płaszczyźnie każdej dziedziny, w obrębie której powstają określone komunikaty. Także z zakresu literatury, a więc dotyczy to również powieści kryminalnej<sup>12</sup>.

Powieść kryminalna jest tym gatunkiem tekstu literackiego, który współcześnie przeżywa swojego rodzaju renesans czytelniczy – również w Polsce<sup>13</sup>, a przy tym niezwykle intensywnie ewoluuje, kształtowany przez rozwijające się obecnie prądy kulturalne. Jego fabuła i tematyka coraz częściej nawiązuje do współczesnych problemów czytelników, osadzając je w aktualnych kontekstach – także o charakterze lokalnym. Współczesne kryminały od tych sprzed chociażby kilku dekad różnią się nie tylko strukturą (regułami organizacji tekstu) i funkcją estetyczną, ale też znaczeniem fabularnym<sup>14</sup>. To rosnące zainteresowanie powieścią kryminalną przekłada się na zakres jej funkcjonowania w przestrzeni internetowej i rosnącą liczbę różnego typu (instytucjonalnych i indywidualnych) publikatorów oraz niezwykłą aktywność i żywiołowość reakcji ich odbiorców.

Jak zauważono wcześniej, Internet to błyskawicznie rozwijające się, trudno już nawet powiedzieć, nowe medium. Dotyczy to szczególnie indywidualnych publikatorów, co jest bezpośrednim wynikiem wolności wypowiedzi, jaką oferuje użytkownikom<sup>15</sup>. Procentuje to coraz większą liczbą form i narzędzi komunikacyjnych, które, jak wcześniej podkreślono, pozwalają na kształtowanie się określonych interakcji w relacjach nadawca–odbiorca, możliwych tylko w przestrzeni sieci. Dotyczy to także komunikowania o literaturze – a w tym powieści kryminalnej. Biorąc pod uwagę kryterium frekwencyjności i różnorodność relacji nadawca–odbiorca, do najpopularniejszych form komunikowania o kryminałach, w których jednocześnie kładzie się nacisk na interakcję z odbiorcą komunikatu, zaliczyć można:

- blogi autorów oraz miłośników ich twórczości, np.: *Świat Kryminału*<sup>16</sup>, *W Świecie Słów*<sup>17</sup>;

<sup>12</sup> Powieść kryminalna jest tu rozumiana, zgodnie z definicją Tadeusza Żabskiego, jako komunikat, którego fabuła zorganizowana jest wokół zbrodni oraz okoliczności jej wyjaśnienia (T. Żabski, *Słownik literatury popularnej*, Wrocław 2006, s. 126).

<sup>13</sup> Najpoczytniejsi Polscy autorzy kryminałów – Wroński, Miłoszewski, Krajewski, Bonda – sprzedają dziś książki w kilkudziesięciotysięcznych nakładach. Warto zwrócić uwagę na to, że dla rodzimych pisarzy, bez względu na gatunek prozy, są to wyniki rekordowe (R. Ostaszewski, *Zapał do kryminału*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1514076,1,polska-powiesc-kryminalna-od-kuchni.read> [dostęp: 22.02.2015]).

<sup>14</sup> M. Czubaj, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010, s. 113.

<sup>15</sup> J. Grzenia, *Komunikacja językowa w internecie*, Warszawa 2006, s. 152.

<sup>16</sup> Blog *Świat Kryminału*, <http://swiatkryminalu.blog.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>17</sup> Blog *W Świecie Słów*, <http://swicieslow.blogspot.com/> [dostęp: 19.02.2015].

- internetowe tematyczne fora dyskusyjne, np.: *ForumKsiążki.pl*<sup>18</sup>, *deckare.pl* – *Skandynawskie Kryminały*<sup>19</sup>;
- wortale informacyjne dostarczające wiadomości o konkretnej tematyce, np.: *Portal Kryminalny*<sup>20</sup>, *Zbrodnia w Bibliotece*<sup>21</sup>;
- portale społecznościowe, które – jak wskazuje nazwa – gromadzą użytkowników internetowych mających pewne cechy wspólne<sup>22</sup>, np.: *biblionetka.pl*<sup>23</sup>, *Lubię polskie kryminały*<sup>24</sup>.

Charakterystyka relacji nadawcy i odbiorcy omówiona zostanie na przykładzie jednej z wymienionych form, tj. blogu, gdzie widać doskonale interakcję twórcy z czytelnikiem i idący za nią rozwój komunikatu. Publikowany w ten sposób materiał jest przejrzysty i uporządkowany, co w stopniu znacznym precyzuje charakterystykę komunikacji pomiędzy nadawcą a adresatem. Poza tym większość blogów tematycznych ma stałą grupę odbiorców – publiczności. Analiza tej relacji staje się ciekawsza ze względu i na hermetyczność, i na intertekstowość komunikatów.

### Blog jako nowa forma komunikacji

*Słownik terminologii medialnej* podaje, że blog jest to:

dziennik (pamiętnik) prowadzony w Internecie, rodzaj osobistej strony WWW, na której autor umieszcza zapiski swoich bieżących przeżyć i przemyśleń oraz różne, jego zdaniem interesujące, informacje<sup>25</sup>.

Natomiast blogerzy dopowiadają, że „autor umieszcza datowane wpisy, wyświetla je kolejno, od najnowszych począwszy”, a przy notatce „zwykle pojawia się data [...] i tytuł”, natomiast czytelnicy mają „możliwość zamieszczania swoich komentarzy pod wpisami”<sup>26</sup>.

<sup>18</sup> Forum Internetowe *ForumKsiążki.pl*, <http://www.forumksiazki.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>19</sup> Forum Internetowe *deckare.pl – Skandynawskie Kryminały*, <http://deckare.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>20</sup> Wortal *Portal Kryminalny*, <http://www.portalkryminalny.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>21</sup> Wortal *Zbrodnia w Bibliotece*, <http://zbrodniawbibliotece.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>22</sup> M. Szpunar, *Społeczności wirtualne jako nowy typ społeczności – eksplikacja socjologiczna*, „*Studia Socjologiczne*” 2004, nr 2 (173), s. 107-109.

<sup>23</sup> Portal społecznościowy *biblionetka.pl*, <http://www.biblionetka.pl/> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>24</sup> Strona na portalu społecznościowym *Lubię polskie kryminały*, <https://www.facebook.com/LubiePolskieKryminały> [dostęp: 19.02.2015].

<sup>25</sup> W. Kajtoch, *Blog*, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 18.

<sup>26</sup> A. Gumowska, M. Maryl, P. Toczyński, *Blog to...blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, [w:] *Tekst (w) sieci. Tekst – język – gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009, s. 285.

Pierwotnie blogosfera (ogół blogów i społeczności blogerów<sup>27</sup>) służyła do publikacji dzienników i pamiętników. W niedługim czasie prowadzenie blogu z publikacji osobistych przemyśleń autora przerodziło się w jednoosobowe redakcje dostarczające artykułów z różnorodnych dziedzin, stając się dziś głównym źródłem informacji z obszaru tzw. niezależnej publicystyki<sup>28</sup>. Obecnie blogi przyjmują różne formy, korzystając w nieograniczonym zakresie z narzędzi, jakimi dysponuje Internet. Dzięki temu w sieci znaleźć można blogi oparte na tekście, fotograficzne czy też videoblogi. Autorzy często łączą różne formy publikacji, by zwiększyć ich atrakcyjność dla odbiorcy. Zakres tematyczny blogosfery jest nieograniczony. Twierdzi się, że w przestrzeni internetowej nie ma dziedziny, w odniesieniu do której nie powstał już blog. O jego znaczeniu świadczyć może to, że platformy blogowe pojawiają się na największych portalach informacyjnych, także i tych odpowiadających tradycyjnym środkom przekazu. Wiele firm, instytucji państwowych, urzędów, organizacji non profit, instytucji kultury prowadzi blogi, aby uwiarygodnić swoją działalność, a także by być bliżej odbiorców<sup>29</sup>.

Jedną z ważniejszych funkcji blogu jest budowanie wokół niego społeczności, której podstawą jest w równej mierze autor, jak i odbiorcy, co pozwala na podjęcie między nimi określonego typu interakcji. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że rola nadawcy jest bardzo ważna. To on modeluje blog, a poprzez wyrażane opinie, ekspresję, wartościowanie opisywanych zjawisk tworzy określony obraz rzeczywistości, do którego wprowadza (zaprasza) odbiorcę. Jednocześnie w takim odautorskim blogu mieszają się fakty z opiniami twórcy, gdzie przejawia się pewnego rodzaju indywidualizm, który wynika zarówno ze świadomie wybieranej przez nadawcę tematyki, jak i indywidualnego stylu – werbalnego i pozawerbalnego sposobu jej przedstawiania. Niezwykle istotna jest rola odbiorcy, bez którego właściwie blog nie miałby racji bytu, ponieważ jego celem, w odróżnieniu od pamiętników czy dzienników, jest właśnie rozpowszechnienie publikowanych treści. Odbiorca zaś dzięki możliwości komentowania wpisów wpływa w znacznym stopniu nie tylko na kształt i kierunek rozwoju samego blogu, ale także na jego popularność, a nawet w jakimś sensie promocję publikacji. Tym samym włącza się w tworzenie „rzeczywistości blogowej”. Relacja między nadawcą a odbiorcą jest bezpośrednia i stała, dzięki czemu tworzy się swego rodzaju społeczność<sup>30</sup>.

---

<sup>27</sup> A. Starek-Wróbel, *Blogi jako środek przekazu informacji*, [w:] *Media między przeszłością a teraźniejszością*, red. M. Zdulski, Jelenia Góra 2012, s. 212.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>29</sup> K. Stępień, *Folksonomie, czyli społecznościowe opisywanie treści*, Warszawa 2010, s. 24.

<sup>30</sup> A. Starek-Wróbel, *op. cit.*, s. 221.

## Relacje nadawczo-odbiorcze w blogu *Żywi i umarli*

Dwustronność procesu komunikacyjnego charakteryzuje blog Mariusza Czubaja – pisarza kryminałów, profesora antropologii kultury w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie i pasjonata kultury popularnej, wokół której skupia dużą część swoich naukowych rozważań<sup>31</sup>. Mariusz Czubaj jest autorem sześciu powieści kryminalnych, które dały mu status jednego z najciekawszych współczesnych pisarzy tego nurtu w Polsce. Jednocześnie na platformie blogowej serwisu internetowego tygodnika „Polityka” pisarz prowadził blog zatytułowany *Żywi i umarli*, na którym propagował literaturę kryminalną i przeprowadzał swój autorski konkurs *Lato z kryminałem*. Uczestnikiem tego konkursu mógł zostać każdy, kto napisał niepublikowane dotychczas opowiadanie kryminalne, którego akcja, zgodnie z tytułem, rozgrywała się latem<sup>32</sup>. Blog miał więc wyraźnie sprecyzowanego nadawcę – osobę o ambicjach i predyspozycji do pisania tekstów o wątkach kryminalnych, która chciała rywalizować w ogłoszonym konkursie. Sam projekt *Żywi i umarli* miał charakter tymczasowy – odpowiadający okresowi trwania konkursu. Pierwszy z wpisów pojawił się na stronie M. Czubaja 11 sierpnia 2014 r., ostatni w dniu ogłoszenia wyników konkursu, tj. 15 września 2014 r.

Blog już od pierwszych wpisów spotkał się z żywą reakcją odbiorców. Można to przypisywać z jednej strony nadawcy i jego autorytetowi – „specjalisty od kryminału”<sup>33</sup> – co było, jak się wydaje, ważnym czynnikiem decydującym o dużym zainteresowaniu czytelników. Jak pisze Magdalena Pietrzak, świadomość i kompetencje nadawcy – recenzenta są wysoce pożądane wśród odbiorców publicystyki literackiej. Musi on być opiniotwórczym doradcą; przewodnikiem charakteryzującym się fachowością, znawcą tematu<sup>34</sup>. Sam autor przyznał, że nie spodziewał się tak ogromnej aktywności użytkowników blogu. Pisał:

Podobno od przybytku głowa nie boli, wszelako powiedzenie to nie uwzględnia aktywności literackiej uczestników „Lata z kryminałem”. Jutro zaczyna się kolejny wydłużony weekend, nie mam więc wątpliwości, że w poniedziałek skrzynka mejlowa z opowiadaniem napęcznieje jeszcze bardziej, a przecież już przypomina brojlera z kurzej farmy (BKMC)<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Mariusz Czubaj w bazie portalu *Nauka Polska*, <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=84127&lang=pl> [dostęp: 3.01.2015].

<sup>32</sup> „Lato z kryminałem” – konkurs na opowiadanie kryminalne, <http://www.polityka.pl/opolityce/1586831,1,lato-z-kryminałem-konkurs-na-opowiadanie-kryminalne.read> [dostęp: 3.01.2015].

<sup>33</sup> Szerzej o roli autorytetu: D. Nicholas, *op. cit.*, s. 61.

<sup>34</sup> M. Pietrzak, *Obraz nadawcy w recenzjach Henryka Sienkiewicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 47, Łódź 2013, s. 55.

<sup>35</sup> BKMC – blog kryminalny Mariusza Czubaja.

Z drugiej jednak strony można przypuszczać, że zainteresowanie i duża aktywność odbiorców uwarunkowane były tematem blogu, ponieważ, jak już wspomniano, powieść kryminalna to ten typ literatury popularnej, który współcześnie cieszy się największą poczytnością wśród Polaków, a miłośnicy tego gatunku stanowią szeroki i bardzo różnorodny krąg odbiorców. Należą do niego zarówno kobiety, jak i mężczyźni, ludzie młodzi, dojrzały, ale i starsi, a także osoby z różnym wykształceniem.

Mariusz Czubaj, autor i juror jednocześnie, zamieszczał na swojej platformie poradnik pisarski w odcinkach, żywo reagując przy tym na pojawiające się pytania czy napływające teksty. Wpisał się tym samym w rolę nauczyciela<sup>36</sup>, dając konkretne wskazówki, rady, dzieląc się swoim pisarskim doświadczeniem. Wyraźnie też od samego początku budował relację nadawca: mistrz (nauczyciel) – odbiorca: uczeń, adept sztuki pisarskiej, por.:

Blog towarzyszący „Lato z kryminałem” daje okazję, aby pracować, za przeproszeniem, na żywym ciele, czyli opowiadaniach, które Państwo przysyłacie na konkurs POLITYKI. Pozwolę więc sobie do owych utworów się odwoływać, traktując je jako preparaty i ilustracje. (BKMC)

Pierwszy wpis był wstępnym instruktażem dla zainteresowanych udziałem w konkursie<sup>37</sup>, ale już tego samego dnia pojawił się kolejny, zawierający analizę nadesłanych opowiadań, co oznacza, że czytelnicy bardzo szybko zareagowali na pierwszy komunikat. Użytkownicy blogu publikowali w komentarzach własne opowiadania – w niektórych przypadkach obszerniejsze od samego tekstu właściwego. W jednym z ostatnich wpisów autor podkreśla, jak dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs:

Uwaga, uwaga! Podaję magiczną liczbę. Oto ona. Sto pięćdziesiąt trzy. Tyle opowiadań wpłynęło na konkurs „Lato z kryminałem”. Właściwie nie wiem, co powiedzieć. (BKMC)

Oprócz tego kierowali pytania do M. Czubaja jako literackiego autorytetu, pytając o szczegóły warsztatu pisarskiego twórcy kryminałów, np.: o zasady konstruowania tego typu tekstów, ich strukturę, charakter głównego bohatera, kształtowanie intrygi kryminalnej itp. Świadczy to o dużym zapotrzebowaniu na przestrzeń komunikacyjną, w której entuzjaści oraz twórcy tekstów kryminalnych mogliby podjąć nieograniczoną niczym dyskusję dotyczącą problematyki tego typu literatury. Tę możliwość dawał im właśnie Internet, w którym komunikacja nie podlega żadnym ograniczeniom występującym w realnym życiu, jak np.: miejsce zamieszkania, czas uczestnictwa, pełniona rola społeczna itp. Dodatkowo anonimowość, jaką zyskują odbiorcy, sprawia, że traktują oni świat wirtualny z większą otwartością, nie obawiając się opinii innych, mają możliwość werbalizowania wszystkich swoich przemyśleń. Poza

<sup>36</sup> M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 56.

<sup>37</sup> <http://czubaj.blog.polityka.pl/> [dostęp: 3.01.2015].

tym ta forma komunikacji umożliwia pewien rodzaj szeroko rozumianej równowagi pomiędzy nadawcą a odbiorcą.

Potwierdza to także analiza wpisów w blogu *Żywi i umarli*. Przede wszystkim objętość treści publikowanych przez autora jest niemalże równa z objętością treści komentujących wpisy. Dodatkowo każda z wypowiedzi nadawcy komentowana była nawet w kilkunastu odpowiedziach użytkowników blogu.

Zgodnie z tym, co pisze Jan Grzenia, odbiorca komunikatu w Internecie ma świadomość swojej wartości w procesie interakcji, którą nadają mu internetowe formy wypowiedzi<sup>38</sup>. W analizowanym blogu ta wartość wyraża się właśnie w równowadze ról komunikacyjnych. Odbiorca często ukazuje siebie jako twórcę, autora tekstów, dzieląc się z dużą swobodą i szczerością swoimi przemyśleniami, komentując wpisy, por.:

[...] Inna sprawa że jestem dosyć trudnym odbiorcą i największej satysfakcji z lektury nie mam wcale wtedy, gdy wszystko toczy się gładko i szybko, a na koniec elementy układanki wskakują na swoje miejsce. Wolę, jak coś mi zgrzyta, coś uwiera, coś pozostaje niedopowiedziane. „Niedoskonałość dobrej jakości”, jak pisał Murakami. Te specyficzne preferencje prawdopodobnie odbijają się w moim własnym pisaniu, co chyba niekoniecznie wychodzi mi na dobre. Przynajmniej na razie. Bo o ile o niedoskonałość u mnie łatwo, o tyle z tą jakością różnie bywa. Mam nadzieję, że kiedyś dojdę do wprawy. (BKMC)

Staje się recenzentem publikowanych treści, a jego zdanie jako członka internetowego projektu, jakim jest blog, jest równoważne z opinią autora. Denis McQuail tak wyjaśnia ten mechanizm:

Spółeczność wirtualna może nabrać pewnych cech rzeczywistej wspólnoty, takich jak interakcja, wspólny cel, poczucie tożsamości i przynależności [...]. Takie społeczności *online* mają również tę zaletę, że są z zasady otwarte i dostępne, podczas gdy do rzeczywistej wspólnoty często trudno jest wejść<sup>39</sup>.

Swoboda komunikacyjna zaobserwowana na blogu *Żywi i umarli* wydaje się mało prawdopodobna w realnym życiu. Otwartość uczestników projektu *Lato z kryminalem*<sup>40</sup> polegała nie tylko na komentowaniu opowiadań nadesłanych do autora, ale także publikacji własnej twórczości, a co za tym idzie – poddaniu się ocenie „publiczności”, por.:

**Polalkholic:** [...] Jako zaufany dostawca parafii w Boziejkach, wcześniej czy później natknę się na jej męża, a to kanalia, ale i prawa ręka proboszcza i protegowany w przyszlórocznych wyborach do rady powiatu, a więc kanalia do kwadratu. Oswobodził się jednak z tych czarnych rozważań, przygryzając sobie dolną wargę pierwszą i ostatnią górną jedyneką. [...] **Stan surowy otwarty więc na krytykę nie jest za późno.** (BKMC)

<sup>38</sup> J. Grzenia, *op. cit.*, s. 57.

<sup>39</sup> D. McQuail, *op. cit.*, s. 162.

<sup>40</sup> Chodzi mi zarówno o uczestników konkursu, jak i czytelników.



Oczywiście, kształtowana wokół blogu Czubaja wspólnota miała charakter doraźny. Ale biorąc pod uwagę typ więzi, jaki łączył jej członków, wykazywała ona wszystkie cechy wspólnoty ścisłej. Wynikało to zarówno z bezpośredniości kontaktów uczestników interakcji, jak i jednolitości funkcjonalnej powstałej społeczności oraz jednolitości upowszechnianych w jej obrębie wzorów zachowań językowych. Charakterystyczne było również to, z jaką swobodą „budowała się” ta wspólnota w przestrzeni internetowej, pomimo różnicy ról między nadawcą a odbiorcą wynikających z relacji nadawca–specjalista, w jakimś sensie nauczyciel: odbiorca/odbiorcy – czytelnik, dyskutant, autor tekstu, ale i w pewnym sensie uczeń.

Relacje w obrębie tych ról nie były jednak nazbyt oficjalne. Mariusz Czubaj od początku dopuszczał do nich pewnego rodzaju intymność, „zapraszając” odbiorcę do swojej prywatności, np.:

Pozwólcie na krótkie wyznanie z cyklu: „Jak zostałem pisarzem”. Właściwie spowiedzi takie należy czynić [...] Ponieważ żadna z tych rzeczy mi nie grozi, pozwólcie więc, że opowiem teraz. (BKMC)

Pisarz publikował w kilkudniowych odstępach kolejne wpisy, w których z jednej strony formułował porady (por. jeden z tytułów wpisu *Modus operandi, czyli od czego zacząć*), konstruktywnie komentując nadsyłane teksty, por.:

Jak na mój gust, trochę zbyt dużo tu detali (rzymska dwójka, niedopałek), nie bardzo wiadomo, dlaczego narrator potrafi fachowo określić, czy cięcie było precyzyjne, czy nie (powinniśmy się tego dowiedzieć od stróża prawa prowadzącego dochodzenie), interesujące, czym przybito te uszy, a skoro był nóż, to może i walał się gdzieś młotek. Mniejsza jednak o drobiazgi. Wyobraźcie sobie natomiast, że rezygnując z „żelbetonowych łuków” i epickiej ornamentyki, zaczynamy całą opowieść z grubsza tak:

„Na stoisku z żywnością leżały odcięte ludzkie uszy”. (BKMC)

Z drugiej strony prowadził dialog z czytelnikami, odpowiadając na nadsyłane pytania dotyczące natury technicznej i formalnej, np.: „Jeśli fragmenty opowiadania były umieszczone np. na blogu lub fb, to nadal może ono brać udział w konkursie?” (BKMC), i zupełnie niezwiązane z ideą konkursu, np.: „Czy można prosić o linka do bloga Leszka Koźmińskiego?” (BKMC). Istotne jednak było to, że komunikacja w obrębie tych relacji była dwukierunkowa i w zasadzie niczym nieograniczona. Nierzadko użytkownicy blogu (termin „czytelnik” to określenie nacechowane biernością, której społeczności blogerskiej zarzucić nie można) odnosili się krytycznie do wpisów, ich treści, jak i samego autora, por.:

**Andrzej:** Szanowny Panie Jurorze [...] jako wzór kryminalnych opowieści stawia Pan schematy powielane od wielu, wielu lat. Mnie osobiście bardziej rajcuje czytanie powieści, która nie jest schematyczna, bo ona ma jakąś wartość dodaną. Nie sztuka napisać coś na wzór czegoś, jeśli

ma się dobry warsztat, sztuką jest stworzenie czegoś, co kiedyś będzie wzorcem. Powinien Pan zachęcać do tworzenia rzeczy nieszablonowych, oryginalnych w formie, jak i w treści. Pisanie powinno być sztuką, a nie rzemiosłem. (BKMC)

Wyzwalała się w ten sposób interakcja żywa. Mariusz Czubaj nie stronił od polemiki, starając się reagować na każdy, nawet najbardziej krytyczny głos:

Szanowni Panie Andrzeju. [...] Warsztat jest bazą. I od podstaw trzeba zacząć. Oczywiście, każdy pisarz chce stworzyć coś, co będzie miało autorską sygnaturę, podpis, ale – szczególnie w przypadku literatury o silnie zarysowanych regułach gatunkowych – jeśli rzecz sprowadzi się do samego podpisu, to wychodzi zwykle bełkot. (BKMC)

To kolejny dowód na to, że wspólnota budowana wokół komunikatów w przestrzeni internetowej charakteryzuje się równością, nawet wobec autorytetów.

Jak już wcześniej wspomniano, blog cieszył się ogromną popularnością. Przyczynił się do tego niewątpliwie sam nadawca, a przede wszystkim jego autorytet i profesjonalność, co miało duży wpływ na promocję strony i zainicjowanego przedsięwzięcia (konkursu). Istotne znaczenie miała tu też aktywność publikacyjna M. Czubaja. Wpisy na blogu pojawiały się systematycznie, a aktualizowane treści dostarczały nowych bodźców odbiorcom, wyzwalając w nich zachowania interakcyjne. Jak pisze Patricia Wallace, by w Internecie utworzyć aktywną, regularną społeczność, samemu trzeba tę aktywność wykazywać i starać się odpowiadać na zapotrzebowanie uczestników danej społeczności<sup>41</sup>.

Można też sądzić, że na szczególną poczytność blogu miał wpływ stosunek do odbiorcy i sposób wyrażenia tego. Autor przede wszystkim zachowywał wszelkie zasady etykiety językowej obowiązujące w relacji między partnerami komunikacji językowej. Odzwierciedla się to chociażby w zwrotach do czytelników, por.: „Szanowny Panie; Drodzy Państwo; Szanowni Państwo” (BKMC), chociaż nie wszystkie z nich miały charakter oficjalny, por.: „Życzę Wam; Słuchajcie; Zrozumcie” (BKMC). Narzucona przez nadawcę forma przełożyła się także na styl form adresatywnych stosowanych przez odbiorców blogu, zarówno do pisarza, por.: „Szanowny Panie Mariuszu, Drogi Panie, Panie Mariuszu, Szanowny panie Jurorze” (BKMC), jak i współdyskutantów, por.: „Panie Andrzeju, skąd pewność, że pan Mariusz jest typem pustelnika i nie chce się podzielić chociaż częścią swoich wrażeń z czytania?” (son, 28 sierpnia), „Szanowni Państwo, bardzo bym prosił o uważne zapoznanie się z moimi uwagami” (Andrzej, 23 sierpnia) itp.

Mariusz Czubaj stosował również „zasadę aprobaty i życzliwości dla poczynań partnera”. Wykazywał wielkie poszanowanie zdania odbiorcy i doceniał aktywne uczestnictwo w dyskusji użytkowników blogu. Ten mechanizm obrazuje np. jeden

<sup>41</sup> P. Wallace, *Psychologia Internetu*, Poznań 2004, s. 78.

z dialogów autora blogu *Żywi i umarli* z odbiorcą publikacji, zawarty w komentarzach pod tekstem:

**nika249:** [...] Przykro mi jednak słyszeć, że: „Czytam wszystkie opowiadania – jedne zasługują na to bardziej, inne mniej – i końca nie widać”. Otóż, Szanowny Autorze, wydaje mi się, że WSZYSTKIE ZASŁUGUJĄ BARDZO! Ze względu na to, że ktoś poświęcił na to swój czas, starał trzymać się wyznaczonych reguł [...].

**Mariusz Czubaj:** Ależ szanuję wszystkich Państwa, czego świadectwem wnikliwa lektura dokonująca się niezależnie od wyrażonej przeze mnie opinii. [...] Pisanie to naprawdę pozeracz czasu, ale to już na zupełnie inną opowieść. Naprawdę doceniam Was wszystkich. Śpijcie dobrze i nie krzyczcie przez sen. (BKMC)

Swoim dużym zaangażowaniem autor blogu pokazał, że zależy mu na odbiorcach prezentowanych treści, a ich opinia jest równie istotna jak publikatora. Takie podejście nadawcy, uwarunkowane nie tylko gatunkiem wypowiedzi i środkiem przekazu, kształtowało zaufanie odbiorców.

Analizując proces komunikacji z punktu widzenia relacji nadawca–odbiorca, istotne są zachowania językowe poszczególnych uczestników interakcji. Jak pisze Marian Bugajski, język jest podstawowym narzędziem komunikacji pozwalającym budować relacje społeczne, porządkować i analizować informacje. Jednocześnie autor książki *Język w komunikowaniu* pisze o obniżającym się poziomie komunikatów medialnych, podążających za najmniej wymagającym odbiorcą<sup>42</sup>. Dotyczy to także Internetu, który z punktu widzenia funkcjonowania komunikatów jest medium specyficznym, charakteryzującym się swobodą przypominającą komunikację werbalną – często bardzo emocjonalną i bezpośrednią. Ma to swoje uzasadnienie m.in. w dialogowości publikacji w Internecie i dotyczy różnych wypowiedzi – oficjalnych, publicystycznych, a także środowiska blogerów. Towarzyszy temu zazwyczaj deprecjacja formalnych zasad języka, niestaranność (np. poprzez nadużywanie kolokwializmów), niekiedy nawet celowe łamanie reguł, np. gramatycznych czy ortograficznych. Jan Grzenia uzasadnia to budowaniem bezpośrednich relacji między użytkownikami sieci, co ułatwia nawiązywanie kontaktu z adresatem przekazu i tworzenie społeczności, na której zależy publikatorom, oraz zaznaczeniem równości wszystkich w przestrzeni internetowej<sup>43</sup>. Ta językowa spontaniczność w sieci wynika także z braku instytucjonalnej kontroli. Większość twórców treści w Internecie to publikatorzy indywidualni, niepodlegający kontroli recenzentów i redaktorów dbających o standardy medialnej wypowiedzi.

<sup>42</sup> M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 18-20.

<sup>43</sup> J. Grzenia, *op. cit.*, s. 94.

Badany materiał wskazuje na swoistość języka publikowanych komunikatów zarówno przez nadawcę, jak i użytkowników blogu. Sam autor posługuje się językiem swobodnym, spontanicznym i bezpośrednim:

Myślałem kiedyś o zrobieniu literackiego talent shows. W jury, dajmy na to, profesor Miodek (wszak o ojczyznę wysławianą polszczyzną chodzi, poza tym Profesor to showman urodzony), ktoś modnie á la Szczepan Twardoch ubrany i uczesany (może on ci, sam Twardoch zasiadłby w jury), a i jeszcze, dla równowagi, posępny człowiek z gór, wysmagany wiatrem mongolskich stepów, Andrzej Stasiuk. I Michał Rusinek. Bo na limerykach się zna dobrze, a i w orzeszki zaopatryłby chudych literatów na dorobku. (BKMC)

Na tę spontaniczność i bezpośredniość dialogu z adresatem wpływają przytaczane przez niego anegdoty i wtrącane dowcipy, por.:

Po trzecie – narzekaliście Państwo na format. Limit na opowiadanie – piętnaście tysięcy znaków – wymusza kompresję historii, ba, ewokuje kompresję kompresji wręcz, jest formatem morderczym, fakt. Pozwólcie więc na anegdotę. Rozmowa telefoniczna. Po jednej stronie Katarzyna Bonda, autorka znakomitego „Pochłaniacza”. Po drugiej Zygmunt Miłoszowski, król polskiego kryminału:

Ona: – Wiesz, właśnie przekroczyłam milion znaków.

On – milczy.

Uwierzcie mi: zapowietrzyć Zygmunta, zbić z tropu króla, to nie taka prosta rzecz. „Przyjmijmy więc, że miarą powieściową jest – równa to miara – jeden milion znaków, czyli jedna Bonda (1B)”. (BKMC)

odwoływanie się do utartych zwrotów o różnej proveniencji, por.:

Zatem nie znacie dnia ani godziny. I nigdy nie wiecie, kogo spotkacie na swojej drodze (BKMC); A niekiedy spotkanie będzie miało siłę ciosu wagi ciężkiej (BKMC); I muszę powiedzieć, że podjęliście rękawicę [...] (BKMC); *Nie lubię poniedziałków*. (BKMC)

swoiste metafory, por.:

Tu muszę zdradzić tajniki mej dziennikarskiej kuchni, za którą nie dostałbym gwiazdek Michelina. (BKMC)

Wypowiedzi nie są wolne od potocyzmów np.: „A teraz pora na mój twist”, „powiedział mi o tym facieci”, „opowiadania, cholera, spływają”, „Potem coś nie trybiło”, niemniej pisarz nie stosuje ich z przesadną częstotliwością, starannie dobierając formy wypowiedzi do jej kontekstu. Tworzone zaś teksty charakteryzują się językową poprawnością. Mariusz Czubał w sposób wyważony traktuje zasadę swobody wypowiedzi w Internecie.

Sama narracja blogu jest niezwykle żywa, co M. Czubał osiąga, m.in. prowadząc dialog sam ze sobą. Często wykorzystuje taki oto schemat: stawia sobie pytania, na które odpowiadają fabularyzuje wpisy, por.:

Dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że w przypadku opowiadania (w dodatku niewielkiego objętościowo) skazani jesteśmy na kompresję zdarzeń, czasu, miejsca i postaci [...]. Nie zastanawia Was, dlaczego to wszystko piszę? Piszę, choć miałem tego nie robić? Powód jest jeden. Liczba nadesłanych opowiadań sprawiła mnie w pewną czytelniczą konfuzję. (BKMC)

Stara się też udramatyzować swoje wypowiedzi, por. wpis z dnia przed ogłoszeniem wyników:

Tyle o tym.

A teraz wkracza na scenę Huphrey Bogart. Światła gasną. Reflektor punktowy wydobywa postać. Bogart w dłoni trzyma kopertę. Próbuje ją otworzyć, ale średnio mu to wychodzi. Patrzy na Was i zmęczonym głosem mówi:

– To chwilę potrwa.

Potrwa do poniedziałku. (BKMC)

W wielu miejscach lekkość narracji uzyskuje żartobliwymi sformułowaniami, pełnymi dystansu do siebie i uczestników, por.:

Gratuluję wyróżnionym. Wszelako nie popadajcie w samozachwyty, jeśli już widzicie się na półce obok Dostojewskiego i Manna, zwolnijcie trochę. (BKMC)

Tematyka blogu w sposób naturalny wpływa na nasycenie zachowań językowych obu interlokutorów leksyką z takich pól semantycznych, jak: „sprawca”, „zbrodnia”, „tajemnica”, „zagadka”, „sensacja” itp. Nadawca, zgodnie z założeniem blogu, który jest obok poradnika rodzajem leksykonu terminologii kryminalnej, często podaje definicje podstawowych pojęć z tego zakresu. Niekiedy nawiązuje też do tradycji literackiej, odwołując się do autorytetów w zakresie literatury kryminalnej, por.:

Pewnych cytatów nigdy dość. A oto jeden z takich literackich evergreenów. Posłuchajcie. „Taki właśnie musi być detektyw w powieści kryminalnej. To on jest bohaterem, on jest wszystkim. Musi być człowiekiem pełnym, człowiekiem przeciętnym, a jednak niezwykłym. Musi być – jeśli użyć wyświechtanego wyrażenia – człowiekiem honoru, z instynktu, nieuchronnie, wcale o tym nie myśląc, a już z pewnością nie mówiąc. Musi być najlepszym człowiekiem w swoim świecie i dość dobrym dla każdego świata. [...] Powieść jest przygodą takiego człowieka w poszukiwaniu ukrytej prawdy i nie byłaby to przygoda, gdyby nie przydarzyła się temu, kto ma żyłkę do przygód”. (BKMC)

Wskazana interakcja wiąże się z upowszechnianiem (przybliżaniem) wiedzy o pewnego rodzaju procesie twórczym związanym z pisanem konkretnych tekstów. W tym akcie komunikacji, w którym stan wiedzy nadawcy i odbiorcy z założenia (nie wiemy do końca, jaka jest rzeczywista wiedza odbiorcy) różni się, role obu interlokutorów wynikają z nadrzędności funkcji poznawczej. Nadawca, posługując się konkretną leksyką, potwierdza także swoją znajomość tematyki, w obrębie której publikuje<sup>44</sup>.

<sup>44</sup> M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 55.

Terminologię stosuje M. Czubaj także po to, aby ożywić narrację wpisów, por.:

Dopiero żmudna rekonstrukcja zdarzeń, tak to się mówi w kryminałach, pozwoliła mi ustalić, że podczas rozmowy, która krytycznego wieczoru z każdą minutą stawała się coraz swobodniejsza, towarzyszyli nam rozmaici zacni kompani pisarza kryminałów. (BKMC)

Język, obok formy i tematyki wypowiedzi, staje się mechanizmem budowania społeczności. Za jego pomocą autor określa zarówno charakter publikacji, jak i jej adresatów. Warto zwrócić uwagę na tytuł blogu, który tylko z pozoru nawiązuje do jego tematyki, a w rzeczywistości w sposób metaforyczny określa odbiorców. Sam autor tak o tym pisze:

Dlaczego: „żywi”? Bo pozwolę sobie komentować fragmenty opowiadań, które spływają na konkurs „Lato z kryminałem” (zakładam, że ich autorzy pozostają w dobrym zdrowiu). Dlaczego: „umarli”? Bo nic tak nie służy pisaniu, jak czytanie (także klasyków gatunku). (BKMC)

Czytając blog *Żywi i umarli*, zauważyć można, z jaką swobodą autor odnajduje się w przestrzeni internetowej, doskonale wykorzystując jej mechanizmy przy jednoczesnej dbałości o językową strukturę wypowiedzi.

Istotne jest również to, że preferowane przez M. Czubaję wzory zachowań językowych przejmowane czy może stosowane są przez odbiorców, co nie dotyczy tylko wymienionych form adresatywnych. Komentarze użytkowników blogu, nawet te o charakterze dezaprobaty czy krytyki, są wyważone, por.:

(1) „De gustibus non disputandum Est”, ale myślałem, że Pan juror ma go trochę na wyższym poziomie [...] Dodam jeszcze, że w mojej prywatnej ocenie intryga kryminalna w zwycięskim opowiadaniu była ŻADNA, przykro mi o tym pisać, ale takie mam zdanie. (uniz; 22 września)

(2) Powinien Pan zachęcać do tworzenia rzeczy nieszablonowych, oryginalnych w formie, jak i treści. (Andrzej, 22 sierpnia)

Nie ma w nich zachowań agresywnych i wulgarnych, ani nawet nietaktownych. Dotyczy to także wypowiedzi anonimowych. Co ciekawe, bardzo mało jest też wypowiedzi zawierających elementy stylu potocznego, takich jak:

Z jednej strony fajne ćwiczenie na samodyscyplinę (mam pewną skłonność do lania wody), ale z drugiej jestem tak sfrustrowana, że już prawie łbem w klawiaturę walę. (nuklearnawiosna, 20 sierpnia)

Można sądzić, że dzięki zaangażowaniu M. Czubaję odbiorcy czują się istotną częścią blogu budującą wspólnotę, w której kształtowane są określone wzory komunikacji językowej.

Nowe media – media internetowe otwierają przed autorami nowe możliwości wypowiedzi oraz odmienne od tradycyjnych reguły publikowanych treści. Błędne

jest myślenie, że swoboda i równość – tak charakterystyczne dla internetowej komunikacji – zwalniają użytkowników sieci z dbałości o standardy wypowiedzi. Nowe środowisko medialne nacechowane odrębnie wobec klasycznych środków przekazu determinuje nowe zasady funkcjonowania komunikatu. Inne, co nie znaczy gorsze ani mniej istotne.

### Podsumowanie

Czy internetowe formy wypowiedzi oraz publikowane w ich obrębie treści mogą przyczynić się do popularyzacji klasycznego medium, jakim jest książka?

Analizując blog Mariusza Czubaja *Żywi i umarli*, zauważyć można, z jak żywą reakcją odbiorców spotkał się ten projekt dotyczący przestrzeni kryminału. Zaangażowanie użytkowników strony pokazało nie tylko duże zainteresowanie określonym gatunkiem literackim, ale zaprezentowało ich ogromną kreatywność, która mogła się ujawnić dzięki przestrzeni internetowej. Warto przy tym zaznaczyć, że znaczną rolę w uaktywnieniu imponującej jak na blog o charakterze doraźnym grupy odbiorców odegrał sam autor – M. Czubaj. Jego profesjonalizm, autorytet, wysoka aktywność publikacyjna i współuczestniczenie w rozwoju komunikatów wytworzyło wokół strony żywą społeczność, w której każdy użytkownik czuł się swobodnie, zarówno komentując teksty innych, jak i publikując własne. Taka forma komunikacji była możliwa dzięki narzędziom, jakimi dysponuje Internet. Przy umiejętnym ich wykorzystaniu jesteśmy w stanie zainteresować internautów każdym tematem – z literaturą włącznie.

### Bibliografia

- Babiel J., *www-wybory. Internet jako narzędzie komunikacji politycznej na przykładzie prezydenckich kampanii wyborczych Baracka Obamy*, Łomża 2014.
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007.
- Burgess J., Green J., *YouTube. Wideo online i kultura uczestnictwa*, Warszawa 2011.
- Czubaj M., *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010.
- Furdal A., *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977.
- Górska M., *Książki, nowe media i ich czasoprzestrzenie*, Warszawa 2009.
- Grzenia J., *Komunikacja językowa w internecie*, Warszawa 2006.
- Gumowska A., Maryl M., Toczyński P., *Blog to...blog. Blogi oczyma blogerów. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, [w:] *Tekst (w) sieci. Tekst – język – gatunki*, red. D. Ulicka, Warszawa 2009.
- Kaczmarek-Śliwińska M., *Media relations w erze social media*, [w:] *Media – czwarta władza? Tom 2*, red. M. Gołda-Sobczak, W. Machura, J. Sobczak, Opole 2011.



- Kajtoch W., *Blog*, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006.
- McQuail D., *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007.
- Nicholas D., *Ocena potrzeb informacyjnych w dobie Internetu: idee, metody, środki*, Warszawa 2001.
- Pietrzak M., *Obraz nadawcy w recenzjach Henryka Sienkiewicza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 47, Łódź 2013, s. 49-62.
- Sajna R., *Europa multimedialna. Od Acta Diurna do Europa.eu*, Bydgoszcz 2011.
- Starek-Wróbel A., *Blogi jako środek przekazu informacji*, [w:] *Media między przeszłością a teraźniejszością*, red. M. Zdulski, Jelenia Góra 2012.
- Stępień K., *Folksonomie, czyli społecznościowe opisywanie treści*, Warszawa 2010.
- Szpunar M., *Społeczności wirtualne jako nowy typ społeczności – eksplikacja socjologiczna*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 2 (173).
- Wallace P., *Psychologia Internetu*, Poznań 2004.
- Żabski T., *Słownik literatury popularnej*, Wrocław 2006.

### Strony internetowe

Mariusz Czubaj w bazie portalu *Nauka Polska*:

<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=84127&lang=pl>.  
„Lato z kryminałem” – konkurs na opowiadanie kryminalne:

<http://www.polityka.pl/opolityce/1586831,1,lato-z-kryminalem--konkurs-na-opowiadanie-kryminalne.read>.

Czubaj M., *Modus operandi, czyli od czego zacząć*:

<http://czubaj.blog.polityka.pl/2014/08/11/modus-operandi-czyli-od-czego-zaczac/#more-8>.

Czubaj M., *Światowe zagłębienie kryminału*:

<http://czubaj.blog.polityka.pl/2014/08/25/swiatowe-zaglebie-kryminału/>.

Ostaszewski R., *Zapał do kryminału*:

<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1514076,1,polska-powiesc-kryminalna-od-kuchni.read>.

Raport Biblioteki Narodowej, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2014 roku*:

<http://www.bn.org.pl/download/document/1422018329.pdf>.

### Komunikowanie o literaturze kryminalnej w Internecie (na podstawie blogu *Żywi i umarli* Mariusza Czubaja)

**Streszczenie.** Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do szerszych rozważań na temat funkcjonowania literatury w komunikacji internetowej. Treść referatu skupia się na charakterystyce relacji nadawczo–odbiorczych na przykładzie jednej z form publikacji treści w Internecie – blogu. Artykuł jest opisem zależności pomiędzy twórcą a odbiorcą komunikatu oraz próbą wytłumaczenia czynników mających wpływ na jakość i przebieg relacji nadawczo–odbiorczych w tej formie komunikowania. Analiza pomoże określić zasięg oraz siłę oddziaływania publikatora na wzrost popularności treści z tematyki blogu – w tym przypadku literatury kryminalnej. Badanie obejmuje treść blogu *Żywi i umarli* Mariusza Czubaja traktującego o literaturze kryminalnej.

**Słowa kluczowe:** komunikacja, Internet, blog, nadawca, odbiorca, powieść kryminalna

**Detective story in the Internet communication  
(based on the blog *The Living and the Dead* by Mariusz Czubaj)**

**Summary.** This article is a contribution to an extensive discussion on the functioning of the literature in Internet communications. The report focuses on the relationship between the sender and the recipient of the message on the example of one form of the internet publication which is blog. It is also an attempt to explain and describe the factors affecting the quality and course of that relationship. This analysis will determine the extent and strength of the publisher's influence on increasing the popularity of blogs contents – in this case the crime literature. The study is based on Mariusz Czubaj's blog titled *Żywi i umarli* which concerns crime literature.

**Keywords:** communication, internet, blog, sender, recipient, crime fiction



Ewa Siatkowska

Uniwersytet Warszawski

## POLSKI LEKSEM INTERES OŚWIETLONY ZE WSZYSTKICH STRON



Osiągnięciem szkoły profesora Stanisława Borawskiego jest spojrzenie na ewolucję języka przez pryzmat wspólnoty komunikatywnej.

Pojęcie komunikatywnej wspólnoty stworzyła nauka niemiecka. Polskiego czytelnika zapoznał z nią Leon Zabrodzki<sup>1</sup>. Grunt pod nową w Polsce strategią badawczą przygotowały teoretyczne prace Zenona Klemensiewicza na temat badań historycznojęzykowych<sup>2</sup>, rozwój badań tekstologicznych i pragmatycznych oraz dyrektywy badawcze Stanisława Borawskiego<sup>3</sup>. Szczegółowo na ten temat pisze Magdalena Hawrysz<sup>4</sup>. Pracę materiałową, ilustrującą komunikację językową w obrębie określonej wspólnoty komunikatywnej, opublikowała Marzanna Uździcka<sup>5</sup>. Szkoła zielonogórska kładzie nacisk na uwzględnianie, oprócz struktury języka, procesu używania języka jako środka komunikacji.

Członkowie wspólnoty komunikatywnej zaspokajają wspólne potrzeby. Stanisław Borawski pisze:

---

<sup>1</sup> L. Zabrodzki, *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*, Wrocław 1963.

<sup>2</sup> Przede wszystkim Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3-4, s. 86-137.

<sup>3</sup> Głównie S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995 oraz *idem*, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> M. Hawrysz, *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatolingwistyczne „Księgi Wójtowskiej”*, Wrocław 2003.

<sup>5</sup> M. Uździcka, *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010 oraz *Metodologiczne uwarunkowania badań nad językiem „Wykładów” Władysława Majewskiego*, „Zielonogórskie Seminarium Polonistyczne”, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 297-308.

Przez rozwój języka rozumiem jego nieustanne przekształcanie w celu pełnienia funkcji wyznaczonych przez skład i sposób istnienia wspólnot językowych, tj. nieustanne dostosowywanie się do wypełniania **potrzeb** wyznaczonych przez zmiany w życiu narodowej wspólnoty komunikatywnej<sup>6</sup>.

Wypełnienie wspólnej dla pewnej grupy społecznej potrzeby jest działaniem na korzyść wspólnego dobra i wspólnego interesu. Wydaje mi się, że możliwe byłoby zastąpienie sformułowania profesora S. Borawskiego: „wypełnianie potrzeb [domyślnie wspólnoty narodowej E.S.] wyznaczonych przez zmiany w życiu narodowej wspólnoty komunikatywnej” taką frazą: „realizowanie interesów wynikających ze zmiany w życiu narodowej wspólnoty komunikatywnej”. Treść wypowiedzi nic by na tym nie ucierpiała.

Rola, jaką pojęcie interesu odgrywa w lingwalnym rozwoju, nadaje temu wyrazowi wysoką rangę, co zachęca do przeprowadzenia możliwie wszechstronnego przeglądu problematyki z nim związanej.

### Prehistoria polskiego słowa *interes*

Skąd leksem *interes* pojawił się w języku polskim? Z pewnością został zapożyczony ze średniowiecznej łaciny, choć niektóre wyrazy pochodne od słowa *interes* dostały się przez język niemiecki lub francuski (przez angielski dopiero w najnowszych czasach).

Zacznijmy od rekonstrukcji pierwotnej formy i znaczenia omawianego leksemu. W łacinie średniowiecznej istniał czasownik o strukturze zrostu, mianowicie *inter-esse*, co znaczyło ‘być pomiędzy czymś, wśród czegoś, wewnątrz czegoś’. Człon pierwszy pochodzi z pie \**intr*<sup>7</sup> - > scs *ātr*- ‘wewnątrz czegoś’, zob. *wątroba* ‘narząd wewnętrzny’ (por. SSE I 464).

Spójrzmy na gniazdo słowotwórcze wyrazów ze składnikiem *inter-//intr-* (oboczność ta to ślad praindoeuropejskiej apofonii ilościowej).

Słownik łaciny średniowiecznej notuje wiele złożzeń z komponentem *inter-* zapożyczonych przez polszczyznę, np. *inter-national* ‘międzynarodowy’ (od niego liczne derywaty i związki frazeologiczne); *inter-regnum* ‘okres między panowaniem dwóch królów’; *inter-punction* od *inter-pungere*: ‘umieszczanie pomiędzy’ > ‘stawianie znaków przestankowych’ itd. (SŁŚ V 851-855).

Cząstka *inter-//intr-* w łacinie wchodziła w skład derywatów słowotwórczych również zapożyczanych przez język polski. Na przykład od łacińskiego przymiotnika żeńskiego *inter-na* ‘wewnętrzna’ pochodził łaciński frazem *interna medica* (później

<sup>6</sup> S. Borawski, *Tradycja i perspektywy...*, s. 146.

<sup>7</sup> Oboczność *intr-//inter-* to apofonia ilościowa.

skrócone do *interna*) ‘choroby wewnętrzne’, od czego pochodzi polski derywat semantyczny ‘leczenie chorób wewnętrznych’. Z kolei od przymiotnika męskiego *internus* ‘wewnętrzny’ pochodził niemiecki derywat sufiksalny *Internist*, z czego mamy polski *inter-nista* ‘lekarz chorób wewnętrznych’<sup>8</sup> (BańkESJP 555). Inną drogą przeniknął do polszczyzny derywat *internat* ‘wewnętrzna szkoła’, czyli ‘szkoła dla uczniów miejscowych’ > 1) ‘budynek, w którym mieszka i otrzymuje wyżywienie młodzież ucząca się poza miejscem swojego zamieszkania’ (BańkESJP 555), 2) żartobliwe z „okresu Solidarności” ‘przymusowe osadzenie w oznaczonym miejscu’ (DubiszUSJP I 1232). Tu pośrednikiem był raczej język francuski ze względu na występowanie tam przymiotnika *interné* ‘zamknięty, odosobniony, internowany’ od *interner* ‘izolować’<sup>9</sup> > niem. *internieren*. Najnowsze złożenia *inter-net*, *inter-nauta* itd. wzorują się z pewnością na języku angielskim.

Łacińską pożyczką ze zredukowaną samogłoską rdzenia jest stp. *intrata* ‘dochód: urząd bez intraty nie pożytek’, od tego deminitiwum *intratka* oraz przymiotnik *intratny*, od którego pochodzi nomen atributionis *intratność*. Powstawały też złożenia, np. *intro-ligator* od *intro-ligare* ‘wiązać do wewnątrz’<sup>10</sup>. W łacinie średniowiecznej z terenu Polski od XV w. leksem ten oznaczał ‘tego, który oprawia książki’ (BańkESJP 555-556).

Wyrazy pochodne od bazy *interesse* tworzone były przez dodanie sufiksu, który modyfikował znaczenie wyjściowe. Nomen actionis od czasownika *inter-esse*, mianowicie *inter-essentia* to ‘obecność, uczestnictwo w czymś, udział w czymś’.

Forma dla naszych rozważań podstawowa: *inter-esse* (*inter-est*) w łacinie średniowiecznej z terenu Polski podlegała różnym przekształceniom semantycznym:

- 1) ‘szkoda, strata, stracone korzyści i zyski [...], zobowiązanie do wynagrodzenia strat i szkód’, czyli ‘rekompensata’, 1256 r.,
- 2) ‘korzyść, pożytek, dobro’, 1423 r.,
- 3) ‘uprawnienie, pozwolenie, prawo’, 1498 r.,
- 4) ‘słuszny dochód, zysk, procent, zwłaszcza z posiadłości ziemskiej, pieniądze’, 1530 r.

Znaczenie pierwsze (‘rekompensata’) było raczej incydentalne. Podstawowe jest znaczenie drugie (korzyść), przypadkowo zapisane później.

Nie dysponuję dokumentacją potwierdzającą hipotetyczną ewolucję łacińskiego leksemu, mogę tylko suponować, że od znaczenia strukturalnego ‘być wewnątrz’ doszło do znaczeń ‘brać w czymś udział’ (jak w nomen actionis *interessentia*) > ‘posiadać

<sup>8</sup> Por. grupa nazw zawodów na *-ista*: *polonista*, *slawista*, *programista* itd.

<sup>9</sup> *Wielki słownik francusko-polski*, t. 1, Warszawa 2003, s. 946.

<sup>10</sup> Była to specjalna technika oprawy książki. Można było też ‘wiązać do tyłu’, co wyrażał czasownik *re-ligare*.

coś' > 'posiadać coś dobrego, korzystnego' > '**korzyść**'. Inne użycia ilustrują specjalizację znaczenia podstawowego.

### Rozwój semantyczny wyrazu *interesse//interes* na gruncie polskim

#### Najstarsze poświadczenia znaczeń polskiego leksemu *interesse* (XVI w.)

Materiał pochodzi ze *Słownika XVI wieku*, hasło *interesse*, incydentalnie z Kalepina (A. Calepinus, *Dictionarium decemlinguarum...*, 1588), hasło *interest* ze *Słownika staropolskiego* (SST I 38 – brak objaśnienia).

*Słownik XVI wieku* wymienia następujące znaczenia:

- 1) '**korzyść**, zysk, dochód': „a nie miejcież już z nimi w dobrach *interesse*”, B. Paprocki, *Panosza*, 1575.
- 2) 'prawo, roszczenie': „któryby jakie prawo albo *interesse* mienił mieć do niego”, S. Sarnicki (1532-1597). (Spol. XVI VIII 574)

#### Poświadczenia znaczeń wyrazu *interes* w XVII-XVIII w.

Materiał incydentalnie z XVII i XVIII w. czerpię ze *Słownika Lindego*. Notowane tam są następujące znaczenia:

- 1) [**potrzeba**, należność], 'procent, pożytek słuszny z pożyczki, prowizja': „*Interesse* brać” (G. Cnapius. *Thesaurus polono-latino-graecus...*1621),
- 2) 'utracona spodziewana **korzyść**, przegrana': „Za pożądanym bitwy tej sukcesem, nieprzyjacieli to wraca z *interesse*”<sup>11</sup>; W.S. Chrościński (1685-1722),
- 3) 'prywatny **pożytek**, chciwość prywatnego pożytku': „Podły *interes* wziął miejsce kochania [...] Godniejszym wszyscy swojego starania i swej miłości sądzą bałwan złoty”<sup>12</sup> F. Zabłocki (1754-1821); „Bez *interesu* rzadko się może znaleźć przyjaciel”, J.K.B. Jabłonowski (1700-1764),
- 4) 'czyjaś **korzyść** o nikłej wartości moralnej, mogącej przynosić nawet śmierć': „Żołnierze zabijają i zabijając się dają za cudzy *interes*”, *Teatr polski*, 1775-1806,
- 5) 'każda sprawa do załatwienia': Minister *Interesów Zagranicznych*, „Ja już prawie jestem w drodze, mam *interes* pilny srodze, nie mogę się zatrzymywać”, W. Jakubowski (1712-1784); „O wielki szło *interes* honoru” (= 'eine grosse Ehrensache')<sup>13</sup>, J. Bohomolec (1724-1795). (SL II 210)

<sup>11</sup> Użycie zabarwione ironią, por. „Ładny *interes*!”.

<sup>12</sup> Chodzi o biblijnego złotego cielca.

<sup>13</sup> Właściwe znaczenie tkwi w przydawce rzeczownikowej, która nadaje leksemowi *interes* zabarwienie pozytywne.



Linde podaje też derywaty: *interesant* ‘człowiek *interesowny*, chciwy’: „*interesant* nie może być dobrym radcą”, H. Lubomirski (1642-1702); *interesik* ‘sprawka’: „Okoliczność ta *interesikom* waszym szyki połamie”, *Teatr polski*, 1775-1806; *interesować*: 1) ‘obchodzić kogo’: „To nas najbardziej obchodzić powinno z czego chleb mamy”, *interesować co do czego*: „Honor pański do najmniejszego mankamentu *interesują*” [‘badają, analizują’], H. Kłokocki (1665-1721); *interesować się do czego* ‘wdawać się w to’ [‘zajmować się tym’]: „Sprawuj się najlepiej, a my zawsze *interesować się* będziemy do dalszych losów twoich”, *Teatr polski*, 1775-1806; *interesowny* ‘człowiek swojej korzyści patrzący, chciwy, niesprawiedliwy’: „Sprawiedliwy i nieinteresowny człowiek”, F. Zabłocki 1754-1821.

### Poświadczenia znaczeń leksemu *interes* z XIX i XX w.<sup>14</sup>

Jako bazę materiałową wybrałam najbardziej popularny *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Autorzy tu cytowani żyli albo w XIX, albo w początkach XX w. Drugim słownikiem jest słownik Stanisława Dubisza – chronologiczna kontynuacja słownika Witolda Doroszewskiego. We wstępie od wydawcy czytamy: „Uniwersalny słownik języka polskiego rejestruje przede wszystkim słownictwo drugiej połowy XX i początku XXI wieku” (DubiszUSJP I s. V).

*Słownik* Doroszewskiego podaje następujące znaczenia leksemu *interes*:

- 1) ‘sprawy **korzystne** dla kogoś’: „Działaliśmy w interesie wszystkich”, K. Makuszyński (1884-1955),
- 2) ‘sprawy nieopłacalne’: „[...] płacić sześćdziesiąt złotych? Też mi *interes!*”, Z. Uniłowski (1904-1937); „Ładny *interes!* Spóźnię się do sądu!”, B. Prus (1847-1912),
- 3) ‘**korzyści materialne** przeciwstawiane korzyściom duchowym’: „[...] człowiek praktyczny, człowiek nagiego faktu w życiu, nagiego interesu, nie mógł zrozumieć, iż ktoś może poszukiwać istoty życia”, S. Żeromski (1864-1925),
- 4) ‘zarobek, transakcja handlowa’: „zrobicie znakomity *interes*”, S. Żeromski (1864-1925),
- 5) ‘zdolność do działania przynoszącego **korzyści materialne**’: „Człowiek *interesu*”, S. Żeromski (1864-1925),
- 6) ‘sklep, zakład handlowy lub przemysłowy, przedsiębiorstwo’: „Właściciele przystąpili do likwidacji *interesu*”, A. Świętochowski (1849-1938),
- 7) ‘zainteresowanie czymś’: „sprawa szkół elementarnych żywy w narodzie budzi *interes*”, W. Smoleński (1881-1940),
- 8) ‘coś budzące zainteresowanie, coś atrakcyjnego’: „[...] głębokość studiów podnosiła *interes bajki*”, H. Sienkiewicz (1846-1916),

<sup>14</sup> Układ cytatów jest według kryteriów logicznych, nie chronologicznych. Poświadczenie danego znaczenia w określonym roku może być przypadkowe. Wiadomo, że znaczenia wyrazów zachowują żywotność dość długo, o ich tendencjach rozwojowych można wnioskować tylko w przybliżeniu na podstawie wielu użyc, z których naturalnie tylko znikoma część trafia do słownika.

- 9) 'sprawy kogoś obchodzące': „Na co mu ludzi buntować? Nie jego interes!”, M. Jarochowska (ur. 1918),
- 10) 'uznawany system wartości mogący mieć wpływ na relacje międzyludzkie': „Przyjaźń jest wytworem solidarności, interesów moralnych i materialnych”, B. Białoocki (1861-1888),
- 11) 'sprawy do załatwienia': „[...] jeździła sama za interesami do Lublina”, J. Weysenhof (1860-1932). (DorSJP III 237)

Stanisław Dubisz podaje znaczenia:

- 1) 'sprawa do załatwienia, omówienie sprawy': „jak zwykle miał interes do szefowej”. Zwrot: „To nie twój interes” – 'nie wtrącaj się',
- 2) książk. '**pożytek, korzyść, zysk**': „Interes polityczny, społeczny”. „Żywotne interesy narodu”. „Rzecznik czyichś interesów”,
- 3) 'przewidywanie **korzyści dla siebie**': „Mieć w czymś interes”. „Nie ma karesu bez interesu”,
- 4) 'rzecz opłacalna, przedsięwzięcie przynoszące **korzyść materialną**, transakcja handlowa': „Interesy idą dobrze”. „Kokosowy interes”. „Dołożyć do interesu”. „Zrobić na czymś interes”,
- 5) 'zakład handlowy': „Otworzyć interes”,
- 6) eufemizm 'penis'. (DubiszUSJP I 1228-1129)

Znaczenia uzualne:

- 1) 'skomplikowane urządzenie trudne do określenia': „Ten interes”. synonim *wihajster*, niem. „wie heisst der?”

Zarówno *Słownik W. Doroszewskiego* (DorSJP III 239-240), jak i S. Dubisza (DubiszUSJP I 1228-1129) podają wiele derywatów słowotwórczych i frazemów od wyrazu podstawowego. Ponieważ poza inną redakcją hasła treściowo się pokrywają, przytaczam je razem: *interesować* 'wzbudzać zainteresowanie, ciekawość, obchodzić kogoś': „Młody człowiek interesował ją żywo, a tym żywiej od chwili, gdy osłoniła go mgła zagadkowości”, T.T. Jeż (1824-1915); *interesujący* 'ciekawý, atrakcyjny, pociągający': „Była zarazem miła i interesująca”, Z. Nałkowska (1885-1954); „nieładna, ale interesująca”, B. Prus (1847-1912); „Mówiła nadzwyczaj interesująco, potoczyście, barwnie, okraszając relacje żartami, ciętym dowcipem”, L. Solski (1855-1954); *interesować się* 'wzbudzać ciekawość': „Wojewoda osobiście interesował się archeologią, więc przydzielił urzędników do papierkowej roboty”, P. Jasienica (ur. 1909); *interesowy*: 'dotyczący interesu': „[...] *napisałam wtedy dużo interesowych listów*”, E. Orzeszkowa (1841-1910); *interesowność*: 'zajmowanie się czymś z wyrachowania': „Nas nikt o interesowność posądzić nie może. Żyjemy tylko sercem i miłością”, „Tygodnik Ilustrowany” 1870; *interesowny*: 'wyrachowany, mający na celu własną korzyść': „Staje się twardy i interesowny, ulega podszeptom złego”, T. Boy-Żeleński (1874-1941); przest.

*interesowanie*, dziś tylko *za-interesowanie*; *interesowany*: ‘taki, którego jakaś sprawa obchodzi’: „Giełda jest to miejsce, na które się wszyscy faktorowie, maklerowie, kupcy i ludzie interesowani, o drugiej z południa, codziennie zbierają”, S. Staszic (1755-1826); *interesant* 1) ‘kto przychodzi w interesie, klient’: „Kancelaria komisarza była zapchana interesantami”, M. Bałucki (1837-1901), 2) dawne ‘człowiek chciwy, wyrachowany; prowincjonalizm *interesent*: ‘ktoś słabo orientujący się w interesach’: „[...] bogacą się oni tylko na koszt interesentów polskich, którzy nie mają pojęcia o cenach na rynkach międzynarodowych”, F. Bujak (ur. 1875); *interesidło*, zgrubienie od *interes*, *interesik*, zdrobnienie od *interes*: użycia ironiczne, silnie nacechowane ujemnie, „[...] brudne interesiki i interesidla”, T. Peiper (ur. 1891).

### Omówienie materiału leksykograficznego

Łacińska pożyczka, kontynuująca jeszcze dawną formę *interesse*, sporadycznie *interest* oraz podstawowe znaczenia odziedziczone z łaciny średniowiecznej, mianowicie ‘korzyść, pożytek’, została włączona do polskiego systemu leksykalnego w XVI i XVII w. Ścisły związek morfologiczny i semantyczny z łaciną wyraźnie wskazuje źródło pożyczki.

W wieku XVIII skrócona forma *interes* już zaczyna funkcjonować samodzielnie. Pojawiają się nowe znaczenia, np. ‘utracona korzyść’, czyli ‘przegrana’, ‘prywatna korzyść’, czyli ‘egoizm, chciwość’, ‘korzyść nie własna, a nawet z własną krzywdą’. Aby podkreślić zabarwienie dodatnie hasła *interes*, trzeba było dodać przydawkę jak we frazemie *interes honoru* lub w definicji leksykograficznej „słuszny dochód” (widocznie w społecznej świadomości tego okresu funkcjonowało też pojęcie ‘dochód nie słuszny, czyli nie właściwy, nie moralny’).

W znaczeniach wyrazów pochodnych dominuje ocena ujemna. Zarówno deminutivum *interesik*, jak i augmentativum *interesidło* są nacechowane ironią. *Interesant* to ‘egoista, materialista’. Archaiczna jest składnia: „interesować, interesować się do czego”, nie „czym”.

W XIX i XX w. u W. Doroszewskiego wyraźnie podkreślana jest opozycja wartości materialnych, które wyraża słowo *interes*, i wartości duchowych: „człowiek nagiego interesu nie może zrozumieć, iż ktoś może poszukiwać istoty życia”. Niemniej ‘wartości materialne’ nie są do końca potępiane, bo używa się sformułowania: „interes moralny i materialny”, stawiając między nimi znak równości. Inny niż dziś jest zakres znaczeniowy formy *interes*, która u W. Doroszewskiego może też oznaczać nomen actionis ‘zainteresowanie’ („coś budzi interes”) albo nomen attributivum ‘interesującać, atrakcyjność’ („interes bajki”).

U S. Dubisza z jednej strony notuje się pozytywne zabarwienie znaczenia omawianego leksemu: „interes społeczny”, „żywotne interesy narodu”, z drugiej – zabarwienie negatywne, łączące się z pojmowaniem *interesu* jako środka do zdobywania własnej korzyści: „nie ma karesu bez interesu”. Wśród wyrazów pochodnych spotykamy neutralnie zabarwiony przymiotnik *interesowy* ‘dotyczący interesu’: „napisała kilka interesowych listów” oraz prowincjonalizm *interesent*: ‘ktoś słabo zorientowany w interesach’ (zabarwienie negatywne).

W sumie dominuje ujemne zabarwienie stylistyczne wynikające z ujemnego wartościowania znaczeń wyrazu *interes* jako egoistycznych i materialistycznych.

U S. Dubisza spotykamy synonim wyrazu *interes*, mianowicie *business*//*biznes* z wieloma derywatami, najczęściej mającymi postać złożzeń, np.: *business class*, *business plan* lub zrostów *businessman*. Są to nieprzekształcone anglicyzmy, które zostały włączone do polskiego zasobu słów, funkcjonując jednak najczęściej jako cytaty. Popularność tych synonimów ze względu na ich dodatnie nacechowanie i prestiż ogranicza użycia leksemu *interes* i jego derywatów.

### **Interes jako wyraz aksjologiczny**

Istnieje jeszcze jeden powód wyboru do analizy właśnie tego wyrazu. Sesja, na której został wygłoszony referat, nosiła tytuł *Język w życiu wspólnoty – zmiany językowe motywowane przekształceniami obyczajów*. Można byłoby ten tytuł sparafrazować: *Interes w życiu wspólnoty – zmiany znaczenia wyrazu „interes” motywowane przekształceniami obyczajów* i tak zatytułować moje wystąpienia, ale pozostałam przy innej wersji: *Polski leksem „interes” oświetlony ze wszystkich stron*, ponieważ wydaje mi się ściślejsza.

W słowie *interes* skupiają się, jak w soczewce, przemiany mentalności społecznej, jakie zaszły w Polsce i w innych krajach Europy (i nie tylko Europy) w stosunkowo niedługim czasie: po transformacji politycznej (u nas w roku 1989).

Obyczaje społeczne nie zmieniają się same z siebie. Ewolucja ich jest spowodowana przez zmiany uznanych społecznie systemów wartości.

Definicja leksykograficzna *wartości* (DubiszUSJP IV 353) brzmi: ‘cecha tego, co jest pod jakimś względem dobre, przypisywana rzeczom ze względu na ich użyteczność lub możliwość wywoływania pozytywnych uczuć’, a *interes* reprezentuje wartości materialne lub duchowe.

Jakkolwiek nauka o wartościach, aksjologia, sięga starożytności (Platon, Sokrates, stoicy, Epikur), kontynuowana była w średniowieczu przez ówczesnych myślicieli chrześcijańskich (św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu), w obecnym kształcie zrodziła

się dopiero w latach 60. XX w. Na gruncie polskim w 20 lat później tą problematyką zajęła się Kamila Terminińska i inni lingwiści. Czasem wszelkie zmiany znaczeniowe uwarunkowane emocjonalnie bywały nazywane zmianami aksjologicznymi<sup>15</sup>, co nie zyskało powszechnej aprobaty.

Językoznawcza aksjologia wyrosła na podłożu kognitywizmu głoszącego, że język nie jest lustrzanym odbiciem rzeczywistości, jak m.in. uważał W. Doroszewski, ale jego interpretacją. Nawet w pozornie bezstronnym opisie wydarzeń może kryć się ich ocena (odpowiedni dobór faktów, ich oświetlenie itd.).

Obserwujemy dużą wariantywność w określaniu rozmaitych kategorii wartości przez różnych autorów, ponieważ ich ocena uwarunkowana jest zawsze subiektywną preferencją. Zmienia się w zależności od okoliczności i punktu widzenia oceniającego. Na przykład w okresie słowiańskiej wspólnoty plemiennej dodatnio oceniana była zemsta rodowa – uznawana wręcz za powinność moralną. Dziś naturalnie ocenia się ją ujemnie, ponieważ dotykała często ludzi niewinnych. Przy ocenie uczuć należy się liczyć z ich podłożem, np. zwykle oceniana pozytywnie *radość* może być moralnie zła, jeśli jest to radość z cudzego nieszczęścia<sup>16</sup>. Dlatego wyodrębnianie pojęć i ich nazw wyrażających treści pozytywne jest trudne, a poza tym – właśnie tak jak aksjologiczna kwalifikacja pojęcia i nazwy *interes* – zmienna.

Jak wynika z przeprowadzonej w pierwszej części referatu analizy rozwoju semantycznego leksemu *interes*, zabarwienie stylistyczne wyrazu do połowy XX w. było na ogół negatywne. *Interes* był uznawany, owszem, za korzyść, ale korzyść dotyczącą sfery materialnej, a ta sfera ustępowała pod względem wartościowania sferze duchowej. Najbardziej wyrazistym i chyba typowym dla ówczesnego sposobu myślenia sformułowaniem był cytat ze Stefana Żeromskiego o nieprzystawalności poglądów ludzi stojących na gruncie „nagiego interesu” i ludzi szukających istoty bytu. Z szerszego kontekstu wynikała sympatia autora do tych drugich.

Równoległe z transformacją ustrojową zmienił się dominujący system wyznawanych wartości. Współczesny młody człowiek, wcale nie zdemoralizowany, uważa, że kondycja materialna jest podstawą nie tylko własnego udanego życia, ale także działania na korzyść dobra innego człowieka, może bardziej przez los pokrzywdzonego. Żeby móc innym dawać, trzeba mieć z czego dawać. Pamiętam dyskusję między przedstawicielami dwu generacji – matką i synem. Matka mówiła, że ważniejsze jest „być kimś” niż „mieć coś”, syn replikował: „żeby być kimś, trzeba coś mieć”. Jest to, jak mi się wydaje, pogląd – w każdym razie w pewnych kręgach – powszechny.

<sup>15</sup> Np. G. Kleparski, *Kierunki typologiczne w badaniach nad zmianą znaczeniową wyrazów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LV, 1999, s. 80 i 83.

<sup>16</sup> O sprawach tych pisałam w artykule: E. Siatkowska, *Humor jako leksem wartościujący (aksjologiczny)*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiak, Lublin 2013, s. 139-147.

Nastąpiło przesunięcie w zakresie hierarchii poszczególnych wartości. Coraz wyżej są notowane wartości konkretne, materialne. Zmiana ta nie została jeszcze uchwycona przez słowniki, dlatego w tym fragmencie referatu opieram się na własnej obserwacji i wypowiedziach w środkach masowego przekazu.

Bardzo symptomatyczny jest wizerunek społeczny *człowieka interesu* (kalka ang. *bussinasman*). Przed transformacją był to ‘ktoś nie do końca uczciwy, kombinator, szukający własnej korzyści’. Obecnie, w powszechnym odczuciu, to ‘ktoś kreatywny, przedsiębiorczy, uzdolniony’.

A jakie to ma przełożenie na obyczajowość? *Człowiek interesu*, jeśli nie zastępuje go bardziej prestiżowa nazwa *bussinesman*, zajmuje obecnie wysoką pozycję w kręgach towarzyskich, otaczany jest dużym szacunkiem.

Z wyżej wymienionych względów wyraz *interes* zasługiwał na oświetlenie go ze wszystkich stron.

### Wykaz skrótów

- BańkESJP – A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000.  
 BSEJP – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957.  
 DorSJP – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1951-1969.  
 DubiszUSJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.  
 SL – B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Lwów 1854-1860.  
 SST – *Słownik staropolski*, t. 5, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1965-1969.  
 Spol.XVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1-36, Wrocław 1966-2012.  
 SŁŚ – *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 1-7, red. M. Plezia, Wrocław 1953-2011.  
 SSE – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952-1956.

### Bibliografia

- Borawski S., *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.  
 —, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2000.  
 Hawrysz M., *Język miejskiej wspólnoty Opola na przełomie XVII i XVIII wieku. Studium pragmatyngwistyczne „Księgi Wójtowskiej”*, Wrocław 2003.  
 Klemensiewicz., *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3-4, s. 86-137.  
 Kleparski G., *Kierunki typologiczne w badaniach nad zmianą znaczeniową wyrazów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LV, 1999, s. 80-83.

- Siatkowska E., *Humor jako leksem wartościujący (aksjologiczny)*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin 2013, s. 139-147.
- Uździcka M., *Metodologiczne uwarunkowania badań nad językiem „Wykładów” Władysława Majewskiego, „Zielonogórskie Seminaria Polonistyczne”*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 297-308.
- , *Studium kształtowania się kompetencji językowej agronoma. Analiza genologiczna, pragmatyczna i leksykalna „wykładów” Władysława Majewskiego z lat 1848-1850*, Zielona Góra 2010.
- Wielki słownik francusko-polski*, t. 1, Warszawa 2003, s. 946.
- Zabrodzki L., *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*, Wrocław 1963.

### **Polski leksem *interes* oświetlony ze wszystkich stron**

**Streszczenie.** Referat podzielony jest na cztery części. W części pierwszej rozważa się rolę pojęcia interesu (i porównawczo pojęcia potrzeby) w rozwoju języka polskiego. Część druga zajmuje się prehistorią słowa, a więc źródłem pożyczki *interes* oraz formą i znaczeniem wyrazów od niej pochodnych. Część trzecia poświęcona jest poświadczeniom omawianego leksemu w kolejnych polskich słownikach – od XVI do XXI w. z uwzględnieniem zarówno rozwoju znaczeń, jak zabarwienia stylistycznego. Część czwarta przedstawia wpływ przyjęcia różnych systemów wartości (ujęcie aksjologiczne) i – w konsekwencji – też różnych obyczajów na kształtowanie się znaczeń i zabarwienia stylistycznego omawianego wyrazu.

**Słowa kluczowe:** *interes*, znaczenie, obyczaj, zapożyczenie, słownik

### **A Polish word *business* (Polish *interes*) illuminated from all sides**

**Summary.** The paper is divided into four parts. In the first part the role of the concept of 'business' (Polish *interes*) is considered (and comparatively the concept of 'need') throughout Polish language development. The second part deals with the prehistory of the word, and therefore the source of this loan and the form and meaning of words derived from it. The third part is devoted to the entries of this word in successive Polish dictionaries from the sixteenth to the twenty-first century, taking into account both development of meanings and stylistic coloration. Part four shows the effect of the adoption of different systems of values (axiological approach) and – consequently – also various customs to the formation of meaning and stylistic color of this expression.

**Keywords:** business (*interes*), meaning, custom, loanword, dictionary





**Magdalena Steciąg**  
Uniwersytet Zielonogórski

## KULTYWACJA JĘZYKA – STARSZE I NOWSZE KONCEPCJE W UJĘCIU EKOLINGWISTYCZNYM



Jiří Nekvapil, przedstawiając ideę kultywacji języka w *The Handbook of Educational Linguistics*, zauważa, że samo kultywowanie jako działalność normatywna sprowadza się zwykle do doskonalenia czy też ulepszania języka przez wprowadzanie małych zmian – korekty zapisu wyrazów, oceny innowacji językowych, poszerzania łączliwości wyrazów itp., jednakże te pielęgnacyjne zabiegi są wynikiem bardziej fundamentalnych uzgodnień, które wyzwalają troskę o język i potrzebę dbania o jego dobrą kondycję.

Tak jak „kultywacja gleby” wymaga wcześniejszych ustaleń, o jaką ziemię chodzi i do kogo ona należy, tak i „kultywacja języka” zawiera w sobie rozstrzygnięcia dotyczące tego, jakie jego obszary są godne kultywowania, dla jakich użytkowników warto go kultywować i kto ma się tym zajmować

– pisze J. Nekvapil<sup>1</sup>, posługując się znamieną metaforą ekolingwistyczną JĘZYK TO GLEBA, na której wzrasta i rozwija się kultura i cała rzeczywistość społeczna, wpływając jednocześnie na stan podłoża – jego jałowość lub urodzajność. Tak głębokie ujęcie idei kultywacji języka pozwala jeszcze raz rozważyć i z nowego punktu widzenia oświetlić zagadnienie kultury języka, jej podstaw teoretycznych i wynikających z nich rozwiązań praktycznych.

Źródłem samej idei w jej ekolingwistycznym ujęciu jest normatywna refleksja językoznawcza Praskiego Koła Lingwistycznego, w którym w latach 30. ubiegłego wieku została wypracowana wpływowa i do dziś także w Polsce aprobowana teoria kultury języka wraz z zasadami jego „świadomego kultywowania” przez językoznawców. Wyrosła ona oczywiście z funkcjonalizmu, czyli postrzegania języka jako

---

<sup>1</sup> J. Nekvapil, *Language Cultivation in Developed Contexts*, [w:] *The Handbook of Educational Linguistics*, red. B. Spolsky, F.M. Hult, Oxford 2008, s. 251.

systemu semiotycznego powołanego do pełnienia różnych funkcji, spośród których najważniejsza jest komunikacyjna i ta właśnie funkcja narzuca nań konieczność rozwijania się, wzbogacania i nieustannego modernizowania. Jak zaznaczał Bohumil Havránek, podstawowym celem działań kulturalnojęzykowych w takim ujęciu jest z jednej strony stabilizowanie jego standardowej odmiany, a z drugiej wspieranie funkcjonalnego zróżnicowania i rozwijanie bogactwa stylistycznego<sup>2</sup>.

Prażanie odrzucili purystyczną i statyczną koncepcję normy, traktując ją raczej jako zjawisko dynamiczne, wewnętrznie relatywne i uzależnione od społecznego użycia języka<sup>3</sup>. Havránek zastrzega: „nie idzie tu, przypominam z miejsca, ani o skostnienie, ani o niwelację języka”<sup>4</sup>, „nie wolno lingwistycie ograniczać jego środków językowych i zacierać jego zróżnicowania”<sup>5</sup>. Ważne jest to, by normę traktować elastycznie, a werdykty poprawnościowe dyktować nie w odniesieniu do sztywno sformułowanych zasad, lecz do pragmatyki wypowiedzi:

Chodzi nam o krytyczną analizę środków językowych i sposobu ich wykorzystania z punktu widzenia ich trafności: można je bowiem oceniać tylko według ich adekwatności w stosunku do celu wypowiedzi, trzeba przy tym także brać pod uwagę zamiar autora i jego prawo do indywidualnego wyboru<sup>6</sup>.

Pogląd ten, dziś powszechnie akceptowany, przed niemal stu laty był milowym krokiem w rozwoju teoretycznej refleksji normatywnej.

Różnorodność w języku jako podstawowa wartość godna kultywowania, „naturalna” dynamika funkcjonowania języka w środowisku społecznym jako zasada organizująca jego normalizowanie – te niewątpliwie istotne tropy zawdzięcza ekolin-gwistyka czeskiemu funkcjonalizmowi, w którym – wbrew pewnym ograniczeniom paradygmatu strukturalnego – język był postrzegany przede wszystkim jako środek komunikacji międzyludzkiej i z aktu mowy (komunikacji) wywodzono jego funkcje<sup>7</sup>. Takie podejście, zwane we współczesnej lingwistyce funkcjonalnej endocentrycznym (do wewnątrz), charakteryzuje się tym, że funkcja języka/mowy odnosi się do relacji człowiek–człowiek, a funkcje ogólne oparte są na funkcjach szczegółowych języka jako systemu powiązanych ze sobą ściśle zależności.

<sup>2</sup> B. Havránek, *Zadania języka literackiego i jego kultura*, [w:] *Praska szkoła strukturalna w latach 1926-1948. Wybór materiałów*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1966, s. 56.

<sup>3</sup> Por. J. Lipowski, *O ingerencji językoznawców w proces kodyfikacji języka czeskiego*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2012”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013, s. 80.

<sup>4</sup> B. Havránek, *op. cit.*, s. 64.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 105-106.

<sup>7</sup> Por. R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, wyb. i red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989.

Tymczasem, jak zaznacza Aleksander Kiklewicz, jeśli język traktować jako fenomen ekologiczny, czyli w powiązaniu z jego zewnętrznym środowiskiem, potrzebne jest ujęcie egzocentryczne, wychodzące daleko poza podstawowy akt komunikacji:

Egzocentryczna perspektywa badawcza zakłada funkcjonowanie języka jako zintegrowanego systemu znaków na różnych poziomach działalności użytkowników języka – zarówno w aktach nominacji zjawisk, jak i w interakcjach międzyludzkich oraz w obrębie funkcjonowania instytucji społecznych, takich jak media, organizacje polityczne, wspólnoty regionalno-kulturowe, państwa i in.<sup>8</sup>

To znacznie rozszerza perspektywę obserwacji funkcjonowania języka (a raczej języków w różnych jego odmianach, dyskursów), prowadzi także do zmian w postrzeganiu tego, czym są i skąd się biorą reguły języka oraz do zmodyfikowania celów i sposobów jego kultywowania<sup>9</sup>.

Kultywacja w ujęciu ekolingwistycznym wykracza poza tradycyjny nurt poprawnościowy, skupiając uwagę na społecznym wymiarze języka w całym jego zróżnicowaniu i niestabilności w rzeczywistości ponowoczesnej. Staje się tym samym bardzo złożoną i szeroko zakrojoną dyscypliną w teorii i praktyce, którą J. Nekvapil widziałby jako formę zarządzania językiem, uwzględniającą przede wszystkim oddolne (społeczne) inicjatywy i wybory językowe użytkowników. Ekolingwistyczną podstawą kultywacji jest przekonanie o tym, że utrzymywanie „językowego ekosystemu” w dobrym stanie to sprawa najwyższej wagi, a różnorodność języka (języków) stanowi „zasoby”, które należy chronić i wspierać ich pomyślny rozwój. Zarządzanie językiem z tej perspektywy „będzie dążyć do osiągnięcia równowagi w całym ekosystemie socjolingwistycznym poprzez propagowanie tolerancji dla różnorodności językowej i kultywację zróżnicowania języka ogólnego oraz wzmacnianie tak wielu języków/dyskursów mniejszościowych, jak to tylko możliwe”<sup>10</sup>.

Idea ta nie jest obca współczesnej refleksji normatywnej w Polsce. Stanisław Gajda poddaje krytyce zarówno dotychczasowe założenia kultury języka jako nieprzystające do dzisiejszego „wzmoczonego” charakteru komunikacji językowej, jak i operatywność samego terminu. Zwraca uwagę na jego kłopotliwą polisemiczność, obciążenie dodatkowymi konotacjami oraz asocjacje przywołujące modernistyczny model porządku społeczno-kulturowego. Uważa, że powinno się go zastąpić terminem *zarządzanie językiem/językowe*, ponieważ: „Przywołuje inny kontekst, który stanowi ważny wymiar życia społecznego w demokracji – zarządzanie, a także prężnie rozwijającą się

<sup>8</sup> A. Kiklewicz, *Dwanaście funkcji języka*, „LingVaria” 2008, nr 2 (6), s. 13.

<sup>9</sup> Por. M. Garner, *Language rules and language ecology*, „Language Sciences” 2014, nr 41, s. 111-121.

<sup>10</sup> M.P. Lewis, B. Trudell, *Language Cultivation in Contexts of Multiple Community Languages*, [w:] *The Handbook...*, s. 268.

ostatnio dyscyplinę stosowaną – naukę o zarządzaniu”<sup>11</sup>. Podkreśla przy tym, że te terminologiczne rozważania mają nie tylko nominacyjny charakter, lecz są odpowiedzią na wyzwanie stawiane kulturze języka przez współczesnego *hominis communicantis* z jego nasiloną refleksywnością i podmiotowością językową. Wtórzuje mu Piotr Zbróg, dla którego kluczem do zdiagnozowania obecnych problemów kultury języka jest Baumanowska kategoria płynnej ponowoczesności<sup>12</sup>. Obaj zwracają uwagę na anachroniczność tradycyjnej relacji hierarchicznej między użytkownikiem języka a językoznawcą, która staje się coraz bardziej partnerska w sytuacji, gdy zmienia się sposób odniesienia użytkowników do norm językowych, polegający w mniejszym stopniu na podporządkowaniu, a w większym – na twórczej transformacji w poszukiwaniu własnej tożsamości językowej. Relacja ta ulega dodatkowo komplikacji, gdy weźmie się pod uwagę sytuację w obrębie samego językoznawstwa, w którym przynajmniej od lat 70. ubiegłego wieku wyraźna jest tendencja do pluralizmu, objawiająca się wielością teorii, szkół i perspektyw w badaniach językoznawczych oraz brakiem absolutnych autorytetów językowych. Rodzi to obawę, że zarządzanie językiem ulegnie rozchwianiu<sup>13</sup>. Otwarcie ulega więc kwestia: kto ma się zajmować kultywacją języka i w jaki sposób?

Powracając do ekolingwistycznej metafory JĘZYK TO GLEBA, warto zauważyć, że od czasów oświecenia obecne są w polskiej refleksji normatywnej wizerunki OGRODNIKA i BOTANIKA jako badaczy i miłośników polszczyzny, którzy dbają o prawidłowy rozwój języka<sup>14</sup>. Te rozpowszechnione w przeszłości (zwłaszcza w XIX i w pierwszej połowie XX w.) poglądy na sposób kultywacji języka straciły dziś na wyrazistości. Bezkompromisowi niegdyś „ogrodnicy” odchodzą od autorytarnego tonu i nakazowo-zakazowego sposobu formułowania sądów w kierunku postawy bardziej otwartej, i to zarówno na wariantywność języka (dominująca, także w zakresie obowiązującej dziś kodyfikacji, postawa liberalna), jak i na obszar zainteresowań lingwisty (wykraczający daleko poza językoznawstwo normatywne). Zmienia się także ich wizja „ogrodu”, czyli idealnego lingwistycznego krajobrazu (*linguascap*e): o ile wcześniej chcieli widzieć język (w komunikacji) jako ogród francuski, z jasno wytyczonymi ścieżkami, przyszczyżonymi krzewami i równymi szpalerami drzew, o tyle dziś zdają się wyobrażać go sobie na podobieństwo ogrodu angielskiego – naśladowującego

<sup>11</sup> S. Gajda, *Refleksywność językowa a zarządzanie językiem*, „Język Polski” 2013, z. 5, s. 328.

<sup>12</sup> P. Zbróg, *Wybrane aspekty współczesnej kultury języka polskiego*, „Język Polski” 2013, z. 5, s. 348-349.

<sup>13</sup> Por. A. Markowski, *Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi leksykografa)*, „Poradnik Językowy” 2010, z. 4, s. 50.

<sup>14</sup> Por. N. Szydłowska, *Botanicy czy ogrodnicy – perspektywne postawy językoznawców dawniej i dziś*, [w:] *Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001, s. 201.

naturalne krajobrazy<sup>15</sup>. Z kolei powstrzymujący się przed ingerencją w respekcie dla „naturalnych” praw językowych „botanicy” dostrzegają ograniczenia strukturalistycznego podejścia według osławionej maksymy Roberta Halla „Leave your language alone!”. Najważniejsze są dla nich nadal takie działania deskryptywne, jak: „opis”, „obserwacja”, „inventaryzacja”, ewentualnie „diagnoza”, służące rzetelnemu zdawaniu sprawy ze stanu współczesnego języka<sup>16</sup>. Jednakże są dziś skłonni przyznać, że jego kondycja zależy nie tyle od wewnętrznych mechanizmów samoregulacji, ile od zewnętrznych czynników społecznych, w tym przede wszystkim świadomości językowej użytkowników. Dlatego obok normy użytkowej (opisowej, rzecztywistej) widzieliby normę deontyczną, powinnościową<sup>17</sup>, która ma wiele wspólnego ze sposobem wartościowania języka i przyjmowanych w stosunku do niego postaw.

O tym, że język ma nie tylko wartość utylitarną, przekonuje Jadwiga Puzynina. W przeciwieństwie do funkcjonalistów uważa ona, że należy zwracać uwagę nie tyle na jego funkcjonalność w różnorodności, ile na piękno w bogactwie; skupiać się nie na tym co poprawne/niepoprawne w sensie zgodności z regułami języka i przepisami normatywnymi, lecz raczej na tym co dobre, prawdziwe i piękne w komunikacji międzyludzkiej. Oparcie kultywacji języka na wymiarze aksjologicznym wynika z założenia, że właściwie ukształtowana postawa wobec języka wzbogaca człowieka duchowo, ożywia i wzmacnia humanistyczną postawę wobec jakości wypowiedzanych myśli oraz pozwala lepiej w sensie etycznym i estetycznym interpretować rzeczywistość pozajęzykową<sup>18</sup>. Podobne, także oparte na aksjologii stanowisko w sferze kultywacji języka prezentują duńscy ekolingwiści. Jørgen Bang i Jørgen Døør formułują trzy komunikacyjne pryncypia, które mają służyć wyeliminowaniu niepożądanych zachowań językowych oraz zachęcić do uczestnictwa w „kreatywnych i zdrowych dialogach”:

Zasada dzielenia się: Ustal, jakie poglądy/zasady/wartości podzielasz z innymi, aby udało się wytworzyć wspólne podłoże rozmowy.

Zasada różnicy: Ustal, co cię odróżnia, by dowiedzieć się czegoś o sobie i innych, i by móc współpracować w sposób zapewniający poczucie godności i wzajemny szacunek.

Zasada doświadczenia: Zdobywaj doświadczenia poprzez choćby niewielkie zmiany wcześniejszego zachowania, by rozwijać zdolność współodczuwania, wzajemnego zrozumienia i zdrowszego współbycia<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Por. M. Steciąg, *Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistyki*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 16-29.

<sup>16</sup> P. Zbróg, *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – propozycja obiektywizacji opisu*, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 109.

<sup>17</sup> M. Bańko, *O normie i błędzie*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 11.

<sup>18</sup> J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 119.

<sup>19</sup> J. Bang, J. Døør, *Language, Ecology and Society. A Dialectical Approach*, red. S.V. Steffensen, J. Nash, London–New York 2007, s. 185.

Ich punkt widzenia wyłania się z krytyki sposobu konceptualizowania komunikacji międzyludzkiej jako transferu informacji (jak w modelu Shannona/Weavera) czy jako „wymiany” (metafora opisywana przez Lakoffa). Poddają rewizji taką „mechaniczną” interpretację, upominając się, podobnie jak Stanisław Gajda, o uwzględnienie podmiotowości uczestników komunikacji. Zwracają przy tym uwagę na to, że ich różnorodność należy traktować jako zjawisko pozytywne, a nie okoliczność niesprzyjającą skutecznej komunikacji. Jak piszą A.V. Lindø i S.S. Simoensen, „różnice i sprzeczności są postrzegane jako *raison d'être* wszystkich dialogów, a różnorodność, którą wprowadzają, to zasadniczy potencjał rozwoju demokratycznego dialogu opartego na wspólnie podzielanym doświadczeniu”<sup>20</sup>.

Na ludzi komunikujących się za pomocą języka trzeba spojrzeć jak na ekologiczne działanie istot żyjących w określonym środowisku społecznym, a nie mechaniczne działanie maszyn w modernistycznej fabryce – apelują Bang i Døør<sup>21</sup>. Postulują przy tym, aby kwestia poprawności językowej została włączona do rozważań nad tym, jakie praktyki językowe są „ekologicznie najlepsze” w poszczególnych kulturach, wspólnotach, pomiędzy nimi i wobec nich (tu także z uwzględnieniem świata przyrody). Ich ocena wymaga każdorazowo uwzględnienia intencji komunikujących się i ich relacji ze środowiskiem zewnętrznym, osadzenia w rzeczywistości społecznej, która jawi się jako sfera wpływów, wartości i postaw znajdujących swój wyraz w języku. Dodać jeszcze trzeba, że jest to zależność dwustronna, tzn.: „Nie jest tak, aby tylko ludzkie postawy oddziaływały na sposób wypowiedzania się. Także wypowiedzi, które słyszymy lub czytamy, oddziałują (swoją treścią i formą) na nasze postawy”<sup>22</sup>.

Włączenie sfery aksjologii w ekolingwistyczne ujęcie kultury języka sprawia, że idea *zarządzania językiem* jako formy działalności kulturalnojęzykowej wydaje się nieadekwatna. Sam termin także odbiega od aparatu terminologiczno-pojęciowego ekolingwistyki, a nominacyjne nieuporządkowanie nie służyłoby zachowaniu integralności perspektywy badawczej. Mniej „mechaniczne”, choć także niepozbawione konotacji, jest pojęcie higieny werbalnej, które zdaje się trafniej ujmować ekolingwistyczną refleksję normatywną. Jak pisał Henry Hitchings: „Gdy chodzi o język, niektórzy stają się inżynierami, ale większość z nas to lekarze”<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> A.V. Lindø, S.S. Simoensen, *An Ecolinguistic Reading of Scientific Text on Psychoneuroimmunology*, [w:] *Colorful Green Ideas*, red. A. Fill, W. Trampe, New York–Oxford–Wien 2002, s. 450–451.

<sup>21</sup> J. Bang, J. Døør, *op. cit.*, s. 187.

<sup>22</sup> J. Puzynina, *Jeszcze raz o kulturze języka*, [http://www.etykaslowa.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=7:jeszcze-raz-o-kulturze-jzyka&catid=1:eksperci-o-etyce-sowa&Itemid=9](http://www.etykaslowa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=7:jeszcze-raz-o-kulturze-jzyka&catid=1:eksperci-o-etyce-sowa&Itemid=9) [dostęp: marzec 2014], s. 2.

<sup>23</sup> H. Hitchings, *The Language Wars: A History of Proper English*, New York 2011, s. 6.



Pojęcie higieny językowej funkcjonuje w polskiej kulturze języka od lat 60. ubiegłego wieku. Wprowadzone przez Zenona Klemensiewicza na oznaczenie pilnej potrzeby oczyszczenia komunikacji międzyludzkiej z „chamstwa” i „chuligaństwa” językowego, które zaburzają harmonijny rozwój jednostki w społeczeństwie<sup>24</sup>, spotyka się dziś z podobnie nazywaną, ale znacznie szerszą i bardziej dostosowaną do nowej sytuacji języka i językoznawcy w ponowoczesnej rzeczywistości, koncepcją higieny werbalnej (*verbal hygiene*) Deborah Cameron<sup>25</sup>, która – podobnie jak współcześni czescy „kultywatorzy”: J. Nekvapil i J. Neustupny, jego kontynuator – oddaje język jego użytkownikom, skupiając się przede wszystkim na oddolnych inicjatywach językowych i powszechnych opiniach wyrażanych na jego temat przez nieprofesjonalistów. W językoznawstwie polonistycznym podobną ideę propaguje Stanisław Gajda, zauważając nowy nurt w kulturze języka, będący odpowiedzią na wyzwanie stawiane jej przez współczesnego *hominis communicantis*. Nurt ten nazywa on *lingwistyką publiczną*<sup>26</sup>.

Higiena werbalna dotyczy nie tylko działalności kulturalnojęzykowej w jej tradycyjnym ujęciu, tzn. propagowania poprawności językowej i używania języka zgodnie z normą (wzorcową lub użytkową) i skodyfikowanymi zasadami. Jest to oczywiście jeden z ważnych jej aspektów, ale ogólnie kategoria ta jest rozumiana szerzej; obejmuje swym zasięgiem znacznie większy i bardziej zróżnicowany zestaw normatywnych praktyk językowych, w których dokonuje się ocen języka, osądza się, co w nim dobre, a co złe, i jak można lub nawet trzeba go ulepszać. „Praktyki higieniczne”, które wymienia D. Cameron, tworząc zresztą jedynie ich ilustracyjną, a nie wyczerpującą czy zamkniętą listę, są bardzo niejednorodne: od ruchu na rzecz uproszczenia języka (*Plain Language Movement*), przez działalność w różnych stowarzyszeniach językowych czy uczestnictwo w kursach podnoszących kwalifikacje komunikacyjnojęzykowe, po takie nieinstytucjonalne działania, jak ustawianie w zakładzie pracy „karnego pudełka”, do którego wrzuca się drobne sumy za każde niekontrolowane przekleństwo lub inne wulgarne zachowanie językowe<sup>27</sup>. Termin higiena werbalna odnosi się zatem „do wszystkich metalingwistycznych praktyk, poprzez które ludzie starają się doskonalić język lub regulować jego użycie. Praktyki te obejmują tę sferę dyskursu na temat języka, która służy «higienicznym» celom”<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Z. Klemensiewicz, *Higiena językowego obcowania*, „Język Polski” 1965, z. 1, s. 1-8.

<sup>25</sup> D. Cameron, *Verbal Hygiene*, London–New York 2001.

<sup>26</sup> S. Gajda, *Styl jako emergentna własność tekstu*, [w:] *Teksty, podteksty i konteksty. O współczesnej polszczyźnie i jej kontaktach z innymi językami słowiańskimi*, red. B. Grochala, E. Pałuszyńska, Łódź 2014, s. 80.

<sup>27</sup> D. Cameron, *Verbal Hygiene*, s. 8.

<sup>28</sup> D. Cameron, *The one, the many and the Other: Representing multi- and mono-lingualism in post-9/11 verbal hygiene*, „Critical Multilingualism Studies” 2013, nr 1-2, s. 59.

Higienę werbalną można uznać za „popularną kulturę języka”<sup>29</sup>, czyli jej wersję egalitarną i amatorską, która pojawia się zawsze wtedy, gdy mówiący odnosi się do języka w sposób krytyczny, ocenny. „Wszyscy jesteśmy werbalnymi higienistami” – stwierdza D. Cameron<sup>30</sup>, zwracając uwagę na powszechność takich praktyk, a jednocześnie uchylając (czy – jak pisze – „dekonstruując”) opozycję między deskryptywnością a preskryptywnością w odniesieniu do języka. Z jej punktu widzenia są one trudnymi do rozdzielenia, uzupełniającymi się działaniami normatywnymi, zmierzającymi do stanowienia kontroli nad językiem poprzez próbę określenia jego natury. Dla analizującego higienę werbalną ważne będzie więc to, jakie jest podłoże społecznego zainteresowania językiem, gdy pojawia się on jako przedmiot debaty publicznej, oraz jaką wartość symboliczną ma skierowane nań „higieniczne” działanie.

Deborah Cameron zauważa, że te formy higieny werbalnej, które się najbardziej wyróżniają i wywołują gorące dyskusje, wiążą się zwykle z innymi zaszłościami, które nie są z gruntu lingwistyczne, lecz mają raczej charakter społeczny, polityczny, moralny. Logika działania higieny werbalnej zasadza się na niewypowiedzianej, zdroworoządkowej analogii między porządkiem języka a porządkiem społecznym; reguły czy normy językowe zdają się zastępować zasady rządzące zachowaniem społecznym, a normalizowanie języka staje się symbolicznym sposobem porządkowania świata. „Z tego powodu tak wiele dyskusji o na pozór błahych i banalnych kwestiach językowych toczy się z tak niezwykłą żarliwością i moralnym uniesieniem” – pisze<sup>31</sup>. Higiena werbalna jako dyskurs o języku jest zatem jednocześnie wyrazem mniej uchwytnych i czytelnych nastawień, a postawy wobec języka bywają emanacją postaw ideologicznych przyjmowanych przez jego użytkowników.

Zależność tę można prześledzić choćby na przykładzie poradnictwa językowego<sup>32</sup>, ponieważ pytania kierowane przez użytkowników języka do profesjonalnych językoznawców noszą często znamiona „wypowiedzi przywołujących ideologię”<sup>33</sup>. Z internetowego poradnika językowego, prowadzonego od lat przez Mariana Bugajskiego na stronie <http://www.zachod.pl/wpisy/radio-zachod/poradnik-jezykowy/>, pochodzą następujące pytania tego typu (pisownia oryginalna):

<sup>29</sup> D. Cameron, *Verbal Hygiene*, s. 31.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>31</sup> D. Cameron, *The one, the many and the Other...*, s. 60.

<sup>32</sup> Por. M. Bugajski, M. Steciąg, *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 29-39.

<sup>33</sup> Elżbieta Laskowska wymienia trzy podstawowe składniki takich wystąpień: „1. wyraźne odwołanie się do tez o charakterze ideologicznym, 2. diagnozę i wartościowanie sytuacji społecznej z punktu widzenia przywoływanych tez i wreszcie 3. postulat odczytywany zarazem jako nakłanianie odbiorcy i zobowiązanie nadawcy” (E. Laskowska, *Przywoływanie ideologii w dyskursie*, [w:] *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wrocław 2008, s. 50).

1. Z problemem tym spotykam się codziennie w ramach mojej pracy w firmie polsko-austriackiej. Chodzi o odmianę nazwy geograficznej Stubai (część Tyrolu na granicy z Włochami). Teksty znalezione przeze mnie nie zawierają jednakowej formy [...]. Osobiście chciałbym tutaj użyć właśnie formy spolszczonej: “sztubajska gościnność” itp. właśnie z powodu istniejącej w tym wypadku wymowy w języku niemieckim “s” jako “sz”. Taki zabieg wydaje mi się bliższy szacunkowi do naszego języka. [...] Zważywszy na to, że jest często odwiedzana przez Polaków (głównie narciarzy) uważam za mój obowiązek stosować poprawnie rzeczoną nazwę.
2. I oto znowu, w wiadomościach podawanych przez znaną stację telewizyjną, pojawił się potwór językowy < URLOP TACIERZYŃSKI >! Obawiam się, że już na dobre rozpanoszył się we wszystkich mediach! Niestety! A może jestem przewrażliwiona, niepotrzebnie się obruszam?
3. W tekstach polskojęzycznych zawsze piszę “zł”. A ciągle żąda się ode mnie zapisu PLN. A ja uważam że jest to błąd merytoryczny, gdyż jest to zapis w kodzie ISO, podobnie jak USD, EUR, itp. Moim zdaniem w Polsce mamy polskie złotówki, a nie jakieś PLN. Proszę o pomoc: jaki ma być prawidłowy zapis nazwy polskiej waluty np. w cennikach lub tekstach polskojęzycznych, a kiedy należy stosować PLN?
4. Jak to w końcu jest z tym akcentowaniem? Chodzi mi o czasowniki – I. mnoga, czas przeszły, I i II osoba. Niby obowiązuje zasada “trzeciej do końca”, ale słuchając sam siebie (staram się przestrzegać tej reguły) zaczynam wątpić w normę językową. Dziwnie to dla mnie brzmi, mimo tego, że kończyłem filologię polską :). “WY-szliśmy” jest jeszcze w miarę naturalne, ale już np. “zainstalo-WA-łyście” budzi moje wątpliwości. I najgorsze jest to, że nikt nie mówi poprawnie! Co Pan sądzi o zasadności obowiązywania normy, która jest respektowana, być może, przez 5% użytkowników języka? Może by tak “odpuścić” Polakom w kwestii prozodii? :)
5. Dziwi mnie tworzenie formy żeńskiej od niektórych zawodów wykonywanych obecnie przez kobiety: np. marynarz-marynarka, kapitan-(?), pilot-(?). Formy takie lansują niektóre czasopisma feministyczne. Co na to językoznawcy?

W różnej konfiguracji elementy ideologii pojawiają się w każdym z tych przykładów. Zwykle na początku pytający diagnozuje sytuację (*Z problemem tym spotykam się codziennie..., I oto znowu w wiadomościach..., Jak to jest z tym akcentowaniem...*), sygnalizując stosunek do niej przez podkreślenie własnego zaangażowania (*osobiście chciałbym..., dziwi mnie..., może jestem przewrażliwiona, ale...*) czy też przez użycie nacechowanych wartościująco nazw odnoszących się do budzącego wątpliwości faktu językowego (*potwór językowy, jakieś PLN*). Następnie mniej lub bardziej wyraźnie nadawca odwołuje się do tez ideologicznych, np. obowiązku szanowania języka, niezasmiecania go niepoprawnie utworzonymi neologizmami, zachowania narodowego czy tradycyjnego charakteru, ale także egalitarności normy językowej, która powinna się zmieniać pod naporem uzusu. Wypowiedzi kończą się zwykle pytaniem, ale z wyraźną sugestią (a czasem wręcz apelem) poparcia stanowiska nadawcy.

Dyskurs o języku odsyła więc do postaw światopoglądowych. Postawa konserwatywna (pytanie 1, 3, 5) wiąże się np. z hołdowaniem tradycyjnym formom

i kategoriycznym rozwiązaniom kwestii poprawnościowych, a liberalna (pytanie 2) przeciwnie – jest postawą tolerancji wobec zróżnicowanych form językowych, akceptacji dla zmiennych potrzeb użytkowników języka. Pojawiające się współcześnie postulaty feminizacji języka są przejawem postawy, w której akcentuje się równość płci, wyrażaną np. poprzez dbałość o symetrię form męskich i żeńskich w języku. Opór w stosunku do tej postawy widać w ostatniej wypowiedzi (pytanie 5).

Różnorodność postaw sprawia, że powstają różne wskazania higieny werbalnej. Pluralizm wzmaga dążenie do emancypacji w wyrażaniu siebie i uruchamia kreatywność użytkowników języka, którzy zaznaczają w nim swą (językową) tożsamość – czasem świadomie i strategicznie, czasem nawykowo i konwencjonalnie, ale wybory te mają charakter indeksalny; są znacznikiem (markerem) tożsamości mówiącego. W dyskursie feministycznym np. praktyki językowe są częstym tematem sporów, w których toku wypracowuje się adekwatny do światopoglądu zestaw językowych znaczników<sup>34</sup>. Podobnie w dyskursie ekologicznym, w którym metalingwistyczną refleksję rozwijają zwłaszcza obrońcy praw zwierząt, przeciwstawiając się „językowi szowinizmu gatunkowego”, który przyczynia się ich zdaniem do dyskryminacji i opresji zwierząt, a także utrudnia „poprawne” wyrażanie relacji między człowiekiem a innymi gatunkami<sup>35</sup>.

Dla jasności trzeba dodać, że ekolingwistyczna idea kultywacji języka także ma charakter higieniczny i kryje się za nią określony światopogląd (także pogląd na język), zbudowany na systemie wartości, wśród których wymienia się głównie: dbałość o życie, zdrowie, odpowiedzialność, umiarkowanie (powściągliwość), wspólnotowość (solidarność) itd.<sup>36</sup> Deborah Cameron zaznacza, że inspirowana przez ekolingwistów debata o językach zagrożonych i wymierających jest wyraźnie związana z głębszymi obawami o przyszłość planety i utratę różnorodności kulturowej w globalizującym się świecie<sup>37</sup>. Ekolingwiści jednak nie ukrywają ideologicznego zaplecza swoich postaw w stosunku do języka i sposobu jego kultywowania.

Wydaje się, że właśnie waga świadomości językowej i krytyczności w stosunku do języka łączy ekolingwistyczną ideę kultywacji języka z koncepcją higieny werbalnej, która wpisuje się w ten nurt refleksji normatywnej. Higiena werbalna to przejaw kompetencji językowej każdego użytkownika języka, który wyraża w nim swoją tożsamość. Moment namysłu nad nim jest unikalnym przeblaskiem świadomości

<sup>34</sup> Por. M. Steciąg, *Higiena werbalna na portalu Feminoteka.pl*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 2, s. 57-70.

<sup>35</sup> Por. D. Gzyra, *W poszukiwaniu niewinnego języka*, <http://www.krytykapolityczna.pl/art- kuly/opinie/20140324/gzyra-w-poszukiwaniu-niewinnego-jezyka> [dostęp: marzec 2014].

<sup>36</sup> Por. A. Papuziński, *Świadomość ekologiczna w świetle teorii i praktyki (Zarys politologicznego modelu świadomości ekologicznej)*, „Problemy Ekorozwoju” 2006, nr 1, s. 33-40.

<sup>37</sup> D. Cameron, *The one, the many and the Other...*, s. 65.

języka, dostrzeżeniem jego nieprzezroczystości w obrazowaniu rzeczywistości pozajęzykowej. Zadaniem językoznawcy kultywatora jest ujawnianie i śledzenie tych ważnych nie tylko w wymiarze jednostkowym, ale także społecznym momentów oraz upowszechnianie i podnoszenie świadomości języka: „Szerzenie kultury języka polegałoby więc na ukazaniu samego faktu istnienia języka i posługiwania się nim oraz na uświadamianiu wspomnianych praw i reguł” – pisze M. Bugajski<sup>38</sup>, poruszając tym samym dwa ważne wątki w kultywacji języka. Pierwszy z nich to sens działań prewencyjnych w przeciwieństwie do popularnej w przeszłości lapsologii. Działania te można metaforycznie określić jako zabiegi profilaktyczne (higieniczne) w utrzymywaniu języka w dobrej kondycji. Drugi zaś to znaczenie świadomości językowej w wyposażeniu mentalnym współczesnego *hominis comunicantis*. W spluralizowanym społeczeństwie, w którym wciąż wzrasta waga języka, zarówno w komunikacji twarzą w twarz (oficjalnej i nieoficjalnej, w pracy i w domu), jak i za pośrednictwem środków masowego przekazu i komputera, w którym sam język podlega zmianom (mechanizmom demokratyzacji, technologizacji, komercjalizacji) i zmiany te narzuca, w którym praktyki językowe podlegają coraz większej kontroli i interwencji (poprzez szkolenia, treningi, manipulację), świadomość językowa wydaje się nieodzowna<sup>39</sup>. Jest warunkiem efektywnego udziału w życiu społecznym, narzędziem pozwalającym zrozumieć nie tylko słowa, ale i świat nimi opisywany. Ponieważ zaś relacja między językiem a rzeczywistością pozajęzykową jest obustronna, wysoka świadomość jego istnienia i działania powinna mieć wpływ na podniesienie jakości życia społecznego – stwierdzenie to określa doniosłość działalności kultywacyjnej<sup>40</sup>.

### Bibliografia

- Bang J., Døør J., *Language, Ecology and Society. A Dialectical Approach*, red. S.V. Steffensen, J. Nash, London–New York 2007.
- Bańko M., *O normie i błędzie*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 5, s. 3-17.
- Bugajski M., *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945-1995*, Warszawa 1999.
- , *Świadomość językowa współczesnych Polaków*, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 123-133.

<sup>38</sup> M. Bugajski, *Świadomość językowa współczesnych Polaków*, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 125.

<sup>39</sup> N. Fairclough, *Wstęp*, [w:] *Critical Language Awareness*, red. N. Fairclough, London–New York 1992, s. 13.

<sup>40</sup> Por. M. Bugajski, M. Steciąg, *op. cit.*, s. 38.

- Bugajski M., Steciąg M., *Świadomość językowa, komunikacyjna, dyskursywna*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 29-39.
- Cameron D., *Verbal Hygiene*, London–New York 2001.
- , *The one, the many and the Other: Representing multi- and mono-lingualism in post-9/11 verbal hygiene*, „*Critical Multilingualism Studies*” 2013, nr 1-2, s. 59-77.
- Fairclough N., *Wstęp*, [w:] *Critical Language Awareness*, red. N. Fairclough, London–New York 1992.
- Gajda S., *Refleksywność językowa a zarządzanie językiem*, „*Język Polski*” 2013, z. 5, s. 326-329.
- , *Styl jako emergentna własność tekstu*, [w:] *Teksty, podteksty i konteksty. O współczesnej polszczyźnie i jej kontaktach z innymi językami słowiańskimi*, red. B. Grochala, E. Pałuszyńska, Łódź 2014, s. 78-86.
- Garner M., *Language rules and language ecology*, „*Language Sciences*” 2014, nr 41, s. 111-121.
- Gzyra D., *W poszukiwaniu niewinnego języka*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140324/gzyra-w-poszukiwaniu-niewinnego-jezyka> [dostęp: marzec 2014].
- Havránek B., *Zadania języka literackiego i jego kultura*, [w:] *Praska szkoła strukturalna w latach 1926-1948. Wybór materiałów*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1966, s. 56-111.
- Hitchings H., *The Language Wars: A History of Proper English*, New York 2011.
- Jakobson R., *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, wyb. i red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989.
- Kiklewicz A., *Dwanaście funkcji języka*, „*LingVaria*” 2008, nr 2 (6), s. 9-27.
- Klemensiewicz Z., *Higiena językowego obcowania*, „*Język Polski*” 1965, z. 1, s. 1-8.
- Laskowska E., *Przywoływanie ideologii w dyskursie*, [w:] *Ideologie w słowach i obrazach*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa, Wrocław 2008, s. 49-55.
- Lewis M.P., Trudell B., *Language Cultivation in Contexts of Multiple Community Languages*, [w:] *The Handbook of Educational Linguistics*, red. B. Spolsky, F.M. Hult, Oxford 2008, s. 266-279.
- Lindø A.V., Simoensen S.S., *An Ecolinguistic Reading of Scientific Text on Psycho-neuroimmunology*, [w:] *Colorful Green Ideas*, red. A. Fill, W. Trampe, New York–Oxford–Wien 2002, s. 449-461.
- Lipowski J., *O ingerencji językoznawców w proces kodyfikacji języka czeskiego*, „*Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2012*”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013, s. 79-85.
- Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2006.
- , *Słowniki poprawnej polszczyzny dawniej i dziś (uwagi leksykografa)*, „*Poradnik Językowy*” 2010, z. 4, s. 41-50.
- Nekvapil J., *Language Cultivation in Developed Contexts*, [w:] *The Handbook of Educational Linguistics*, red. B. Spolsky, F.M. Hult, Oxford 2008, s. 251-266.
- Papuziński A., *Świadomość ekologiczna w świetle teorii i praktyki (Zarys politologicznego modelu świadomości ekologicznej)*, „*Problemy Ekorozwoju*” 2006, nr 1, s. 33-40.



Puzynina J., *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.

—, *Jeszcze raz o kulturze języka*, [http://www.etykaslowa.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=7:jeszcze-raz-o-kulturze-jzyka&catid=1:ekspersi-o-etyce-sowa&Itemid=9](http://www.etykaslowa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=7:jeszcze-raz-o-kulturze-jzyka&catid=1:ekspersi-o-etyce-sowa&Itemid=9) [dostęp: marzec 2014].

Steciąg M., *Higiena werbalna na portalu Feminoteka.pl*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 2, s. 57-70.

—, *Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistyki*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 16-29.

Szydłowska N., *Botanicy czy ogrodnicy – prospektywne postawy językoznawców dawniej i dziś*, [w:] *Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001, s. 199-211.

Zbróg P., *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – propozycja obiektywizacji opisu*, „Język Polski” 2011, z. 2-3, s. 109-116.

—, *Wybrane aspekty współczesnej kultury języka polskiego*, „Język Polski” 2013, z. 5, s. 344-351.

### **Kultywacja języka – starsze i nowsze koncepcje w ujęciu ekolingwistycznym**

**Streszczenie.** Celem artykułu jest prezentacja ekolingwistycznego spojrzenia na problem działalności kultywacyjnej we współczesnych uwarunkowaniach społeczno-kulturowych. Z tej perspektywy uznaje się, że jej podstawowym zadaniem jest dążenie do osiągnięcia równowagi w całym ekosystemie socjolingwistycznym poprzez propagowanie tolerancji dla różnorodności językowej i kultywację zróżnicowania języka ogólnego oraz wzmacnianie tak wielu języków/dyskursów mniejszościowych, jak to tylko możliwe. Artykuł rozważa koncepcje „zarządzania językiem” oraz „higieny werbalnej” jako mniej lub bardziej adekwatne narzędzia heurystyczne umożliwiające realizację tego celu.

**Słowa kluczowe:** ekolingwistyka, kultywacja języka, zarządzanie językiem, higiena werbalna

### **Language cultivation: older and newer concepts in ecolinguistic approach**

**Summary.** The aim of the paper is to present the ecolinguistic view on the problem of language cultivation in contemporary socio-cultural context. Language policy shaped by this perspective will seek to attain balance within the overall sociolinguistic ecosystem by encouraging tolerance for linguistic diversity and the cultivation of as many language varieties as possible. The paper discusses the ideas of “language management” and “verbal hygiene” as more or less adequate heuristic tools that may support the realization of this purpose.

**Keywords:** ecolinguistics, language cultivation, language management, verbal hygiene





Dorota Szagun  
Uniwersytet Zielonogórski

## JĘZYKOWY OBRAZ KONIA W POLSZCZYŹNIE JAKO WYRAZ TRADYCJI WSPÓLNOTY SZLACHECKIEJ



Komu nie jest znane sławetne hasło z pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej, którą były *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego: *Koń jaki jest, każdy widzi*? Hasło to niezwykle lakoniczne, zwłaszcza w porównaniu z innymi zoologicznymi zawartymi w osiemnastowiecznym kompendium wiedzy, stało się w pewnym czasie podstawą do drwin i krytyki dzieła B. Chmielowskiego, przedstawianego jako jaskrawy przykład ciemnoty saskiej. Dziś, gdy próbujemy rzetelnie zrozumieć niełatwe procesy czasów saskich, zdanie to interpretowane jest odmiennie, raczej po prostu jako wyraz szlacheckiego widzenia świata, w którym koń jest tak istotnym, że aż oczywistym elementem. Zresztą zdanie to (*Koń jaki jest, każdy widzi*) już jako frazeologizm utrwala się w języku potocznym w rozumieniu czegoś oczywistego, o czym nie trzeba więcej mówić<sup>1</sup>. Na potrzeby tego artykułu spróbujmy jednak przyjrzeć się tej szczególnej obecności konia we wspólnocie szlacheckiej, a w konsekwencji w jej języku, gdyż to, co oczywiste w przeszłości, dziś już nie zawsze jest tak wyraziste.

Podstawę materiałową niniejszego tekstu stanowi leksyka związana z koniem wyekscerpowana ze *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego, z piśmiennictwa dotyczącego konia (od 1532 r. po rok 1914), a także frazeologia notowana przez Samuela Adalberga, wybrane konteksty literackie znajdujące także potwierdzenie w przedstawieniach ikonicznych. Zasadniczo analizowany materiał odnoszący się do wspólnoty szlacheckiej zawiera się chronologicznie do wieku XVIII (przyjmujemy tu umownie, że koniec Rzeczypospolitej szlacheckiej wiąże się z ostatnim rozbiorem, tj. rokiem 1795), choć trwałość niektórych obrazów i sądów jest wyraźnie dłuższa, co w niektórych tylko przypadkach sygnalizujemy przez odniesienie do źródeł nowszych.

---

<sup>1</sup> Por. *Słownik frazeologiczny PWN*, oprac. A. Kłosińska, Warszawa 2010, s. 162.

Tak dobrany materiał językowy i konteksty pozwalają na zrekonstruowanie ewaluacji tego wycinka rzeczywistości zgodnie z myślą Jerzego Bartmińskiego, że

JOŚ jest zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone” w gramatyce, słownictwie, w kliszowanych tekstach, np. przysłowia, ale także sądy „presuponowane”, tj. implikowane przez formy językowe utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów, rytuałów<sup>2</sup>.

Leksyka związana z koniem wydaje się bardzo istotna w zakresie prób odtwarzania obrazu świadomości i kultury okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej, której koń był niezwykle istotnym składnikiem. Świadczy o tym bogactwo leksykalne (kilka dziesiątek nazw określających konia ze względu na wygląd, funkcję, płęć itd., ponadto bardzo liczne słownictwo związane z umaszczeniem koni, chodem, oporządzeniem) oraz rozbudowana frazeologia. W *Księdze przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich* Samuela Adalberga<sup>3</sup> znajdujemy aż 264 frazeologizmy związane z wyrazem *koń*, przeszło 30 z wyrazem *kobyła*, kilka z wyrazem *klacz*, 10 z wyrazem *kopyto* i pojedyncze z wyrazami: *siodłać*, *siodło*, *uzda*, a i te pewnie nie wyczerpują wszystkich przysłów i frazeologizmów z tego zakresu znanych Polakom (wiele z nich nienotowanych u Samuela Adalberga znajdziemy chociażby u Anzelma Gostomskiego<sup>4</sup>, a także we współczesnych słownikach frazeologicznych). Na szczególne miejsce konia w świadomości szlacheckiej wskazuje także bogactwo odniesień literackich i poetyckich (a także w zakresie sztuk plastycznych) oraz spory zasób literatury przedmiotowej (kompedia wiedzy, podręczniki jeździeckie itp.) wydawanej przez oficyny od wieku XVI. Wymieńmy tu zaledwie kilka z nich, jak choćby jedną z najwcześniejszych prac *Sprawa a lekarstwa końskie przez Konrada Królewskiego kowala doświadczone* z 1532 r. (Kraków); kompendium Krzysztofa Drohostajskiego *Hippica to jest o koniach księgi*, Kraków 1603, Poznań 1620, wznawiana wielokrotnie w 1647, 1700 i 1730 r., aż po rok 1861 (Kraków); Krzysztofa Pieniążka *Hippika albo sposób poznania, chowania i stanowienia koni*, wydana prawdopodobnie w Krakowie w 1607 r., wydanie ponawiane aż do roku 1914; wspomniana już praca Anzelma Gostomskiego *Gospodarstwo jeździeckie, strzelcze i myśliwcze*, Poznań 1690; Jerzego Stanisława Dzieduszyckiego koniuszego wielkiego koronnego *Obserwacje należące do koni i stad polskich* (wcześniej jako: *Traktat o poprawie albo dodaniu perfekcji koniom polskim*) z 1705 r., wydane przez Stanisława Przyłęckiego we Lwowie w 1852 r.;

<sup>2</sup> J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 12.

<sup>3</sup> S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889-1894 (zasadniczo wszystkie przytaczane w tekście przysłowia pochodzą z tego źródła, w innych przypadkach wprowadza się odniesienia).

<sup>4</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo jeździeckie, strzelcze i myśliwcze*, Poznań 1690.

a także podtrzymujące tę bogatą tradycję piśmienniczą utwory już późniejsze, jak chociażby z przełomu XVIII i XIX w. *Stadnik polski* Bernarda Sępińskiego<sup>5</sup>; Mariana Czapskiego *Historia powszechna konia*, t. 1-3, wydana w Poznaniu w 1874 r. i Józefa Rostafińskiego *O myślistwie, koniach i psach łowczych*, Kraków 1914. Wiele fragmentów dotyczących obrazu konia znajdziemy także w utworach pamiętnikarskich, a zwłaszcza w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* autorstwa Jędrzeja Kitowicza, wydanym w Poznaniu w 1840 r. oraz w innych tekstach, w tym także w inwentarzach i artykułach wojskowych.

Każdy język narodowy jest narzędziem, tworzywem i składnikiem kultury jego użytkowników. W swoim rozwoju zdążyła do tego, by swoją społeczną i funkcjonalną ekstensją objąć całość życia zbiorowego społeczeństwa swoich użytkowników oraz całość ich duchowej, intelektualnej i artystycznej kultury<sup>6</sup>.

Wielu badaczy (Bogdan Walczak<sup>7</sup>, Ryszard Tokarski<sup>8</sup>, Janusz Anusiewicz<sup>9</sup>) wskazuje na asymetrię leksykalną jako świadectwo tożsamości kulturowej wspólnoty językowej. Znamienną cechą odmiennego widzenia świata i opisywania go przez język ma być bogactwo leksykalne związane z wielbłędem w klasycznym języku arabskim czy obfitość leksyki nazywającej śnieg w języku eskimoskim w stosunku do nielicznych odpowiedników polskich. Podobnie bogactwo leksykalne odnoszące się do konia w polszczyźnie wskazuje jednoznacznie na jego powszechność i ważność w polskiej rzeczywistości, tradycji i kulturze. Świadomość tego, że język jest odbiciem świadomości człowieka, zawiera się także w przysłowiu: *Uzda konia, język człowieka, smak potrawę pokazać ma*<sup>10</sup>.

Szczegółne miejsce konia w kulturze polskiej zdaje się wynikać przede wszystkim z tego, że stanowił on nieodłączną część i wartość świata rycerskiego, przeobrażonego później w świat szlachty, której przywileje i wysoka pozycja społeczna wywodzona była, oprócz urodzenia, właśnie z ich powinności rycerskich. Chociaż bywało, że koń towarzyszył człowiekowi także w codziennych trudach i zmaganiach, jako zwierzę pociągowe, podstawowy środek komunikacji i transportu, funkcje gospodarskie częściej jednak pełniły woły, konie w większości hodowano pod wierzch. Nic zatem dziwnego, że najwięcej barwnych kart poświęcono mu jako zwierzęciu wierzchowemu

<sup>5</sup> B. Sępiński, *Stadnik polski czyli traktat nowy i zbiór różnych ciekawości i pożytecznych wiadomości o stadzie, i utrzymowaniu młodzieży stadnej, jako też o koniach stanownych...*, 1840 (?), rękopis Archiwum Narodowego w Krakowie, sygn. Podh II 212.

<sup>6</sup> B. Walczak, *Język polski jako nośnik kultury europejskiej*, „Polonistyka” 2003, nr 6, s. 324.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 359.

<sup>9</sup> J. Anusiewicz, *Problematyka językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 282.

<sup>10</sup> A. Gostomski, *op. cit.*, s. 314.

i współtowarzyszowi wojownika. Dominującym elementem sił zbrojnych wojska od średniowiecza do wieku XVIII była właśnie jazda, czyli zbrojni przemieszczający się i walczący konno. Wojsko polskie słynęło ze swej skuteczności właśnie dzięki jeździe: lekkiej lub ciężkozbrojnej. Najślynniejszą od XVI w., z początku lekkozbrojną, później ciężką była husaria I Rzeczypospolitej, ale na siły zbrojne składały się także lekkie oddziały pancerne czy oddziały petryhorców, jazdy wołoskiej i tatarskiej<sup>11</sup>. Przewagę jazdy nad innymi typami wojska zmieni dopiero wprowadzenie do strategii wojennej sporych oddziałów piechoty. Ale początkowo także piechota w pewnym zakresie korzystała z pomocy koni, chociażby w celu szybszego przemieszczania się, tak funkcjonowała np. powołana w XVII w., zorganizowana przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego i hetmana Krzysztofa Radziwiłła dragonia (konna piechota!). Ostateczny kres świetności jazdy w strategii wojskowej położy pojawienie się wojsk zmechanizowanych, ale świadomość konnej tradycji będzie kulturowana. Piśmiennictwo okresu szlacheckiego w zakresie tematyki związanej z koniem dotyczy znajomości podstawowej opieki nad zwierzęciem, wyszkolenia jeździeckiego, przede wszystkim elementów istotnych w celu uzyskania idealnego wierzchowca dla żołnierza szlacheckiego. Przez wieki koń i rycerz, koń i szlachcic, koń i kawalerzysta stanowili istotny element kultury polskiej, wpisując się w krajobraz polski zarówno fizycznie, jak i mentalnie, wyobrazeniowo, dając tego wyraz w języku.

Samo słowo *koń* jest wyrazem ogólnosłowiańskim, a więc wyrazem rodzimym, choć o niestalonej etymologii. „W języku polskim wyraz zapisany w XIV w., występuje w znaczeniu podstawowym ‘equus; zwierzę ssące jednokopytne’ i znaczeniu przenośnym ‘o przedmiotach podobnych kształtem’, np. stojaki, kozły, figura szachowa, część krosien, konstelacja gwiazd [...]”<sup>12</sup>. Samuel Bogumił Linde przy haśle *koń* podaje definicję: „ze wszystkich zwierząt przy wielkim wzroście ma doskonałość kształtu największą” i wymienia wśród synonimów: *ogier*, *drygant*, *wałach*, *samica*, *klacz*, *świerzopa* ‘młoda klacz’, *świerzopka*, *źrebię*, *źrebiec*<sup>13</sup>. U Doroszewskiego ponadto *koniaka* ‘przestarzale szkapa, konisko’, *konik*, *koniczek*, *ogierek*, *klaczka*, *szkapa*, *szakpina*, *szakpisko*, *szakpka*, *szakpisko*, *świerzopa*, *źrebię*, *źrebak*, *źrebaczek*, *źrebczyk*, *źrebiątko*, *źrebica* ‘młoda klacz’, *źrebiczka*, *źrebiec* ‘przestarzale młody koń, ogier’, *źrebiarek* ‘chłopiec, parobek doglądający źrebiąt’<sup>14</sup>. Jeśli uwzględnimy

<sup>11</sup> Później tradycje przejmie kawaleria II Rzeczypospolitej. Zmiana nazwy jednego z trzech podstawowych rodzajów wojska polskiego z rodzimej *jazdy* na, z włoska brzmiącą, *kawalerię* nastąpiła w okresie dwudziestolecia międzywojennego w 1924 r., na podstawie rozkazów generała Władysława Sikorskiego; zob. Oddział I SGWP.L.dz. 4838/Org. w: Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych Nr 17 z 29 kwietnia 1924 r.

<sup>12</sup> K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 238.

<sup>13</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Lwów 1854-1860 (t. 2: hasło *koń*, s. 422-423).

<sup>14</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.

inne wyrazy i nazwy zwierzęcia, w tym słownictwo związane z określaniem maści, oporządzenia itp. oraz całą rzeszę wyrazów słabiej lub ściślej związanych z koniem, a powstałych od wspólnego rdzenia – jak chociażby: *koniuszy, koniczyna*, dawniej także w postaci *konicz, konienka* ‘ziele, roślina’, *konina, koniobieg* ‘hipodrom, miejsce gonitw końskich’, *koniopłoch* ‘ziele, roślina’, *konnica, konował* ‘siedemnastowieczny rutenizm, pierwotnie jako kastrator koni, weterynarz’<sup>15</sup>; później powszechnie i bez odcienia lekceważenia w znaczeniu ‘weterynarz wojskowy, a zwykle zarazem kowal’, ‘w obecnym lekceważącym znaczeniu o lekarzu’, *koniarek* ‘stajenny, chłopiec posługujący w stajni przy koniach, pastuch koni’, *koniarz* ‘amator, znawca koni, zawołany hodowca koni; handlarz koni’, *koniarski, koniarstwo* – uzyskamy całkiem spore pole wyrazowe. Wiele znajdziemy także odpowiedników gwarowych i regionalnych, jak chociażby na Suwalszczyźnie *kiziak/kiziuk* ‘żrebak’, poznański *śrup* ‘stary koń’, śląski *bronok* ‘brązowy koń’ czy mazurski *bronak/brunak* ‘koń kasztan’.

Nazwy koni tworzone były na podstawie płci i wieku, ale odzwierciedlały też pełnione przez nie zadania, co wyraźnie wynika z ich roli towarzyszącej i służebnej. Liczne określenia tego typu znajdujemy chociażby u M. Czapskiego. Koń zatem mógł być *stadny* (o dobrych cechach anatomicznych, przekazujący dobre geny), *roboczy, gospodarski, mierzyn* lub przeciwnie *kareciany, kawalerski, towarzyski, pański* (ułożony do tzw. płasania czy hasania), przystosowany do ciągnięcia wozów lub dźwigania ciężarów: *ciągowy, woźnik, ciężarowy, juczny* lub *jukowy*, albo koń pod wierzch, czyli *pocztarski, podwodny, biegun*. Zwłaszcza w wojsku, gdzie każdy ma przypisane określone zadania, podział na podstawie funkcji stwarzał swoiste nazwy czy określenia koni, jak np.: *wierzchowe, woźniki, powodowe* (dodatkowe), *pocztarskie, łowieckie, podjezdki* (dla służby). Ze względu na szczególne cechy i możliwości bojowe wyróżniano konie *najezdne, kulbaczne* (od *kulbaki*, tj. siodła wojskowego z wysokimi łękami), czyli typowe konie do walki, śmiałe i szybkie oraz konie *rącze*, zwane też *ciekunami*, z natury bardzo szybkie. Konie nazywano także swoście na podstawie ich wzrostu: duży to koń *przerosły, dryblas, drabina, bucefał*, drobny zaś to *mierzyn* ‘koń małego wzrostu, ale wytrzymały’, *hester* ‘koń używany dawniej do ciężkiej jazdy’, *koś* lub po prostu *mały konik*. Konie mogą być szlachetne: *rumak, dzianet, bedew* lub podłej jakości: *szkapa, szkapsko, marcha, betka, parepa*. Na podstawie charakteru bywają określane jako *łagodne, pewne* lub przeciwnie: *komośliwe* ‘kłótlive’, *rozhlukane, rozbestwione* i *wyuzdane* ‘tj. trudne do wyhamowania’, a ze względu na chód mogą być *czułe*, czyli wrażliwe lub czujne, *nóg pewnych* lub odwrotnie: *potkliwe, niepewne na nogi, włogawe* ‘upadające na tylne nogi’. Koń przyuczony głównie do kłusa to *kłusak*, idący inochodem to *stępak* określany też jako ‘lekko pod siodłem chodzący’, zwany też

<sup>15</sup> Zob. A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 783.

od kroku *jednochodnikiem* lub *jednochodniczkim*, koń idący zaś dość prędko dużym krokiem to *szałapak*. *Szałapak* w *Słowniku języka polskiego* Lindego<sup>16</sup> to ‘koń szłapią idący’, ale też ‘piechur, piechotnik’ (od którego zapewne późniejsze *szłapać się* ‘wlec się, włóczyć, ale też deptać’). *Szłap* to ‘spory krok koński’ (wygodny dla jeźdźca krok konia), a *szłapisty* to ‘kroczyści, wielką szłapią chodzący’. Wydaje się, że w odniesieniu do konia jest to znaczenie neutralne (w użyciach kontekstowych uzyskujące też walor pozytywny<sup>17</sup>). Nazwy koni tworzone są od podstawowych rodzajów chodu końskiego: *stęp* – *stępak*, *klus* – *klusak*, a także *szłapszłapia* – *szałapak*, jedynie *galop* i *cwał*, czyli najszybszy krok konia, nie są poświadczane nazwami pochodnymi, odpowiadają im wymienione wcześniej nazwy: *rączy* i *ciekun*.

Konie uzyskiwały także swoje nazwy na podstawie pochodzenia. Czasem niektóre z tych nazw stabilizowały się jako konkretne rasy. W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego znajdujemy takie nazwy konia, jak: *arabski*, *turecki*, *angielski*, *duński*, *fryz*, *ukraiński*, *podolski*, *polski*, *żmudzki* (tu: *hester*) i *tatarski* (*bachmat*)<sup>18</sup>. W języku polskim zachowało się szczególne uznanie dla konia tatarskiego, zdobywanego w łupach lub sprowadzanego do Polski dla jego szybkości. Stąd chociażby przysłowie: *Kto nie siedział na tureckim koniu, nie siedział na dobrym koniu* oraz frazeologizm: *Jakby go na koń turecki wsadził, Jakby go na tureckiego konia wsadził*, czyli ‘taki szczęśliwy, kontent, wesół’.

W piśmiennictwie polskim XVII-XVIII w. wielką estymą darzono zwłaszcza konie polskie: „Konie Polskie, mówi Kromer, dla swojej szybkości, mocy, pracowitości i gładkiego stąpania, w dalszych nawet krajach są szacowane”<sup>19</sup>. Chociaż sprowadzano do Polski konie arabskie, tureckie, z czasem też niemieckie i hiszpańskie, większość konia „pod wierzch” wojska polskiego pozyskiwano z rodzimej hodowli. Hodowano konie w Polsce pod kątem wymagań husarii, miały być zdrowe, odporne, szybkie, masywne i bardzo wytrzymałe<sup>20</sup>. (Jeśli wierzyć źródłom, Jan III Sobieski, podążając z wojskiem na odsiecz Wiedniowi, w ciągu 10 dni przebył ok. 450 kilometrów). Hodowla koni, jak i handel wszelkim końskim oporządzeniem były w Polsce zajęciami opłacalnymi, „jeżeli w XVI-XVII w. panowało przeświadczenie, że *klaczka, pszczołka i pszenica wywiodą z długów szlachcica*”<sup>21</sup>. Koń z całym kompletnym osprzętem tzw. rzędem (ogłowie, czaprak siodło, podogonie, napierśnik i inne elementy) był szczególnie cennym i hojnym darem, skoro w związku frazeologicznym właśnie koń

<sup>16</sup> S.B. Linde, *op. cit.*

<sup>17</sup> *Szłapistość* u Zbigniewa Morsztyna wymieniana jest wśród zalet konia.

<sup>18</sup> S.B. Linde, *op. cit.*, s. 422-423.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>20</sup> Por. M. Spychaj, *Husarskie konie*, za: [http://www.wilanow-palac.art.pl/husarskie\\_konie.html](http://www.wilanow-palac.art.pl/husarskie_konie.html) [dostęp: 27.03.2015].

<sup>21</sup> *Ibidem*.



z rzędem (konia z rzędem temu, kto...) uznany jest za wielką nagrodę i wyraz wspaniałości pańskiej. Dobry koń był zatem zwierzęciem niezmiernie cenionym i cennym, a i na jego „ubiór”, mający przydać chwały jeźdźcowi, nie żałowano grosza. Apogeum tej „końskiej strojności” opisał Jędrzej Kitowicz w swym *Opisie obyczajów za panowania Augusta III*:

Było co widzieć w popisie swoim chorągiew polską usarską lub pancerną, ale najbardziej usarską. Nic nad to nie przydam, gdy powiem, że żaden monarcha w świecie nie miał nic tak okazałego, jak chorągiew polska usarska. Koń pod komenderującym (na sam akt bowiem zjeżdżał zawsze porucznik i chorąży) wart był najmniej sto, a czasem i dwieście czerwonych złotych. Rząd na koniu turecki suty, srebrny, pozłocisty, kamieniami nasadzany, kulbaka także; przy prawym uchu konia buńczuk z gałką pozłacaną, kameryzowaną zawieszony (jest to ogon koński biały – moda tureckich baszów); nad czołem konia kita z strusich piór albo z szklanego włosia rozmaitego koloru misternie zrobionych, z egretką, czyli naczelnikiem, diamentami i kamieniami drogimi wysadzaną, srebrno-pozłocistą, do rzędu przypiętą. Wiersznią część głowy końskiej i całą szyję okrywał czepiec albo siatka srebrna lub złota, z kutasami takimiz, gęsto z obu stron szyi u dołu wiszącymi, z tyłu dywdyk turecki złotem tkany, jedwabny, z frandzlą sutą srebrną lub złotą, całego z zadu konia okrywający, aż do pętlin zadnich nóg długi, albo zamiast tureckiego dywdyka dek takiegoż kroju aksamitny, srebrem lub złotem suto haftowany, paradniejszy od pierwszego i kosztowniejszy<sup>22</sup>.

Świadomość szczególnej wagi dobrego konia bojowego odzwierciedlona jest także w źródłach. W 1538 r. za Zygmunta Starego pojawia się zakaz wywozu koni poza granice Rzeczypospolitej, zakaz powtórzono za Zygmunta Augusta w 1550 r., podobnie za Stefana Batorego i za Zygmunta III w artykule konstytucyjnym sejmu walnego *O niewywodzeniu koni za granice z 1620 r.*: „siłą na tem Rzeczypospolitej zależy, a zwłaszcza pod takowe niebezpieczne czasy, aby koni za granice nie wyprowadzano”<sup>23</sup>. Stopniowo zakaz ten powtarzany w licznych ustawach wojskowych uzyskał postać prawa, którego przekroczenie obciążone było nawet karą śmierci.

W zakresie słownictwa, po nazwach koni nadawanych na podstawie wieku, płci, pochodzenia i funkcji, szczególnym bogactwem wyróżnia się grupa wyrazów określających wygląd konia, a zwłaszcza szczególnie bogata, ale też trudna do określenia pod względem znaczeniowym grupa wyrazów nazywająca maści końskie. O nazwach maści w polszczyźnie pisał Władysław Kuraszkiewicz<sup>24</sup>, wskazując na bogactwo tej grupy wyrazowej (np.: *gniadomyszaty* lub *siwy szpak*), jednocześnie, poza czytelnością najważniejszych maści: 1. *siwej*, 2. *gniadej*, 3. *kasztanowatej* i 4. *karej*, na niewyraźność semantyczną wielu z nazw. Niezrozumiałość tychże nazw jest wynikiem zarówno

<sup>22</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, rozdz. *O marszu chorągwi husarskich i pancernych*, za: <http://literat.ug.edu.pl/xxx/kitowic/003.htm> [dostęp: 31.03.2015].

<sup>23</sup> Por. M. Spychaj, *op. cit.*

<sup>24</sup> W. Kuraszkiewicz, *Nazwy maści końskich dziś i w 1539 roku*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa–Poznań 1986, s. 515–527.

ich pochodzenia (wiele spośród nich to wszak zapożyczenia z innych języków, jak np.: *bułany* z tatarskiego, *kary* z tureckiego, *deresz* z węgierskiego i *tarantowaty* z włoskiego)<sup>25</sup>, jak i wyraźnie mniejsza dziś w stosunku do okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej potrzeba komunikacyjna w używaniu tego typu słownictwa. Staje się ono domeną języka specjalnego, hippicznego, nie zaś powszechnego jak dawniej.

Marian Czapski w *Historii powszechnej konia* wymienia cztery maści główne<sup>26</sup>: *siwą*, *cisawą*, *gniadą* i *wronią*, używając leksyki rodzimej. Dziś podział na cztery maści jest z zasady kontynuowany, choć słownictwo polskie w części wyparły zapożyczenia, np. zamiast wcześniejszego *wrony* raczej *kary*. Z naukowego punktu widzenia podstawowe maści dzieli się jednak na trzy, nie zaś na cztery grupy (na podstawie determinacji kilkunastu genów). Ciekawe i nietypowe odniesienia do tego podziału znajdujemy chociażby w *Stadniku polskim* Bernarda Sępińskiego, dedykowanym Karolowi Sanguszcze. Otóż B. Sępiński twierdzi, że maści końskie wywodzą się z trzech podstawowych, jak je nazywa tynktur: *Salis* (z łac. sól) – czarnej jak sadza, węgiel lub smoła, nazywanej maścią *karą*, od której pochodzą *mixtury*: *sobolowata*, *brudnomyszata*, *czarnopopielowata*, *karosrokata*, *karomorega*, *karonakrapiana*, czyli *karotarantowata*, *brudnoszpakowata*, *jasnoszpakowata* i *żelazna*; *Sulphuris* (z łac. siarka) – czerwonej, od której pochodzą *mixtury*: *gniada*, *wiśniowa*, *jasnogniada*, *kasztanowata*, *cisawa*, *brudnokasztanowata*, *bułana*, *płatowa*, *wilczata*, *migdałowata*, *srokata gniado* i *kasztanowato nakrapiana*, czyli *tarantowata gniado* i *kasztanowato* oraz *Merkurji* (być może od skojarzenia z barwą Merkurego – biało-szarą), której jest maść: *srebrna*, *izabel*, *siwa*, *siwojabłkowita*, tej „maści są *mixtury* właściwe wszystkie *nakrapiane*, jako to *karo*, *gniado* i *kasztanowato nakrapiane*, to jest maście *dereszowata*, *dropiata*, *królikowata*, *różowa*, *brudnosiwa* czyli *szpakowata* i *jasnosiwa* czyli *mrozowata*, *płatowsrokata* i *siwo srokata*”<sup>27</sup>.

Szczegółowiej bogactwo maści koni omawia Kuraszkiewicz, nie będziemy tu zatem ani powielać licznego materiału leksykalnego, ani przytaczać wszystkich wniosków badacza. Zarówno z materiału badawczego analizowanego przez Kuraszkiewiczza, jak i przytoczonego powyżej da się wyłonić kilka interesujących nas wniosków. Po pierwsze wyraźnie na pierwszy plan wysuwa się spora liczebność leksyki określającej maści koni. Po drugie da się wyłonić najczęstsze, najbardziej charakterystyczne sposoby tworzenia nazw maści koni: oprócz form rzeczownikowych (typu: *deresz*, *tarant*, *siwek*) na określenie maści właściwych dominują formy przymiotnikowe (typu: *czarny*, *kary*, *siwy*, *bułany*, *płatowy*), zaświadczamy także złożenia z przysłówka i przymiotnika dla określenia naświetlenia maści właściwej (typu: *brudnokasztanowaty*, *jasnogniady*)

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 513-514 i n.

<sup>26</sup> M. Czapski, *Historia powszechna konia*, t. 2, Poznań 1874, s. 124-145.

<sup>27</sup> Por. B. Sępiński, *op. cit.*, s. 64-65.

i złożenia (typu: *siwojabłkowity, karonakrapiany*). Brak tu natomiast zarejestrowanych przez Kuraszkiwicza w materiale wcześniejszym, szesnastowiecznym, przymiotników złożonych (typu: z *płowa pleśniwy*). I wreszcie w zakresie pewnych tendencji da się wskazać, że 1) liczne nazwy są silnie osadzone w tradycji i nie podlegają modyfikacjom (*łysy* nigdy nie jest rozumiany jako maść, a jako białe znamiona na łbie lub pysku, *czarny* raczej nie jest synonimem *karego* czy *wroniego*, oznacza jedynie barwę ogona lub grzywy, nie zaś skóry czy sierści, wyjątek zdaje się stanowi frazeologizm: *czarny koń*); 2) nazwy maści pochodzenia obcego wyraźnie pojawiają się dopiero w XVII-XVIII w., wcześniej w źródłach nie są poświadczone; 3) wiele z nazw zanika, w polszczyźnie potocznej stają się niezrozumiałe, jak *pleśniwy, dropiaty*; 4) część pojawia się na skutek analogii – tak wyraz *płowy* staje się typowym określeniem maści końskiej, nie jest zarezerwowany wyłącznie dla bydła jak wcześniej.

Od maści końskiej potocznie wywodzone bywają cechy charakteru konia. Mówią o tym liczne przysłowia, jak chociażby: *Kto na białym koniu nie siedział, nie siedział na dobrym; Kto nie miał siwego, ten nie miał dzielnego (dobrego, żadnego); Kto nie siadał na siwym, nie siadał na dobrym koniu; Koń siwy, chart płowy, ptak biały częściej dobrzy trafiają się; Nad siwego w świecie niema: szczupaczek chwyci, lecz nie wstrzyma; Biały z czarną skórą ponad wszystkie konie górą; Żelazna sierść, żelazny koń, chociaż biały cały: albo wszystek dobry i chrobry, albo wszystek pies*. Wyraźnie zatem w wojsku preferowano konie o umaszczeniu siwym, co wynikało z przekonania o ich wytrzymałości, dzielności i szybkości. Zdaje się, że rzeczywiście było ich zresztą w formacjach wojskowych też bardzo dużo, o czym świadczyłyby frazeologizm: *Nie nowina siwcowi wojna*. Nieco inaczej myślano o koniach innej maści, nieszczęśliwie pochlebnie w zakresie możliwości bojowych konia wronego czy kasztana: *Na wronym nie jedź do boju, a gdy cię spieszą – nie wsiadaj na kasztana*; chociaż znajdujemy też przysłowie: *Koń biały, wrony i rydzy wszystkie: taki bywa dobry robotniczek*.

Zasadniczo w zakresie maści w przysłowiach wyraźnie zaznacza się myślenie stereotypowe, nie brak jednak i takich porzekadeł<sup>28</sup>, które dostrzegają złożoność świata i na mocy powszechnej rodzimej mądrości przekonują, że: *Nikt nie kupuje konia z maści, ale z cnoty. Również wierzga koń siwy i cisawy. Zatem niech będzie bułany, byle w domu chowany, niech będzie srokaty, byle nie nosaty*. Świadczy o tym także praktyka w doborze koni. Spośród koni sławetnych jeźdźców wystarczy tu wszak wymienić *Taranta* Stefana Czarneckiego (uwiecznionego na licznych obrazach, jak chociażby Józefa Brandta z 1862 r. czy J. Chrościewicza z 1880 r. pt. *Bitwa pod Warką* – obraz namalowany na podstawie rysunku Juliusza Kossaka), płowego (bułanego) *Pałasa*

<sup>28</sup> Frazeologizm *czarny koń* ‘osoba lub rzecz, która niespodziewanie wygrywa w jakiejś konkurencji, okazuje się lepsza od faworytów’ (zob. *Słownik frazeologiczny PWN*, s. 162.), także powstał na podstawie przekonania, że po czarnym koniu nie można się niczego dobrego spodziewać.

Jana III Sobieskiego, karą *Szumkę* Stanisława Augusta Poniatowskiego (na obrazie J. Kossaka *Portret księcia Józefa Poniatowskiego na koniu* z 1879 r.) czy *Kasztanek* marszałka Józefa Piłsudskiego.

Oprócz maści, czyli ubarwienia sierści, barwy ogona i grzywy, z końmi związane są także inne znaki i tzw. *wichry* końskie, jak chociażby jasne wybarwienia na pysku zwane od wielkości, umieszczenia i kształtu: *latarnią*, *łysiną*, *strzałką*, *gwiazdką* lub *chrapką* oraz nogi barwione na biało, od wysokości zwane: *koronką*, *skarpetką* lub *pończoszką*. Wichry z rzadka były cechą pożądaną w wyglądzie konia, a już ich nadmiar wyrażał się w przekonaniu: *Cztery nogi białe, piąta łysina: jeśli koń dobry, wielka nowina*. Leksemy związane z ubarwieniem końskich nóg, tj. *koronka*, *skarpetka*, a zwłaszcza *pończoszka*, przywodzą na myśl elementy garderoby kobiecej. Skłania to do szczególnej refleksji na temat dokonywanych w języku licznych paraleli pomiędzy koniem a kobietą. Konie, choć z natury silne i wytrzymałe z wielu powodów włączano wszak w świat typowo niewieści, na podstawie przymiotów, uczuć i innych cech, jak *gracja*, *uroda*, *płochosc*, stąd związki frazeologiczne: *Noga jak u sarny, pierś jak u panny; U pięknego konia ma być głowa jak u panny, pierś jak u wdowy, nóżka jak u dziecięcia*. Paralela pomiędzy koniem a kobietą dokonywana jest także na podstawie manifestowanego wyrażnie w przysłowiach szczególnego porządku społecznego. Koń i kobieta wpisują się ówczesnie w dobrostan najbliższych współtowarzyszy/współtowarzyszek życia szlachcica i zapewne trudno byłoby określić właściwą hierarchię, kolejność obu w patriarchalnym świecie szlacheckim, wszak *Koń jeźdźcem, żona mężem stoi*<sup>29</sup>. Ciekawy obraz zestawienia cech końskich i niewieścich uzyskujemy na podstawie przysłów wprowadzających analogie w postaci par, z których zwykle w pierwszym wyrażeniu jest koń, w drugim kobieta, np.: *Dobrze to, komu się konie wiodą i żony*; czasem dołączany jest trzeci element (często w kolejności stawiany przed żoną), np.: *Konia ślepego, chłopca starego, brzydkiej jejmości – nikt nie zazdrości*. Bywa, że konia i kobietę łączy wspólna właściwość: *Konia i niewiasty trudno dostać ze wszystkimi cnotami*, czasem o żonie się milczy, a w zestawieniu pojawiają się obok konia zupełnie inne elementy, jak chociażby: *Koń na żelazo, lew na ogień, wilk na powróż – nieradzi nacierają*. Przysłowia te w zasadzie realizują dwa typy zestawień: 1) stanów, cech, zachowań poświadczonych z punktu widzenia dobrego gospodarza i męża, często w postaci porad, wskazań, np.: *Konia nie bij, sługi nie lżyj, żony nie drażnij, chceszli mieć z nich statek; Koń dobry, broń pewna, żona gadka – rozkosz doczesna; Koń, panna i wino wielkiego ochędóstwa potrzebują*, a także *Koń z urodą*

<sup>29</sup> Owszem istnieją przysłowia (choć niepowiązane z koniem) podnoszące wartość żony: *dobra żona – męża korona czy dobra żona perła droga, dana od samego Boga*, ale w zakresie frazeologii z wyrazem *koń* częstsze są realizacje typu: *Baba z wozu, koniom lżej; dla szlachcica koń dobry więcej wart niż tysiąc dukatów*.

*powolny, sługa z dzielnością pilny, żona z ochędóstwem wierna – muszę u mądrych w łasce być;*

- 2) stanów niezalecanych, przybierających niejednokrotnie formę przestroż: *Konia z narowem, chłopa z uporem, żony z niewstydem – bodaj nikt nie miał; Konia nie pożyczaj, a niewieście nie wierz; Konia od nieśmiałego jeźdźca, wdowy po nieśmiałym mężu – szkoda dostawać; W koniu wiosna, w pannie ślub wady odkrywa.* Wśród przestroż znajduje się i taka: *Na konia u stada, na niewiastę, gdy chleb sadza, na pana, gdy się gniewa, nie nacieraj.*

Oprócz tej bogatej i szczególnej pod względem konstrukcyjnym i mentalnym grupy frazeologizmów, głównie przysłów, znajdują się także frazeologizmy wywiedzione z obserwacji zachowania konia: *Każdy koń do domu śpieszy; Koń kobyły nie udusi;* jego szlachetności i odrębności: *Insza koń, insza wół; Co wolno koniowi, tego nie wolno osłowi;* sposobu jazdy: *Konia rączego chlustać nie trzeba; Każdy koń jeźdźca pozna; Jedzie na koniu po łacinie.* Obecne są także takie związki wyrazowe, które wyraźnie ukazują paralele pomiędzy wartością konia a statusem szlachcica: *Gdzie koń chudy, tam pan odarty; Jak dasz koniom jeść, tak cię będą wieść; Jednym koniem się nie dorobi;* oraz relacje międzyludzkie w kontekście użytkowania konia: *Konia na pole nie pożyczaj, na bróg biorąc, drugim nie dawaj.* Bogactwo frazeologiczne dopełniają zwroty i wyrażenia utworzone z wyrazami *klacz* i *kobyła* – dziś już rzadkie (np. *na niego, jak na łysą kobyłę*) oraz wyrazem *kopyto*, z czego znamienita większość funkcjonuje żywo do dziś: *Jak z kopyta, kopyta wyciągnął, na jedno kopyto wszyscy, na swe kopyto co (kogo) przerobić.* Jak widać, frazeologia związana z koniem dostarcza ciekawych wniosków na temat konstrukcji przysłów, jak i na temat mentalności szlachty.

Koń wyraźnie jawi się w wyniku tego bogactwa językowego jako istotny, a może nawet kluczowy element świata szlacheckiego jako oznaka bogactwa i prestiżu. Świadectwa silnego wpisania obrazu konia i jeźdźca w kulturę Rzeczypospolitej szlacheckiej można dostrzec także na podstawie licznych przedstawień rzeźbiarskich i malarskich z epoki i wizji późniejszych, wymieńmy tu zaledwie kilka. Spośród rzeźb warto wymienić chociażby pomnik Jana III Sobieskiego w Łazienkach (wystawiony królowi przez Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1788 r.) czy pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, również w Warszawie, aż trzy konne pomniki wystawiono marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu (są to już dzieła dwudziestowieczne). W zakresie malarstwa motyw konia pojawiał się dużo częściej niż w rzeźbie, tu należałoby rozpocząć od słynnego *Lisowczyka (Polskiego jeźdźca)* Rembrandta (powstały ok. 1655-1657 r.), później także w wersji Juliusza Kossaka *Lisowczyk na białym koniu* (1860-1865), warto wymienić także *Pochód Lisowczyków* Józefa Brandta (z 1863 r.). Niezwykle typowe dla epoki szlacheckiej były portrety konne, będące wyrazem dumy szlacheckiej, kwintesencją szlacheckości, jak chociażby *Portret konny Stanisława Kostki*

*Potockiego* Jacquesa Louisa Davida (z 1781 r.) oraz pokazujące niezwykłą więź konia i jeźdźca obrazy pożegnania z koniem na łożu śmierci: *Śmierć Czarnieckiego* Leopolda Loeffera (1860), *Wierny towarzysz* Juliusz Kossaka (z 1871 r.). Oczywiście wizje malarskie wyrastały z potrzeby oddania piękna zwierzęcia i prestiżu jego posiadacza, stąd niejednokrotnie nie dbały o wierność prawdzie historycznej – tak wierny tarant Czarnieckiego na obrazie Leopolda Loeffera staje się śnieżnobiałym koniem. Nie brak analogicznych przedstawień związku konia i jeźdźca także w pisarstwie XVII-XVIII w. Jak wierny koń żegnał ukochanego pana w wizji malarskiej L. Loeffera, tak Jan Chryzostom Pasek żegna się z ukochanym koniem w formie poetyckiej (poświęca mu waletę – utwór pożegnalny, który zamieszcza w swych *Pamiętnikach*). Zresztą w licznych tekstach literackich znajdziemy całe mnóstwo wzmianek, odniesień i całych utworów opisujących konie lub wprost im poświęconych. Materiał jest bardzo obfity i mógłby stanowić temat osobnego artykułu. Z pełnych wierszy dedykowanych wierzchowcom wymieńmy zatem jedynie wiersz Zbigniewa Morsztyna *O koniu wziętym ze mną w potrzebie ze Szwedami pod Krakowem die 20 Junii, anno 1656*<sup>30</sup>. Morsztyn daje w wierszu opis zalet swego *dropiatego* (tj. w ciemne cętki) konia, pisze o jego odwadze i waleczności, niemalże z czułością odtwarza jego szlachetny wygląd: „nozdrza te żywe ognie pryskały szeroko / Rozdęte, a wesołe i wypukłe oko / uszko ostre, a główka sucha, zaczesana / na kształtnej szyi grzywa jak brew zamuskana...”<sup>31</sup>. Istotę pochwały stanowią wszelkie przymioty, tworzące szereg charakterystycznej leksyki, pozwalające uznać wierzchowca za doskonałego: *gładki, rączy, chodziwy, obrotny, szłapisty, pracowity, powolny i nie narowisty, wesoły i stateczny, rzeźwy, natarczywy, nóg pewnych, gęby dobrej, czuły, niełękliwy*<sup>32</sup>. Szlachecka atencja do konia przybiera na koniec formę zapewnienia o dożgonnej pamięci: „A ja cię nie zapomnę bo póki żyć będę, / Już podobno równego Tobie nie osiądę”<sup>33</sup>. Jest to znamieny, choć wcale nieodosobniony przykład, silnej więzi jeźdźca i konia, uzyskujący dodatkowo literacką manifestację.

W zakresie jednostek języka (w słownictwie, frazeologii), w tekstach (literatura piękna i piśmiennictwo tematyczne), a także w obrębie innych faktów kulturowych (malarstwo, rzeźba) otrzymujemy obraz konia dość spójny i ściśle związany z kulturą szlachecką. Jest to bezsprzecznie przede wszystkim koń wierzchowy, nie gospodarski, zacny, związany z wojaczką, charakterny, choć wierny swemu jeźdźcowi, a przede wszystkim jest to koń stanowiący swoistą i bardzo realną dla szlachcica wartość ma-

<sup>30</sup> Z. Morsztyn, *Muza domowa*, rękopis z zasobów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich o sygnaturze 5547/II z lat 1651-1700, s. 282-285.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 284.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 285.



terialną, estetyczną i symboliczną. Koń wszak stanowi obok szabli niezwykle istotny atrybut szlachcica, jest oznaką prestiżu stanowego.

### Bibliografia

- Adalberg S., *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889-1894.
- Anusiewicz J., *Problematyka językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 261-289.
- Bańkowski A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000.
- Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
- Czapski M., *Historia powszechna konia*, t. 1-3, Poznań 1874.
- Długosz-Kurczabowa K., *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000.
- Drohostajski K., *Hippica to jest o koniach księgi*, Kraków 1603.
- Dyakowski B., *Koń towarzysz człowieka*, Warszawa 1911.
- Dzieduszycki J.S., *Obserwacje należące do koni i stad polskich*, wydał S. Przyłęcki, Lwów 1852.
- Gonkowski S., *Służba weterynaryjna w wojsku polskim w XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, <http://arsenal.org.pl/index.php/historia/varia/item/744-sluzba-weterynaryjna-w-wojsku-polskim-w-xviii-i-pierwszej-polowie-xix-wieku> [dostęp: 30.03.2015].
- Gostomski, *Gospodarstwo jeździeckie, strzelcze i myśliwce*, Poznań 1690.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, rozdz. *O marszu chorągwi husarskich i pancernych*, za: <http://literat.ug.edu.pl/xxx/kitowicz/003.htm>.
- Kuraszkiewicz W., *Maści końskie dawniej i dziś*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa-Poznań 1986, s. 515-527.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Lwów 1854-1860.
- Morsztyn Z., *Muza domowa*, rękopis ZN im. Ossolińskich, sygn. 5547/II, 1651-1700, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6051&from=FBC>.
- Mosiółek-Kłosińska K., *Stereotypy konia przekazywane przez język polski i francuski*, „Język a Kultura”, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 266-271.
- Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, Poznań 1836.
- Pieniążek K., *Hippika albo sposób poznania, chowania i stanowienia koni*, Kraków 1607.
- Rostafiński J., *O myślistwie, koniach i psach łowczych*, Kraków 1914.
- Sępiński B., *Stadnik polski czyli traktat nowy i zbiór różnych ciekawości i pożytecznych wiadomości o stadzie, i utrzymaniu młodzieży stadnej, jako też o koniach stanowych...*, 1840 (?), rękopis Archiwum Narodowego w Krakowie, sygn. Podh II 212.
- Słownik frazeologiczny* PWN, oprac. A. Kłosińska, Warszawa 2010.
- Słownik języka polskiego*, t. 1-11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- Sprawa a lekarstwa końskie przez Konrada Królewskiego kowala doświadczone*, Kraków 1532.
- Spychaj M., *Husarskie konie*, [http://www.wilanow-palac.art.pl/husarskie\\_konie.html](http://www.wilanow-palac.art.pl/husarskie_konie.html) [dostęp: 27.03.2015].



Stefanowicz K., *O koniu*, Warszawa 1920.

Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 335-362.

Walczak B., *Język polski jako nośnik kultury europejskiej*, „Polonistyka” 2003, nr 6, s. 324-328.

Wilatowski J., *Koń w życiu polskim*, Warszawa 1927.

### **Językowy obraz konia w polszczyźnie jako wyraz tradycji wspólnoty szlacheckiej**

**Streszczenie.** Niniejszy artykuł traktuje o językowym obrazie konia w polszczyźnie do wieku XIX jako znaczącym elemencie tradycji wspólnoty szlacheckiej, silnie wpływającym na świadomość szlachty i kulturę okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej, której ślady obserwujemy we współczesnym języku i kulturze polskiej.

W zakresie jednostek języka (w słownictwie, frazeologii), w tekstach (literatura piękna i piśmiennictwo tematyczne), a także w obrębie innych faktów kulturowych (malarstwo, rzeźba) otrzymujemy dość spójny i ściśle związany z kulturą szlachecką obraz konia, współtowarzysza wojownika. Jest to przede wszystkim koń wierzchowy, nie gospodarski, zacy, związany z wojaczką, charakterny, choć wierny swemu jeźdźcowi. Przede wszystkim jednak koń stanowi szczególną i bardzo realną dla szlachcica wartość materialną, estetyczną i symboliczną. Koń jest obok szabli niezwykle istotnym atrybutem szlachcica, jest oznaką odrębności i prestiżu stanowego. Ścisły związek konia z codziennym życiem szlachty skutkuje w polszczyźnie rozbudowanym polem leksykalno-semantycznym, sporym zasobem frazeologii, której część przeniknęła do współczesnego języka potocznego, oraz stałą symboliczną obecnością w kulturze i tradycji polskiej o korzeniach szlacheckich.

**Słowa kluczowe:** koń, szlachta, leksyka, frazeologizm, przysłowie, maść, koń wierzchowy, prestiż, tożsamość, malarstwo, literatura

### **Linguistic picture of a horse in the Polish language as an expression of the noble community tradition**

**Summary.** This article deals with the linguistic picture of a horse in the Polish language by the nineteenth century as a significant element of the traditions of the noble community, strongly influencing the consciousness of the nobility and culture of the period of Nobles' Republic which traces we observe in contemporary Polish language and culture.

In the scope of language units (in vocabulary, phraseology), in texts (fiction and themed literature) as well as within other cultural facts (painting, sculpture) we get a fairly coherent image of a horse, a warrior's colleague. This image is closely linked to the noble culture. It is primarily a saddle horse, not the farm one, noble, associated with war, diehard, though faithful to his rider. Above all, the horse constitutes a special and very real material, aesthetic and symbolic value for a noble. The horse is, next to the saber, an extremely important attribute of a nobleman, it is a sign of individuality and state prestige. The close connection of a horse to everyday life of nobility results in Polish language in an extensive lexical-semantic field,

considerable resource of phraseology, some of which penetrated into the modern colloquial language and the constant symbolic presence in the Polish culture and traditions of the noble roots.

**Keywords:** horse, nobility, vocabulary, idiom, saying, ointment, saddle horse, prestige, identity, painting, literature



**Arletta Szmorhun**

Uniwersytet Zielonogórski

## **SPRACHE UND GEWALT – ZUM STÖRPOTENZIAL FAMILIÄRER KOMMUNIKATION AM BEISPIEL LITERARISCHER DARSTELLUNGEN**



Die Literatur als ein aussagekräftiges Medium kann Perspektiven eröffnen, die durch Darstellung und Diskursivierung von Macht und Gewalt zwar punktuell auf den Kontext einer spezifischen Täter-Opfer-Struktur referieren, aber einer durchschnittlichen Erfahrungswelt zuwiderlaufen und keinen Raum der Vertrautheit entstehen lassen. Mit literarischen Darstellungen von Gewalt als Anwendung von physischem und psychischem Zwang im ‚Herrschaftsraum Familie‘ werden ein narratives Geschehen und Bilder angeboten, die durch ihre Zuspitzung einen Verletzungsextremismus präsentieren und besonders einprägsam sind. Das Verhältnis zwischen weiblichen und männlichen Beteiligten und Handlungsträgern konstituiert einen Herrschaftsdiskurs, in dem Sprache als Medium und Regulations- bzw. Kommunikationsinstrument erscheint. Sie wird als Medium eingesetzt, das Macht und Herrschaft stabilisiert. Michel Foucault spricht in diesem Zusammenhang von Regeln, die in einer bestimmten Epoche und für eine bestimmte Gesellschaft Grenzen und Formen der Sagbarkeit, der Aufbewahrung, des Gedächtnisses, der Aneignung und Reaktivierung definieren<sup>1</sup>. Das Reden der Opfer und Täter im ‚Herrschaftsraum Familie‘ und die Präsentation eines entsprechenden ‚point of view‘ verweisen auf die Sprache als kein neutrales Verständigungsmittel. Durch die Macht des Wortes, die eine bestimmte Art von Beziehungen zwischen weiblichen und männlichen Individuen ins Spiel bringt, „ein Ensemble wechselseitig induzierter und aufeinander reagierender Handlungen“<sup>2</sup> hervorbringt und auf diese Weise den ‚Herrschaftsraum Familie‘ mitkonstituiert, wird ein eigentümlicher atmosphärischer Raum erzeugt. Worte können genauso wie Schläge, Tritte und Würgegriffe ein sehr effizientes Mittel sein, andere Menschen zu

---

<sup>1</sup> Vgl. M. Foucault, *Analytik der Macht*, Frankfurt a.M. 2005, S. 35f.

<sup>2</sup> Ebd., S. 252.

drangsalieren. Mit Sigmund Freud könnte man in diesem Zusammenhang sagen, dass der Mensch in der Sprache ein Surrogat für die Tat findet, mit dessen Hilfe der Affekt beinahe ebenso abregiert werden kann<sup>3</sup>.

In den Auffassungen über den performativen Charakter von Sprache und Gewalt, die in den jeweiligen Disziplinen deutlich voneinander abweichen, wird neben den destruktiven Valenzen von sprachlicher Gewalt auch ihre kreative Dimension mitreflektiert. Einerseits gilt die Sprache als ein Medium, den Konflikt dank des „eigentlich zwanglosen Zwangs des besseren Arguments“<sup>4</sup> zu schlichten, andererseits aber kann das Sprechen unter gewissen Umständen zu einem Schlachtinstrument verkommen, dessen Einsatz mit dem Zerstörungspotential von körperlicher Gewalt vergleichbar ist. Das Sprechen beinhaltet in diesem Sinn „nicht nur die Möglichkeit, Gewalt anzudrohen, sondern ist selbst eine Form von Gewalt. Die Gewalt ist also nicht stumm und die Sprache nicht gewaltlos, auch wenn sie manchmal die Dynamik der Gewalt zu unterbrechen vermag“<sup>5</sup>.

Der vorliegende Beitrag versucht am Beispiel literarischer Texte allgemeine Muster in der familiären Kommunikation aufzuzeigen, die als Ausübung von Gewalt bezeichnet werden und eine verletzende Wirkung haben (können). Um das Phänomen der Gewalt in der (familiären) Sprache kritisch zu hinterfragen, werden vorerst Mechanismen erläutert, die für die Verletzbarkeit durch Sprache verantwortlich sind und die performative Macht des Wortes an den Tag legen. Im Anschluss daran werden destruktive Mechanismen familiärer Kommunikation am Beispiel ausgewählter literarischer Texte untersucht, die sich nicht nur in der Figurenrede manifestieren, sondern auch nonverbale Interaktionsformen umfassen.

Es sei an dieser Stelle darauf hingewiesen, dass es in dem vorliegenden Beitrag nicht darum geht, das Konzept literarischer Performativität bzw. Performanz mit den von der Sprechakttheorie inspirierten Forschungen zur Wirkungsästhetik und Rezeptionsästhetik literarischer Texte zu erörtern und den literarischen Text generell zum Sprechakt zu erklären und als solchen zu analysieren. Es geht vielmehr darum, die einzelnen Äußerungen zu untersuchen, die den weiblichen und männlichen Figuren in den Mund gelegt werden und eine vernichtende Dynamik haben. Zu diesem Zweck werden diejenigen Konzepte der Sprechakttheorie bzw. Sprachphilosophie herangezogen, mit denen die destruktive Kraft der familiären Kommunikation eindrucksvoll veranschaulicht werden kann.

<sup>3</sup> Vgl. S. Freud, *Über den psychischen Mechanismus hysterischer Phänomene*, [in:] *Gesammelte Werke in 17 Bänden und einem Nachtragsband, Band I*, hg. von A. Freud, Frankfurt a.M. 1987, S. 81-98, hier S. 87.

<sup>4</sup> J. Habermas, *Vorstudien und Ergänzungen zur Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt a.M. 1984, S. 137.

<sup>5</sup> M. Haller, *Verwundet durch Worte. Studie über Gewalt in der Sprache*, Hamburg 2012, S. 7.

### **(Non)verbale Sprache als eine Sonderform sozialer Interaktion**

Sprechen ist eine Sonderform sozialer Interaktion, die Luis Althusser zufolge dafür verantwortlich ist, dass Menschen überhaupt als soziale Subjekte gelten können. Seine Überlegungen sind zwar durch politisch-ideologiekritische Gesichtspunkte geprägt, aber auf das Verhältnis zwischen (familiärer) Sprache und Gewalt insofern anwendbar, als Mechanismen ideologischer Unterwerfung mit Mechanismen sprachlicher Gewalt verglichen werden können. Die Familie fungiert in diesem Sinne als eine Art „ideologischer Staatsapparat“ – auch wenn diese Bezeichnung von Althusser in einem zu empfindlichen Ohr Aufhorchen und Misstrauen produzieren könnte –, der mit eigenen Gesetzen, Normen, Regeln, Wertvorstellungen etc. Individuen als Subjekte hervorbringt und sie durch ihre „familiäre Konfiguration“ an einen sozialen Ort und in eine soziale Zeit innerhalb des Familiensystems verweist<sup>6</sup>. Die Anrufung des Individuums zum Subjekt durch die familiären Strukturen ist nur möglich, weil ein anderes, absolutes Subjekt (Rufer) angenommen wird, der die zentrale Position innerhalb der Familienhierarchie einnimmt<sup>7</sup>. Sowohl Rufer als auch Angerufener und die einzelnen Subjekte (Familienmitglieder) untereinander stehen im Verhältnis einer „doppelten Spiegelstruktur“, weil sie sich selber nur in wechselseitiger Weise erkennen können und dadurch in ein Abhängigkeitsverhältnis geraten, das Althusser als Basis des Subjektivierungsprozesses definiert<sup>8</sup>. Daraus ergibt sich auch die Verletzbarkeit durch Sprache. Da Subjekte Wiedererkennungsroutinen brauchen, um sich durch den permanenten Ruf-Anerkennungs-Dialog ihrer Identität vergewissern zu können, werden sie sprachlich verwundbar, weil die familiäre Alltagskommunikation erfolgreich verletzende Anrufungsakte wie Beschuldigung, Beleidigung, Verleumdung, Verspottung, Anpöbelung, Schimpftiraden etc. mit einschließt. Solche Anrufungen bewirken „die Umgestaltung des objektiven Charakters des wahrgenommenen Anderen: Der Andere wird in den Augen seiner Beschuldiger buchstäblich eine von ihm verschiedene und neue Person. Es ist nicht so, dass neue Attribute dem alten »Kern« hinzugefügt würden. Die Person wird nicht verändert, sie wird neu gebildet. Die frühere Identität erhält bestenfalls den Stellenwert eines Scheins. In der sozialen Einschätzung dessen, was Wirklichkeit darstellt, erscheint die frühere Wirklichkeit

---

<sup>6</sup> Vgl. L. Althusser, *Ideologie und ideologische Staatsapparate. Aufsätze zur marxistischen Theorie*, Hamburg 1977, S. 144.

<sup>7</sup> Vgl. B. Scharmacher, *Wie Menschen Subjekte werden. Einführung in Althussters Theorie der Anrufung*, Marburg 2004, S. 54.

<sup>8</sup> Vgl. L. Althusser, *op. cit.*, S. 147.

als Zufall; die neue Wirklichkeit ist die »Basiswirklichkeit«<sup>9</sup>. Judith Butler modifiziert Althussers Modell mit dem Argument, dass der Ruf auch ohne Bestätigung vonseiten des Angerufenen wirkt und der Diskurs, der das Subjekt anfänglich einsetzt, keineswegs die Gestalt der Stimme annehmen muss<sup>10</sup>. Damit wird die entscheidende Rolle des Schweigens im Subjektivierungsprozess angesprochen, denn „man kann auch gerade durch das Schweigen, durch die Tatsache, nicht angesprochen zu werden, angerufen oder auf seinen Platz verwiesen werden bzw. einen Platz erhalten – was schmerzhaft deutlich wird, wenn wir entdecken, dass wir lieber erniedrigt als gar nicht angesprochen werden [möchten – A.Sz.]“<sup>11</sup>. Daraus folgt, dass auch Unterlassungen wie Schweigen, Missachten oder Ignorieren, also die Abwesenheit von sprachlichen Handlungen in Kontexten, in denen sie erwartet werden, Handlungen sind und als aggressive kommunikative Akte eingestuft werden (können)<sup>12</sup>. Außer dem Schweigen, gelten auch Drohungen und Einschüchterungen als ein Grenzphänomen sprachlicher Gewalt, vor allem diejenigen, mit denen der Einsatz von körperlicher Gewalt angekündigt oder angedeutet wird. Jedoch muss die Drohung keinen verbalen Charakter haben, denn sie kann rein gestisch vermittelt werden. Vollzogene physische Gewalt kann wiederum als Drohung wirken<sup>13</sup>. Mit der Drohung liegt demnach eine spezifische Konfiguration von Sprache und Gewalt vor. Judith Butler begreift die Drohung als sprachliche Situation des Ausholens zum Schlag, so dass „die Kraft des Sprechaktes eng mit dem Status von Sprechen als körperlicher Handlung zusammenhängt“<sup>14</sup>. Da mit der Äußerung der Drohung keiner der angekündigten Handlungsakte bereits unmittelbar eintritt, eröffnet die Drohung einen Möglichkeitshorizont alternativer Ereignisse, der sowohl an Gelingens- als auch an Nicht-Gelingensbedingungen gebunden ist. Insofern kann sie als ein spezifisches Kommunikationsmittel aufgefasst werden, mit dem die Grenzen zwischen Sprechen und Handeln verwischt und die Übergangsstellen erprobt werden.

Sprache, ob in ihrer verbalen oder nonverbalen Dimension, übermittelt Macht und Herrschaft. Sie verletzt, unterdrückt und diskriminiert, impliziert Verbote und Gebote, Grenzziehungen und Grenzüberschreitungen. Foucault spricht in diesem Zusammenhang von verschiedenen Formen der Ausschließung:

<sup>9</sup> H. Garfinkel, *Bedingungen für den Erfolg von Degradierungszeremonien*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Hermann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 49-59, hier S. 52.

<sup>10</sup> Vgl. J. Butler, *Hass spricht. Zur Politik des Performativen*, Frankfurt a.M. 2006, S. 55ff.

<sup>11</sup> Vgl. ebd., S. 49ff.

<sup>12</sup> Vgl. Haller, *op. cit.*, S. 43.

<sup>13</sup> Vgl. H. Popitz, *Phänomene der Macht. Autorität-Herrschaft-Gewalt-Technik*, Tübingen 2004, S. 47.

<sup>14</sup> Vgl. J. Butler, *op. cit.*, S. 215.



In einer Gesellschaft wie der unseren kennt man sehr wohl Prozeduren der Ausschließung. Die sichtbarste und vertrauteste ist das Verbot. Man weiß, daß man nicht das Recht hat, alles zu sagen, daß man nicht bei jeder Gelegenheit von allem sprechen kann, daß schließlich nicht jeder beliebige über alles beliebige reden kann. Tabu des Gegenstandes, Ritual der Umstände, bevorzugtes oder ausschließliches Recht des sprechenden Subjekts [...]. Es gibt in unserer Gesellschaft noch ein anderes Prinzip der Ausschließung: kein Verbot, sondern eine Grenzziehung und eine Verwerfung<sup>15</sup>.

Das Wort hat eine Reduktion bzw. Eliminierung von Aussagen des Anderen, eine repressive Regulierung von Verhaltensweisen zum Ziel. Es ist deshalb für eine repressive Raumerfahrung verantwortlich und gilt als Stimmungsträger und Bedingungsrahmen für das Denken, Fühlen und Handeln von Figuren. Mit der ordnenden Macht des Wortes – Macht ist nach Foucault in Sprache eingelassen –, das als soziales Phänomen immer an die Konventionen einer Sprechergemeinschaft bzw. Sprecherkultur gebunden ist, wird Kontrolle über ein anderes Subjekt ausgeübt<sup>16</sup>. Butler folgt Foucault und verbindet seine Theorie diskursiver Machtverhältnisse mit dem sprechakttheoretischen Begriff der Illokution, die auf Konventionalität basiert und durch soziale Machtverhältnisse und den Zitatcharakter bedingt ist<sup>17</sup>. Mit dem Begriff der Perlokution wird dagegen die Rolle eines bestimmten Empfängers von sprachlichen Äußerungen hervorgehoben. Bezogen auf gewalttätiges Sprechen beinhaltet die Untersuchung des perlokutionären Aktes die Frage nach der individuellen Verletzung, die jemand durch eine Sprechhandlung erleidet<sup>18</sup>. Das verletzende Wort wirkt sich insoweit perlokutiv aus, als der Betroffene, der Adressat oder der Angerufene bestimmte Reaktionen und Verhaltensweisen an den Tag legt. Er kann sich nämlich unter der Wucht des Wortes ducken, sich aus der Welt zurückziehen, soziale Kontakte meiden, in die Minderwertigkeitskomplexe ‚hineingeschimpft‘ werden, einen Nervenzusammenbruch erleiden, unter Angstzuständen leiden, sein Selbstwertgefühl einbüßen etc. Hervorzuheben ist in diesem Zusammenhang die subjektive Komponente von Verletzungen durch sprachliche Gewalt, denn eine verletzende Äußerung ist an eine individuelle Interpretation auf der Empfängerseite gebunden: „Die Verletzung passiert innerhalb des Horizonts der persönlichen Integrität eines einzelnen Empfängers. Sprachlich verletzt wird eine Person dann, wenn sie eine Äußerung als eine Verletzung ihrer individuellen Integrität *versteht*“<sup>19</sup>. Dies legt nahe, dass die perlokutionäre Dimension verletzender Sprache die Intention des Sprechers ausblendet und in ihrer Wirkung schwer zu fassen ist, weil jedem Sprechakt

<sup>15</sup> M. Foucault, *Die Ordnung des Diskurses*, Frankfurt a.M. 2007, S. 11.

<sup>16</sup> Ebd., S. 16.

<sup>17</sup> Vgl. J. Butler, *op. cit.*, S. 47.

<sup>18</sup> M. Haller, *op. cit.*, S. 61.

<sup>19</sup> Ebd., S. 63.

ein einzigartiges Potenzial zur individuellen Verletzung innewohnt. Der vorliegende Beitrag setzt sich nicht zum Ziel, eine Einteilung von illokutionären und perlokutionären Formen sprachlicher Gewalt anzustreben, weil beide Dimensionen im Grunde genommen ein und dasselbe Vorkommnis betonen, das ins Zentrum der literarischen Analyse rückt – das Macht- und Gewaltpotenzial einer sprachlichen Äußerung in der familiären Kommunikation. Es gilt vielmehr aufzuzeigen, inwiefern die weiblichen und männlichen Figuren im literarisch inszenierten ‚Herrschaftsraum Familie‘ durch gewaltsames Sprechen in der Integrität ihres sozialen Körpers bedroht werden.

In der Eigenschaft des „Personseins“ sieht Sybille Krämer einen Grund dafür, dass ein Benennungsakt überhaupt als eine Form von Gewalt wirksam werden und die Integrität sozialer Körper beeinträchtigen kann. Sie weist in diesem Kontext darauf hin, dass Personen über einen zweifachen Körper verfügen: Sie sind zugleich physisch-leiblicher wie auch sozial-symbolisch konstruierter Körper<sup>20</sup>. Das Bild von der Doppelkörperlichkeit veranschaulicht, dass Menschen/Subjekte durch verletzendes Anrufungsakte sowohl leiblich wie auch symbolisch stigmatisiert werden. Dies setzt voraus, das Wortmaterial zu untersuchen, das in literarischen Texten den jeweiligen Figuren in den Mund gelegt wird und des Öfteren solche Spezialfälle gewalttätigen Sprechens wie absichtlich eingesetzte Beleidigungen (einschließlich Vulgarismen) umfasst. Diese Form von sprachlich ausgeübter Gewalt bezieht ihre Dynamik aus zwei Quellen: Sie zielt auf Dimensionen und Elemente des Lebens (Eigennamen, Körperlichkeit/Sexualität, Verbundenheit zu anderen Personen, Verhältnis zum Sprecher etc.) ab, von denen man sich kaum distanzieren kann. Darüber hinaus erwecken die Schimpfnamen jeglicher Art den Eindruck, dass die verletzende Kraft in den Wörtern selber drin steckt und sich somit mit semantischen Kategorien beschreiben lässt. Es ist hierbei zu betonen, dass dies nicht auf alle verletzenden Äußerungen zutrifft, so dass man dem Wortmaterial nicht (sofort) entnehmen kann, dass es eine Verletzung inkludiert. Die literarische Analyse der familiären Kommunikation soll aufzeigen, dass nicht nur „der propositionale Gehalt einer gewaltsamen Äußerung“, sondern auch „deren handlungsfähiger Teil“ wirksam ist<sup>21</sup>. Die literarische Inszenierung sprachlicher Gewalt im ‚Herrschaftsraum Familie‘ schließt auch Akte sprachlicher Gewalt mit ein, die von anderen Gewaltformen begleitet sind. Sie können eine nonverbale, psychische oder physische Dimension annehmen, was die Grenze zwischen sprachlichen und nicht-sprachlichen Gewaltformen ihrer Hermetik beraubt.

<sup>20</sup> Vgl. S. Krämer, *Sprache als Gewalt oder: Warum verletzen Worte*, [in:] *Verletzende Worte...*, S. 31-49, hier S. 36.

<sup>21</sup> Vgl. M. Haller, *op. cit.*, S. 45.

Im Gegensatz zu physischer Gewalt wird sprachliche Gewalt durch den Einsatz von Signifikanten vollzogen, was jedoch nicht heißt, dass „die eine Form der Gewalt mit verletzender Kraft, die andere mit harmlosen Bedeutungen operieren würde. Sprachliche Gewalt entfaltet sich nicht einfach durch ihre Semantik, sondern ebenso durch die Kraft, die mit ihr kommuniziert wird“<sup>22</sup>. Diese performative Sicht auf Sprache und Gewalt kommt auch in der familiären Kommunikation zur Geltung, die – wie jede Form sozialer Interaktion – durch Machtkämpfe gekennzeichnet ist. Da das Sprechen in machtvollen Familiendiskurs eingeschrieben ist, soll es nicht auf seine Funktion als Bedeutungsträger reduziert werden. Es ist vielmehr in der Lage, die ganze hierarchische Kraft der Familie aufzurufen, sie gegen adressierte Familienmitglieder zu wenden und Gewalt auszuüben.

Überlegungen aus ganz unterschiedlichen Perspektiven haben es sich zur Aufgabe gemacht, dem Verhältnis von Sprache und Gewalt auf den Grund zu gehen. Es werden drei Ansätze unterschieden, die den Zugang zum Problem sprachlicher Gewalt erleichtern sollen: 1) *Gewalt und Sprache*: In dieser Sicht, die von einer Nachträglichkeit und Vorgängigkeit der Sprache im Verhältnis zur Gewalt ausgeht, bleibt die Sprache letztlich auf die Rolle beschränkt, eine ihr äußerliche physische Gewalt zu beschreiben, von dieser zu erzählen, diese zu kommentieren oder diese anzukündigen. 2) *Gewalt der Sprache*: Die Frage zielt hier auf die Gewaltsamkeit der Sprache als solcher. Es wird hier davon ausgegangen, dass Gewalt der Sprache unvermeidlich innewohnt. 3) *Gewalt durch Sprache*: In dieser Perspektive wird Gewalt allererst durch den Akt des Sprechens vollzogen. Sie verletzt, weil jemand auf gewaltsame Weise mit der Sprache handelt<sup>23</sup>. In der literarischen Inszenierung sprachlicher Gewalt finden sich Spuren aller drei Ansätze wieder: Drohungen, die in die Figurenrede einfließen, legen nahe, dass das Widerfahrnis der Gewalt in ihrer sinnlichen Unmittelbarkeit und Materialität in gewisser Weise durch sprachliche Praktiken vorstrukturiert ist<sup>24</sup>. Dasselbe gilt für das hasserfühlte (oft sexistische) Sprechen der fiktiven Figuren, in dem der kommende Gewaltakt angekündigt wird. Die Figurenrede ist darüber hinaus von Grenzen, Ausschlüssen und Verknüpfungen durchzogen, also von einer vorgängigen Gewalt, welche die Sprache affiziert hat, längst bevor sie in den Mund genommen wird<sup>25</sup>. Im Mittelpunkt literarischer Betrachtung stehen letztendlich explizite Missachtungsformeln wie Beschimpfung, Beleidigung, Kränkung, Erniedrigung, Degradierung, Entpersonalisierung etc., die häufig als Beispiel par excellence für gewaltförmiges Sprechen gelten. All diese negativen kommunikativen Handlungen

<sup>22</sup> S.K. Herrmann, H. Kuch, *Verletzende Worte. Eine Einleitung*, [in:] *Verletzende Worte...*, S. 7-30, hier S. 12.

<sup>23</sup> Vgl. ebd., S. 13ff.

<sup>24</sup> Vgl. ebd., S. 14.

<sup>25</sup> Vgl. ebd., S. 16.

und Situationen, in denen sie zum Einsatz kommen, sollen im Folgenden am Beispiel der Texte von Joanna la Bright (eig. Annemarie Albrecht), Alina Bronsky, Heike Engel, Julia Franck, Erika Kronabitter und Marlene Streeruwitz untersucht werden.

### **(Non)verbale Misshandlungspraktiken – Zur literarischen Inszenierung familiärer Kommunikation**

Gewalt ist ein physisches und symbolisches Phänomen: Diese zweifache Dimensionierung – so Sybille Krämer – findet ihren Grund in den Eigenschaften des Personenseins, denn Personen „verfügen“ über einen zweifachen Körper: Sie sind zugleich physisch-leiblicher wie auch sozial-symbolisch konstituierter Körper. Dass Individuen schon vom Zeitpunkt ihrer Geburt und ihrer sozialen Registratur über einen „sozialen Körper“ verfügen, zeigt sich in ihrem Eigennamen. Dieser wird ihnen in einer Situation vollständiger Passivität gegeben und prägt ihre Identität auf eine unverwechselbare Weise noch vor allen biologischen und psychologischen Besonderheiten ihrer Identität. Der Eigenname verleiht eine soziale Identität, indem mit ihm ein bestimmter Ort im öffentlichen Raum der Gemeinschaft verbunden ist, so dass nicht nur der physische Körper im Hier und Jetzt seines Gegebenseins eine Stelle im physischen Raum, sondern auch der symbolische Körper einen durch Namen markierten Ort im Netzwerk des sozialen Raums einnimmt. Die Doppelnatur dieses Ortsprinzips macht Individuen in ihrer Stellung zweifach angreifbar: „Sie können sowohl leiblich *wie auch* symbolisch verdrängt, verrückt und vertrieben werden“<sup>26</sup>.

Einen solchen Prozess des leiblichen und symbolischen Verdrängens, Verrückens und Vertreibens entwirft Erika Kronabitter im ersten Teil ihrer Trilogie *Mona Liza*. Die weibliche Hauptfigur Mona lässt ihr Leben Revue passieren und erzählt die Geschichte ihrer qualvollen Kindheit und Ehe, unter der nicht nur sie, sondern auch ihre Tochter Nora und insbesondere ihr Sohn X. zu leiden haben. Liza ist ihre beste Freundin, die zu ihr steht und unermüdlich versucht, Mona dazu zu bewegen, ihren Mann Viktor zu verlassen, um sich und ihren Kindern eine gewaltfreie Existenz zu sichern. Im Grunde genommen ist es aber nicht ganz klar, ob Liza eine andere Person ist, oder vielleicht nur Monas Alter Ego, eine Art imaginiertes zweites Bewusstsein verkörpert. Monas Ehemann Viktor, Wachbeamter einer Haftanstalt, wird als eine Figur auf die Bühne gesetzt, die ihre aggressiven Anwandlungen regelmäßig an den Familienmitgliedern auslöst. Vor allem hat er es aber auf seinen Sohn abgesehen, weil er es von Anfang an in Frage stellt, leiblicher Vater des Kindes zu sein: „Ich bekomme ein Kind. Viktor mag dieses Kind nicht. Dieses Kind ist nicht von mir, schreit er. Das

---

<sup>26</sup> S. Krämer, *op. cit.*, S. 36.

ist nicht unser Kind. Ich habe nur Viktor geliebt<sup>27</sup>. Das Kind wird von dem Vater schon vor seiner Geburt verleugnet und kommt letztendlich wie ein Fremdkörper zur Welt, der es nicht verdient hat, einen Namen zu bekommen:

Das Kind hat blaue Augen. Seine blauen Augen. Es lacht wie er. Es spricht wie er. Der Mann sagt X. zum Kind. Zu seinem Kind. Auch die Frau nenn das Kind X. Alle sagen X. und finden es lustig. Eine lustige Abkürzung, lachen sie. Unkonventionell. Auch X. lacht. X. weiß nichts von Viktors Unterstellungen<sup>28</sup>.

Obwohl eine Ähnlichkeit zwischen Vater und Sohn festzustellen ist, wird das Kind des Namens beraubt und somit um seine Identität gebracht. Durch die Bezeichnung X., die es nahe legt, dass ein X-Beliebiger sein Vater hätte sein können, wird das Kind bereits am Tag seiner Geburt in die Anonymität abgedrängt und durch die Namenlosigkeit fast verleugnet. Der Sohn bekommt den Status des Anderen, der ihn daran hindert, einen durch den Namen markierten Platz im Netzwerk des sozialen Raums einzunehmen. Die Verletzung durch die Verweigerung der Namengebung wird jedoch von X. als solche nicht realisiert, weil sie nicht nur an die väterliche Figur gebunden ist, sondern auch von anderen Familienmitgliedern – von der Mutter und der Schwester – praktiziert wird. Dem Vater kommt aber in diesem Prozess eine besondere Rolle zu, denn er verdrängt den Sohn nicht nur durch symbolische, sondern auch durch physische Verletzung. X. wird von seinem Vater regelrecht – sowohl direkt als auch im übertragenen Sinne – aus dem Familienleben ‚weggeschlagen‘. Die Gewalttätigkeit von Viktors Rede und Tat bricht sich die Bahn, weil er die Andersartigkeit des Sohnes vermutet und sie nicht zu respektieren vermag. Der Vater sieht sich als Mann und Familienoberhaupt durch die Andersartigkeit von X. so bedroht, dass er den Anderen, den Fremden durch offensive Verletzung zu beschädigen sucht. Sprachliche und außersprachliche Gewalt findet im Vater-Sohn-Verhältnis ihren Spielraum und Nährboden, weil die (imaginierte) Fremdheit des Sohnes und somit seine Unzugänglichkeit und Unverfügbarkeit von dem Vater negiert wird. Das Gewaltpotenzial der Kommunikation auf der Achse Vater-Sohn liegt somit darin begründet, dass sie zum Raum der asymmetrischen Begegnung einander fremd bleibender Subjekte wird, deren Beziehung in physische Gewalt umschlagen kann und es auch immer wieder tut, weil das Entzogenensein der anscheinend fremden Subjektivität nicht anerkannt wird<sup>29</sup>. Im Laufe der Zeit begreift der inzwischen erwachsene X. den Akt der Trennung, bei dem zwischen ‚wir‘ und ‚er‘ geschieden wird, also zwischen denen, die zur familiären Gemeinschaft gehören und denen, die aus ihr symbolisch

<sup>27</sup> E. Kronabitter, *Mona Lisa*, Innsbruck 2013 (überarbeitete Neuauflage, 1 Auflage 2007), S. 105.

<sup>28</sup> Ebd., S. 20.

<sup>29</sup> Vgl. S. Krämer, *op. cit.*, S. 41.

verdrängt werden. Dieser Umstand wird im dritten Teil der Trilogie *Nora. X.* wie folgt kommentiert: „Zersprungene Kindheit. Nie wusste das Kind, was es falsch gemacht hatte. Worin der Fehler lag. X. fühlte sich selbst als Fehler. War Fehler in diesem System“<sup>30</sup>.

Von dem Prozess der kommunikativen Statusdegradierung, durch den die Identität eines Familienmitglieds auf einen niedrigeren Rangplatz innerhalb des familiären Systems verschoben wird, ist auch Mona betroffen, wenn auch die sprachliche und außersprachliche Vernichtung ihrer Person indirektere Formen annimmt. Mit Viktors Beschuldigung, „Dieses Kind ist nicht von mir“, erfolgt die Umformung von Monas Identität als (Ehe)Frau und Mutter. Sie wird in den Augen ihres Beschuldigers eine von ihr verschiedene und neue Person: eine Ehebrecherin, die einen Bastard zur Welt gebracht hat. Viktors Ehefrau Mona wird dadurch nicht verändert, sie wird von ihm neu gebildet, so dass die frühere Identität bestenfalls den Stellenwert eines Scheins erhält und die neue die „Basiswirklichkeit“ darstellt: Was sie jetzt ist, nach allem, was seiner Vermutung nach passiert ist, ist sie immer schon gewesen<sup>31</sup>. Die Beschuldigung – so Harold Garfinkel – erreicht eine solche Umformung des Wesens, indem sie ein anderes sozial anerkanntes Motivschema an die Stelle des zuvor zur Verhaltenskennzeichnung des Betroffenen benutzten Schemas setzt<sup>32</sup>. Im Hinblick auf die Mona unterstellte Untreue als ihre Wesensgrundlagen und -prinzipien, bewiesen durch die Existenz von X., wird nun ihr Verhalten, ihre Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft verstanden. Durch Viktors Interpretationsprozess wird sie in seinen Augen zu einer anderen Person, die es verdient hat, bestraft zu werden. Da Viktor aber davon ausgeht, dass man eine Frau nicht schlägt, zwingt er sie dazu, zuzusehen, wie er ihren Sohn X. physisch und symbolisch verletzt.

Das Ziehen einer Trennlinie durch Kategorisierung, Stereotypisierung und folglich Abwertung, Herabsetzung und Diskriminierung wird auch in Heike Engels Roman *Was du heulst, brauchst du nicht zu pinkeln* inszeniert. Die weibliche Hauptfigur Wiebke, die aus der Ich-Perspektive die Geschichte einer qualvollen Kindheit präsentiert, wächst in den 1960er-Jahren als mittlere von drei (Stief)Schwestern in einem kleinen Ort in Niedersachsen auf. Das Leben der Mädchen ist geprägt durch Einschüchterung, Erniedrigung, Diskriminierung, Körperstrafe und sexuellen Missbrauch. Wiebke und ihre (Stief)Schwestern werden fortlaufend von ihrem (Stief)Vater Hugo beschimpft, gequält und diskriminiert. Die Abwertung und Herabsetzung aufgrund des biologischen Geschlechts beginnt für Wiebke bereits am Tag ihrer Geburt. Als ihr Vater Hugo erfährt, dass seine Erstgeborene trotz des blauen Babyhandtuches kein Junge

<sup>30</sup> E. Kronabitter, *Nora. X.*, Innsbruck 2013, S. 59.

<sup>31</sup> Vgl. H. Garfinkel, *op. cit.*, S. 52.

<sup>32</sup> Vgl. ebd.

ist, lässt er seiner Unzufriedenheit freien Lauf: „Hugo starrt Elsa an und schnappt nach Luft. Was?! Ich hör wohl nicht recht, ein Weibsbild? Nee, nää? Das darf doch nicht wahr sein! Ach du Scheiße!“<sup>33</sup>.

Im Laufe der Zeit lässt seine Abneigung gegen Wiebke nicht nach. Sie bekommt immer wieder zu spüren, was es heißt, ein Mädchen zu sein. Von Hugos verbalen und nichtverbalen Misshandlungspraktiken sind auch ihre Mutter Elsa und ihre beiden (Stief)Schwestern Lilly und Birte betroffen. Er zieht eine klare Trennungslinie zwischen weiblichem und männlichem Geschlecht, entlang deren die Mitglieder weiblicher Wohn- und Lebensgemeinschaft auf Distanz gehalten und durch den Gebrauch abschätziger und verunglimpfender Worte abgewertet werden: „Weiber, lahmes Gesocks!“<sup>34</sup>, „Scheiß-Weiberpack“<sup>35</sup>, „Dieses verfluchte Weiberpack! Vergasen sollte man sie“, „Mädchen würde der nötige Grips fehlen“<sup>36</sup>, „Herrgott im Himmel, diese bescheuerten Weiber!“<sup>37</sup> etc. Hugos verbale Attacken lassen zwei Strategien erkennen, mit denen weibliche Familienmitglieder festgeschrieben, d.h. dauerhaft identifizierbar gemacht werden: das Zuschreiben von Eigenschaften und das Zuschreiben von Typen. Die sprachliche Erscheinungsweise dieser beiden Kategorisierungsstrategien ist die „Etikettierung“<sup>38</sup>. Hugo schreibt einerseits Eigenschaften zu, indem er seine Frau und seine Töchter mit Adjektiven etikettiert: „lahm“, „verflucht“, „bescheuert“. Andererseits aber erfolgt durch die Verwendung von Substantiven – „Gesocks“, „Scheiß-Weiberpack“, Mangel an „Grips“ – die Festschreibung von weiblichen Figuren als typische Repräsentanten einer sozialen Kategorie und somit die Beschränkung der Perspektive, aus der Elsa und ihre Töchter betrachtet werden<sup>39</sup>. Mit dem Verweis auf nationalsozialistische Menschenvernichtungspraktiken – „vergasen sollte man sie“ – werden sie endgültig als Mitglieder einer minderwertigen Gruppe abgestempelt.

Ein ähnlicher Prozess, weibliche Figuren durch Beleidigung, Herabsetzung, Erniedrigung oder Abwertung an einem minderwertigen Ort im Sozialen zu positionieren – zumindest temporär oder in bestimmten Kontexten – wird auch in Alinas Bronskys *Scherbenpark* inszeniert und aus der Perspektive der 17-jährigen Protagonistin Alexandra Naimann, Sascha genannt, dargestellt. Sascha hat zwei simple Träume: Sie will ihren Stiefvater Vadim umbringen und ein Buch über ihre Mutter schreiben. Es ist wohl dem zweiten Traum zu verdanken, dass die Lebensgeschichte der Mutter und

<sup>33</sup> H. Engel, *Was du heulst, brauchst du nicht zu pinkeln*, Hagen–Berchum 2011, S. 14.

<sup>34</sup> Ebd., S. 18.

<sup>35</sup> Ebd., S. 65.

<sup>36</sup> Ebd., S. 247.

<sup>37</sup> Ebd., S. 78.

<sup>38</sup> Vgl. C.-F. Graumann, M. Wintermantel, *Diskriminierende Sprechakte. Ein funktionaler Ansatz*, [in:] *Verletzende Worte...*, S. 147-177, hier S. 161.

<sup>39</sup> Vgl. ebd.



somit Saschas Geschichte immer schärfere Konturen gewinnt. Sascha kommt erst als Kind aus Russland mit ihrer Mutter nach Deutschland. Ihren Vater kennt sie nicht und ihre Mutter lebt mit Vadim zusammen, mit dem sie zwei weitere Kinder hat, Alissa und Anton. Doch ihre Mutter wird von Vadim umgebracht, nachdem sie ihn nach einem erneuten Gewaltakt vor die Tür gesetzt hat. Saschas Gedankengang ist zu entnehmen, dass Vadims Brutalität verschiedene Formen annimmt, in Abhängig davon, gegen wen seine Gewalthandlungen gerichtet sind. Sein leiblicher Sohn Anton wird von ihm vor allem körperlich misshandelt, seine Stieftochter Sascha missbraucht er sexuell und Saschas Mutter hat unter seinen verbalen Attacken zu leiden. Das Alltagsvokabular, mit dem sie regelmäßig konfrontiert wird, umfasst nicht nur „leere Beleidigungen“, die Vadims Wut oder Ärger zum Ausdruck bringen sollten. Es ist vielmehr „volle Missachtung“, die einen sozialen Gehalt besitzt<sup>40</sup>. So muss sich Saschas Mutter immer wieder anhören, wer sie ist:

Eine nutzlose Ehefrau, die weder in der Lage ist, den Haushalt zu führen, noch anständig Geld zu verdienen [...].

Eine Chaotin, in deren Schränken großes Durcheinander herrscht, die nicht in der Lage ist, auf die Minute genau Mahlzeiten zu servieren, die Kinder sind ja deswegen orientierungslos. [...]

Und eine Schlampe, die sich an einem Ring so hemmungslos freuen kann, als wäre es eine Fleischwurst, die abends ins Kino geht, und zwar ohne den Ehemann, die ihr Haar offen trägt und aufreizend färbt und die sich so anzieht, als hätte sie eine gute Figur; vielleicht haben die Türken dann doch recht mit ihren Ganzkörpervorhängen<sup>41</sup>.

Die Zerstörungskraft von Vadims kommunikativen Handlungen besteht darin, dass sie Bezug auf sozial bewertete Eigenschaften, Werte und Normen nehmen, die Saschas Mutter – seiner Meinung nach – in einer gegebenen Situation nicht gut erfüllt. Mit solchen Vorwürfen wie Nutzlosigkeit, Unfähigkeit, den Haushalt zu führen, Geld zu verdienen und den Kindern Orientierung im Leben zu stiften, Unordentlichkeit, Unmoral, Hemmungslosigkeit oder Eitelkeit wird sie von Vadim als (Ehe)Frau und Mutter in Frage gestellt. Die „Fülle“ von Vadims verbalen Missachtungspraktiken bezieht sich folglich darauf, dass seine Frau unter Rückbezug auf ihre konkreten Verhaltensweisen und auf wirkmächtige soziale Normen und Werte herabgesetzt wird<sup>42</sup>. Mit dem impliziten Verweis auf den Status von Frauen in der islamischen Kultur wird Saschas Mutter endgültig ein anderer, d.h. ein untergeordneter, unterlegener, unterworfenen Platz zugeordnet. Betrachtet man Vadims Vokabular unter topologischem Aspekt, so ist festzuhalten, dass seine Missachtungsformeln als eine Kraft gelten, mit

<sup>40</sup> Vgl. H. Kuch, S.H. Kitty, *Symbolische Verletzbarkeit und sprachliche Gewalt*, [in:] *Verletzende Worte...*, S. 179-210, hier S. 202.

<sup>41</sup> A. Bronsky, *Scherbenpark*, Köln 2008, S. 51ff.

<sup>42</sup> Vgl. S.K. Herrmann, H. Kuch, *op. cit.*, S. 202.

der die bestehende Ordnung zerstört und eine neue herbeigeführt wird bzw. werden sollte. Insofern enthalten seine verbalen Attacken nicht nur eine destruktive, sondern auch eine produktive Komponente: Sie stiften nämlich eine „negative“ Ordnung und zwar in Form der „Unter-Ordnung“ seiner Frau<sup>43</sup>. Mit seiner Gewaltsprache, die ihre Adressatin als Ehefrau und Mutter an einem sozialen Ort anspricht, ist es zwar nicht möglich, diesen ihren sozialen Ort ganz zu rauben – es wird aber ein anderer, minderwertiger Ort konstituiert, an den sie als Rabenmutter und Schlampe verschoben wird. Jahrelang kommt Saschas Mutter mit dieser Ortverschiebung zurecht, bis sie Vadim eines Tages nach einem wiederholten Gewaltausbruch gegen Anton vor die Tür setzt und mit dieser Entscheidung ihr Leben einbüßt.

Herabsetzungsakte können nicht nur die Vorstellung verändern, die die herabgesetzte Person von sich selber hat. Sie können vielmehr die Vorstellung der Anderen über die herabgesetzte Person erschüttern und somit ihr Verhalten verändern, das sie der betroffenen Person gegenüber an den Tag legen. Insofern beruhen Herabsetzungsakte nicht nur auf einem dualen Verhältnis von Ich und Du, sondern sind auch durch eine dritte Instanz vermittelt<sup>44</sup>. In Joanna la Brights Roman *Rosenblätter auf den Scherben* wird die adoleszente Protagonistin Anna von ihrer Mutter beim Kaffeeklatsch mit Nachbarinnen fortwährend angeschwärzt und erniedrigt:

Beim Tratschen hörte ich daher ja auch immer das meiste. Die anderen Mütter lobten jeweils immer wieder an solchen Zusammenkünften ihre Mädchen. Dass sie das schon machten, dieses schon könnten usw. Meine Mutter hingegen ließ nie ein gutes Haar an mir. Sie schilderte in allen Farben meine Unzulänglichkeiten. Nichts könnte ich, zu faul zu allem. Es wäre eben ein Kreuz mit mir. Nur lügen<sup>45</sup>.

Die Situation am Kaffeetisch könnte man mit einem Anklageprozess vergleichen, in dem Anna als Täterin, ihre Mutter als Anklägerin und die Nachbarinnen als Zeugen bzw. Publikum dastehen. Während regulärer nachbarschaftlicher Treffen werden Annas (vermeintliche) Unzulänglichkeiten aus dem Schutz ihres Alltagscharakters gehoben und in ein Werteschema gebracht, das folgende Eigenschaften zeigt: Anna und das ihr zugesprochene bzw. ihr vorgeworfene Unfähigsein werden als eine Einheit definiert und dementsprechend auch behandelt, so dass der einmalige, unwiederholbare Charakter des kritisierten Vorfalls verlorengeht. Das aus Nachbarinnen bestehende Publikum nimmt die Charakteristika der typisierten Anna und der typisierten Vorfälle wahr und bewertet sie im Vergleich zu einem dialektischen Gegenüber, das hier durch die fähigen Töchter anderer Mütter verkörpert wird<sup>46</sup>. Der performative

<sup>43</sup> Vgl. ebd., S. 195ff.

<sup>44</sup> Vgl. ebd., S. 196ff.

<sup>45</sup> J. la Bright, *Rosenblätter auf den Scherben*, Neckenmarkt 2010, S. 37ff.

<sup>46</sup> Vgl. H. Garfinkel, *op. cit.*, S. 53.

Akt der Beleidigung und Erniedrigung erfolgt hierbei durch semi-direkte Sprechakte: Die Mutter wendet sich nämlich nicht direkt an ihre Tochter Anna, sondern sie spricht zum nachbarschaftlichen Publikum über Anna. Ist Anna, über die gesprochen wird, sogar noch anwesend, wird der im Gesagten ausgedrückte Ausschluss bereits sprachlich performiert und im Laufe der Zeit auch tätig vollzogen<sup>47</sup>. Die permanente Kritik vonseiten Annas Mutter sowie ihre fortwährenden Gewaltausbrüche erzeugen eine Vielzahl von Impressionen, die von der weiblichen Erzählinstanz emotional und gedanklich verarbeitet, aber geradezu körperlich wahrgenommen werden:

Morgens war mein Bett nass und meine Mutter riss zornig das Laken vom Sofa und rieb mich damit ein. „Du Drecksau, verreckte“. Das Laken wurde mir ins Gesicht gedrückt, gewischt, gerieben. Ich hatte Angst, dass es wieder passiert. Was tue ich nur, damit das nicht mehr vorkommt, dachte ich verzweifelt. Es passierte noch oft. Vor mir am Kaffeetisch wurde dieses Thema ausgebreitet. „Ah“, „Oh“, „Nein“, „Allerhand“...<sup>48</sup>.

Annas körperliche Dysfunktionen, die ebenfalls beim Kaffeeklatsch bedenkenlos thematisiert werden, sorgen endgültig dafür, dass nicht nur die Mutter an ihrer Distanz zu ihrer Tochter festhält, sondern auch die Nachbarinnen und deren Töchter Distanz zu Anna spüren. Annas Demütigung erhält ihre Dauerhaftigkeit jedoch nicht dadurch, dass das Sprechen ihrer Mutter als ein missachtendes Sprechen verstanden und eine gewisse Distanz herbeigeführt wird, sondern dadurch, dass Anna in den Augen des nachbarschaftlichen Publikums zu einer missachtenswerten Person wird. Ausrufe des Entsetzens wie „ah“, „oh“, „nein“, „allerhand“ stehen exemplarisch dafür, dass die Nachbarinnen die Sprechhandlung von Annas Mutter nicht nur beglaubigen, sondern ihr zugleich ihren Glauben schenken. Schließlich wird Anna rituell von ihrem Platz in der legitimen Ordnung entfernt, wenn es in ihrem Kommentar heißt: „Die Kinder der anderen Mütter durften draußen spielen. Ich durfte meistens nicht raus“<sup>49</sup>.

In Marlene Streeruwitz' *morire in levitate*<sup>50</sup> kommt die soziale Randständigkeit in dem Umstand zum Ausdruck, dass die adoleszente Protagonistin Geraldine, immer weniger die Möglichkeit hat, selbst diejenige zu sein, die andere Familienmitglieder – insbesondere ihren autoritären Großvater – ansprechen und eine Antwort erwarten kann. Sie gerät innerhalb familiärer Verhältnisse in eine soziale Unterlegenheit, die es ihr zwar möglich macht, sich zu bestimmten Sachverhalten zu äußern, aber ihre (Mit)Teilungen prallen von der Wand des Unverständnisses ab. Keines der Familienmitglieder lässt sich auf sie kommunikativ ein, denn der nazibegeisterte Großvater ist mit seiner Autorität eine Barriere und undurchdringliche Wand. Die

<sup>47</sup> Vgl. S.K. Herrmann, H. Kuch, *op. cit.*, S. 198.

<sup>48</sup> J. la Bright, *op. cit.*, S. 42.

<sup>49</sup> Ebd., S. 37.

<sup>50</sup> M. Streeruwitz, *morire in levitate*, Frankfurt a.M. 2004.

einzigste Stimme, die sich zu Hause Gehör verschafft und erhört wird, ist die Stimme des Großvaters. Militärische Umgangsformen und Abhängigkeitsstrukturen aus der Nazizeit hat er in sein Zivilleben herübergerettet, so dass er nun auch im Privaten seine Befehle erteilt, Menschen herumkommandiert und unbedingten Gehorsam erwartet. Er gilt in der Familie als einziger Entscheidungsträger, der bestimmt, wie es langgeht. Jegliches Aus-der-Reihe-Tanzen wird im Keim erdrückt und ein alternativer Lebensablauf kommt nicht in Frage. So wird auch Geraldine nach ihren Wünschen, Plänen, Bedürfnissen nicht gefragt, ihre Zukunft ist vom Großvater vorprogrammiert: Auf seinen ausdrücklichen Wunsch soll sie Opernsängerin werden, doch durch ihr plötzliches Verstummen entzieht sie sich dem Willen des Großvaters. Der Stimmverlust besteht in Geraldines Fall jedoch nicht nur darin, dass sie aufgrund der Atemprobleme ihren Beruf als Opernsängerin nicht mehr ausüben kann. Unter dem Einfluss des Großvaters entwickelt sich vielmehr eine gewisse Stressdynamik, die Geraldine nicht nur daran hindert, zu singen, sondern ihr vielmehr die Fähigkeit raubt, mit anderen zu kommunizieren. Die autoritäre Sprache des Großvaters hat die junge Frau nicht nur entmündigt, sondern sie auch in die Kommunikationslosigkeit getrieben, von der sie sich ihr Leben lang nicht erholen kann. Sogar mit ihrem Mann Gerhard, einem Arzt, kommuniziert Geraldine ausschließlich über die Funktionsstörungen ihres kranken Körpers, der sich in Form von Essstörungen, Herzanfällen und schließlich Unfruchtbarkeit zu Wort meldet. Die Ehe mit Gerhard hält nicht lange, sie endet unerwartet mit seinem vermeintlichem Tod. Die Umstände seines Todes bleiben jedoch unklar bis auf die Andeutung, dass er das alles auch hätte inszeniert haben können, um Geraldine loszuwerden. Spätestens mit Gerhards Verschwinden verliert Geraldine vollkommen ihre soziale Existenz und einen einzigen Versuch, gegen ihr Schicksal aufzubegehren, stellt die Flucht in den Selbstmord dar.

Der Zustand weiblicher Ohnmacht wird auch in Julia Franks jüngstem Roman *Rücken an Rücken* inszeniert, wenn auch dieser durch Drohung, Einschüchterung und Angstmachen herbeigeführt und am Beispiel der Protagonistin Marie veranschaulicht wird. Die 26-jährige Marie leidet unter regelmäßigen Gewaltausbrüchen ihres Ehemannes, von dem sie nicht nur verbal, sondern auch körperlich und sexuell missbraucht wird. Den Gedanken, ihn zu verlassen und ein neues gewaltfreies Leben zu beginnen verwirft sie immer wieder infolge seiner Drohungen, ihr im Fall der Scheidung das gemeinsame Kind wegzunehmen: „Er wird mir die Kleine nicht lassen. Jede seiner Drohungen hat er wahrgemacht. [...] Ohne mein Kind kann ich nicht leben“<sup>51</sup>. Die Drohungen, mit denen Marie in ihrem Eheleben konfrontiert wird, sind konditionalisiert. Sie stellen die Protagonistin vor eine Forderung, die

---

<sup>51</sup> J. Franck, *Rücken an Rücken*, Frankfurt a.M. 2013, S. 345.

nach dem Prinzip „Entweder-oder“ strukturiert ist: Entweder fügt sie sich und die Drohung tritt nicht in Kraft, oder sie lässt sich von ihrem Mann scheiden und sieht ihr Kind nie wieder. Die Herstellung einer solchen Dichotomie von Alternativen hat Heinrich Popitz als ein Strukturmerkmal von Drohungen bestimmt<sup>52</sup>. Mit der ausgesprochenen Sanktion wird Marie gezwungen, zwischen zwei sich ausschließenden Alternativen zu wählen. In jeder Entscheidung, die sie in ihrer Situation treffen kann, ist ein Verlust mit einkalkuliert, der eine emotional intakte Existenz unmöglich macht. Dies veranlasst dazu, die Drohung als einen Sprechakt aufzufassen, der körperliche und sprachliche Merkmale vereint. Das verheerende Gewaltpotenzial der Drohung besteht nämlich nicht nur darin, dass mit ihr die kommende Gewalttat angekündigt wird, sondern vielmehr darin, dass die Drohung bereits ein Teil dieser Gewalttat ist. Es liegt darin begründet, dass die angedrohte Gewalt bereits im Moment der Äußerung zum integralen Bestandteil der aktuellen Wirklichkeit des Empfängers wird, indem sie Angstzustände, Gefühle der Ohnmacht, des Ausgeliefertseins, Depressionen etc. erzeugt und so die körperliche Existenz der Angedrohten nicht nur im Moment der Formulierung der Drohung, sondern auch nachhaltig beeinträchtigt, abgesehen davon, wann und ob überhaupt der angedrohte Gewaltakt „in einem materiellen Feld jenseits der Sprache“<sup>53</sup> ausgetragen wird. Trotz der Brutalität, die Marie fortwährend erleidet und wachsender Abneigung gegen ihren Mann, verharrt sie in gewaltförmigen Ehestrukturen, weil sie die Androhung des Verlustes von Sorgerecht für ihre Tochter ernst nimmt. Die Tatsache, dass ihr Ehemann bis jetzt alle seine Drohungen vollzogen hat, bestärkt sie in ihrer Entscheidung, bei ihm zu bleiben. Damit wird ein weiteres Strukturmerkmal der Drohung angesprochen, das in der Selbstbindung des Drohenden an die ausgesprochene Sanktion besteht. Maries Ehemann kündigt an, dass er das, was er androht, wahr machen wird und setzt damit seine Glaubwürdigkeit aufs Spiel. Das Risiko, seine Machtposition ins Wanken zu bringen, ist auf die Verbindung zwischen der angekündigten Sanktion, der möglichen Handlung und der aktuellen Handlung zurückzuführen. Drohungen bedeuten somit „nicht nur die Oktroyierung einer Alternative, sondern auch die Oktroyierung von Ungewissheit“<sup>54</sup>, die angedrohte Gewalthandlung in der Zukunft vollziehen zu können. Um dieses Risiko zu minimieren, ergreift Maries Ehemann drakonische Maßnahmen, die sowohl symbolische als auch physische Dimension annehmen, ohne dass die Übergangsgrenze zwischen beiden Ausprägungsformen von Gewalt hermetisch ist. Das Potenzial der Drohung wird nicht nur durch die Einhaltung seiner bisherigen Festlegungen verschärft, sondern auch durch massive

<sup>52</sup> Vgl. H. Popitz, *op. cit.*, S. 80ff.

<sup>53</sup> M. Haller, *op. cit.*, S. 73.

<sup>54</sup> H. Popitz, *op. cit.*, S. 84.

körperliche Gewaltanwendung. Der vollzogene physische Gewaltakt gewinnt dadurch auch den Charakter einer Drohung, die Maries Körper diszipliniert, reglementiert und ihn an den entsprechenden Ort innerhalb der hierarchischen Struktur verweist. Julia Franck eröffnet somit Blick auf Eskalationsmechanismen, in denen das symbolische Potenzial der sprachlichen Gewalthandlung zugunsten physisch-realer Gewalttätigkeit überschritten werden kann und umgekehrt.

### Fazit

Wie sich den angeführten Beispielen entnehmen lässt, finden viele verletzend Äußerungen ihren Ausgangspunkt nicht in der Öffentlichkeit, sondern in der Privatsphäre der eigenen vier Wände. In engen persönlichen Bindungen können Worte so sehr treffen wie in kaum einem anderen sozialen Kontext, weil sie ihre starke Dynamik aus der intimen Kenntnis der Anderen beziehen<sup>55</sup>. Es ist des Weiteren eine starke Abhängigkeit der adressierten Person von dem Sprecher/der Sprecherin, die die Rhetorik der Verletzung zur Entfaltung kommen lässt und ihr schließlich eine kaum zu überschätzende Wirkmächtigkeit verleiht: Diese grundlegende Form der Asymmetrie, die auf mehr oder weniger drastische Weise alle Beziehungen zwischen Selbst und Anderer prägt, tritt in familiären Beziehungen besonders deutlich zutage<sup>56</sup>. Nichtsdestotrotz ist verbale Gewalt zwischen Mitgliedern einer Lebensgemeinschaft als ein Bestandteil des Kommunikationsprozesses zu verstehen, wenngleich ein moralisch und politisch unerwünschter Teil mit hohen psychischen und sozialen Kosten für alle Akteure verbunden ist<sup>57</sup>. Der Ausbruch von Gewalt im Wort bedeutet im häuslich-familiären Bereich nicht nur eine Störung von gegebenen Verhältnissen, Unterwanderung und Infragestellung von Konventionen und Überschreitung von Grenzen, sondern auch eine Störung im Verständigungsvorgang, die mit Evidenzverlust des kommunizierten Sinns einhergeht. Da Störungen in Abhängigkeit von Ort und Zeit ihres Auftretens, von ihrer Intensität und Dauerhaftigkeit variieren können, hat Gewaltanwendung im konventionalisierten Vertrautheitsraum ‚Haus und Familie‘ auch eine Störung des psychischen Systems zur Folge, dem die selbstregulierende und steuernde Kraft durch permanente gewaltsame Beeinflussung abhanden kommt. Die Ausübung von Macht und Gewalt durch das Wort als „eine Form handelnder Einwirkung auf andere“<sup>58</sup> und die erzeugte Atmosphäre des Zwangs bedeuten nämlich

<sup>55</sup> Vgl. S.K. Herrmann, H. Kuch, *op. cit.*, S. 200.

<sup>56</sup> Vgl. ebd.

<sup>57</sup> Vgl. J. Gemünden, *Gewalt in Partnerschaften im Hell- und Dunkelfeld. Zur empirischen Relevanz der Gewalt gegen Männer*, [in:] *Geschlecht-Gewalt-Gesellschaft*, hg. von S. Lamnek, M. Boatcă, Opladen 2003, S. 333-353, hier S. 334ff.

<sup>58</sup> M. Foucault, *op. cit.*, S. 255.

einen spezifischen Zugriff auf die psychische und sinnliche Welt der Figuren, die als erlebende und handelnde Subjekte entweder imstande sind, Störungen und Irritationen dieser Art zu verarbeiten und an ihnen zu ‚reifen‘, oder sie gehen daran zugrunde.

## Literatur

### Primärliteratur

- la Bright, J.: *Rosenblätter auf den Scherben*, Neckenmarkt 2010.  
 Bronsky, A.: *Scherbenpark*, Köln 2008.  
 Engel, H.: *Was du heulst, brauchst du nicht zu pinkeln*, Hagen–Berchum 2011.  
 Franck, J.: *Rücken an Rücken*, Frankfurt a.M. 2013.  
 Kronabitter, E.: *Mona Lisa*, Innsbruck 2013 (überarbeitete Neuauflage, 1 Auflage 2007).  
 —, *Nora. X.*, Innsbruck Verlag 2013.  
 Streeruwitz, M.: *morire in levitate*, Frankfurt a.M. 2004.

### Sekundärliteratur

- Althusser, L.: *Ideologie und ideologische Staatsapparate. Aufsätze zur marxistischen Theorie*, Hamburg 1977.  
 Butler, J.: *Hass spricht. Zur Politik des Performativen*, Frankfurt a.M. 2006.  
 Foucault, M.: *Analytik der Macht*, Frankfurt a.M. 2005.  
 —, *Die Ordnung des Diskurses*, Frankfurt a.M. 2007.  
 Freud, S.: *Über den psychischen Mechanismus hysterischer Phänomene*, [in:] *Gesammelte Werke in 17 Bänden und einem Nachtragsband, Band I*, hg. von A. Freud, Frankfurt a.M. 1987, S. 81-98.  
 Garfinkel, H.: *Bedingungen für den Erfolg von Degradierungszeremonien*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Hermann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 49-59.  
 Gemünden, J.: *Gewalt in Partnerschaften im Hell- und Dunkelfeld. Zur empirischen Relevanz der Gewalt gegen Männer*, [in:] *Geschlecht-Gewalt-Gesellschaft*, hg. von S. Lamnek, M. Boatcă, Opladen 2003, S. 333-353.  
 Graumann, C.-F., Wintermantel, M.: *Diskriminierende Sprechakte. Ein funktionaler Ansatz*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Herrmann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 147-177.  
 Habermas, J.: *Vorstudien und Ergänzungen zur Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt a.M. 1984.  
 Haller, M.: *Verwundet durch Worte. Studie über Gewalt in der Sprache*, Hamburg 2012.  
 Herrmann, S.K., Kuch, H.: *Verletzende Worte. Eine Einleitung*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Herrmann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 7-30.  
 Krämer, S.: *Sprache als Gewalt oder: Warum verletzen Worte?*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Hermann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 31-49.



- Kuch, H., Herrmann, S.K.: *Symbolische Verletzbarkeit und sprachliche Gewalt*, [in:] *Verletzende Worte. Die Grammatik sprachlicher Missachtung*, hg. von S.K. Herrmann, S. Krämer, H. Kuch, Bielefeld 2007, S. 179-210.
- Popitz, H.: *Phänomene der Macht. Autorität-Herrschaft-Gewalt-Technik*, Tübingen 2004.
- Scharmacher, B.: *Wie Menschen Subjekte werden. Einführung in Althusser's Theorie der Anrufung*, Marburg 2004.

### **Język i przemoc – o destrukcyjnym potencjale komunikacji rodzinnej na przykładzie wybranych tekstów literackich**

**Streszczenie.** Celem artykułu jest analiza prac Joanny la Brights, Aliny Bronsky, Heike Engels, Julii Francks, Eriki Kronabitters oraz Marleyny Streeruwitz pod kątem rodziny jako przestrzeni społecznej charakteryzowanej przez przemoc. Matki i córki, ojcowie i synowie funkcjonują w tym kontekście jako postaci, które wpływają na właściwe funkcjonowanie życia rodzinnego w sposób destrukcyjny. Rozkazy, zakazy, groźby, przemoc fizyczna i psychiczna funkcjonują jako narzędzia władzy, a ich głównym celem jest podporządkowanie innych wartościom, opiniom i normom postępowania wyznaczanym przez głowę rodziny i pozostałych jej członków.

**Słowa klucze:** komunikacja, język przemocy, hierarchia płci, Joanna la Bright, Alina Bronsky, Heike Engel, Julia Franck, Erika Kronabitter, Marlene Streeruwitz

### **Language and violence – to the interference potential of familiar communication based on the example of literary accounts**

**Summary.** The aim of the article is to analyze works of Joanna la Brights, Alina Bronskys, Heike Engels, Julia Francks, Erika Kronabitters and Marlene Streeruwitz, focusing on family as a social space characterized by violence. Mothers and daughters, fathers and sons exist in this context as figures destructively influencing the proper functioning of family life. Orders, bans, threats, as well as physical and psychical violence act as instruments of exercising power, whose main purpose is to subordinate others to the values, views and norms of conduct determined by the 'head' of the family and other family members.

**Keywords:** communication, family, violence language, gender hierarchy, Joanna la Bright, Alina Bronsky, Heike Engel, Julia Franck, Erika Kronabitter, Marlene Streeruwitz



**Marzanna Uździcka**

Uniwersytet Zielonogórski

**Rafał Zarębski**

Uniwersytet Łódzki

## WOKÓŁ DYDAKTYKI DIACHRONII JĘZYKOZNAWCZEJ



Niniejszy artykuł powstał w związku z udziałem autorów w dwóch projektach badawczych realizowanych w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki” w latach 2011-2014: nr 0063/FNiTP/H11/80/2011 – „Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach”, prowadzonym w Zakładzie Historii i Pragmatyki Języka Polskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Borawskiego, oraz nr 0089/FNiTP/H11/08/2011 – „Teksty do historii używania języka narodowego z aneksami”, prowadzonym w Katedrze Historii Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Cybulskiego. Obydwaj pomysłodawcy projektów zajmują się językoznawstwem diachronicznym od dziesięcioleci. Chadzając wprawdzie nieco odmiennymi drogami, S. Borawski skupia się na aspektach socjalno-kulturowych, natomiast M. Cybulski na aspektach filologiczno-kulturowych, od ponad czterech dziesięcioleci zmiierzali do celów w tym stopniu zbieżnych, że łatwo znajdowali porozumienie i harmonię w myśleniu, a ich wnioski projektowe zostały zsynchronizowane merytorycznie i metodycznie. W powyższych projektach uczestniczyły zespoły badawcze współpracujących od kilkunastu lat ośrodków: Uniwersytetu Łódzkiego i Zielonogórskiego. Współpraca ta od początku obejmowała wszystkie formy działania, w szczególności: stały udział w konferencjach organizowanych w obydwu uczelniach oraz współpracę programową. Jej przedmiotem była i jest wspólna w wielu obszarach wizja i koncepcja opisu dziejów utożsamiana z dziejami używania narodowego środka komunikatywnego w obrębie wspólnot komunikatywnych, gdzie kształtowane są i konwencjonalizowane wzory językowych zachowań, oraz spuścizna czasu minionego (filologia). Tę wspólność programową widać w sformułowaniach użytych w tytułach obydwu projektów:

łódzkiego „Teksty do historii używania języka narodowego [...]” i zielonogórskiego „Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich [...]”.

Jak powiedziano wyżej, sami organizatorzy zespołowych badań do podjęcia obecnych prac dochodzili przez cztery dziesięciolecia, wywarli więc istotny wpływ na swoje naukowe środowiska. Nie jest przypadkiem, że obydwaj zaprezentowali własne stanowiska programowe w tomie: *Rozprawy o historii języka polskiego. Esej o diachronii*<sup>1</sup>. Rozprawa prof. S. Borawskiego *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka* stanowi dalszy ciąg treści składających się na dwie jego poprzednie książki (*Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego* oraz *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*). Natomiast rozprawa prof. M. Cybulskiego, *Obyczaje językowe w dobie średniopolskiej*, jest ekspozycją zagadnień metodologicznych badań nad ewolucją wzorów językowych zachowań motywowanych etykietą w utrwalonych tekstach doby średniopolskiej. Jest to uogólnienie oraz konsekwencja wcześniejszych prac z tego zakresu, w szczególności książki: *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*. Wskazana bliskość programowa cechuje nie tylko kierowników projektów Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, ale także w dużym stopniu wszystkich uczestników-współautorów (w obydwu projektach uczestniczyli: Danuta Bienkowska, Elżbieta Umińska-Tytoń, Magdalena Hawrysz, Magdalena Pietrzak, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Ewa Woźniak, Rafał Zarębski, Anetta Gajda, Magdalena Jurewicz-Nowak, Irmina Kotlarska, Danuta Kowalska, Iwona Pałucka-Czeraniak, Dorota Szagun). Wyrazem tej wspólnoty poglądów jest sposób ujmowania wielu fundamentalnych pojęć lingwistycznych. Jako przykład niech posłuży wspólna, a zarazem odmienna od tradycyjnej koncepcja ogólności i potoczności. Widać ją w pracach prof. S. Borawskiego (np. *Słownictwo potoczne Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszeńskiego (1867-1895)*) i prof. Elżbiety Umińskiej-Tytoń (np. *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku* oraz *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*). Koncepcja ta akcentuje uwarunkowanie pragmatyczne ogólnych i potocznych cech językowych, gdzie ta sama jednostka leksykalna nienacechowana lokalnie może być raz ogólna, innym razem potoczna, niekiedy wyspecjalizowana, innym razem niewyspecjalizowana. Stąd potoczność lub ogólność to właściwości sytuacji komunikacyjnej, dla której w różnych czasach i środowiskach inne leksemy charakteryzuje predestynacja stylowa i gatunkowa. Cecha ta w odniesieniu do leksyki jest historycznie i obyczajowo zmienna – typologia komunikacyjna jest natomiast stabilna (znosi to podstawowy problem kwalifikatorów leksykograficznych).

<sup>1</sup> *Rozprawy o historii języka polskiego. Esej o diachronii*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005.

Takich przykładów można oczywiście podać znacznie więcej. Odkładając jednak na inną okazję szczegółowe zestawienie wspólnych poglądów epistemologicznych (metodologia ogólna i szczegółowa), charakteryzujących prace badaczy z obydwu środowisk, poprzestać można na stwierdzeniu, że podstawą zgodnej i owocnej współpracy zespołów jest ukształtowana przez lata rozważań i debat bliskość celów poznania oraz następstwo metodologii względem treści pytań, dla których wszyscy autorzy poszukują odpowiedzi. Naturalnie, każdy z członków tych środowisk korzysta z poznawczej wolności i swobody w preferencjach tematycznych, a tym samym różnice w treści oraz repertuarze stosowanych chwytów analitycznych są odmienne. Nie zmienia to jednak stwierdzonej już wspólnoty celów poznawczych. Odmienność obrazów innych wycinków przeszłości jest więc naturalnie motywowana osobowościami autorów. W obu jednak projektach płaszczyzną integrującą jest przyjmowana i realizowana przez nich potrzeba mówienia o przeszłości języka przy uwzględnianiu różnych dyscyplin w taki sposób, aby rzetelnie i wszechstronnie wyjaśnić język oraz językową komunikację. Ośrodek łódzki znany jest z badań nad relacją obyczaj–język, natomiast zielonogórski nad relacją wspólnota–język. Oba projekty stworzyły nową perspektywę w zakresie kształcenia z dziejów używania języka. Realizacja dwóch wzajemnie komplementarnych dzieł, obejmujących oryginalne wykłady o dziejach, oraz bardzo bogate i reprezentatywne zaplecze tekstowe, stanowiące zarazem dokumentację i źródło inspiracji do nowych rozważań, dostarczą całemu środowisku polonistycznemu możliwość wzbogacenia treści akademickich wykładów, seminariów i ćwiczeń w nowe narzędzia dydaktyczne. To właśnie wraz z poczytnymi i znanymi powszechnie dziełami: Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Zenona Klemensiewicza i Bohdana Walczaka uczyni dydaktykę historii języka szczególnie atrakcyjną.

\*

Przechodząc do zagadnienia zasygnalizowanego w temacie artykułu, warto przywołać powszechnie panującą w wielu środowiskach opinię o odrębności badań naukowych i dydaktyki. Natomiast niniejszym rozważaniom przyświeca teza przeciwna, wyrażająca przekonanie, że historia języka jest tą właśnie dyscypliną, gdzie wytwarzanie wiedzy i jej upowszechnianie w toku kształcenia akademickiego mogą ze sobą harmonizować. Uzasadnieniem tego może być prawidłowość, że z punktu widzenia dydaktyki tego przedmiotu przekazywaną wiedzę, podobnie jak badania naukowe, trzeba wyprowadzać ze świadomości poznawczej. Nie ma bowiem możliwości objaśniania określonych faktów historycznych, w jednym i drugim przypadku, bez lokowania ich w konkretnym procesie kształtowanym zmiennym historycznie sposobem (ideą) rozumienia zakresu i celu historii języka. Oczywiście, taka opinia formułowana jest z punktu widzenia dydaktyki i jednocześnie historyka języka.

Inaczej problem ten wygląda od strony studenta, potencjalnego adepta wiedzy historycznojęzykowej. Trzeba wziąć pod uwagę, że minęły czasy, kiedy studia miały charakter elitarny, zmieniły się w związku z tym także oczekiwania studiujących co do zakresu i sposobu podawanej wiedzy. W przekonaniu studentów ma ona być jasna, łatwa do przyswojenia, w dużej mierze uogólniona i konkretna. To, co jest atrakcyjne dla badacza: wgląd w materiał, spekulacja naukowa, pochylanie się nad często drobnym, ale ostatecznie nośnym poznawczo zagadnieniem, które dotyczyć może wyłonionego z mroków przeszłości krótkiego choćby fragmentu dawnego tekstu zapomnianego autora, staje się interesujące tylko dla jednostek. Student, który został wyedukowany we współczesnej szkole, nastawionej na rozwiązywanie testów według ustalonego klucza, oczekuje zdawkowości, a przede wszystkim hasłowości informacji. Z tego stanu rzeczy wynika, że proces uczenia sprowadza się nie do poszukiwania i wytwarzania wiedzy, ale do przyswajania często gotowych schematów.

Konsekwencją tych dwóch różnych postaw powinno być takie działanie dydaktyków i badaczy, aby studentów zainteresowanych historią języka było znacznie więcej.

Szczególną, chociaż nie podstawową rolę w tym procesie odgrywają tzw. źródła wiedzy historycznojęzykowej wykorzystywane w procesie dydaktycznym, do których zaliczamy w pierwszym rzędzie syntezy i wybory (nie pomijamy oczywiście znaczenia twórczej i opiniotwórczej roli profesorów w kształtowaniu wiedzy o językowej przeszłości), traktowane jako podręczniki dla przedmiotu historia języka<sup>2</sup>. Nie będziemy w tym miejscu charakteryzować ich szczegółowo z punktu widzenia potrzeb współczesnej dydaktyki akademickiej, ponieważ taka analiza znalazła się w naszym artykule: *Aktualnie używane podręczniki akademickie do historii języka w perspektywie metodycznej*<sup>3</sup>. Podkreślić jednak warto wieloaspektowe znaczenie i funkcję syntez i wyborów ze względu na to, że stanowią one nie tylko źródło wiedzy przydatne zarówno studentom w procesie dydaktycznym, jak i samym badaczom czy w ogóle wszystkim osobom zainteresowanym tą dziedziną nauki. Istotna jest również ich rola w procesie kształtowania świadomości o znaczeniu wiedzy historycznojęzykowej do rozwijania podstawowych wartości, jakimi są tożsamość wspólnotowa i narodowa samoidentyfikacja, oraz przekonania o istocie języka dla formowania kulturowych,

<sup>2</sup> Taka nazwa przedmiotu używana jest w większości polskich uczelni. Oprócz tego nazwami funkcjonującymi samodzielnie lub uzupełnianymi wariantywnie o określenia gatunkujące są: gramatyka historyczna języka polskiego, etymologia języka polskiego, leksykografia historyczna języka polskiego, gramatyka porównawcza, co ma związek z rozszerzeniem zakresu kształcenia.

<sup>3</sup> Szczegółowo na temat: M. Uździcka, R. Zarębski, *Aktualnie używane podręczniki akademickie do historii języka w perspektywie metodycznej*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. Komunikacyjne Aspekty Badania Języka”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2013, s. 179-194.

społecznych, obywatelskich itp. więzi spajających społeczeństwo w jedną trwałą wspólnotę komunikatywną.

Jak się okazuje, syntezy ujmujące całość procesu historycznego, a także jego ewolucję poprzez klasyfikację i zarazem uogólnienie zjawisk w obrębie dziejów języka polskiego, pojawiają się w opóźnieniu w stosunku do idei poznawczej, w obrębie której powstają<sup>4</sup>. W zasadzie łączą opracowania cząstkowe realizujące jej założenia. To daje obraz i przekonanie, że badania naukowe są w rzeczywistości oddalone od samej dydaktyki.

Obecni dydaktycy, którzy są również badaczami, otrzymali rudymenty wiedzy o historii języka w różnych okresach rozwoju nauki o dziejach języka polskiego. Najbardziej zaawansowani z nas przyswajali zagadnienia z następujących kręgów: 1) miejsce języka polskiego wśród języków Europy, 2) zabytki języka polskiego, 3) geneza języka polskiego, 4) język wybitnych autorów i dzieł, a także powiązana z tym problematyka języka i stylu artystycznego oraz 5) dzieje słownictwa. Były one do połowy lat 70. zgodne ze zakresem twórczości naukowej i publikowanymi monografiami. Wiedzę z innych obszarów musieli „wytworzyć” sami.

Po tym czasie pojawiła się monografia Zenona Klemensiewicza. Warto tu podkreślić, że pierwotny jej zamysł wiązał się właśnie z dydaktycznym przeznaczeniem. Uczony bowiem wygłosił na sierpniowych kursach wakacyjnych w 1939 r. w Krakowie cykl wykładów pod tytułem *Zarys historii języka polskiego*, przeznaczonych dla cudzoziemców i Polaków. Na ich podstawie przez cały okres okupacji pisał *Historię języka polskiego*. Jak podkreśla Irena Bajerowa we *Wstępie* do wydania z roku 1974<sup>5</sup>, trud ten „uważał za protest przeciw klęsce”, za „źródło wsparcia i sensu życia”, za „duchowy udział w walce narodowej”. Miał zamiar wydać *Zarys historii* jako dzieło odmienne od pracy T. Lehra-Spławińskiego *Język polski. Pochodzenie, powstanie i rozwój* z roku 1947. Jak się okazało, nie trafiło ono jednak wówczas na podatny grunt.

W 1953<sup>6</sup> r. Z. Klemensiewicz przystąpił do opracowania nowej, metodologicznie odmiennej redakcji historii języka. Załączkiem tego była praca (napisana w roku 1951, a opublikowana dwa lata później) *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, której podtytuł: *Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków ich początkowego rozwoju* oraz historyczny dodatek do jej podstawowej części wskazywały na wyraźne zainteresowania i chęć uczestnictwa w dyskusji o historii języka, tu: o jego pochodzeniu. Jak sugeruje S.

<sup>4</sup> Szerzej: M. Uździcka, *Idea poznawcza a jej źródła dokumentowania*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze”, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2011, s. 235-252.

<sup>5</sup> I. Bajerowa, *Przedmowa*, [w:] Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 11.

<sup>6</sup> Autor miał wówczas pewność, że dzieło zostanie wydane, głównie dzięki staraniom Instytutu Badań Literackich (*ibidem*).



Borawski, „powszechnie uwierzono w użyty w tytule pracy na zasadzie licencyjnej przymiotnik «współczesna» w odniesieniu do polszczyzny”<sup>7</sup>. Następnie w 1956 r. Z. Klemensiewicz wydał w „Pamiętniku Literackim” artykuł *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*<sup>8</sup>. Obie prace łączyło pojęcie normy językowej, które pojawiło się w dyskusji o genezie języka polskiego, a źródłami językowymi o charakterze dokumentacyjnym były głównie teksty języka literackiego „w postaci dorobku piśmiennictwa w różnych dziedzinach: artystycznej, naukowej, dydaktyczno-normatywnej od czasów najdawniejszych do współczesności”<sup>9</sup>.

Pierwsze wydanie nowej *Historii języka polskiego* obejmowało trzy części, które opublikowane zostały kolejno w 1961 r., 1965 i pośmiertnie, w 1972 r. Drugie, scalone wydanie ukazało się w roku 1974. Powstało dzieło – można powiedzieć – kompletne, którym zamknęła się właściwie określona tradycja dziejopisarstwa historycznojęzykowego. Dzieło, które stanowiło syntezę, łączącą z jednej strony prace cząstkowe powstałe do czasu jego ukazania się, a z drugiej wprowadzające zagadnienia albo w ogóle wcześniej niepodjęwane przez badaczy, albo tylko sygnalizowane.

Na tej syntezie wykształciło się średnie pokolenie historyków języka i część młodszego.

Trzeba jednak podkreślić, że dzieło takich rozmiarów z natury rzeczy ujawniło pewne obszary niedostatecznie objaśnione w ramach stylu naukowego myślenia, na jakim było oparte. Tym bardziej że część trzecia nie została przez językoznawcę ukończona. Poza tym zaczęły się pojawiać prace podnoszące takie nowe wątki, jak: zagadnienia zróżnicowania funkcjonalnego, stylistycznego i regionalnego dawnej polszczyzny, genologii, pragmatyki historycznej, zagadnienia komunikacji, których synteza Z. Klemensiewicza nie uwzględniała. Wiązało się to w sposób naturalny z prawidłowością, że każda idea poznawcza z czasem się wyczerpuje i w jej miejsce pojawiają się nowe (zresztą jako konsekwencje wcześniej funkcjonujących), co w następstwie prowadzi do innego spojrzenia na źródła materiałowe, tj. takiego ich doboru oraz selekcji, aby na tej podstawie można było dać odpowiedź na pytania, które w obrębie tej nowej idei się rodzą. Przywołajmy tezę Klemensiewicza, która dzisiaj ma wyraźnie wydźwięk dokumentujący dawne idee poznawcze: „Dokumenty języka mówionego [...]; można je wyławiać, jeżeli idzie o przeszłość, tylko wtórnie i pośrednio z dokumentacji języka zapisanego [...]”<sup>10</sup>.

Stąd ważnym aspektem w określaniu zależności między badaniami naukowymi a dydaktyką jest materiałowy opis języka. Do tego obszaru należą chrestomatie,

<sup>7</sup> S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 94.

<sup>8</sup> Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLVII (1956), z. 3-4, s. 86-137.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

wybory i antologie, które w procesie dydaktycznym mogą spełniać wiele funkcji. Po pierwsze, pozwalają w sposób atrakcyjny przybliżyć skomplikowane zagadnienia historycznojęzykowe właśnie czy szczególnie adeptom nauki o dziejach polszczyzny. Po drugie, uczą szacunku dla materiału – tekstów dawnych, często określanych jako zabytki języka. Po trzecie, pozwalają kształtować wśród studentów tzw. kulturę filologiczną. Po czwarte, dają możliwość, co z punktu widzenia niniejszych rozważań jest szczególnie ważne, udokumentowania, że „uprawianie” nauki wiąże się z funkcjonowaniem określonej idei poznawczej, z której wyprowadzane są systemy aksjologiczne i pojęciowe, a w następstwie pojawiają się różne sposoby postrzegania rzeczywistości, jej oceny i oczywiście sposobu przedstawiania.

Wykorzystywanie różnego rodzaju wypisów czy preparacji w kształceniu historycznojęzykowym ma bardzo długą tradycję. Jednak szczególny udział chrestomatii, wyborów i antologii w dydaktyce wiąże się z ich niejako samodzielnym funkcjonowaniem najpierw w komunikacji naukowej historyków języka i literatury w wieku XX. Natomiast rozwój zasięgu kształcenia językoznawczego i literaturoznawczego na poziomie akademickim przyczynił się do popularyzacji tej metody nauczania historii języka i pozwala uznać ją za jedną z ważniejszych.

W przywołanej przez nas pracy *Aktualnie używane podręczniki akademickie...* ogląd wykorzystywanych we współczesnej dydaktyce akademickiej wyborów i antologii pokazał, że teksty składające się na tego typu publikacje stanowiły tylko część długiego ciągu rozwoju piśmiennictwa, a ich dobór wyznaczany był ramami periodyzacji dziejów używania języka<sup>11</sup>.

Wyraźnie odmienny charakter ma *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, przygotowany przez Antoniego Furdala i Stanisława Borawskiego<sup>12</sup>, ponieważ uwzględnia on teksty ze wszystkich okresów w dziejach języka polskiego, zróżnicowane pod względem regionalnym, stylistycznym i socjalnym (co ukazuje różnorodność odmiany nie tylko polszczyzny historycznej, ale także współczesnej), których twórcami oprócz wybitnych autorów są także ci mało lub w ogóle nieznanymi. *Wybór* ten więc może być przykładem dla prawdziwości założonej na wstępie tezy, że wytwarzanie wiedzy i jej upowszechnianie w toku kształcenia akademickiego mogą ze sobą harmonizować. Po pierwsze, powstał jako konsekwencja reprezentowanej przez jego autorów odmiennej

<sup>11</sup> Ma to swoje odbicie publikacyjne. Otóż, najbardziej liczną grupę stanowią wybory spuścizny piśmiennictwa staropolskiego – jest ich aż trzynaście, gdzie na stałe w edukacji uniwersyteckiej wpisane są wydania: W. Taszyckiego, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego* (z roku 1927), S. Vrteła-Wierczyńskiego, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1542* (z roku 1930) oraz S. Wydry i S.R. Rzepki, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543* (z roku 1984). Do nich należy także *Wybór tekstów nowopolskich z XVIII-XX wieku* T. Skubalanki i M. Wojtak.

<sup>12</sup> A. Furdal, S. Borawski, *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 1980, wyd. 2, 2003.

koncepcji historii języka niż Klemensiewiczowska<sup>13</sup>, a szczególnie nowego spojrzenia na funkcjonujące ówczesnie pojęcie kategorii *wzorowości*<sup>14</sup>. Po drugie, wykorzystywany w kanonicznym kształceniu z zakresu historii języka opartym na dwóch wspomnianych już dziełach T. Lehra-Splawińskiego i Z. Klemensiewicza o prezentację materiałową, wprowadzając nieznaną w obiegu filologicznym teksty, inspiruje jednocześnie powstawanie kolejnych monografii. *Wybór* A. Furdala i S. Borawskiego zaczął niejako życie nowej idei poznawczej, która poprzez szerzenie się takich pojęć, jak: wspólnoty komunikatywne języka polskiego, narodowy środek komunikatywny, integracja, asymilacja, upowszechnianie wzorów językowych zachowań rozrosła się do historii dziejów używania języka.

Autorzy wszystkich wykorzystywanych we współczesnej dydaktyce akademickiej antologii i wyborów bez względu na różne podejście do adresata (które decydowało o sposobie edytorskiego udostępniania tekstów) wśród odbiorców zawsze widzieli studentów i zakładali przydatność swoich prac w dydaktyce polonistycznej.

Dla efektywności dydaktyki akademickiej ważne jest jednak to, aby wybór materiału i jego organizacja w syntezach i wyborach ułatwiała upowszechnianie w trakcie kształcenia wyników różnych opracowań cząstkowych (częściowo monograficznych). Można sądzić, że z perspektywy metodycznej takie rozwiązanie jest dla kształcenia z historii języka optymalne.

\*

Jak powiedziano wcześniej, dzieło Z. Klemensiewicza przez pewien okres u wielu wywołało wrażenie, że właściwie niewiele pozostało do zrobienia – wystarczy nauczyć się możliwie dokładnie jego książki. Z czasem jednak badacze historii języka stopniowo obejmowali refleksją naukową nowe obszary, takie jak chociażby problematykę zróżnicowania funkcjonalnego, stylistycznego i regionalnego dawnej polszczyzny, genologię lingwistyczną, dostrzegli także w materiale diachronicznym zagadnienia z zakresu komunikacji językowej, poza tym uwzględniali zasadniczo zmieniające się badania

<sup>13</sup> Por. B. Walczak, *Tekst artystyczny jako podstawa źródłowo-materiałowa na gruncie historycznych subdyscyplin językoznawczych*, [w:] *Język. Dzieło. Kultura. Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M.M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczewska, Gorzów 2014, s. 222.

<sup>14</sup> Można tu przypomnieć o dyskusji na łamach „Języka Polskiego” między S. Borawskim i S. Urbańczykiem, która ujawniła potrzebę odróżniania faktów i zdarzeń typowych od wybitnych. S. Urbańczyk, podobnie jak Z. Klemensiewicz, przypisując językowi artystycznemu centralne miejsce, wzorcowość wybitnych językowo dokonań artystycznych utożsamiał z typowością. Natomiast S. Borawski wyrażał pogląd o odmienności tego, co wzorcowe, od tego, co typowe. Co więcej, zakładał, że artyzmem najpełniej można ukazać właśnie na tle typowości, stąd uznał, że znajomość przeciętności jest podstawowym warunkiem opisu tekstów wybitnych, wyjaśniania istoty oryginalności w artystycznej twórczości językowej. Poprzez praktykę idea ta stała się z czasem normą.

stylistyczne i leksykograficzne. Natomiast sama dydaktyka uniwersytecka przeważnie sprowadzała się w dalszym ciągu do przerabiania dzieła Z. Klemensiewicza. Można więc powiedzieć, że była pasywna, tzn. że nie było w niej zbyt dużo miejsca na twórczą aktywność słuchaczy kursów historii języka. Poza tym większość studentów nie radziła sobie z rozmiarami kanonicznej *Historii języka polskiego*, która stała się podstawowym, a często jedynym podręcznikiem. Wydawcy (PWN) poszukiwali autora na opracowanie tzw. „małego Klemensiewicza”. Pojawienie się *Zarysu dziejów języka polskiego* B. Walczaka dało pewną możliwość nieco innych zajęć, chociaż, jak sam autor zaznacza, jest on adresowany głównie do uczniów szkół średnich, a szczególnie tych, którzy mają zainteresowania ogólnohumanistyczne i ukierunkowane polonistycznie. Natomiast z punktu widzenia metodologicznego odwołuje się do metod i technik ukształtowanych i stosowanych przez Z. Klemensiewicza, a także do zaproponowanej w *Historii* periodyzacji.

Nową perspektywę, dającą możliwość organizowania dydaktyki akademickiej odmiennie od dzisiejszej i jednocześnie umożliwiającą aktywizowanie słuchaczy – studentów, proponują przygotowane w ramach grantów: *Wykłady* i *Wybór tekstów*. Oba projekty zgodnie z zamysłem ich twórców i późniejszą realizacją są spójne metodycznie i stanowią całość pod względem łączącej je idei poznawczej. Pozwala to na ciągłe pogłębianie wiedzy historycznojęzykowej w ramach klarownego stylu naukowego myślenia, co korzystnie może inspirować zarówno do badań naukowych profesjonalnych historyków języka, jak i studentów stawiających pierwsze kroki w naukowej twórczości.

Na *Historię języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach* składa się 16 wykładów przekrojowych oraz 34 wykłady mniejsze obejmujące całość obrazu dziejów języka polskiego, gdzie poszczególne „wykłady” przedstawiają węzłowe zagadnienia procesu historycznojęzykowego. Wyodrębnione ze wspólnoty ogólnonarodowej wspólnoty mniejsze (o różnym stopniu podrzędności) zostały ukazane jako formy zbiorowej egzystencji uwarunkowanej demograficznie, terytorialnie, politycznie, socjalnie, kulturowo, instytucjonalnie, gospodarczo i cywilizacyjnie, a narracją steruje porządek: powstawanie, rozwój, przekształcenia i obumieranie wspólnot. Kształtowany przez nie środek komunikatywny (język) przedstawiony jest w płaszczyźnie systemowej, leksykalnej i funkcjonalno-stylistycznej oraz genologiczno-pragmatycznej jako emanacja życia wspólnotowego. Cykl 50 wykładów opartych na nowych pojęciach sterujących segmentuje kurs w sposób naturalny już poprzez nowy sposób periodyzacji treści zarówno w całym opracowaniu dziejów polszczyzny, jak i poprzez wyraźnie posegmentowane jednostki treściowe poszczególnych wykładów. Wszystkie wykłady są spójne metodologicznie, metodycznie i strukturalnie. Każdy z nich kończy się wskazaniem podstawowej literatury pogłębiającej wiedzę.

W procesie kształcenia także ci studenci, którzy zadowolą się jedynie nauczeniem wykładów, zyskają wyobrażenie, jakie rudymentalne składniki należą do zagadnienia nazwanego tak jak tytuł wykładu. Pozostaje jednak nadzieja, że powiększy się liczba słuchaczy ambitniejszych, podejmujących się np. opracowania referatów studenckich. Kompetencją w zakresie historii języka student będzie mógł się wykazać nie tylko poprzez wyrecytowanie poszczególnych wykładów. Ambitniejsi mogliby dowieść wtajemniczenia w naukę i wiedzę poprzez prezentację własnych opracowań różnych zagadnień. Być może dzięki temu wzrośnie liczba prac magisterskich i licencjackich, a potem doktorskich poświęconych problematyce historycznojęzykowej.

*Teksty do historii używania języka narodowego z aneksami* z jednej strony w pewnej mierze kontynuują tradycję antologii Witolda Taszyckiego czy Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, ponieważ uwzględniają teksty znane, wybitnych autorów, którzy niewątpliwie odcisnęli swe piętno na kształcie polszczyzny literackiej. Poza tym wybór zawiera znaczną część tekstów nieznanymi, w tym także niepublikowanymi, których twórcy posługiwali się przeciętną polszczyzną w poszczególnych jej stadiach rozwojowych. Tym samym przygotowywana antologia pozostaje w silnym związku ze wspomnianym wyżej *Wyborem* A. Furdala i S. Borawskiego także w założeniu zróżnicowania genologicznego i stylistycznego tekstów, jakie się w nim znalazły. Wybór łódzko-zielonogórski nawiązuje również ściśle do tradycji badań historycznojęzykowych, jakie prowadzone były na Uniwersytecie Łódzkim przez Zdzisława Stiebera, Karola Dejnę, Stefana Hrabca, Witolda Śmiecha, Marię Bargielównę, Marię Kamińską, a są kontynuowane przez dojrzałych naukowców (Danutę Bieńkowską, Marka Cybulskiego, Elżbietę Umińską-Tytoń) i młodszych badaczy.

Toteż na *Teksty do historii używania języka narodowego* składają się teksty zróżnicowane gatunkowo i stylistycznie: przekłady Biblii, kazania i inna proza religijno-dydaktyczna, teksty urzędowe, retoryczne świeckie, publicystyczne, naukowe, popularnonaukowe, listy, pamiętniki, wiadomości prasowe, teksty artystyczne, powieść i opowiadanie, poezja, dramat, przedmowy i recenzje, rozmowy i rozmówki. W obrębie poszczególnych gatunków konkretne teksty są prezentowane w układzie chronologicznym, od średniowiecza po czasy najnowsze. Jak wspomniano, w trakcie doboru poszczególnych tekstów kierowano się kryterium prototypowości genologiczno-stylistycznej i stylu, choć wybierano także pewne teksty nietypowe ze względów genologiczno-stylistycznych. Zastosowanie takich wyznaczników pozwoli pokazać odbiorcom wzorcowe realizacje gatunku (tzw. wzorzec kanoniczny), a także umożliwi wskazanie przemian, jakie dokonywały się przez wieki na płaszczyźnie pragmatycznej. Rzecz jasna, teksty zostały tak dobrane, żeby można było na ich podstawie śledzić także rozwój grafii, fonetyki, systemu gramatycznego i tendencji leksykalnych kolejnych okresów w dziejach polszczyzny.

Niewątpliwą zaletą dydaktyczną *Wyboru* jest bogata warstwa komentarzowa. Umożliwia ona studentowi samodzielne zapoznanie się ze znaczeniem i funkcją tekstów, które bez opieki nauczyciela – erudyty nie byłoby możliwe.

Cykl dydaktyczny oparty na przygotowanych pracach (nie pomijając wspomnianych wcześniej znakomitych i ważnych syntez historycznojęzykowych) pozwoli realizować nowoczesne cele kształcenia, jakimi w ujęciu ogólnym mają być:

- ukazanie dziejów używania języka jako konsekwencji pojawienia się i rozwoju w obrębie ogólnonarodowej wspólnoty komunikatywnej i wspólnot niższego rzędu zmiennych potrzeb komunikacyjnych, poznawczych i emocjonalnych, a także kształtowania się wzorów prostych i złożonych zachowań komunikacyjnych i komunikacyjnego obyczaju;
- ukształtowanie przekonania, że nasza współczesność jest determinowana dorobkiem pokoleń i przeszłością, znajomość zaś tego dorobku pozwala zrozumieć jej stan obecny i przywiązanie do dziedziczonego obrazu pisanego.

Idea poznawcza dziejów używania języka, która stanowi podstawę *Wykładów*, jest otwarta – przyszło ukazanie się i upowszechnienie obydwu dzieł grantowych nie tylko jej nie zamyka, ale wręcz otwiera nowe przestrzenie poznawcze.

## Bibliografia

- Bieńkowska D., *Głosy prasy o polszczyźnie łodzian z przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*, Łódź 1955, s. 189-193.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- , *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- , *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego dla Juliana Łukaszeńskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.
- , *Typowość i wzorcowość w studiach historycznojęzykowych*, „*Język Polski*” 1982, z. 4-5, s. 346-347.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002.
- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź 2003.
- , *Obyczaje językowe w dobie średniopolskiej*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 149-212.
- Furdal A., Borawski S., *Wybór tekstów do historii języka polskiego*, Warszawa 1980, wyd. 2, 2003.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.
- , *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków ich początkowego rozwoju*, [w:] *Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN*, Wrocław 1953; także w tomie: *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Wrocław 1956, s. 178-241.



- , *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLVII (1956), z. 3-4, s. 86-137.
- Taszycki W., *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, wyd. 3, Wrocław 1951.
- , *Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1955.
- Umińska-Tytoń E., *Polszczyzna dziesiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011.
- , *Słownictwo polszczyzny potocznej XIX wieku*, Łódź 2001.
- Uździcka M., *Idea poznawcza a jej źródła dokumentowania*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze”, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2011, s. 235-252.
- , *Wybór tekstów, chrestomatia, antologie w komunikacji naukowej historyków języka*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2013, s. 387-394.
- Uździcka M., Zarębski R., *Aktualnie używane podręczniki akademickie do historii języka w perspektywie metodycznej*, „Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. Komunikacyjne Aspekty Badania Języka”, red. M. Hawrysz, M. Uździcka, Zielona Góra 2012, s. 179-194.
- Vrtel-Wierczyński S., *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1542*, wyd. 4, Warszawa 1969.
- Walczak B., *Tekst artystyczny jako podstawa źródłowo-materiałowa na gruncie historycznych subdyscyplin językoznawczych*, [w:] *Język. Dzieło. Kultura. Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczevska, Gorzów 2014, s. 219-231.
- , *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995.
- Wybór tekstów nowopolskich XVIII-XX w.*, cz. 1 i 2: T. Skubalanka, M. Wojtak, cz. 3: J. Bartmiński, Lublin 1978.
- Wydra W., Rzepka W.R., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984.

### Wokół dydaktyki językoznawczej diachronii

**Streszczenie.** Niniejszy artykuł powstał w związku z udziałem autorów w dwóch projektach badawczych realizowanych w ramach „Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki” w latach 2011-2014: nr 0063/FNiTP/H11/80/2011 – „Historia języka i wspólnot komunikatywnych polskich w 50 wykładach”, prowadzonym w Zakładzie Historii i Pragmatyki Języka Polskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Borawskiego, oraz nr 0089/FNiTP/H11/08/2011 – „Teksty do historii używania języka narodowego z aneksami”, prowadzonym w Katedrze Historii Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Cybulskiego. W powyższych projektach badawczych uczestniczyły zespoły ośrodków współpracujących od kilkunastu lat: Uniwersytetu Łódzkiego i Zielonogórskiego. Współpraca ta od początku obejmowała wszystkie formy działania, w szczególności: stały udział w konferencjach organizowanych w obydwu Uczelniach oraz współpracę programową. Przygotowane w ramach projektu dwa komplementarne dzieła (spójne merytorycznie i metodycznie), tj. *Wykłady*, obejmujące 16 wykładów przekrojowych oraz 34 wykłady mniejsze obejmujące całość obrazu dziejów języka polskiego, gdzie poszczególne „wykłady” przedstawiają węzłowe zagadnienia procesu historycznojęzykowego, oraz *Wybór*, reprezentatywne zaplecze tekstowe, stanowiące zarazem dokumentację i źródło inspiracji do nowych rozważań, dostarczają całemu środowisku polonistycznemu możliwość wzbogacenia treści akademickich wykładów, seminariów i ćwiczeń w nowe narzędzia dydaktyczne.



Część analityczna artykułu dotyczy rozważań wokół tezy wyrażającej przekonanie, że historia języka jest tą właśnie dyscypliną, gdzie wytwarzanie wiedzy i jej upowszechnianie w toku kształcenia akademickiego mogą ze sobą harmonizować. Co w konsekwencji powinno dać takie działanie dydaktyków i badaczy, aby studentów zainteresowanych historią języka było znacznie więcej.

**Słowa kluczze:** dydaktyka akademicka, synteza historycznojęzykowa, wybór, antologia tekstów, idea poznawcza, diachronia

### On teaching linguistic diachrony

**Summary.** This text was written in connection with the participation of the authors in two research projects under the “National Programme for the Development of Humanities” in the years 2011-2014: no 0063/FNiTP/H11/80/2011 – “The history of Polish language and Polish speech communities in 50 Lectures” conducted in the Department of Polish Language History and Pragmatics under the guidance of Professor Stanisław Borawski and no 0089/FNiTP/H11/08/2011, “Texts for the history of the use of the national language with the annexes” conducted in the Department of Polish Language History at Lodz University under the guidance of Professor Marek Cybulski. In these research projects participated two teams of the centres collaborating for many years: University of Lodz and University of Zielona Gora. From the beginning this co-operation included all forms of action, in particular: the continuous participation in conferences organized in both Universities and programmatic cooperation. Two complementary works (substantively and methodologically consistent) prepared within the framework of the project, i.e. *Lectures*, including 16 cross sectional and 34 smaller ones, covering the entire history of the Polish language, where particular “lectures” present fundamental aspects of the historical-linguistic process, and *The Anthology*, the choice of representative text representing both the documentation and inspiration source for new considerations, will provide the whole Polish language environment with the possibility of enriching the plot of academic lectures, seminars and workshops with the new teaching tools. The analytical part of the article concerns considerations about the conviction expressed in thesis that the history of language is the discipline, where the production of knowledge and its dissemination in the course of the academic training can be balanced. Consequently, it should lead to such educators’ and researchers’ action that there will be much more students interested in the history of the language.

**Keywords:** academic teaching, historically-linguistics synthesis, anthology, cognitive idea, diachrony



Anna Wojciechowska  
Uniwersytet Zielonogórski

## WARUNKI FUNKCJONOWANIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNEJ ODMIANY POLSZCZYZNY W XIX WIEKU



### I

Podjęcie niniejszych rozważań wynika z dwóch przesłanek. Pierwszą jest postulowana od dawna przez historyków języka potrzeba badań nad dziejami polszczyzny prawno-administracyjnej (urzędowej, kancelaryjnej, urzędowo-kancelaryjnej, urzędowo-prawnej, administracyjnej, oficjalnej)<sup>1</sup>. Drugą – wciąż daleki od wyczerpania a oparty na materii filologicznej opis problematyki związanej z funkcjonowaniem tej odmiany języka polskiego w XIX w.<sup>2</sup> Mimo wyraźnego wzrostu zainteresowania

<sup>1</sup> Rolę tej odmiany językowej (pomijając różne zdania na temat jej statusu i nazwy) w dziejach polszczyzny podkreślają autorzy syntez oraz opracowań dotyczących historii języka jako nauki. Zob. m.in. Z. Klemensiewicz, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, t. 47, z. 304, s. 86-137; A. Furdal, *Przedmiot i zakres historii języka polskiego*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 115-122; I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986; t. 2: *Fleksja*, Katowice 1992; t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice 2000; T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984; eadem, *Historia języka a gramatyka stylistyczna*, „Język Polski” LXX, 1990, z. 1-2, s. 18-24; S. Borawski, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000; idem, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61; S. Dubisz, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa 2002.

<sup>2</sup> Powstało wiele monografii i artykułów poświęconych starannie ukształtowanej dziewiętnastowiecznej polszczyźnie. Główny nurt badawczy dotyczy języka pisarzy, pozostałe – języka prasy, regionalizmów, wpływów obcych oraz odmian funkcjonalno-stylistycznych (potocznej, naukowej). Pisze o tym M. Uździcka w artykule: *Charakterystyka stanu badań nad starannie ukształtowaną polszczyzną XIX w.*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2006-2007”, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009, s. 439-454. Stan badań, ze szczególnym uwzględnieniem prac poświęconych XIX-wiecznemu słownictwu, prezentuje również E. Kwapien w monografii: *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku – rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)*, Warszawa 2010, s. 24-34.

językoznawców tekstami użytkowymi<sup>3</sup> dzieje używania języka polskiego w prawnej i administracyjnej sferze komunikacji nie zostały dotychczas całościowo opracowane<sup>4</sup>. Do pełnego obrazu brakuje m.in. opisu zastosowań tej odmiany polszczyzny w dobie rozbiorów: prac dotyczących języka wypowiedzi administracyjnych oraz aktów prawnych i terminologii prawniczej<sup>5</sup>. Zagadnienie to jest w opracowaniach lingwistycznych traktowane wybiórczo lub marginalnie, bywa też pomijane. Wiek XIX<sup>6</sup> wiąże się zwykle ze stagnacją, degradacją lub degeneracją urzędowej odmiany polszczyzny i trudno przeczyć takim sformułowaniom.

We wszystkich językach europejskich w XIX w., wraz z narodzinami nowoczesnej biurokracji, formowała się urzędowa odmiana funkcjonalna języka<sup>7</sup>. W warunkach polskich wyglądało to inaczej. W wyniku utraty samodzielnego bytu państwowego i rodzimej administracji mocno ucierpiała oficjalna sfera wspólnotowego komunikowania, a polszczyzna prawno-administracyjna – w porównaniu z pozostałymi odmianami stylowymi – została dotknięta największymi ograniczeniami: „Wszędzie zapanowały języki państw zaborczych, a język-gospodarz stracił jedną z ważnych sfer swego obiegu”<sup>8</sup>. Państwa zaborcze narzuciły swoją administrację, urzędników, prawa, podejmowały (z różnym nasileniem i skutkiem) działania germanizacyj-

<sup>3</sup> Wśród prac poświęconych gatunkom urzędowym i prawnym – dawnym i współczesnym – są zarówno artykuły (np. M. Wojtak, *Elementy stylu urzędowego w „Ortylach magdeburskich”*, „Język Polski” 1988, z. 4-5, s. 221-230; eadem, *O gatunku złożonym (na przykładzie regulaminu kawalerii)*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, t. 6, red. W. Książek-Bryłowa, M. Nowak, Lublin 2007, s. 279-292; O. Wolińska, *Protokoły zeznań świadka – szablony tekstowe i jego ewolucja (na przykładzie akt miejskich Tarnowskich Gór)*, „Prace Językoznawcze”, t. 25: *Studia historycznojęzykowe*, red. O. Wolińska, Katowice 1998, s. 243-254; E. Malinowska, *Wzorzec gatunkowy konstytucji i jego modyfikacje*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 109-115; K. Wyrwas, *O aktach oskarżenia i innych odmianach skarg na gruncie prawa*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3, s. 204-211), jak i monografie (np. B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997; E. Malinowska, *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Opole 2001; M. Rzeszutko, *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*, Lublin 2003; A. Dunin-Dudkowska, *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*, Lublin 2010).

<sup>4</sup> Stan współczesnej polszczyzny urzędowej syntetyzują opracowania E. Malinowskiej: *Wypowiedzi administracyjne...; Polszczyzna urzędowa i jej warianty*, „Stylistyka” XVIII, Opole 2009, s. 55-64. Wciąż jednak brakuje ujęcia przedstawiającego kompleksowo dzieje tej odmiany języka. Zob. E. Malinowska, *Styl urzędowy*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole 1995, s. 434; I. Szczepankowska, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamojskiego*, cz. 1: *Pojęcia prawne*, Białystok 2004, s. 10.

<sup>5</sup> Brak tego typu opracowań podkreśla w swej monografii I. Szczepankowska, *Język prawny...*, s. 37. Przegląd literatury z zakresu językoznawstwa pokazuje, że do rzadkości należą prace poświęcone tekstom urzędowym z XIX w., np. E. Umińska, *O języku XIX-wiecznych ksiąg cechowych miasta Działoszyna*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 1, 1981, s. 169-184.

<sup>6</sup> W rozważaniach przyjmuję cezurę historyczną, nie kalendarzową.

<sup>7</sup> B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999, s. 221.

<sup>8</sup> T. Skubalanka, *Historyczna...*, s. 183.

ne i rusyfikacyjne<sup>9</sup>. Zmniejszyła się możliwość aktywnego uczestnictwa Polaków w życiu publicznym, nie można było rozwijać języka instytucjonalnego dawnej Rzeczypospolitej, zaczęło zanikać typowe dla poprzednich wieków znaczenie edukacji (zarówno formalnej, jak i nieformalnej) w zakresie kultury prawnej.

Próba charakterystyki sytuacji polszczyzny prawno-administracyjnej w dobie rozbiorów pozwala zauważyć, że w kolejnych dekadach XIX w. i w poszczególnych prowincjach warunki funkcjonowania tej odmiany języka polskiego były zróżnicowane. Celem rozważań jest uwypuklenie owych różnic oraz zwrócenie uwagi na zastosowania dziewiętnastowiecznej polszczyzny, które zasługują na zainteresowanie językoznawców.

## II

Rozbiory przerwały dobrze zapowiadający się proces rozwoju polskiego języka urzędowego, ale nie przyniosły całkowitego upadku tej odmiany funkcjonalnej. Kształtowała się ona najpierw w urzędach i instytucjach Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Wolnego Miasta Krakowa, a następnie – Galicji.

W zaborze rosyjskim najkorzystniejsza sytuacja panowała w pierwszych dziesięcioleciach, tj. w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Wprowadzono wówczas polską administrację we wszystkich dziedzinach życia państwowego oraz utworzono miejsce kształcenia wyższych urzędników<sup>10</sup>. Zostały także opracowane ważne akty prawne, w tym Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego (1815), gwarantująca używanie języka polskiego w życiu publicznym<sup>11</sup>. Po powstaniu listopadowym władze zaborcze zniosły konstytucję, zastępując ją Statutem Organicznym, który teoretycznie zapewniał funkcjonowanie polszczyzny w administracji i sądownictwie<sup>12</sup>. W rzeczywistości jednak szybko zaczęły się nasilać działania rusyfikacyjne i unifikacyjne – wprowadzano język rosyjski do urzędów oraz likwi-

<sup>9</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987; P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemie Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, przeł. W. Zajączkowski, Warszawa 1994; J. Zdrada, *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 2007; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764-1989*, Warszawa 2007.

<sup>10</sup> Potrzeby tworzonego od podstaw sądownictwa i nowej administracji miała zaspokajać Szkoła Prawa Księstwa Warszawskiego (1808-1811), która po połączeniu ze Szkołą Nauk Administracyjnych dała początek Szkole Prawa i Administracji (1811-1816), przemianowanej później na Wydział Prawa i Administracji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1816-1831).

<sup>11</sup> Art. 28. Ustawy głosił: „Wszystkie czynności publiczne: administracyjne, sądowe i wojskowe, bez żadnego wyłączenia, odbywać się będą w języku polskim”. Cyt. za: A. Konieczny, T. Kruszewski, *Historia administracji na ziemiach polskich. Wybór źródeł*, Kolonia 2002, s. 276.

<sup>12</sup> Art. 34. Statutu brzmiał: „Wszystkie interesa administracyjne i sądowe w Królestwie Polskim będą się odbywać w języku polskim”. Cyt. za: A. Konieczny, T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 305.

dowano odrębność administracyjną Królestwa Polskiego (od roku 1836 urzędnicy znający język rosyjski mieli pierwszeństwo w przyjmowaniu do służby państwowej, od 1837 r. do służby państwowej przyjmowano tylko urzędników mówiących biegle po rosyjsku). „Odwilż” po wojnie krymskiej przyniosła pewne ustępstwa, częściowo spolonizowano urzędy, a powstałe w 1858 r. Towarzystwo Rolnicze zaczęło przypominać namiastkę sejmu<sup>13</sup>. Po powstaniu styczniowym znów wzmożyły się represje. Od 1867 r. administracja ogólna w Królestwie Polskim była rusyfikowana – organizowano ją według wzorów rosyjskich, w dokumentacji obowiązywał zakaz używania języka polskiego, a polscy urzędnicy byli zastępowani Rosjanami. Te same zasady wprowadzano w urzędach skarbowych i miejskich. Najpóźniej (1881) język rosyjski zapanował powszechnie w administracji gmin i wsi – w księgach, korespondencji, uchwałach zebrań. Stosunkowo wolno przebiegała rusyfikacja w sądownictwie, ponieważ przez jakiś czas dopuszczano zeznania stron i dowody po polsku, a także urzędowe tłumaczenia wyroków na język polski – z sądów i notariatów język polski usunięto dopiero po roku 1876<sup>14</sup>.

Na ziemiach I Rzeczypospolitej, które zostały wcielone do imperium rosyjskiego, od początku była prowadzona radykalna rusyfikacja. Tylko w zachodnich guberniach „ziem zabranych” zrazu na wszystkich stanowiskach w administracji przeważali Polacy, ale już za panowania Mikołaja I się to zmieniło. Punktem zwrotnym było zniesienie III Statutu Litewskiego (1840): odtąd stanowiska w administracji i sądownictwie były zarezerwowane dla Rosjan, a z urzędów i trybunałów usunięto język polski.

W sądownictwie i administracji zaboru pruskiego przez większość XIX stulecia panował język niemiecki. Względnie liberalne były początki funkcjonowania Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w którym formalnie panowała dwujęzyczność (w praktyce nie była ona nigdy ściśle respektowana), lecz władze pruskie stale dążyły do ograniczenia autonomii. Zmasowane działania germanizacyjne rozpoczęły się już w latach trzydziestych XIX w. (na Śląsku, Pomorzu Gdańskim, Warmii i Mazurach urzędnicy pochodzenia polskiego byli wymieniani na Niemców), na krótko – w latach czterdziestych – uległy zahamowaniu, po upadku powstania styczniowego ponownie się nasiliły, apogeum osiągnęły zaś po zjednoczeniu Niemiec. W latach

<sup>13</sup> Stowarzyszenie było formalnie apolityczne i przestrzegało legalizmu, ale ze względu na stale rosnącą liczebność (w 1861 r. skupiało 4076 członków) oraz sposób funkcjonowania (sieć korespondentów w całym kraju, rozbudowana organizacja terenowa) stało się ono rodzajem przedstawicielstwa ziemiańskiego o znacznym autorytecie, co budziło niepokój władz zaborczych. Na mocy postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego Towarzystwo zostało rozwiązane w kwietniu 1861 r. Zob. *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2: *Towarzystwa naukowe i upowszechniające naukę działające w przeszłości na ziemiach polskich*, cz. 2, red. B. Sordyłowa, Warszawa 1994, s. 295-298.

<sup>14</sup> S. Płaza, *Historia państwa i prawa polskiego. Zarys wykładu*, cz. 2: *Polska pod zaborami*, Katowice 1971, s. 133-134.

siedemdziesiątych zniesiono wcześniejsze przepisy, które zezwalały na używanie języka polskiego w administracji (np. dopuszczające polskie tłumaczenia pism w kontaktach z władzami mniejszych miast i wsi) i sądach (np. umożliwiające prowadzenie procesu w języku, w którym została wniesiona skarga). Na mocy nowych ustaw (1876, 1877) w całej administracji rządowej i samorządowej oraz w sądownictwie jako obowiązujący został wprowadzony język niemiecki. Polityka kadrowa (np. wprowadzenie „dodatków kresowych” do pensji) ułatwiała usuwanie Polaków, których udział w administrowaniu i tak był znikomy, z posad urzędniczych<sup>15</sup>. Wraz z końcem stulecia coraz bardziej się nasilał proces masowego, urzędowego niemczenia polskich nazw miejscowych.

W zaborze austriackim w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. nie funkcjonowały instytucje publiczne używające polszczyzny, a w kancelariach powszechnie obowiązywał język niemiecki. Wyjątkiem była tzw. Rzeczpospolita Krakowska, mająca własną konstytucję i urzędowy język polski<sup>16</sup>. Sytuacja polszczyzny w oficjalnej sferze komunikacji na ziemiach należących do zaboru austriackiego zaczęła się zmieniać po 1848 r., by znacznie się poprawić w latach sześćdziesiątych, po uzyskaniu przez Galicję autonomii. W 1869 r. wprowadzono język polski w urzędach, sądach i ustawodawstwie (Sejm Krajowy galicyjski), co wymagało szybkiego dostosowania polszczyzny do istniejących warunków i potrzeb, przede wszystkim w zakresie terminologii. Z powodu zniemczenia środowiska urzędniczego oraz rozbiorowej izolacji nie znano tu wzorów urzędowego piśmiennictwa ukształtowanych w Królestwie Kongresowym, nie było też osób przygotowanych do tak odpowiedzialnej pracy (dość długo brakowało Polaków mogących objąć posady urzędnicze, a cudzoziemcy – zmuszeni do posługiwania się językiem polskim – nie mogli tego zrobić dobrze<sup>17</sup>). Nowo powstały język prawno-administracyjny opierał się głównie na dosłownym tłumaczeniu wyrazów i zwrotów niemieckich (i łacińskich, utrwalonych za pośrednictwem niemieckiego), które były używane w austriackich instytucjach. W ten sposób do polszczyzny dostało się wiele kalk językowych: wyrazowych, frazeologicznych i składniowych, a na stylu wypowiedzi urzędowych na długo zaciążyły takie cechy, jak ciężkość, rozwlekłość i zawilość<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 107-108.

<sup>16</sup> Art. 20. Konstytucji Wolnego Miasta Krakowa z 1818 r. głosił: „Wszystkie akta rządowe, prawodawcze sądowe pisane będą w języku polskim”. Cyt. za: A. Konieczny, T. Kruszewski, *op. cit.*, s. 295.

<sup>17</sup> Z. Klemensiewicz wytwór ich pracy nazwał „odrażającym dziwołagiem”; idem, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 647. B. Walczak, wyrażając się powściągliwie, pisze o tworze „dalekim od doskonałości”; idem, *Lingwistyczna problematyka Galicji*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 4: *Literatura – język – kultura*, red. C. Kłak, M. Wyka, Rzeszów 1995, s. 128.

<sup>18</sup> T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978, s. 379-382.



Od lat sześćdziesiątych do końca XIX w. można mówić o wzmożonym wpływie języków państw zaborczych na urzędową polszczyznę<sup>19</sup>. Silna germanizacja i rusyfikacja instytucji publicznych w zaborze pruskim i rosyjskim oraz niekorzystne warunki kształtowania się tej odmiany funkcjonalnej języka w Galicji sprawiły, że w języku polskim znalazły się liczne germanizmy i rusycyzmy (powstawały regionalne, powiązane z językami zaborców, odmiany polszczyzny urzędowej, swoistą postacią przybierał język urzędniczy<sup>20</sup>). Po 1918 r. język administracyjny ukształtowany w Galicji, jako jedyny istniejący wzór stylu urzędowego, upowszechnił się w całym kraju. Z konsekwencjami zaborów przyszło się zatem mierzyć prawodawcom i urzędnikom II Rzeczypospolitej oraz późniejszych okresów.

### III

Warunki funkcjonowania polszczyzny prawno-administracyjnej na większości polskich ziem i przez większość XIX w. z pewnością nie sprzyjały kształtowaniu się tej odmiany funkcjonalnej. A jednak, jak stwierdza T. Skubalanka: „Zdumiewająco dobrze wychodzi ów styl z opresji przeszło stuletniej niewoli”<sup>21</sup>. Do zrozumienia tego fenomenu może się przyczynić uzupełnienie stanu badań o opis mało znanych zastosowań języka.

Warto zauważyć, że w okresie dominacji języków państw zaborczych polscy badacze prowadzili prace, które przyczyniły się do zachowania ciągłości rodzimego języka prawnego. Wybitni historycy i prawoznawcy (np. Jan Wincenty Bandtkie, Joachim Lelewel, Aleksander Waclaw Maciejowski, Ignacy Daniłowicz, Tadeusz Czacki, Walenty Dutkiewicz, Antoni Helcel) kontynuowali podjęte w XVIII w. badania nad „prawodawstwem słowiańskim”, nad jego filozofią, terminologią i ewolucją; w XIX w. wydawane były również zabytki prawa polskiego z krytycznymi objaśnieniami<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Piszą o tym m.in. T. Lehr-Spławiński, *op. cit.*; H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 261-270; B. Walczak, *Zarys...*, s. 249-252; T. Kuroczycki, W.R. Rzepka, *Wpływy języka rosyjskiego na system gramatyczny polszczyzny w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych*, „Studia Rossica Posnaniensia” IX, 1977 (wyd. 1979), s. 135-163; H. Karaś, *Kalki semantyczne z języka rosyjskiego w polszczyźnie II połowy XIX i początków XX wieku w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. 1, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 105-137; eadem, *Zakresy tematyczne zapożyczeń leksykalnych z języka rosyjskiego w polszczyźnie okresu zaborów (1795-1918)*, [w:] *Granice i pogranicza. Język i historia*, red. S. Dubisz, A. Nagórko, Warszawa 1994, s. 197-209; eadem, *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Warszawa 1996; B. Nowowiejski, *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*, Białystok 1996.

<sup>20</sup> M. Zarębina, *Język urzędniczy w Galicji*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 152, Kraków 1992, s. 49-62.

<sup>21</sup> T. Skubalanka, *Historyczna...*, s. 484.

<sup>22</sup> Zob. m.in. I. Daniłowicz, *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, Warszawa 1905 (rozprawa z roku 1818), <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=7546>

Używanie prawnej odmiany języka w okresie narodowej niewoli dokumentują ponadto tłumaczenia obcych kodyfikacji, np. Kodeksu Napoleona, na język polski<sup>23</sup>.

Na uwagę historyków języka zasługują dziewiętnastowieczne dokumenty notarialne, w tym teksty ilustrujące swoistą sytuację notariatu w Królestwie Polskim<sup>24</sup>. Mimo wprowadzenia rosyjskiego sądownictwa i polityki rusyfikacyjnej, dość długo bowiem udało się na tym terenie utrzymać rodzimy charakter instytucji: zawód notariusza był wykonywany przez polskich prawników i cieszył się społecznym szacunkiem, a kancelarie notarialne odgrywały rolę swoistych ośrodków polszości – stanowiły miejsca zorganizowanej pracy nad tekstami oraz obcowania z pisaną odmianą oficjalnej polszczyzny (akty notarialne były sporządzane po polsku do 1876 r., czyli do wprowadzenia na ziemiach Królestwa Polskiego rosyjskiej ustawy notarialnej, która narzuciła stosowanie języka zaborcy)<sup>25</sup>.

Trzeba wreszcie podkreślić, że usuwaniu przez zaborców języka polskiego z urzędów i sądów towarzyszyły działania Polaków, zwykle ograniczone terytorialnie i czasowo, jednakże mające wpływ na przetrwanie polszczyzny w trudnym okresie<sup>26</sup>. Brak oficjalnej komunikacji w rodzimym języku w pewnym stopniu rekompensowały zastępcze sfery obiegu administracyjnej polszczyzny<sup>27</sup> – rolę instytucji quasi-państwowych odgrywały wówczas małe wspólnoty komunikacyjne, które obejmowały wąskie grona użytkowników polszczyzny skupione na realizacji ściśle określonych celów. W XIX w. nastąpiło wyraźne ożywienie polskiego ruchu stowarzyszeniowego: zespołową aktywność zaczęto traktować jako życiową konieczność, sposób działania gwarantujący nie tylko przetrwanie, ale także wzmocnienie duchowe, intelektualne, materialne. W poszczególnych zaborach i na emigracji powstawały rozmaite towa-

[dostęp: 30.03.2015]; J.W. Bandtkie Stężyński, *Historia prawa polskiego*, Warszawa 1850 (historia napisana i wykładana przed rokiem 1830), <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=290&from=pubindex&dirids=1&lp=877> [dostęp: 30.03.2015]; *Dzieła Tadeusza Czackiego*, zebra. i wyd. przez E. Raczyńskiego, t. 1-3, Poznań 1843-1845; J. Leleweł, *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane*, Wilno 1824; idem, *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815*, Poznań 1861; R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874.

<sup>23</sup> Jak podkreśla I. Szczepankowska: „nowoczesny styl tej legislacji ostatecznie przypieczętował zerwanie z łacińsko retoryczną stylistyką tekstu prawodawczego, dominującą w polskich aktach prawodawczych do końca XVIII wieku”; eadem, *Polszczyzna w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej*, [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1377&Itemid=50](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1377&Itemid=50) [dostęp: 30.03.2015].

<sup>24</sup> Jako instytucja zaufania publicznego, działająca pod opieką władz państwowych, notariat ukształtował się w początkach XIX w. – wraz z wprowadzeniem Kodeksu Napoleona (1808); wtedy też pojawiły się w polszczyźnie oficjalne, urzędowe nazwy: *notariat* i *notariusz*. A. Dunin-Dudkowska, *op. cit.*, s. 29.

<sup>25</sup> D. Malec, *Dzieje notariatu polskiego*, Kraków 2007, s. 42.

<sup>26</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia...*, s. 521.

<sup>27</sup> T. Skubalanka, *Historyczna...*, s. 183.

rzystwa społeczne, np. naukowe, zawodowe, oświatowe, pomocowe<sup>28</sup>. Formowały się także różnego rodzaju organizacje o charakterze politycznym, a w parlamentach państw zaborczych funkcjonowały ugrupowania posłów polskich. W miastach i miasteczkach działały bractwa cechowe. Utrwalanie takich form życia zbiorowego odbywało się po polsku, co zaświadcza przechowywane w archiwach dokumenty (ustawy, statuty, regulaminy, instrukcje, sprawozdania, protokoły posiedzeń, raporty, listy instytucjonalne itp.). Licznie zachowane teksty – zarówno w postaci druków, jak i rękopisów – są jak dotąd głównie przedmiotem zainteresowania archiwistów i historyków<sup>29</sup>. Czekają one na opracowanie przez językoznawców<sup>30</sup>.

### Bibliografia

- Bajerowa I., *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986; t. 2: *Fleksja*, Katowice 1992; t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice 2000.
- Bandtkie-Stężyński J.W., *Historia prawa polskiego*, Warszawa 1850, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=290&from=pubindex&dirids=1&lp=877> [dostęp: 30.03.2015].
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- Borawski S., *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa 2000.
- Daniłowicz I., *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, Warszawa 1905 (rozprawa z roku 1818), <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=7546> [dostęp: 30.03.2015].
- Dubisz S., *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa 2002.
- Dunin-Dudkowska A., *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi*, Lublin 2010.
- Dzieła Tadeusza Czackiego*, zebrał i wyd. przez E. Raczyńskiego, t. 1-3, Poznań 1843-1845.
- Furdal A., *Przedmiot i zakres historii języka polskiego*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, s. 115-122.
- Hube R., *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874.
- Karaś H., *Kalki semantyczne z języka rosyjskiego w polszczyźnie II połowy XIX i początków XX wieku w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. 1, red. W. Kupiszewski, Warszawa 1992, s. 105-137.

<sup>28</sup> Ograniczenia stosowane przez władze zaborcze sprawiały, że ruch stowarzyszeniowy w poszczególnych prowincjach rozwijał się niejednakowo, jednakże wraz z upływem czasu działalność tego typu przybierała coraz większe rozmiary (największe ożywienie wystąpiło w Galicji w ostatnich dziesięcioleciach XIX w.).

<sup>29</sup> Zob. *Protokoły posiedzeń Koła polskiego w Berlinie*, t. 1: *Lata Wiosny Ludów 1849-1851*, oprac. i wstępem opatrzył Z. Grot, Poznań 1956; *Protokoły posiedzeń Rady Narodowej Centralnej we Lwowie (14 IV-29 X 1848)*, red. S. Kieniewicz, F. Ramotowska, Warszawa 1996; *Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa 1867-1868*, red. M. Skarżyński, Kraków 2001; S. Kozak, *Rzeszowskie akta notarialne 1871-1918. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2004.

<sup>30</sup> Przykładem takiego opracowania jest monografia A. Wojciechowskiej: *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne*, Zielona Góra 2012.

- , *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Warszawa 1996.
- , *Zakresy tematyczne zapożyczeń leksykalnych z języka rosyjskiego w polszczyźnie okresu zaborów (1795-1918)*, [w:] *Granice i pogranicza. Język i historia*, red. S. Dubisz, A. Nagórko, Warszawa 1994, s. 197-209.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 1981.
- , *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, t. 47, z. 304, s. 86-137.
- Konieczny A., Kruszewski T., *Historia administracji na ziemiach polskich. Wybór źródeł*, Kolonia 2002.
- Kozak S., *Rzeszowskie akta notarialne 1871-1918. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2004.
- Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959.
- Kuroczycki T., Rzepka W.R., *Wpływy języka rosyjskiego na system gramatyczny polszczyzny w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych*, „Studia Rossica Posnaniensia” IX, 1977 (wyd. 1979), s. 135-163.
- Kwapien E., *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku – rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)*, Warszawa 2010.
- Lehr-Spławiński T., *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978.
- Leleweł J., *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane*, Wilno 1824.
- Leleweł J., *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815*, Poznań 1861.
- Malec D., *Dzieje notariatu polskiego*, Kraków 2007.
- Malinowska E., *Polshczyzna urzędowa i jej warianty*, „Stylistyka” XVIII, Opole 2009, s. 55-64.
- , *Styl urzędowy*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole 1995, s. 431-448.
- , *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Opole 2001.
- , *Wzorzec gatunkowy konstytucji i jego modyfikacje*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 109-115.
- Nowowiejski B., *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*, Białystok 1996.
- Płaza S., *Historia państwa i prawa polskiego. Zarys wykładu*, cz. 2: *Polska pod zaborami*, Katowice 1971, s. 133-134.
- Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa 1867-1868*, red. M. Skarżyński, Kraków 2001.
- Protokoły posiedzeń Koła polskiego w Berlinie*, t. 1: *Lata Wiosny Ludów 1849-1851*, oprac. i wstępem opatrzył Z. Grot, Poznań 1956.
- Protokoły posiedzeń Rady Narodowej Centralnej we Lwowie (14 IV-29 X 1848)*, red. S. Kieniewicz, F. Ramotowska, Warszawa 1996.
- Rzeszutko M., *Rozprawa sądowa w świetle lingwistyki tekstu*, Lublin 2003.
- Skubalanka T., *Historia języka a gramatyka stylistyczna*, „Język Polski” LXX, 1990, z. 1-2, s. 18-24.
- , *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984.
- Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2: *Towarzystwa naukowe i upowszechniające naukę działające w przeszłości na ziemiach polskich*, cz. 2, red. B. Sordyłowa, Warszawa 1994.
- Szczepankowska I., *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, cz. 1: *Pojęcia prawne*, Białystok 2004.

- , *Polszczyzna w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej*, [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1377&Itemid=50](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1377&Itemid=50) [dostęp: 30.03.2015].
- Umińska E., *O języku XIX-wiecznych ksiąg cechowych miasta Działoszyna*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 1, 1981, s. 169-184.
- Uździcka M., *Charakterystyka stanu badań nad starannie ukształtowaną polszczyzną XIX w.*, „Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2006-2007”, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009, s. 439-454.
- Walczak B., *Lingwistyczna problematyka Galicji*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 4: *Literatura – język – kultura*, red. C. Kłak, M. Wyka, Rzeszów 1995, s. 119-130.
- , *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław 1999.
- Wandycz P., *Pod zaborami. Ziemie Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, przeł. W. Zajączkowski, Warszawa 1994.
- Witkowski W., *Historia administracji w Polsce 1764-1989*, Warszawa 2007.
- Wojciechowska A., *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne*, Zielona Góra 2012.
- Wojtak M., *Elementy stylu urzędowego w „Ortylach magdeburskich”*, „Język Polski” 1988, z. 4-5, s. 221-230.
- , *O gatunku złożonym (na przykładzie regulaminu kawalerii)*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, t. 6, red. W. Książek-Bryłowa, M. Nowak, Lublin 2007, s. 279-292.
- Wolińska O., *Protokoły zeznań świadka – szablony tekstowe i jego ewolucja (na przykładzie akt miejskich Tarnowskich Gór)*, „Prace Językoznawcze”, t. 25: *Studia historycznojęzykowe*, red. O. Wolińska, Katowice 1998, s. 243-254.
- Wyrwas K., *O aktach oskarżenia i innych odmianach skarg na gruncie prawa*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 204-211.
- Zarebina M., *Język urzędniczy w Galicji*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 152, Kraków 1992, s. 49-62.
- Zdrada J., *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 2007.
- Żmigrodzka B., *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997.

### **Warunki funkcjonowania prawno-administracyjnej odmiany polszczyzny w XIX wieku**

**Streszczenie.** Artykuł nawiązuje do postulowanej od dawna przez historyków języka potrzeby badań nad dziejami polszczyzny prawno-administracyjnej (urzędowej, kancelaryjnej, urzędowo-kancelaryjnej, urzędowo-prawnej, administracyjnej, oficjalnej). Autorka zwraca uwagę na to, że wciąż brakuje opisu dziewiętnastowiecznych zastosowań tej odmiany języka polskiego oraz pokrótce charakteryzuje warunki funkcjonowania polszczyzny prawno-administracyjnej w dobie rozbiorów. Celem rozważań jest uwypuklenie różnic, które występowały w kolejnych dekadach XIX w. i w poszczególnych prowincjach, oraz wskazanie mało znanych użyczeń języka polskiego, które zasługują na zainteresowanie badaczy (opracowania z zakresu historii prawa, akty notarialne, dokumenty utrwalające funkcjonowanie zastępczych sfer obiegu administracyjnej polszczyzny: ustawy, statuty, regulaminy, instrukcje, sprawozdania, protokoły posiedzeń, raporty, listy instytucjonalne itp.).

**Słowa kluczowe:** prawno-administracyjna odmiana polszczyzny, styl urzędowy, XIX w.

### **The situation of legal and administrative variety of Polish in the nineteenth century**

**Summary.** It has been suggested by historical linguists that the history of legal and administrative variety of Polish (the style of official documents) should be vividly examined. Therefore, this paper refers to this statement in many ways. First of all, the author of the paper emphasises that there has been very little research done on the description of the variety of Polish in question. Secondly, the conditions of functioning of legal and administrative variety of Polish during the partitions of Poland are briefly discussed. Finally, an attempt is made to highlight the difference between the use of legal and administrative variety of Polish during each decade of the 19<sup>th</sup> century, and in each province. And last but not least, the author indicates little-known use of the Polish language at that time, such as: papers dedicated to the history of law, notarial deeds, acts, statutes, regulations, official records, reports, accounts, instructions, institutional letters, etc. According to the author of the paper, these phenomena may be interesting for researchers as well.

**Keywords:** legal and administrative variety of Polish, official style, 19<sup>th</sup> century





Ewelina Woźniak-Wrzesińska

Uniwersytet Łódzki

## TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ W FORMUŁACH POWITAŃ I POŻEGNAŃ NA PRZYKŁADZIE JĘZYKA MÓWIONEGO MIESZKAŃCÓW GMINY ZADZIM



Relacje między rozmówcami mogą wpływać na dynamikę i kierunek zmian językowych, ponieważ w języku ściera się mowa różnych pokoleń, która jest kształtowana przez środowisko. Szczególnie wyrazistym polem badań mogą tu być zwroty grzecznościowe, a zwłaszcza: powitania i pożegnania. Wdzięcznym polem obserwacji zachowań językowych są niewielkie miejscowości, które nie sąsiadują bezpośrednio z dużymi miastami, na skutek czego nie dochodzi w nich do dynamicznych przemian językowych. Dlatego w pracy przedmiotem analizy są wyrażenia pełniące funkcję grzecznościową, o mocy predykatywnej<sup>1</sup>, występujące w języku mówionym mieszkańców gminy Zadzim, położonej w powiecie poddębickim, której liczba ludności wynosi pięć tysięcy sto osiemnaście osób<sup>2</sup>.

Powitaniem i pożegnaniem w pracy nazywane są te grzecznościowe zwroty, które służą do zainicjowania i zakończenia kontaktu.

Za zwrot grzecznościowy uznaję, za Kazimierzem Ożogiem, „takie wypowiedzenia, które w sposób przewidywalny realizują określony społecznie model kulturalnego zachowania”<sup>3</sup>.

Zgromadzony materiał, uzyskany za pomocą metod pasywnych<sup>4</sup>, jest jedynie próbką pochodzącą od dwudziestu dwóch osób. Obserwowani byli przedstawicielami grup interaktywnych<sup>5</sup> – co bezpośrednio wynika z miejsca obserwacji – między którymi

<sup>1</sup> M. Marcjanik, *Etykieta językowa*, [w:] *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce 2001, s. 86.

<sup>2</sup> Źródło [http://www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum\\_lodzkie/portrety\\_gmin/poddebicki/gmina\\_zadzim.pdf](http://www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_lodzkie/portrety_gmin/poddebicki/gmina_zadzim.pdf) [dostęp: 22.03.2014].

<sup>3</sup> K. Ożóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Kraków 1990, s. 11.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 17.

istniał typ kontaktu zarówno równorzędny, jak i nadrzędno-podrzędny<sup>6</sup>. W pracy nie został zastosowany zapis fonetyczny. Natomiast w wyróżniających się sytuacjach komunikacyjnych opisałam kinetyczne zachowania mówiących – na podstawie badań Krystyny Jarząbek<sup>7</sup>.

Celem pracy jest zaprezentowanie formuł powitań i pożegnań<sup>8</sup> – tradycyjnych i nowoczesnych – w zależności od typu kontaktu, wieku, płci oraz sytuacji komunikacyjnej.

Grupa nowoczesnych aktów grzecznościowych zostaje wyodrębniona na podstawie: po pierwsze – najnowszych badań, po drugie – czasu powstania tychże formuł. Przemieszanie porządku synchroniczno-diachronicznego wydaje się konieczne, ponieważ w zaobserwowanych zachowaniach językowych brak zwrotów grzecznościowych inicjujących kontakt, np. *bondźorno, szacun, siemano*, aktów w funkcji powitań i pożegnań: *heloł* (wraz z neologizmami od tej formy), *czeyo, siema* opisywanych jako najnowsze<sup>9</sup>. Można natomiast dostrzec formuły: *cześć, na razie, dzień dobry, do widzenia*, które Małgorzata Marcjanik już kilkanaście lat temu uznała za nowoczesne. Brak współczesnych tendencji w aktach powitań i pożegnań obserwowanej społeczności może być wyznacznikiem jej specyfiki językowej<sup>10</sup>.

Za nowoczesne zwroty grzecznościowe, stanowiące powitania i pożegnania, uznaję wspomniane wyżej: *cześć, na razie, dzień dobry i do widzenia*<sup>11</sup>.

Małgorzata Marcjanik formułę *cześć* omawia w kontekście użycia przez studentki, córkę do matki, młode małżeństwa oraz ludzi młodych. Poza tym badaczka zaznacza, że „formy te używane są obecnie również przez mówiących starszego pokolenia”<sup>12</sup>, ale w równorzędnych sytuacjach komunikacyjnych<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> O roli statusu społecznego uczestników aktu komunikacyjnego przeczytaj w: J. Warchał, *Relacja statusu społecznego uczestników aktu mowy*, [w:] idem, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003.

<sup>7</sup> K. Jarząbek, *Kinetyczne formy powitań i pożegnań*, „Etnolingwistyka” 1994, t. 6, s. 65-81.

<sup>8</sup> Pomimo różnic znaczeniowych – ze względów stylistycznych – na określenie formuł powitań i pożegnań używam zamiennie: zwroty grzecznościowe, formuły grzecznościowe, powitania i pożegnania, akty grzecznościowe, akty powitań i pożegnań, formuły.

<sup>9</sup> M. Marcjanik, *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2014, s. 26-83.

<sup>10</sup> Por. J. Kąś, K. Sikora, *Konwencjonalne zwroty grzecznościowe w gwarach*, [w:] *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, red. A. Skudrzyk, A. Rudnicka-Fira, Katowice 2010, s. 193.

<sup>11</sup> Należy zaznaczyć, że uznany w pracy za nowoczesny zwrot grzecznościowy *cześć* powstał, jak zaznacza Marek Cybulski, w epoce nowopolskiej na skutek innowacji skracającej pierwotnego pożegnania: *czołem biję za cześć*, natomiast *dzień dobry* z przekształcenia *daj Bóg dobry dzień*. Natomiast, jak zaznacza badacz, *do ujrzenia*, od którego pochodzi *do widzenia*, „jest dziełem epoki późniejszej”. Zob. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w mowie średniopolskiej*, Łódź 2003, s. 26-27, 72, 110.

<sup>12</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997, s. 250.

<sup>13</sup> Por. M. Marcjanik, *Słownik...*, s. 47.

Podobnie zwrot *na razie* badaczka omawia w kontekście użycia „w sytuacjach, w których spotkania są częste i przewidywalne, np. we wspólnym miejscu pracy, w szkole, na uczelni, spotkania przyjaciół, sąsiadów, członków rodziny”<sup>14</sup>. Akty grzecznościowe *dzień dobry, do widzenia* M. Marcjanik odnotowuje w użyciu przez sąsiadów, koleżanki, znajomych, przyjaciół oraz osoby starsze.

Najnowsze badania natomiast zaznaczają, że używanie powitań: *cześć, na razie* nie zależy od wieku, ale od typu kontaktu – w kontaktach równorzędnych, nieoficjalnych używane jest powszechnie przez pokolenie średnie, a nawet starsze<sup>15</sup>.

Tradycyjnymi formułami nazywam te zwroty grzecznościowe powitań i pożegnań, używane przez starszych użytkowników języka, których powstanie datuje się na dobę przed nowopolską<sup>16</sup>. Jeśli ich użycie spotykane jest pośród młodszych użytkowników języka, to w formie skróconej albo w formie repliki.

Za tradycyjne powitania uznaję: *szczęść Boże, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, a pożegnania nazywam: z *Panem Bogiem, idźcie (jedźcie) z Bogiem, szacuneczek* oraz *serdecznie witam*.

Małgorzata Marcjanik prezentuje akty, uznane w pracy za tradycyjne, jako używane przez starszych, np.: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus czy Jedźcie z Bogiem*<sup>17</sup>. Podobnie Kazimierz Ożóg uznaje wspomniane zwroty grzecznościowe za stosowane przez starsze osoby wierzące<sup>18</sup>.

Zwrotami grzecznościowymi, stanowiącymi powitania, używanymi przez starszych użytkowników języka są również: *szacuneczek* oraz *serdecznie witam* (łącznie z biernikiem). Ponieważ celem pracy nie jest rekonstruowanie formuł, nie zajmę się odtworzeniem pierwotnej formy, od której pochodzi *szacuneczek* – problem ten może zostać podjęty w innej pracy. Jednak ze względu na skojarzenie fonetyczne z formą *szacunek* oraz używanie go tylko przez starszych użytkowników języka formułę *szacuneczek* zaliczam do tradycyjnych.

Innym pożegnaniem, używanym przez starszych, jest z *Panem Bogiem* (forma skrócona od *idź/jedź z Bogiem*).

Z uwagi na cel pracy materiał zostaje zestawiony ze względu na wiek obserwowanych, jako kolejne kryteria podziału przyjmując rodzaj więzi społecznej między

<sup>14</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 247.

<sup>15</sup> Zob. M. Maracjanik, *Słownik...*

<sup>16</sup> Dodatkowo należy zaznaczyć, że tradycyjne zwroty grzecznościowe stanowiące powitania i pożegnania wg Marka Cybulskiego swój początek mają: formuła *Idź (jedź) z Bogiem* już w XV w., formuła *Szczęść Boże* XVII w., a *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* w wieku XVIII. Zob. M. Cybulski, *op. cit.*, s. 26, 38, 50.

<sup>17</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 251, 253.

<sup>18</sup> K. Ożóg, *op. cit.*, s. 28.

poszczególnymi osobami, płeć, miejsce pochodzenia obserwowanych osób oraz typ sytuacji komunikacyjnej.

Zwrot grzecznościowy *cześć* stanowiący replikę (I 1, I 2) jest łączliwy z formą adresatywną wyrażoną jedynie mianownikiem w funkcji wołacza (i w powitaniach, jak w przykładzie omawianym, i w pożegnaniach) (II 2<sup>19</sup>). Jak widać na omawianym przykładzie, *cześć* stanowi rodzaj formuły dwufunkcyjnej<sup>20</sup> – może być stosowane jednocześnie w funkcji inicjującej rozmowę oraz na zakończenie rozmowy (I 1, I 2, II 1, II 2). Ze względu na typ sytuacji komunikacyjnej (matka-syn, ojciec-syn) w powitaniach i pożegnaniach dochodzi do przemieszania form uznawanych w tej pracy za nowoczesne i tradycyjne (przykład II 2).

#### I. Powitanie syna z rodzicami

##### 1. [Syn wchodzący do domu rodziców]

- No cześć mamusia!
- Cześć kochaniutki!
- napisz.

##### 2. [Syn do ojca]

- Cześć tatuś!
- Cześć!

#### II. Pożegnanie syna z rodzicami

##### 1. [Do matki]

- Pa mamusia!
- No, cześć synek, jak dojedziesz to

##### 2. [Syn do ojca]

- No cześć tatuś!
- Jedźcie z Bogiem!

Coraz częściej osoby starszego pokolenia w sytuacjach powitania i pożegnania używają zwrotu *cześć*. Warunkiem zastosowania go przez starszych jest istnienie między rozmówcami równorzędnego typu kontaktu (przykład III 1). Taka sytuacja komunikacyjna wspomaga zanikanie u starszych tradycyjnych formuł.

#### III. Powitanie starszych kobiet

##### 1. [Około 70-letnia kobieta do kobiety w zbliżonym wieku]

- Cześć Ela!
- Cześć Zosia!

.

.

.

- To na razie!

- Na razie!

Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że istnieje również możliwość zastosowania aktu powitalnego *cześć* przez osobę starszą wobec dziecka (przykład IV 1), które w odpowiedzi na tę formułę ogranicza się do repliki uścisku dłoni. Brak odpowiedzi

<sup>19</sup> Porównaj M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 250.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 249.

ze strony najmłodszych wynika z nadrzędno-podrzednego typu kontaktu i oficjalnej sytuacji komunikacyjnej.

#### IV. Powitanie dzieci przez starszego mężczyznę

##### 1. [około 70-letni mężczyzna do dziewczynek]

– Cześć! (uściśnięcie dłoni)

Należy zaznaczyć, że młodszy użytkownik języka ze względu na niesymetryczność pozycji społecznej<sup>21</sup> do starszych używają formuły *dzień dobry* (w sytuacji powitania) albo zwrotu *do widzenia* (w sytuacji pożegnania), na co starszy użytkownik języka odpowiada *cześć* (przykład V 1, V 2, VI 1).

#### V. Przywitanie się nastoletniego chłopca spoza regionu

##### 1. [Nastoletni chłopiec do pana domu]

– Dzień dobry.  
– Cześć.

##### 2. [Nastoletni chłopiec do pani domu]

– Dzień dobry.  
– Cześć laluchna.

#### VI. Pożegnanie się nastoletniego chłopca spoza regionu

##### 1. [Nastoletni chłopiec do pana domu]

– Do widzenia.  
– Cześć.

Oczywiście zdarzają się sytuacje, w których również starszy użytkownik języka rezygnuje z używania formuły *cześć* na rzecz *dzień dobry*. W taki sposób wita się osoba starsza z rozmówcą, który mógłby być ewentualnie synem bądź córką, a nie wnukiem/wnuczką witającego się (jak w przykładzie IV 1). Podczas takiego powitania starszy zamiast powitania *cześć* używa aktu *dzień dobry*. Powstrzymuje się również od podania dłoni na rzecz repliki ukłonu, ponieważ w takich sytuacjach komunikacyjnych inicjatorem powitania jest osoba młodsza. Na przykład kobieta, witając się ze starszym mężczyzną, używa zwrotu *dzień dobry*, następnie kłania się w jego stronę (przykład VII 1).

#### VII. Kobieta do starszego mężczyzny

##### 1. [Około 30-letnia kobieta do około 60-letniego mężczyzny]

– Dzień dobry. (ukłon)  
– Dzień dobry. (ukłon)

Natomiast podczas witania się starszego mężczyzny z kobietą w zbliżonym wieku inicjatorem komunikacji jest nie kobieta (jak w przykładzie omawianym wcześniej), ale mężczyzna, który używa zwrotu grzecznościowego *dzień dobry*, a następnie się

<sup>21</sup> Zob. S. Grabias, T. Skubalanka, *Społeczne uwarunkowania stylów języka*, [w:] *Analizy i syntety. Socjolingwistyka*, t. 2, red. W. Lubaś, Katowice 1979, s. 29-60.

kłania. W takiej sytuacji to kobieta odpowiada repliką aktu werbalnego<sup>22</sup> oraz zachowania kinetycznego (przykład VIII 1).

VIII. Starszy mężczyzna do kobiety w zbliżonym wieku

1. [Okolo 70-letni mężczyzna do okolo 70-letniej kobiety]

– Dzień dobry. (ukłon)

– Dzień dobry. (ukłon)

Zwrotu grzecznościowego *cześć* używają również znajomi osób spoza regionu<sup>23</sup> wobec mieszkańców obserwowanej społeczności (przykłady IX 1, IX 2). W przykładzie IX 1 można zaobserwować, że inicjator kontaktu używa tradycyjnej formuły *szacuneczek*, na którą młodszy odpowiada nowoczesną formułą *cześć*.

IX. Powitanie znajomych spoza regionu

1. [Starszy do młodszego]

– Szacuneczek.

– Cześć.

IX. Powitanie znajomych spoza regionu

2. [Kobiety do siebie]

– Cześć.

– Cześć.

Sytuacja powitania i pożegnania przebiega inaczej podczas przyjmowania w domu (nie spotkania poza domem) osób spoza regionu, np.: pan domu do kobiety używa tradycyjnego zwrotu – *serdecznie witam panią*, pani domu do kobiety również stosuje akt tradycyjny – *witam, witam*. Natomiast w obu sytuacjach osoba witana odpowiada nowoczesnym zwrotem grzecznościowym – *dzień dobry* (przykład X).

X. W sytuacji przyjmowania gości spoza regionu

1. [Pan domu do kobiety]

– Serdecznie witam panią.

– Dzień dobry.

2. [Pani domu do kobiety]

– Witam, witam.

– Dzień dobry.

W sytuacji powitania przez gościa wchodzącego do domu, gdy obie strony są z tej samej miejscowości, stosowana jest formuła *szczęść Boże* albo jej wariant *szczęść Boże przy pracy*, jeśli wchodzący zastaje domowników przy pracy. Mężczyźni po użyciu zwrotu *szczęść Boże*, albo jego wariantu, witają się między sobą aktem *szacuneczek*, z kobietami *moje uszanowanie* (łącznie z formą adresatywną wyrażoną

<sup>22</sup> M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 261-269.

<sup>23</sup> Osobami spoza regionu nazywam te osoby, które pochodzą z innej gminy albo nie są z członkami regionu w stałym kontakcie.

celownikiem). Kobiety natomiast po użyciu zwrotu *szczęść Boże* lub jego wariantu witają się formą *cześć* (przykład XI 1, XI 2).

Omawiane przykłady należy dodatkowo skomentować ze względu na dopełnienie formy *szczęść Boże* zwrotem *szacuneczek* (XI 1) lub *cześć* (XI 2). Użycie dodatkowego aktu nie stanowi redundancji. Wynika ono ze stosowania formuły *szczęść Boże* jako życzenia błogosławieństwa Bożego, nie powitania<sup>24</sup>.

XI. Powitanie pana domu

1. [Pan domu do mężczyzny spoza regionu]

– *Szczęść Boże* przy pracy.

– *Szacuneczek*.

– *Cześć*.

XI. Powitanie pani domu

2. [Pani domu do kobiety]

– *Szczęść Boże*.

– *Cześć*.

– *Cześć*.

Zupełnie inaczej przebiega sytuacja powitania i pożegnania podczas przyjmowania gości z tej samej miejscowości lub niewiele oddalonej. W kontaktach między mieszkańcami tej samej miejscowości mężczyzna, witając się z kobietą, używa formuły *moje uszanowanie sąsiadce*, ta odpowiada nowoczesną formułą *dzień dobry* (XII 1). Mężczyźni zaś witają się aktem *szacuneczek* (XII 2).

XII. Pan domu do kobiety

z tej samej miejscowości

1. [Pan domu do kobiety]

– *Moje uszanowanie sąsiadce*.

– *Dzień dobry*.

XII. Pan domu do mężczyzny

z tej samej miejscowości

2. [Pan domu do mężczyzny]

– *Szacuneczek*.

– *Szacuneczek*.

Formuła *szczęść Boże* (XIII 2) jest aktem powitania używanym podczas rozmowy z duchownym przez osoby średniego pokolenia. Poza tym zwrotem do duchownych starsi używają również: *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* (XIII 1), który uchodzi za zwrot późniejszy od *szczęść Boże*<sup>25</sup>. Najmłodszy, dążąc do uproszczenia<sup>26</sup>, formułę *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, skracają do *pochwalony* (przykład XIII 3).

XIII. Powitanie duchownych na ulicy

1. [Pokolenie najstarszych]

– *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*.

2. [Osoby w wieku około 30-50 lat]

– *Szczęść Boże!*

3. [Osoby w wieku około 15-30 lat]

– *Pochwalony!*

<sup>24</sup> Por. M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 253.

<sup>25</sup> Zob. M. Cybulski, *op. cit.*, s. 26-30.

<sup>26</sup> Więcej o zjawisku skracania formuł grzecznościowych: M. Marcjanik, *Przez grzeczność na skrót. O nonszalancji zachowań młodego pokolenia*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 230-239.



Podobnie pożegnania duchownych również ulegają skracaniu, co jest widoczne już przy porównaniu zwrotów grzecznościowych pokolenia najstarszych z formułami osób w średnim wieku (przykład XIV 1, XIV 2).

XIV. Pożegnanie duchownych  
1. [Pokolenie najstarszych]  
– Z Panem Bogiem.

XIV. Pożegnanie duchownych  
2. [Osoby w wieku około 30-50 lat]  
– Z Bogiem.

Zebrany materiał wskazuje na dominację powitań i pożegnań pośrednich, czyli takich, w których „nie ma wyrażonych na powierzchni czasowników *witam*, *żegnam*, ale zawarte są one w semantyce głębokiej”<sup>27</sup>.

Na podstawie analiz dostrzega się:

- a) dominację zwrotu *cześć* (I 1, I 2, II 1, V 1, V 2, VI 1, IX 2, X 1, XI 2),
- b) współlistnienie w jednym akcie form tradycyjnych i nowoczesnych (II 2, IX 1, X 1, X II, XI 1, XI 2, XII 1),
- c) istnienie aktów powitań i pożegnań, w których używane są wyłącznie formy tradycyjne (XII 2, XIII 1, XIII 2, XIII 3, XIV 1, XIV 2),
- d) przenikanie form nowoczesnych do aktów językowych starszych użytkowników języka (I 1, I 2, II 1, II 2, III 1, IV 1, V 1, V 2, VI 1, IX 2).

Podsumowując – ekspansywność dwufunkcyjnego zwrotu grzecznościowego *cześć* w interakcyjnej grupie społecznej zastępuje akty powitań i pożegnań uznane w literaturze przedmiotu za najnowsze.

Starsi przejmują od młodszych całość początku i końca kontaktu (np. starsze, zaprzyjaźnione kobiety do siebie *cześć*), co wynika ze stopnia zażyłości rozmówców oraz ich wzajemnych pozycji społecznych (wiek, płeć, sytuacja komunikacyjna – oficjalna lub nie).

Natomiast zanikanie tradycyjnych formuł *niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* oraz *jeździe (idźcie) z Bogiem* może się wiązać z laicyzacją życia – wspomniane zwroty są używane przez osoby wierzące. Przy formułach chwalebnych Boga ważną rolę odgrywa aspekt metafizyczny. Zignorowanie zaś aktu powitania lub pożegnania – w obserwowanej społeczności – jest właściwie niedopuszczalne, ponieważ odpowiadając na zwrot grzecznościowy, okazuje się partnerowi szacunek<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> K. Ożóg, *op. cit.*, s. 25.

<sup>28</sup> A. Skudrzyk, *Normy grzecznościowych zachowań językowych (etykieta językowa, savoir-vivre, bon ton, dobre wychowanie, grzeczność językowa)*, [w]: *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyciel Polski i polskiego*, red. A. Achteлик, J. Tambor, Katowice 2007, s. 109.

## Bibliografia

- Cybulski M., *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w mowie średnio-polskiej*, Łódź 2003.
- Grabias S., Skubalanka T., *Społeczne uwarunkowania stylów języka*, [w:] *Analizy i syntezy. Socjolingwistyka*, t. 2, red. W. Lubaś, Katowice 1979.
- Jarząbek K., *Kinetyczne formy powitań i pożegnań*, „Etnolingwistyka” t. 6, Lublin 1994.
- Kąs J., Sikora K., *Konwencjonalne zwroty grzecznościowe w gwarach*, [w:] *Dialektologia. Materiały pomocnicze*, red. A. Skudrzyk, A. Rudnicka-Fira, Katowice 2010.
- Marcjanik M., *Etykieta językowa*, [w:] *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce 2001.
- , *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.
- , *Powitanie*, [w:] *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.
- , *Przez grzeczność na skróty. O nonszalancji zachowań młodego pokolenia*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006.
- , *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2014.
- Ożóg K., *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Kraków 1990.
- Skudrzyk A., *Normy grzecznościowych zachowań językowych (etykieta językowa, savoir-vivre, bon ton, dobre wychowanie, grzeczność językowa)*, [w:] *Sztuka czy rzemiosło? Nauczyć Polski i polskiego*, red. A. Achteлик, J. Tambor, Katowice 2007.
- Warchała J., *Relacja statusu społecznego uczestników aktu mowy*, [w:] J. Warchała, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003.
- Strona internetowa  
[http://www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum\\_lodzkie/portrety\\_gmin/poddebicki/gmina\\_zadzim.pdf](http://www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_lodzkie/portrety_gmin/poddebicki/gmina_zadzim.pdf) [dostęp: 22.03.2014].

### Tradycja i nowoczesność w formułach powitań i pożegnań na przykładzie języka mówionego mieszkańców gminy Zadzim

**Streszczenie.** Autorka tekstu analizuje formy powitań i pożegnań z uwzględnieniem pochodzenia, wieku oraz płci obserwowanych użytkowników języka. Pole obserwacji objęło małą lokalność, ze względu na brak występowania w małych ośrodkach wiejskich dynamicznych przemian językowych. Stosując pasywne metody badań, autorka prezentuje współistnienie tradycyjnych i nowoczesnych formuł powitań i pożegnań. Zastanawia się również, które z formuł przeniknęły z języka młodszych użytkowników do języka starszych użytkowników, a ekspansywność których stopniowo wypiera formuły tradycyjne. Zwraca też uwagę na zmianę obyczajów jako przyczynę zmian formuł powitań i pożegnań. Wnioski z obserwacji nie muszą dać się odnieść do polszczyzny ogólnej – ze względu na specyfikę miejsca obserwacji.

**Słowa kluczowe:** język mówiony, powitania i pożegnania, tradycja, nowoczesność, obyczaj, zmiana

**Tradition and modernity in greetings and farewells' formulas  
on the example of spoken language of the municipality of Zadzim's residents**

**Summary.** The author of the text analyses the formulas of greetings and farewells considering the origin, age and gender of the observed language users. The field of observations covered a small locality, due to the absence of dynamic language changes in the small rural sites. Using passive methods of research, the author presents the coexistence of traditional and modern formulas of greetings and farewells. She also wonders which of the formulas percolated from the language of younger users to the language of older users, and the expansiveness of which gradually displaces traditional formulas. She also draws attention to the change of habits as the reason for change of greetings and farewells' formulas. The conclusions of the observation do not have to relate to the Polish language in general – due to the specificity of the place of observations.

**Keywords:** spoken language, greetings and farewells, tradition, modernity, custom, change

**Paweł Zimniak**

Uniwersytet Zielonogórski

## **„GESPROCHENE“ MENSCHEN SOZIALE „SPIELER“ ALS PRODUKTE DISKURSIVER PRAKTIKEN**



### **Diskursive Außenräume in kognitiv-emotiven Innenwelten**

Diskursive Praktiken bilden einen Außenraum, in dem sich der Innenraum eines Menschen herauskristallisiert. Mit diskursiven Rahmenbedingungen hängt auch die Deutungsaktivität zusammen, denn das Interpretieren sozialer Ereignisse findet nie kontext- und voraussetzungslos statt. Diskursive Praktiken, ob als informelle alltägliche oder als formatierte Diskurse, gelten als interpretierende Umfeldler, die bestimmte diskursive Annahmen, Standpunkte und Perspektiven einschließen, wenn Foucault sagt:

Anstatt das Wort zu ergreifen, wäre ich von ihm [dem Diskurs – P.Z.] lieber umgarnt worden, um jedes Anfangens enthoben zu sein. Ich hätte gewünscht, während meines Sprechens eine Stimme ohne Namen zu vernehmen, die mir immer schon voraus war: ich wäre es dann zufrieden gewesen, an ihre Worte anzuschließen, sie fortzusetzen, mich in ihren Fugen unbemerkt einzunisten, gleichsam, als hätte sie mir ein Zeichen gegeben, indem sie für einen Augenblick aussetzte<sup>1</sup>.

Mit dem diskursiven „Umgarnen“ wird das Bewusstsein dafür geschärft, dass vor uns schon andere auf eine bestimmte Art und Weise gesprochen haben und dass unser Sprechen nicht unbeeinflusst und unmotiviert zustande kommt. Deswegen ist für Foucault auch jedes Anfangen schwer, weil man sich damit in ein diskursives Netzwerk begibt. Der Sprechende steht deshalb nur scheinbar im Zentrum, denn es ist eigentlich der Diskurs, der sich zu Wort meldet, sich in verschiedenen Formaten fortsetzt und von dem auch der Sprechende gesprochen wird. Der Diskurs geht dem

---

<sup>1</sup> M. Foucault, *Die Ordnung des Diskurses*, aus dem Französischen von W. Seitter, mit einem Essay von R. Konersmann, Frankfurt (M.) 1993, S. 9.

Sprecher immer voraus, ist eine Stimme ohne Namen, die eine Vielzahl von zugelassenen Stimmen in sich birgt:

Denn auf den ersten Blick könnte man meinen, daß man, wenn man überall die Bewegung eines Logos wiederfindet, der die Einzelheiten zum Begriff erhebt und dem unmittelbaren Bewußtsein erlaubt, schließlich die gesamte Realität der Welt zu entfalten, daß man dann eigentlich den Diskurs selbst ins Zentrum der Spekulation stellt. Aber dieser Logos ist genau besehen bloß ein bereits gehaltener Diskurs, oder vielmehr, es sind die Dinge selbst und die Ereignisse, die sich unmerklich zu Diskursen machen, indem sie das Geheimnis ihres eigenen Wesens entfalten<sup>2</sup>.

Foucault spricht von einer gewissen Verselbständigung und Emanzipation des Diskurses, von seiner unmerklichen Entfaltung. Er verabschiedet sich von der Idee, dass es einen Ursprung und einen Kern gebe. Es ist zugleich eine Absage an das Prinzip der Ursprünglichkeit der Gedanken und des Austausches von Gedanken, an die Ursprünglichkeit der Erfahrung und die universelle Vermittlung, an das „Siegel einer individuellen Originalität“<sup>3</sup>, denn auch im Vollzug unseres Denkens und mit dem Festhalten unserer Gedanken, ob in mündlicher oder schriftlicher Fixierung, bewegen wir uns in bestimmten Bahnen kulturell geregelter Diskurse, denen wir nicht zu entkommen vermögen.

Innerhalb eines Diskursraums bilden sich Gruppen mit unterschiedlichen Sinn- und Deutungshorizonten, mit unterschiedlicher Empfindlichkeit für Informationen, unterschiedlichen Situationseinschätzungen heraus. „Damit erhöht sich die Irritabilität des Systems auf Kosten des Bestandes an gemeinsamen Überzeugungen“<sup>4</sup>. Es entsteht deshalb ein (diskursiver) Wirrwarr, dem nicht mehr der Staat als ‚Oberkontrolleur‘ und ‚Oberregulator‘ beikommen kann. Und sollte der ‚Staat‘ auch über entsprechende Mechanismen und Kontrollmöglichkeiten verfügen, ist es fraglich, ob er sie (aus)nutzen sollte. Systemische Versuche, durch Kontrollprozeduren und Regulierungen das System zu stabilisieren und das Irritationspotenzial zu minimieren, können nur bedingt erfolgreich sein, wenn Luhmann davon spricht, dass Problemlösungen wieder zu Problemen führen. Durch eine solche Formulierung wird auf den perpetuierenden Moment aufmerksam gemacht. Diese unruhigen, krisenhaften, unkontrollierten Momente werden von Luhmann auf verschiedenen Ebenen gesucht und gestalten sich beispielsweise als Unruhe der eigenen Bevölkerung, als Bedrohung durch externe Feinde, als störungsgeladene Auswüchse der Finanzpolitik und Marktwirtschaft, als Intransparenz der ökologischen Bedingungen, als Instabilität der Verhältnisse und

<sup>2</sup> Ebd., S. 32.

<sup>3</sup> Ebd., S. 35.

<sup>4</sup> N. Luhmann, *Die Politik der Gesellschaft*, hrsg. von A. Kieserling, Frankfurt (M.) 2000, S. 144.

Unbekanntsein der Zukunft<sup>5</sup>. Es ist also nur eine stereotype Vorstellung, dass ein bestimmtes Machtpotenzial Sicherheit und Stabilität von systemischen Strukturen garantieren kann. Es stellt sich eigentlich immer die Frage, wie die nicht zu behebende Unsicherheit im hierarchisch organisierten Raum und innerhalb des Systems absorbiert werden kann. Irritationen und Störungen fordern das System, auch das kognitiv-emotive System, heraus. Es beginnt nach Möglichkeiten zu suchen – man kann dies auch nach Luhmann als eine Bereitschaft zur Oszillation nennen<sup>6</sup> –, systemirritierende Momente integrativ aufzufangen, obwohl Irritationen und Störungen einen durchaus systeminternen Zustand darstellen und aus dem System nicht wegzudenken sind. Die Bereitschaft zur Oszillation ist zugleich ein Versuch, Grenzmöglichkeiten zu sondieren, in denen Irritationen und Störungen ausgehalten werden können, d.h. nicht zu irreparablen Schäden, zum Zusammenbruch, zum Kollaps des Systems führen. Oder anders: Es wird die Frage gestellt, wie viel Oszillation sich ein kommunikatives System leisten kann, wie viel systemirritierendes Potenzial verträglich ist, mit welchen Unterscheidungen und systemischen Anstrengungen die Kohäsion des Systems trotz seines Oszillierens sichergestellt werden kann. Es ist doch klar, so Luhmann, dass „politisches System Irritationen nicht vermeiden kann und schlecht beraten wäre, wenn es sie unterdrücken oder nicht zur Kenntnis nehmen würde. Aber dann müssen Irritationen immer noch in politiksystemspezifische Informationen umgewandelt werden, bevor es zu Entscheidungen kommen kann“<sup>7</sup>. Als Beispiel nennt Luhmann das Oszillieren zwischen der Unerschütterlichkeit der Autorität und der Möglichkeit der Unterwanderung, zwischen der Strenge und der Lockerung des Zugriffs auf die gesellschaftlichen Verhältnisse, der Verhärtung und dem Nachgeben. Zu (Macht)Diskursen gehört also ein unruhiges Moment, das keinesfalls als Manko, Defizit, Nachteil, Schwäche und Unzulänglichkeit gelten kann, sondern als ein Normalzustand diskursiven Raumes aufgefasst wird, wenn Luhmann behauptet:

Außerdem ist das System selbst durch eine Vielzahl von teilnehmenden Organisationen endogen unruhig. Es gibt nicht mehr nur den letztzuständigen Staat, der nur darauf achten muß, durch seine Politik in der Bevölkerung keine Unruhen auszulösen. Eine Vielzahl anderer politischer Organisationen, von politischen Parteien, politisch agierenden Wirtschafts- und Berufsverbänden bis zur politischen Presse sorgen für ein unkoordinierbares Wirrwarr von Impulsen, die Reaktionen herausfordern. Das System produziert unter diesen Bedingungen eine ständig wachsende Zahl restriktiver Regulierungen, die ihrerseits als Problemlösungen zu Problemen, als Output zum Input werden<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Vgl. ebd., S. 164.

<sup>6</sup> Vgl. ebd., S. 165.

<sup>7</sup> Ebd., S. 165.

<sup>8</sup> Ebd., S. 143.

Unruhige, krisenhafte Momente von Diskursräumen gelten als systemimmanent, von innen kommend, innen entstehend. Sie werden durch diskursive Überlagerungen und Überschneidungen im Systeminneren erzeugt. Sie sind also ‚innenbürtige‘ Phänomene und als solche imstande, Eigendynamiken zu erzeugen und sie aufrechtzuerhalten, so dass sich das System autopoietisch selbst ‚ernährt‘ und antreibt. Diese endogene Unruhe wird auch durch die Vielzahl von sozialen Akteuren und Diskursteilnehmern, durch ihre Unterschiedlichkeit, ihre Heterogenität und die Unterschiedlichkeit ihrer diskursiven Praktiken bedingt. Nicht Stabilität, sondern Instabilität ist ein Normalzustand.

### Sprache als Machtregulativ

Foucault verweist darauf, dass wir diskursiv umgeben, richtig umklammert sind, wenn er sagt: „[...] ich möchte, daß er [der Diskurs – P.Z.] um mich herum eine ruhige, tiefe und endlich offene Transparenz bilde, in der die anderen meinem Erwarten antworten und aus der die Wahrheiten eine nach der anderen hervorgehen [...]“<sup>9</sup>. Kann der Diskurs aber wirklich eine ruhige und offene Transparenz bilden? Sind die Antworten anderer Diskursteilnehmer immer mit unseren Erwartungen kompatibel und die ‚Wahrheiten‘ selbstverständlich, allgemeingültig und leicht zugänglich? Ist der Diskurs wirklich eine Spiegelung der Wahrheit, die sich sozusagen selbst reibungslos vor ihren eigenen Augen gebärt? Foucault stellt diese Erwartung selbst in Frage, indem er die Möglichkeit einer entwaffneten Sexualität und einer befriedeten Politik praktisch ausschließt: „Offensichtlich ist der Diskurs keineswegs jenes transparente und neutrale Element, in dem die Sexualität sich entwaffnet und die Politik sich befriedet, vielmehr ist er ein bevorzugter Ort, einige ihrer bedrohlichsten Kräfte zu entfalten“<sup>10</sup>. Die bedrohlichsten Kräfte des Diskurses hängen mit der Inklusion und Exklusion zusammen, und er selbst „[...] ist die Macht, deren man sich zu bemächtigen sucht“<sup>11</sup>. Der Diskurs stellt eine kulturelle Macht dar, die in der Kultur durch die Kultur ausgeübt wird. Das diskursive Begehren ist zugleich mit dem Verzicht verbunden, mit der Notwendigkeit, sich sprachlich zurückzunehmen. Der Verzicht gilt als Selbstverzicht oder als ein durch diskursives Außen erzwungener Verzicht, wenn man z. B. an generelle oder spezifische Verbote denkt. Wir streben nicht nur in der so genannten wirklichen Wirklichkeit, sondern auch in spezifischen Wirklichkeiten der Literatur, Philosophie und der Wissenschaft nach der Macht des Wortes und somit nach bestimmten, diskursiv hervorgebrachten oder kreierte ‚Wahrheiten‘.

<sup>9</sup> M. Foucault, *op. cit.*, S. 10.

<sup>10</sup> Ebd., S. 11.

<sup>11</sup> Ebd.



Mit der diskursiven Inklusion und Exklusion ist eine Selektion und Regulierung des ‚Wer‘, des ‚Was‘ und ‚Warum‘, des ‚Wie‘ sowie des ‚Wann‘ und ‚Wo‘ verbunden, d.h. wer legitimiert ist, welche Inhalte mit welcher Begründung und in welcher Form der jeweils zulässigen Aussagen zu welchem Zeitpunkt an welchem Ort zur Sprache zu bringen und sich somit in ein bestimmtes diskursives Feld einzumischen, oder anders formuliert: Welcher Diskursteilnehmer mit welcher Begründung berechtigt ist, sich zu bestimmten Sachverhalten an einem geeigneten Ort zu einer angemessenen Zeit auf eine bestimmte Art und Weise zu äußern, und welcher Diskursteilnehmer aus welchen Gründen zum Schweigen verurteilt ist oder aufgrund einer diskursiven Exkommunikation von diskursiven Verhandlungen ganz ausgeschlossen bleibt, d. h. nicht mal zuschauen und schweigen darf.

### WER?



Bei der Analyse von Diskursen und bestimmten diskursiven Praktiken geht es also um die Operationen der Unterscheidung und Diskriminierung von sprechenden Subjekten, Inhalten und Formen sowie um einen diskursiven Ereignisrahmen, der die Frage nach dem ‚Wann‘ und ‚Wo‘ einschließt, d.h. die Frage nach der zeitlich-räumlichen Situierung des Diskurses. Auf diese Weise kommt eine restriktive interne und externe Ordnung des Diskurses zum Vorschein, wenn Foucault von einem „wildem Außen“ und einer „diskursiven Polizei“ spricht: „Es ist immer möglich, daß man im Raum eines wilden Außen die Wahrheit sagt; aber im Wahren ist man nur,

wenn man den Regeln einer diskursiven »Polizei« gehorcht, die man in jedem seiner Diskurse reaktivieren muß<sup>12</sup>. Mit den »Regeln einer diskursiven Polizei« ist nicht die Prozesshaftigkeit der Entstehung von Diskursen oder ihre Zeitlichkeit gemeint – informelle, alltägliche Diskurse können auch schnell verschwinden oder in einen deaktivierten Zustand, in den Zustand einer diskursiven Latenz übergehen –, sondern operationelle Praktiken der Aufsicht, der Beschneidung und Verknappung, der Umgruppierung und Vereinheitlichung. Mit dem Verb »gehorschen« verbindet sich die Notwendigkeit einer Unterwerfung, die in diesem Fall in zwei Richtungen verläuft: als eine Unterwerfung der Sprecher unter den Diskurs als kulturelles Regelwerk und als eine Unterwerfung des Diskurses unter die Sprecher. Das Sprechen ist auch insoweit ein geregeltes und geordnetes Sprechen, als dass die Erfassung und Vermittlung von ‚Wahrheiten‘ nicht an einem beliebigen Ort stattfindet, oder – wie Foucault es ausdrückt – nicht in der Zufälligkeit und Beliebigkeit eines »wilden Außen«, sondern in einen institutionell geregelten, zeitlich-räumlichen Ereignisrahmen eingebettet ist und nur unter bestimmten Bedingungen, unter Beibehaltung von Kontrollprozeduren der Kontrollinstanzen als ‚Wahrheit‘ gelten kann. Damit ist eine machtförmige Kanalisierung des Diskurses gemeint. Die diskursive Kontrolle betrifft den Inhalt und die Form der Aussage: „Es hat den Anschein, daß die Verbote, Schranken, Schwellen und Grenzen die Aufgabe haben, das große Wuchern des Diskurses zumindest teilweise zu bändigen, seinen Reichtum seiner größten Gefahren zu entkleiden und seine Unordnung so zu organisieren, daß das Unkontrollierbarste vermieden wird [...]“<sup>13</sup>. Der Diskurs ist also nicht sich selbst überlassen. Er ist kein Karzinom, das wuchert, Metastasen bildet und sich unkontrolliert ausbreiten kann. Es ist eher ein ‚diskursives Prokrustesbett‘, in das potenzielle und wirkliche Diskursteilnehmer wie in ein enges ‚Korsett‘ gepresst werden. Verbote, Grenzziehungen und Ausschlussmechanismen gelten als Barrieren und Absperrungen, die eine unkontrollierte und ungewollte Verbreitung des Diskurses verhindern und somit die diskursive Unordnung organisieren helfen. Die diskursive Kontrolle bindet die sprechenden Subjekte durch Ausschließungsprozeduren und Verwerfungsmechanismen an bestimmte Aussagetypen: „Drei große Ausschließungssysteme treffen den Diskurs: das verbotene Wort; die Ausgrenzung des Wahnsinns; der Wille zur Wahrheit“<sup>14</sup>. Dies hat in rückkoppelnder Wirkung einen Einfluss auf den Sprecher selbst. Es ist nach Foucault die Doktrin, die eine Verbindlichkeit der Aussagen und die Zusammengehörigkeit von Gruppenmitgliedern (Interessengemeinschaft, Klassenzugehörigkeit, rassi-

---

<sup>12</sup> Ebd., S. 25.

<sup>13</sup> Ebd., S. 33.

<sup>14</sup> Ebd., S. 16.

scher Status) gewährleistet<sup>15</sup>. Sie zeichnet nicht zuletzt auch für die Existenz einer „Diskursgesellschaft“<sup>16</sup> verantwortlich, ungeachtet dessen, dass manchmal die Zahl der sprechenden Individuen begrenzt wird, und für den Zusammenhalt der Gruppe, die sich diskursiv von einer anderen absetzen kann. Druck und Zwang werden durch ein Nebeneinander von Diskursen generiert, die aufeinander Bezug nehmen und zueinander in Konkurrenz stehen, sich sogar unerbittlich bekämpfen können, wenn Foucault sagt: „Schließlich glaube ich, daß dieser auf einer institutionellen Basis und Verteilung beruhende Wille zur Wahrheit in unserer Gesellschaft dazu tendiert, auf die anderen Diskurse Druck und Zwang auszuüben“<sup>17</sup>. Die Doktrin vereinigt also eine Gruppe von sozialen Akteuren miteinander, garantiert ihren Zusammenhalt und grenzt sie von anderen ab. In die Vereinigung der Vertreter eines Diskurssystems ist der Wille zur Durchsetzung des eigenen Diskurssystems eingeschrieben und somit der Wille zur Durchsetzung der Macht: „Jedes Erziehungssystem ist eine politische Methode, die Aneignung der Diskurse mitsamt ihrem Wissen und ihrer Macht aufrechtzuerhalten oder zu verändern“<sup>18</sup>. Zu erziehen heißt diskursiv zu erziehen, wobei sich der Diskurs als zentrale und zentrierende Macht der Kultur darstellt. Man kann deshalb nicht davon ausgehen, dass es einen unverstellten Menschen gibt, der außerhalb kultureller (Re)Pressionen funktioniert, ein natürliches, kultur- und sprachloses Wesen, das unkontrolliert und somit unbeeinflusst seine Existenz fristet. Diskurse hängen also mit Machtdurchsetzungsversuchen, mit Machtzuwachs und Machtverlust zusammen. Es ist offensichtlich, dass es im weit gefassten sozialen Feld bei Kommunikationen und Interaktionen oft genug um einen Machteinsatz, also um die „Bereitschaft geht, notfalls zu drohen und zu zwingen“<sup>19</sup>, denn das Leben ist kein Wunschkonzert oder ein Schönheitswettbewerb, bei dem alle Wünsche erfüllt und alle Beteiligten die Schönheit teilen. Machtverhältnisse gestalten sich als Verhältnisse zwischen Machthabern und Machtunterworfenen, oder es ist mit Luhmann zu fragen, ob „Macht wirklich eine Art innere Potenz, eine Art »Kraft« des Machthabers sei, die man an seinen Ressourcen ablesen könne, oder ob Macht nicht vielmehr erst durch die Gehorsamsbereitschaft der Unterworfenen erzeugt werde“<sup>20</sup>. **Dies umso mehr** als dass „Macht nur als Einverständnishandeln mit gewissen Einsatzreserven gegen Uneinsichtige möglich sei“<sup>21</sup>. Mit Macht, die auch in Sprache eingelassen ist und sich diskursiv vollziehen kann, werden Systemzustände reguliert. Die Manifestation der

<sup>15</sup> Vgl. ebd., S. 28, 30.

<sup>16</sup> Ebd., S. 28.

<sup>17</sup> Ebd., S. 16.

<sup>18</sup> Ebd., S. 30.

<sup>19</sup> N. Luhmann, *op. cit.*, S. 54.

<sup>20</sup> Ebd., S. 27.

<sup>21</sup> Ebd., S. 54.

Macht ist auf die Legitimationsbedürftigkeit des Machthabers zurückzuführen. Sie gilt als eine repressiv-präventive Maßnahme und bedeutet eine „Transformation des Abwesenden in die Anwesenheit von Werten“<sup>22</sup>. Ihre Erneuerung findet statt, „wenn das Verlangte widerstandslos getan wird, und zum Glück für die Macht kommt es nicht darauf an, [...] aus welchen Motiven dies geschieht“<sup>23</sup>. Geht sie aus dem Zustand der Möglichkeit in den Zustand der Wirklichkeit über, d.h. wird von ihr Gebrauch gemacht, ist zu überlegen, ob Macht nicht durch Gegenmacht konterkariert werden kann. Deshalb sind die Sanktionsmittel immer auf ihre Durchsetzungskapazität zu befragen<sup>24</sup>. Es besteht aber immer die Möglichkeit einer Nichtbenutzung negativen Sanktionierens. Wenn Luhmann von der Vermeidungsalternative spricht, dann ist das eine Alternative zwischen Latenz und Präsenz, zwischen dem Gefühl, Macht zu haben und von ihr jederzeit Gebrauch zu machen, und der offenen Manifestation von Macht, ihrem offenen Einsatz, der sowohl in Form von bestimmten Entscheidungen als auch von symbolischen Machtausübungsformen vorkommen kann. Macht kann sich also auf der Seite des Machthabers mit dem Wunsch verbinden, sie nicht wirklich ‚sprechen‘ zu lassen: „Es funktioniert also nur auf der Basis einer Fiktion, einer nicht realisierten zweiten Realität“<sup>25</sup>. Diese angebliche Fiktion oder das Verharren der Macht im Möglichkeitsbereich kann dazu verführen, die Einsatzbereitschaft des Machthabers und seine Stärke durch Provokation zu testen oder Grenzbereiche der Macht auszuloten. Dann muss mit einer Instabilität des Systems gerechnet werden. Bei Machtkonflikten können deshalb implizite und explizite, legale und illegale Drohmittel eingesetzt werden, aber ein offener Konflikt muss gar nicht gewagt werden, denn es bleibt immer offen, wie der gewagte Konflikt ausgeht. Man kann aus dem Konflikt entweder gestärkt oder geschwächt hervorgehen.

### **Skripts und Entscheidungsprozesse**

Diskursive Praktiken hängen auch mit Entscheidungsfragen, in die eine gewisse Stress-Dynamik oder ein Störungspotenzial eingeschrieben sind, zusammen. Wenn bestimmte Sachverhalte diskursiv verhandelt werden, müssen diskursive Praktiken letztendlich in bestimmte Entscheidungen und Handlungen übergehen, denn der diskursive Raum besitzt keine Neutralität, sondern stellt einen Austragungsort von diskursiven Positionen dar. Man tritt in einen diskursiven Raum nicht um des

---

<sup>22</sup> Ebd., S. 47.

<sup>23</sup> Ebd., S. 48.

<sup>24</sup> Vgl. ebd., S. 48f.

<sup>25</sup> Ebd., S. 47.

Diskutierens willen, sondern um sich als Diskursteilnehmer durchzusetzen und somit einen Machtzuwachs zu gewinnen.

Diskurse sind laut Luhmann nicht ohne Skripts zu analysieren: „Skripts sind Sonderleistungen des Systemgedächtnisses, die regulieren, was vergessen und was erinnert wird“<sup>26</sup>. Es sind diskursive Schemata, durch die der Mensch im Verlauf seiner Sozialisation geformt und in seiner Weltsicht beeinflusst wird, „Schematismen der Zeit“<sup>27</sup>, die wiederholt verwendet und auf neue Situationen übertragen werden. Die Sprache erscheint somit als kein neutrales Medium und Kommunikationsmittel. Die Erzeugung von Skripts erfolgt mit Hilfe von Kausalattributionen: 1) Subventionen helfen der Landwirtschaft, stärken die Konkurrenzfähigkeit der Landwirte. Bleiben sie aus, wird die Produktion verringert; 2) Die Arbeitslosigkeit ist ein großes soziales Problem. Sie führt zur Gewaltbereitschaft der Jugend. Wird sie nicht bekämpft, muss mit noch mehr sozialem Unmut gerechnet werden; 3) CO<sub>2</sub>-Ausstoß verschmutzt die Umwelt und trägt zur Klimakatastrophe bei. Wollen wir unsere Umwelt retten, müssen wir mehr Elektroautos auf den Markt führen. Man kann nach Luhmann also von der „Skriptabhängigkeit des Entscheidens“ sprechen<sup>28</sup>. Skripts sind ein unverzichtbarer Bestandteil der öffentlichen Meinung, weil die so genannten wirklichen Wirklichkeiten ihre ‚Wahrheiten‘ und Richtungsvorgaben oft nur in schematisierter Form bereithalten. Die Existenz von Skripts ist nicht zuletzt dadurch begründet, dass ein System kollektiv bindende Entscheidungen produzieren muss. Skripts können der Abschwächung oder der Dramatisierung politischer Entscheidungsprobleme dienen<sup>29</sup>. Sie gehören nicht nur zu den unentbehrlichen Ausstattungen des Entscheidens, sondern dienen auch dazu, Abweichungen zu erkennen und sie zu produzieren<sup>30</sup>. In diskursiven (Aushandlungs)Prozessen kann die Verwendung der Skripts eine entsprechende Entscheidung fördern oder behindern, wenn Luhmann behauptet: „Eine Kommunikation über Entscheidungen, seien es bevorstehende, seien es bereits getroffene, ist fast zwangsläufig zugleich eine Kommunikation über die Intention, die mit der Entscheidung verfolgt wird“<sup>31</sup>. Es ist die Intention eines Beobachters und Entscheidungsträgers, die als Selbstmotivierung oder Fremdmotivierung zu begreifen ist. Bei der Beobachtung von Macht und Machtverhältnissen spielt die Position des Beobachters eine Rolle. Es kann ein externer oder interner Beobachter sein, der mit seinen Entscheidungen zu-

<sup>26</sup> Ebd., S. 155.

<sup>27</sup> Ebd., S. 157.

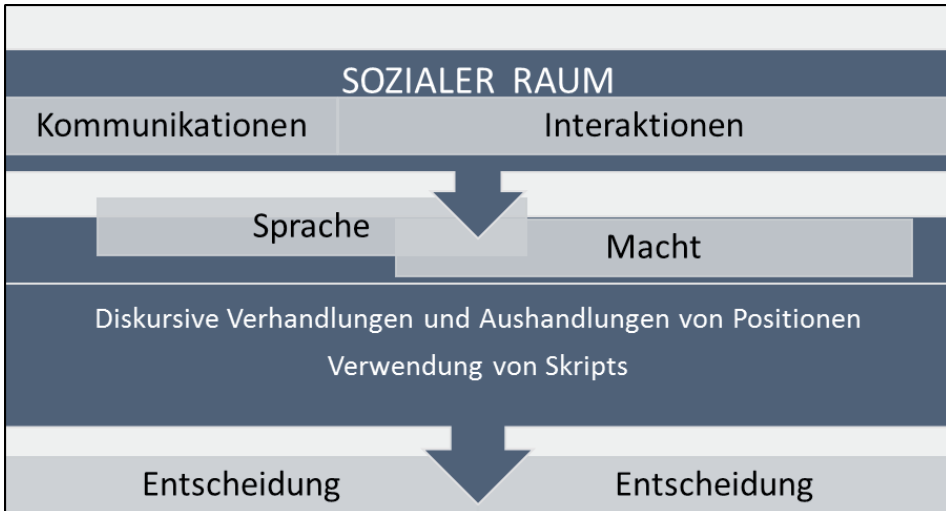
<sup>28</sup> Ebd., S. 158.

<sup>29</sup> Vgl. ebd., S. 156, 166.

<sup>30</sup> Ebd., S. 158.

<sup>31</sup> Vgl. ebd., S. 166.

gleich eine bestimmte Entwicklungsrichtung vorgibt. Entscheidungen gelten also als ‚Weichenstellungen‘ und ‚Festlegung eines Oszillationsrahmens für die Zukunft‘<sup>32</sup>.



In dem Moment, in dem eine Entscheidung getroffen wird, vollzieht sich ein Übergang der Alternativen oder Optionen aus dem Bereich der Potenzialität in den Bereich der Realität, indem infolge diskursiver Aushandlungsprozesse durch getroffene Entscheidungen bestimmte soziale Tatsachen geschaffen werden. Im Moment der Auswahl, der vorgenommenen Selektion wird der Zustand der Indeterminiertheit der Entscheidung aufgekündigt, wenn Luhmann sagt: „Die Entscheidung versetzt sich selbst in den Zustand der Indeterminiertheit, um sich durch Auswahl aus diesem Zustand erlösen zu können“<sup>33</sup>. Der Grad an Genauigkeit von Beobachtungen und Reichhaltigkeit von Skripten, über die man im Entscheiden verfügt, beeinflusst die Angemessenheit und Schnelligkeit der Entscheidung. Skripts ermöglichen ein Reden über Entscheidungen, deren Vorbereitung im Vorfeld und deren Testen im Nachfeld<sup>34</sup>. Die in Sprache eingelassene Macht dient also nicht zuletzt dazu, sich bestimmter Skripts zu bedienen, bestimmte Entscheidungen anzukündigen, zu treffen und sie durchzusetzen, getroffene Entscheidungen zu kommentieren und zu kritisieren. Dies hat wiederum einen Einfluss auf die Beschaffenheit des Lebensraums der betroffenen Personen.

Der Entscheider muss in seine Handlungsbereitschaft und Handlungsfähigkeit ein Restrisiko einkalkulieren. Dadurch wird Unsicherheit produziert. Unsicherheit

<sup>32</sup> Ebd., S. 163.

<sup>33</sup> Ebd., S. 163.

<sup>34</sup> Vgl. ebd., S. 166.

gilt nicht nur als Machtquelle – sie kann zum Machtzuwachs ausgenutzt werden –, sondern Macht produziert auch Unsicherheit durch einen Gebrauch von Macht und die fehlende Nachvollziehbarkeit der Entscheidungsprozesse. Unsicherheit hängt also mit der Unbestimmtheit zusammen, „ob die Benutzung bzw. Nichtbenutzung eines Machtpotenzials der Erhaltung der Macht dient, oder sie, im Gegenteil, in Konflikte verwickelt, die sie schwächen oder zerstören könnten“<sup>35</sup>. Die Schwächung kann in letzter Konsequenz zur Enteignung der Machtgrundlage führen. Da Machtstrukturen und Machteinsatz Spuren hinterlassen, kehrt das System nicht mehr in den Zustand einer kommunikativen Unschuld zurück.

### Diskursive Sozialisation – Fazit

Die diskursive Sozialisation bedeutet eine Unterwerfung unter bestimmte Spielregeln und Sprachspiele. Durch die Einbindung in ein diskursives Netzwerk erscheint der Mensch mit seinem angelernten Habitus, um sich des Begriffs von Pierre Bourdieu zu bedienen, als ein diskursiv geprägter Akteur und kein völlig autonomes Wesen, das seine Identität aus sich selbst bezieht. Mit dieser Feststellung wird mindestens teilweise die Idee eines ‚authentischen‘ Subjektes unterminiert. Der Mensch als sozialer Akteur kann keine natürliche Größe sein, sondern er ist ein Einfallstor für Diskurse, stellt eine Reibungsfläche und Schaltstelle verschiedener diskursiver Praktiken dar und gilt deswegen auch als Produkt diskursiver Verhandlungen und Aushandlungen, als eine kulturelle Konfiguration, die Maske und uneigentliche Figur, eine Art ‚Erfindung des Diskurses‘ und somit eine Konstruktion der Kultur. Damit ist nicht gemeint, dass es keine Form der Individualität und Authentizität gibt, sondern es wird herausgestellt, dass wir nicht zuletzt als Effekte sprachlicher Diskurse aufzufassen sind, als spezifische ‚Texte‘, die sich nicht nur selbst schreiben, sondern ständig auch geschrieben und umgeschrieben werden. Es ist nichts anderes als eine Sensibilisierung dafür, dass unser Tun nie ganz autonom, zweck- und interessensfrei ist. „Der Sophist ist [nicht – P.Z.] vertrieben“<sup>36</sup>. In der Konsequenz geht es also nicht nur um eine subjektive Inszeniertheit und Konstruktivität, sondern um Machtstrukturen und diskursive Einflüsse, denen wir uns nicht entziehen können und die unser Denken, Fühlen und Handeln, unsere Wahrnehmungs-, Denk- und Handlungsmuster wesentlich mitprägen. Foucaults Absage an die Autonomie und Unabhängigkeit des Logos bedeutet zugleich eine Absage an absolute und unerschütterliche, schematisierte und unanfechtbare Gewissheiten, an ein begründendes Subjekt, das „die träge Masse der

<sup>35</sup> Ebd., S. 19.

<sup>36</sup> M. Foucault, *op. cit.*, S. 14.



leeren Dinge durchdringt<sup>37</sup> und in seinem Bezug zum Sinn Bedeutungshorizonte und sich selbst begründet. Kategorische Imperative kritisch zu hinterfragen, als sozialer Akteur und kulturelle Konfiguration subversiv zu agieren, diskursive Realitäten und wirkliche Wirklichkeiten zu verändern, ist laut Foucault nur dann möglich, wenn man nach dem Prinzip der Umkehrung, Diskontinuität, Spezifität und Äußerlichkeit handelt<sup>38</sup>. Die Umkehrung bedeutet eine Konversion, eine kontrastive, umwandelnde und verändernde Drehbewegung, die „das negative Spiel einer Beschneidung und Verknappung des Diskurses“<sup>39</sup> sehen kann, was Derrida mit dem Begriff der De(kon)struktion als Konstruktion und Destruktion erfasst hat. In die Umkehrung sind auch Perspektiven integriert, die nicht harmonisierend wirken und somit zur Kontingenzbewältigung beitragen, sondern die eine innovative, verstörende und aufbrechende Kraft entwickeln, verkrustete Strukturen zum Tanzen bringen und somit einen produktiven Möglichkeitszuwachs zulassen. Mit der Diskontinuität ist gemeint, dass „die Diskurse [...] als diskontinuierliche Praktiken behandelt werden [müssen], die sich überschneiden und manchmal berühren, die einander aber auch ignorieren und ausschließen“<sup>40</sup>. In diesem Sinne ist jeder Diskurs einerseits an seine Zeitlichkeit (Begrenztheit, Vergänglichkeit, Endlichkeit) und die Möglichkeit der Entfaltung einer bestimmten Wirkungskraft gebunden, d. h. Diskurse können sich im Bereich ihrer Wirkungsintensität abschwächen und zurückziehen, sie können verblassen und ganz verschwinden. Andererseits besitzt jeder Diskurs sein ‚Geheimnis‘, einen bestimmten Grad an Nichtaustauschbarkeit, so dass die Transitivity diskursiver Praktiken nur bedingt möglich ist. Das Prinzip der Spezifität wird von Foucault folgendermaßen erklärt:

Der Diskurs ist nicht in ein Spiel von vorgängigen Bedeutungen aufzulösen. Wir müssen uns nicht einbilden, daß uns die Welt ein lesbares Gesicht zuwendet, welches wir nur zu entziffern haben. Die Welt ist kein Komplize unserer Erkenntnis. Es gibt keine prädiskursive Vorsehung, welche uns die Welt geneigt macht. Man muß den Diskurs als eine Gewalt begreifen, die wir den Dingen antun [...]<sup>41</sup>.

Das lesbare, einheitlich erscheinende „Gesicht der Welt“, das uns einleuchtend entgegengehalten wird und in das wir nur hineinzublicken oder hineinzutauchen brauchen, um sofort erkennen zu können, ist eine Fiktion. Foucaults Feststellung, dass es keine „prädiskursive Vorsehung“ gibt, ist eine Absage an die „Quelle der Diskurse“<sup>42</sup>, an einen Wesenskern, der zwecks Kontingenzbewältigung ermittelt und verkündet

<sup>37</sup> Ebd., S. 31.

<sup>38</sup> Vgl. ebd., S. 34f.

<sup>39</sup> Ebd., S. 34.

<sup>40</sup> Ebd.

<sup>41</sup> Ebd.

<sup>42</sup> Ebd., S. 34.

wird. Deshalb hängt die Verabschiedung der ‚Souveränität des Signifikanten‘ mit dem Prinzip der Äußerlichkeit zusammen, wenn Foucault behauptet: „Man muß nicht vom Diskurs in seinen inneren und verborgenen Kern eindringen, in die Mitte eines Denkens oder einer Bedeutung, die sich in ihm manifestieren“<sup>43</sup>. Man muss „auf seine äußeren Möglichkeitsbedingungen zugehen; auf das, was der Zufallsreihe dieser Ereignisse Raum gibt und ihre Grenzen fixiert“<sup>44</sup>. Auf diese Weise bekommt „der Wille zur Wahrheit seine eigene Geschichte, welche nicht die der zwingenden Wahrheiten ist: eine Geschichte der Ebenen der Erkenntnisgegenstände, eine Geschichte der Funktionen und Positionen des erkennenden Subjekts, eine Geschichte der materiellen, technischen, instrumentellen Investitionen der Erkenntnis“<sup>45</sup>. Treten wir in die Ordnung der Diskurse ein, werden wir von ihnen „umgarnt“. Das Wissen wird perpetuiert, gewertet, sortiert, verteilt, zugewiesen. Der Mensch spricht und wird gesprochen.

### Literatur

Foucault M., *Die Ordnung des Diskurses*, aus dem Französischen von W. Seitter, mit einem Essay von R. Konersmann, Frankfurt (M.) 1993.

Luhmann N., *Die Politik der Gesellschaft*, hrsg. von A. Kieserling, Frankfurt (M.) 2000.

#### „Człowiek mówiony“.

#### Spółeczni „aktorzy“ jako produkty praktyk dyskursywnych

**Streszczenie.** Komunikacja to nie tylko wymiana informacji, ale także konstruowanie informacji. Dyskurs ma znaczący wpływ na znaczenia kulturowe i układy społeczne.

**Słowa klucze:** dyskurs, komunikacja, system, skrypt, znaczenia kulturowe i społeczne

#### “Spoken people”.

#### Social “players” as products of discourse practices

**Summary.** Communication is not just an exchange of information, but also a construction of information. Discours has a significant impact on cultural meanings and social configurations.

**Keywords:** discours, communication, system, script, cultural and social meaning

---

<sup>43</sup> Ebd., S. 35.

<sup>44</sup> Ebd.

<sup>45</sup> Ebd., S. 15.



Iwona Żuraszek-Ryś

Uniwersytet Zielonogórski

## JĘZYK PROTOKOŁÓW Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA POLSKICH RZEMIEŚLNİKÓW W ZIELONEJ GÓRZE



Przedmiotem opisu w niniejszym artykule jest język oraz sposoby jego używania przez określoną wspólnotę – polską społeczność zamieszkującą na przełomie XIX i XX w. niemieckie miasto Grűnberg, dziś Zielona Góra. Tak zarysowana tematyka wyraźnie koresponduje z ideą poznawczą Stanisława Borawskiego. Zdaniem badacza: „przedmiotem badań historyka języka są dzieje używania języka polskiego wraz ze wszelkimi okolicznościami społecznymi, kulturowymi, cywilizacyjnymi i politycznymi, jakie mogą wskazać przyczyny konkretnych stanów rzeczy lub naświetlić przebieg procesu historycznojęzykowego”<sup>1</sup>. Z tego też względu niezwykle ważne będzie dla autorki tego artykułu opisanie sposobów komunikacji w obrębie małej wspólnoty wraz z okolicznościami politycznymi, społecznymi i kulturowymi mającymi istotny wpływ na jej kształt.

Materiał badawczy opracowania stanowią protokoły z posiedzeń Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze z lat 1908-1935, które zostały opublikowane przez Izabelę Korniluk w pracy *Protokoły z posiedzeń Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze 1898-1935*<sup>2</sup>. W książce zaprezentowano dokumenty pochodzące z dwóch oryginalnych ksiąg protokołowych (przechowywanych obecnie w Muzeum Ziemi Lubuskiej), rejestrujących przebieg posiedzeń Towarzystwa Polskich Rzemieślników. Obejmują one lata 1908-1935. Pierwsza z nich rozpoczyna się od wpisu z dnia 22 marca 1908 r., a kończy 5 października 1912 r., druga natomiast rozpoczyna się 19 października 1912 r., a kończy – 1 września 1935 r. Oznacza to, że

<sup>1</sup> S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 144.

<sup>2</sup> I. Korniluk, *Protokoły z posiedzeń Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze 1898-1935*, Zielona Góra 2011. Przytoczenia materiałowe pochodzą z tego źródła i zachowują pisownię zgodną z zapisem podanym przez autorkę tej publikacji.

brak jest dokumentacji ilustrującej początki działalności Towarzystwa (tj. od 27 lipca 1898 r. do marca 1908 r.).

Zapisy umieszczone na pierwszej stronie dotyczą opisu walnego zgromadzenia, odnawiającego działalność towarzystwa po dwuletniej przerwie: „Po dwuletnim zawieszeniu zebrań Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze zagał p. prezes posiedzenie dzisiejsze o godz. 4tej na sali «Deutscher Kaiser»” (22 marca 1908)<sup>3</sup>, a na ostatniej – jego ostatecznego rozwiązania: „Po przeczytaniu Protokołu został Los Towarzystwa omówiony i zgodzono się, aby Towarzystwo z braku Członków zostało rozwiązane” (1 września 1935).

Towarzystwo Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze (dalej: TPRz) powstało 27 lipca 1898 r.<sup>4</sup> Jego przywódcą i wieloletnim prezesem był mistrz blacharstwa – Kazimierz Lisowski. Było to stowarzyszenie społeczno-kulturalne, które zajmowało się organizacją wykładów i odczytów poszerzających wiadomości o Polce i znanych Polakach, kursów języka polskiego, a także podejmowało wiele innych inicjatyw służących kultywowaniu i pielęgnowaniu polskich tradycji oraz polszczyzny. Towarzystwo zrzeszało głównie polskich rzemieślników różnych specjalności mieszkających i pracujących w Zielonej Górze, wtedy niemieckim Grűnberg. Statut zakładał, że „członkiem Towarzystwa zostać może każdy nieposzlakowany Polak, po ukończonym 18 roku życia”<sup>5</sup>. TPRz liczyło ok. 100 członków<sup>6</sup> i służyło integracji polskiej społeczności, przyczyniając się do podtrzymywania wśród niej polskości i znajomości języka polskiego. Organizacja została rozwiązana 1 września 1935 r. Wkrótce potem Kazimierz Lisowski został aresztowany przez gestapo i zmarł w trakcie przesłuchania.

Dokumenty będące przedmiotem analizy w niniejszym artykule nie są zbyt obszerne. Większość liczy ok. dwudziestu wersów. Ich kształt strukturalny przedstawia się następująco<sup>7</sup>:

---

<sup>3</sup> Lokalizację cytatów, uwzględniając datę posiedzenia, podaje się w tekście głównym zaraz za przytoczeniem materiałowym.

<sup>4</sup> Taka data została podana w ostatnim z protokołów Towarzystwa Rzemieślników Polskich – zob. I. Korniluk, *op. cit.*, s. 127. Tę samą odnotował też W. Korcz w publikacji dotyczącej działalności organizacji – zob. W. Korcz, *Historia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze*, Zielona Góra 1973, s. 33. Na stronie internetowej muzeum umieszczono jednak inną datę: 22 lipca 1898 rok ([http://www.mzl.zgora.pl/index.php?url=tematyka\\_badawcza](http://www.mzl.zgora.pl/index.php?url=tematyka_badawcza) [dostęp: 2.03.2015]).

<sup>5</sup> Z. Rutkowski, *Życie ludności polskiej w Zielonej Górze w latach 1890-1939*, „Przegląd Zachodni” 1960, nr 5, s. 139.

<sup>6</sup> Tyłu członków zdaniem W. Korcza przewinęło się w czasie całej działalności towarzystwa (W. Korcz, *Historia Towarzystwa...*, s. 62).

<sup>7</sup> Odwołuję się do ustaleń zaproponowanych przez Annę Wojciechowską w publikacji *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne*, Zielona Góra 2012, s. 57-107.

### Część inicjalna ramy tekstowej

Początek każdego protokołu stanowi wyróżniony tytuł, w którym pojawia się najczęściej informacja o miejscu i dacie zebrania, pozwalająca ustalić także częstotliwość odbywanych posiedzeń. Najpierw odbywały się one co tydzień, później co dwa tygodnie, miesiąc, a pod koniec działalności – znacznie rzadziej (np. w 1933 r. – 7 zebrań, w 1934 – 6, a w 1935 – 4)<sup>8</sup>. Na początku 1906 r. doszło nawet do dwuletniego zawieszenia zebrań. Także wybuch I wojny światowej wpłynął na przerwanie działalności organizacji. Co ciekawe, ani razu w tej części nie pojawia się nazwa dokumentu, która zdaniem Anny Wojciechowskiej jest podstawowym składnikiem tytułu<sup>9</sup>. W następnej kolejności umieszczano formułę dotyczącą otwarcia posiedzenia: „Posiedzenie dzisiejsze zagał p. prezes o godz. 4tej” (5 kwietnia 1908); „Dzisiejsze generalne zebranie zagał p. prezes o godz. 4tej” (19 lipca 1908). Najczęściej jest ona wyrażona za pomocą osobowej formy czasownika *zagać* ‘rozpocząć, otworzyć coś (np. obrady, zebranie, posiedzenie) wygłoszeniem mowy, przemówienia’ (SJPD X 500), której towarzyszą przede wszystkim wzmianki dotyczące osoby otwierającej posiedzenie oraz godziny rozpoczęcia zebrania. Po 5 marca 1913 r. formuła dotycząca otwarcia posiedzenia została uzupełniona o dodatkowe informacje, np. mówiące o powitaniu za pomocą zwrotu *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* (często podawanym w postaci skróconej – N.b.p.J.Ch.) oraz odśpiewaniu fragmentu pieśni kościelnej *Kto się w opiekę*:

Zebranie dzisiejsze Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze zagał p. prezes Lisowski o godz. 9tej. Po powitaniu obecnych staropolskim pozdrowieniem N.b.p.J.Ch. i odśpiewaniu pierwszej zwrotki pieśni kościelnej „Kto się w opiekę” przystąpiono do porządku dziennego... (24 sierpnia 1913).

Zmianę formuły można traktować jako świadectwo większego odtąd przywiązywania wagi do spraw wyznaniowych. Początkowo być może te kwestie nie były zbyt istotne. Zdaniem Zygmunta Rutkowskiego: „Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze miało charakter ściśle świecki, co jest widoczne nawet ze statutu (sic!), którego paragraf 13 stwierdza, że «Wszelkie sprawy religijne i polityczne wykluczone są zupełnie z obrad Towarzystwa»”<sup>10</sup>. Ta wypowiedź nie znajduje jednak pełnego uzasadnienia w analizowanym materiale, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części pracy.

<sup>8</sup> W. Korcz, *Historia Towarzystwa...*, s. 75.

<sup>9</sup> A. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 60.

<sup>10</sup> Z. Rutkowski, *op. cit.*, s. 141.

## Część główna

Jak pisała Anna Wojciechowska: „Jest to zasadniczy i najobszerniejszy komponent protokołu. Organizacja wewnętrzna tej części w poszczególnych zbiorach zależy od typu protokołowanego posiedzenia i przyjętych w obrębie towarzystwa konwencji”<sup>11</sup>.

W analizowanym zbiorze protokołów część tę rozpoczyna wypunktowany porządek dzienny poprzedzony stosownym wprowadzeniem, np.: „Na porządku dziennym zostało umieszczone” (12 lipca 1908) lub „Po powitaniu zawezwał p. prezes zebranych do odśpiewu pieśni kościelnej «Kto się w opiekę», potem przystąpiono do porządku dziennego, na którym było umieszczone” (8 grudnia 1929).

Porządek dzienny obejmował zazwyczaj: „Przeczytanie protokołu, Przedstawienie nowych członków, Obieranie nowych członków, Pobranie miesięcznego i Skrzynkę zapytania” (9 sierpnia 1908). Czasami ten porządek był jednak uzupełniany o dodatkowe punkty, wynikające z bieżących potrzeb, np. zapowiedź zebrania ogólnego: „Przedłożenie Towarzystwu o generalnym zebraniu i nowych wyborach Zarządu” (12 lipca 1908), złożenie życzeń: „Powinszowanie Nowego Roku” (2 stycznia 1910), informacja o organizacji zabawy: „O zabawie” (10 kwietnia 1910) czy innych uroczystościach: „O obchodzie Mickiewicza” (29 listopada 1913). Odmienny kształt tej części miał protokół z zebrania ogólnego, w którym musiały się znaleźć punkty dotyczące np. zdania czynności towarzystwa i wyboru zarządu, a także stanu kasy.

Następny segment dotyczył już przebiegu obrad. Charakteryzuje go zwięzłość, wręcz lakoniczność w relacjonowaniu przebiegu spotkań. Protokolanci podawali tylko niezbędne fakty, w ogóle ich nie komentując, np.:

Protokół z przeszłego posiedzenia został przeczytany i jednogłośnie przyjętym. Na członka Towarzystwa zgłosił się p. K. Nalewajski i został na członka Towarzystwa jednogłośnie przyjętym. Do kasy wpłynęło 2,50 m, 2 marki wstępnego i 50 fen. wstęp. (23 sierpnia 1908).

Materiał faktograficzny stanowią przede wszystkim nazwiska osób zabierających głos, np. „Pan Gierszyński zrobił wniosek aby na przyszły raz nie przyjmować na członka na pierwszym posiedzeniu, nowy członek powinien przynajmniej dwa razy być na zebraniu zanim zostanie przyjęty” (6 września 1908), oraz dane o wysokości składek. Zresztą informacje o sumie składek, np. miesięcznej czy dobrowolnej na konkretny cel, podawano każdorazowo. Oznacza to, że Towarzystwo przywiązywało wagę do kwestii finansowych i właściwego rozliczania się z powierzonych przez członków pieniędzy. Poza tym wspomina się również o odczytywaniu wierszy, fragmentów powieści, artykułów z gazet, a także wspólnym śpiewaniu i pogawędkach: „Pan Grodzki nadmienił,

<sup>11</sup> A. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 77.



ażeby na każdym zebraniu były odczytane historyjki i wiersze” (10 października 1909), „Resztę czasu spędzono na śpiewach i pogawędce” (25 stycznia 1913).

### Część finalna ramy tekstowej

Końcowe partie tekstu obejmują formułę zamknięcia zebrania, delimitacje czasowe oraz podpisy.

Formuła zamknięcia posiedzenia ma najczęściej postać wypowiedzenia zawierającego osobową formę czasownika *zamknąć* i łączy się z określeniem osoby kończącej zebranie oraz informacją o godzinie jego zakończenia, np. „Zebranie zamknął p. prezes o godz. 5tej” (9 sierpnia 1908) czy „Posiedzenie zamknął p. prezes o godz. 5tej” (20 grudnia 1908). Oprócz tego pojawia się także informacja o liczbie uczestników, np. „Członków było obecnych 11tu” (26 września 1922).

Ostatni segment dokumentu stanowią podpisy: prezesa, sekretarza i skarbnika. Warto dodać, że pod poszczególnymi protokołami przedstawionymi w publikacji Izabela Korniluk nie znajdziemy tego elementu. We wstępie autorka napisała, że „Każdemu z protokołów nadano urzędowy charakter. Prezes, sekretarz i skarbnik, czyli główni członkowie Zarządu Towarzystwa, podpisując się pod protokołem, akceptowali go”<sup>12</sup>. Możemy więc przypuszczać, że pod każdym zapisem z przebiegu posiedzenia znalazły się stosowne podpisy.

Zaprezentowana powyżej architektonika tekstów, obejmująca trzy komponenty: część inicjalną, główną i finalną odpowiada najczęściej wskazywanym przez badaczy elementom struktury protokołów<sup>13</sup>. W ramach poszczególnych części można jednak zaobserwować pewne przejawy swobody autorskiej.

Protokoły utrwalające przebieg zebrań TPRz są świadectwem dziejów polskiej społeczności w niemieckim mieście Grünberg i ilustrują przejawy zachowań językowych w obrębie tej małej wspólnoty. Przypomnijmy, że Zielona Góra już od kilku stuleci znajdowała się poza granicami państwa polskiego. Mimo to wciąż było w niej i okolicznych wsiach słyhać mowę polską. Jak pisała Hanna Popowska-Taborska:

Tak więc jeszcze w 1591 roku w zielonogórskiej gminie protestanckiej zatrudniony był polski diakon, zobowiązany do opieki duchownej nad Polakami, mieszkającymi w Wilkanowie, Zawadzie, Łężycy, Chynowie i Przylepie. Nabożeństwa w języku polskim odbywały się w Zielonej Górze przez całą pierwszą połowę XVII wieku. Przez cały też wiek XVII utrzymywała się polskość okolicznych wsi [...]. Na początku XIX wieku na targach w Zielonej Górze słyszy się mowę polską w ustach chłopów z prawego brzegu Odry<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> I. Korniluk, *op. cit.*, s. 5.

<sup>13</sup> Por. np. A. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 97.

<sup>14</sup> H. Popowska-Taborska, *Polskość okolic Zielonej Góry i Sulechowa w świetle zachowanych zapisów nazw terenowych*, „Onomastica” X, 1965, s. 2.

Z kolei Władysław Korcz pisał: „Brak niestety ścisłych danych o narodowościowej strukturze ludności Zielonej Góry pod koniec XIX wieku. Przypuszczać można, z największym prawdopodobieństwem, że Zielona Góra była całkowicie zniemczona. Resztki ludności polskiej w okolicach miasta uległy rozproszeniu w erze bismarckowskiej i niemniej polakożerczej Hakaty”<sup>15</sup>. Stan ten uległ jednak zmianie wraz z rozwojem przemysłu w mieście, który spowodował napływ do niego i okolicznych wsi nadodrzańskich Polaków z innych regionów, zwłaszcza Wielkopolski. Jak pisał W. Korcz: „Powrót ludności polskiej na ziemi nadodrzańskie zaznaczył się powstaniem polskich parafii kościelnych, wykupywaniem gospodarstw z rąk niemieckich, zwiększaniem liczby ludności polskiej w miastach i zakładaniem przez nią różnych własnych organizacji”<sup>16</sup>. Polacy, znalazłszy się więc w obcym niemieckim otoczeniu, postanowili założyć organizację, której więź wewnętrzną stanowiły wspólnota językowa oraz etniczna. W taki właśnie sposób powstało w Zielonej Górze TPRz i trafił do miasta wieloletni prezes tego stowarzyszenia – Kazimierz Lisowski, a także inni jego organizatorzy. W 1905 r. ludność polska w mieście wynosiła 127 osób na ogólną liczbę mieszkańców – 21 630<sup>17</sup>.

Analizowane dokumenty, pisane po polsku, zaświadczać używanie polszczyzny w oficjalnych kontaktach – podczas posiedzeń towarzystwa. Opisano w nich przebieg spotkań członków organizacji, ukonstytuowanej nie tylko na podstawie jednolitego statusu zawodowego. Zgodnie ze statutem, o czym już wspominałam, członkiem towarzystwa mógł zostać każdy nieposzlakowany Polak, a więc nie tylko rzemieślnik. Nazwa tego stowarzyszenia stanowiła więc pewnego rodzaju parawan, gdyż udział w stowarzyszeniu stanowił właściwie formę walki o zachowanie polskości, kultury narodowej i języka ojczystego, o czym wielokrotnie przypominał prezes tej organizacji, np.:

Ciesząc się iż dziś po blisko pięciu latach rozejścia się mamy te łaskę znów się tutaj zgromadzić aby dalej pielęgnować język ojczysty i walczyć za ukochaną Polskę naszą chociaż mniemać iż dziś oswojona nadal potrzebuje wsparcia naszego (18 czerwca 1919).

W samym tekście mamy też sporo leksemów typu: *narodowe* (pieśni), *narodowość* (jedna), *narodowy* (Komitet Narodowy Polaków), *naród* (nasz), *ojczyzna* („Pan Klupś deklamował kilka wierszy o miłości naszej matki Ojczyzny” – 20 listopada 1910), *ojczysta* (mowa), *ojczysty* (dom, język), *polscy* (rzemieślnicy), *Polska* („Niech żyje ukochana Polska nasza cała” – 18 czerwca 1919; herb Polski, mapa Polski), *polska*

<sup>15</sup> W. Korcz, *Historia Towarzystwa...*, s. 30.

<sup>16</sup> W. Korcz, *Trudna droga do Polski*, „Mówią Wieki” 1971, nr 1, s. 31.

<sup>17</sup> Dane pochodzą z publikacji: W. Korcz, *Historia Towarzystwa...*, s. 37.

(konstytucja, uroczystość), *polski* (język, król, ksiądz, rząd, śpiewnik), *polskie* (dzieci, gazety, pozdrowienie, towarzystwo/towarzystwa, wojsko).

O pielęgnowaniu polskiej kultury i mowy ojczystej świadczyły różne inicjatywy podejmowane przez członków stowarzyszenia, m.in. organizowanie akademii z okazji rocznic ważnych wydarzeń historycznych z deklamacją wierszy, występami chóru, odczytami o polskich pisarzach („Odczytane także było na zebraniu życiorys i wiersz o Zygmuncie Krasińskim” – 25 lutego 1912) i bohaterach narodowych („Pan Putz Antoni odczytał ustęp historyczny z pracy «Ostatnie chwile Kościuszki»” – 9 października 1910), prenumerowanie polskich gazet (np. „Gazety Grudziądzkiej”, „Przemysłowca”), utworzenie biblioteki z polską literaturą („Pan Józef Kubiak zrobił wniosek aby Towarzystwo kupiło kilka książek do czytelnicy, gdyż daje się znak wielki brak książek” – 5 grudnia 1909) czy udział w kursie języka polskiego.

Oprócz patriotyzmu w protokołach eksponowana jest również religijność członków TPRz i ich wierność wartościom oraz tradycjom chrześcijańskim, choć zdaniem Zygmunta Rutkowskiego, co niepotwierdzone, organizacja miała charakter ściśle świecki. O przywiązywaniu wagi do kwestii religijnych świadczą choćby dwa następujące fragmenty: „Pan prezes zwrócił uwagę nowo przyjętym członkom na paragraf 13 dotyczący obrad religijnych i politycznych aby sobie czasem panowie mylnie nie zrozumieli iż religia z Towarzystwa wykluczona, tylko obrad religijne” (27 lutego 1910) oraz „Pan prezes napomniął w dłuższym przemówieniu aby każdy z nas ściśle przestrzegał cnót i obyczajów wyniesionych z domu ojczystego i silnie się trzymał zasad religijnych i życia chrześcijańskiego i aby nigdy od siebie nie odpychać zbłąkanych i oziębłych rodaków” (1 listopada 1913).

Ponadto w samym tekście pojawiają się dość często takie leksemy, jak: *Bóg* („Pan prezes zawezwał obecnych do powstania miejsc i odmówienia pacierza Ojciec nasz i zdrowaś Maryja dla uproszenia Boga błogosławieństwa dla naszych, tak ciężko zmagających się z wrogiem wojsk” – 18 sierpnia 1920; *Bóg* zapłać, *Boże* bądź miłościw, *Pan Bóg*, *Szczęście Boże*), *Boże* (Boże błogosławieństwo, Boże Narodzenie), *chrześcijańskie* (życie), *religia*, *religijne* (obrazy, przykazania, słowa, zasady), *religijność* („Pan prezes powitał nowobraną zarząd imieniem Towarzystwa zachęcał członków do miłości braterskiej religijności także aby członkowie nigdy się swego pochodzenia nie wstydzili i swoje zawsze i wszędzie szanowali” – 1 sierpnia 1922). Wynika z tego, że dla członków TPRz przywiązanie do obyczajów wyniesionych z domu rodzinnego i powiązanych z pielęgnowaniem religii katolickiej musiało być jednak istotne.

Warto też zwrócić uwagę na protokół z 22 lutego 1922 r., w którym odnotowano przemówienie prezesa Lisowskiego w iście kaznodziejskim stylu:

Pan Lisowski w krótkim przemówieniu odrzucał zarzuty czynione naszem przodkowi a brak moralności i religijności zarzucając zachłanność naszem przodkom. Nasi przodkowie czy wielcy czy malutcy czy uczone czy prostaczek trzymali się zawsze słów i nauki Chrystusa trzymając się religii i miłości Ojczyzny, której nas sam Chrystus Pan nauczył płacząc nad Jerozolimą i swemi rodakami, nauczając nas zarazem: Miłuj bliźniego twego jak siebie samego, a tym bliźniem jest każdy żyjący, bez wyjątku narodowości (22 lutego 1922).

Badane protokoły, stanowiące skrótowny zapis przebiegu zebrań, były pisane przez kilka osób. Pewne wątpliwości może jednak budzić kwestia sposobu ich sporządzania. Informacja o każdorazowym ich odczytywaniu umieszczona w porządku dziennym wskazywałaby na możliwość opracowywania tych dokumentów. Z kolei pojawiające się w nich błędy językowe i formy zaświadczone wahania co do wyboru odpowiednich postaci mogą świadczyć, że protokoły powstawały podczas posiedzeń, a protokolant na bieżąco utrwał najważniejsze z jego punktu widzenia informacje, przy czym starał się zachować wobec opisywanych faktów dystans i obiektywizm, czego wyrazem jest użycie form bezosobowych w następującej postaci:

- forma nieosobowa czasownika z morfemem *-no, -to*: „Z dobrowolnej składki na gwiazdkę dla dzieci zebrano 2.70 m. Przeczytano także ustęp z Pracy o Bożem Narodzeniu” (27 grudnia 1913), „Resztę czasu spędzono na śpiewach” (10 stycznia 1914);
- czasownik użyty w stronie biernej: „Na zebraniu dzisiejszem zostało uchwalone iż Towarzystwo zrobi w przyszłą niedzielę wycieczkę” (17 maja 1908) czy „Protokół z przeszłego zebrania został przeczytany i jednogłośnie przyjęty” (4 października 1908).

W tej sytuacji trudno ustalić, jak powstawały interesujące nas zapisy. Niewątpliwie niektóre osoby sporządzające te dokumenty niezbyt dobrze posługiwały się polszczyzną. Świadczą o tym m.in.:

#### 1. Błędy językowe<sup>18</sup>:

- a) błędy fleksyjne (np. niewłaściwy dobór końcówek deklinacyjnych – „Pan prezes podziękował Towarzystwu za okazane zaufanie i owacyą” – 9 sierpnia 1913<sup>19</sup>,

<sup>18</sup> Ze względu na wielość funkcjonujących w językoznawstwie polskim typologii błędów językowych w niniejszej pracy przyjęto podział zaproponowany przez Józefa Porayskiego-Pomstę (J. Porayski-Pomsta, *Błędy językowe i ich rodzaje*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994, s. 55-66). Podkreślenia w przykładach pochodzą od autorki niniejszego artykułu.

<sup>19</sup> W wieku XIX następuje zmiana normy i w bierniku liczby pojedynczej rzeczowniki rodzaju żeńskiego otrzymują końcówkę *-ę*. Jak pisała Irena Bajerowa: „Decydująca jest tu II połowa XIX wieku, kiedy *-ę* bardzo wyraźnie szerzy się w rzeczownikach rodzimych, wreszcie nawet w obcych uzyskuje przewagę, tak że i w świadomości językowej *-ę* pod koniec wieku jest już zdecydowanie uprawomocnione jako końcówka lepsza” (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 2: *Fleksja*, Katowice 1992, s. 65). Ponadto w tym przykładzie mamy błąd w zapisie, gdyż słownik języka polskiego notuje już postać *owacja* (SW III 914). Punktem odniesienia w podejmowaniu

„Nasi przodkowie [...] trzymali się zawsze słów i nauki Chrystusa trzymając się religii i miłości Ojczyzny, której nas sam Chrystus Pan nauczył płacząc nad Jerozolimą i swymi rodakami” – 22 lutego 1922<sup>20</sup>, „Na zebraniu dzisiejszem zostało uchwalone iż rocznicy wyprawi Towarzystwo w sobotę...” – 31 maja 1908<sup>21</sup>);

b) błędy składniowe:

- w zakresie związków wyrazowych („Pan Kubiak zwrócił Towarzystwu uwagę na odezwę biura informacyjnego w Poznaniu wzywających polskie Towarzystwa...” – 7 marca 1914<sup>22</sup>, „Na zebraniu dzisiejszem zostało odczytane obrazek życia miejskiego «Wielki post» i wiersz z «Pana Tadeusza»” – 28 lutego 1909<sup>23</sup>, „Odczytane też było artykuł z gazety” – 16 listopada 1912<sup>24</sup>, „Przy omówieniu o gwiazdce uchwalono...” – 22 grudnia 1920<sup>25</sup>);
- niewłaściwy dobór przyimka („Na «Przemysłowcy» zapłacili p. Siekierski...” – 26 września 1909<sup>26</sup>, „Pan Putz zawezwał członków, mających chęć grać w teatr, aby się zgłosili u pana Marcinkowskiego” – 27 czerwca 1914<sup>27</sup>);
- anakoluty składniowe („Rodacy się uskarżają iż swoi ich nie popierają z pracą lecz oni się też nawzajem się popierają” – 23 kwietnia 1911);

c) błędy leksykalne (niewłaściwe użycia słów: „dyskuslowanie” – 6 sierpnia 1919<sup>28</sup>, „odszużenie służby wojskowej” – 4 października 1908<sup>29</sup>, „przyszedłe zebranie”

---

rozstrzygnięć normatywnych (oprócz opracowań o charakterze interpretacyjnym) jest ze względu na czas powstania analizowanych dokumentów także tzw. słownik warszawski.

<sup>20</sup> Do XIX w. dla rodzaju męskoosobowego i niemęskoosobowego przymiotników i zaimków obowiązywała jedna końcówka *-emi*, później została ona zastąpiona w rodzaju męskoosobowym *-imi* (*-ymi*) – zob. I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 121-126. Poprawna forma powinna więc brzmieć: *swymi rodakami*.

<sup>21</sup> W bierniku liczby pojedynczej rzeczowniki samogłoskowe rodzaju żeńskiego przybierały końcówkę *-ę*, ewentualnie *-ą* (I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 60-66).

<sup>22</sup> Pojawia się tu błędna forma liczby mnogiej *wzywających* zamiast liczby pojedynczej *wzywającą*.

<sup>23</sup> W związku z tym, że informacja podmiotowa dotyczy dwóch kwestii, powinno się użyć orzeczenia w liczbie mnogiej: *zostały odczytane*, ewentualnie można ze względu na taki sam rodzaj rzeczowników użyć orzeczenia w liczbie pojedynczej, ale wówczas miałyby postać: *został odczytany*.

<sup>24</sup> Pojawia się tu niepoprawna forma *odczytane* zamiast *odczytany*.

<sup>25</sup> Według SW (III 776): *omówić co nie omówić o czym*.

<sup>26</sup> Według SW (VIII 221): *zapłacić za nie zapłacić na*.

<sup>27</sup> Według SW (VIII 473): *zgłosić się do kogo nie zgłosić u kogo*.

<sup>28</sup> SW (I 623) notuje jedynie: *dyskurowanie, dyskusja, dyskutowanie*.

<sup>29</sup> Formy poprawne to: *odbyć służbę, skończyć służyć, wysłużyć nie odsłużyć służbę* (SW III 662).

– 3 grudnia 1933<sup>30</sup> lub zniekształcenia związków frazeologicznych: „daje się znak wieki brak książek” – 5 grudnia 1909<sup>31</sup>);

d) błędy stylistyczne:

- powtórzenia wyrazów i konstrukcji („Zabawa z 19 Listopada została odłożona z powodu niedzieli żałobnej ewangelickiego kościoła została odłożona na 26go Listopada” – 6 listopada 1910, „Pan Putz przeczytał artykuł z Gazety Grudziądzkiej artykuł o ks. Skardze” – 5 października 1912, „i zostali z Towarzystwa większością głosów z Towarzystwa wykluczeni” – 9 sierpnia 1913);
- skróty myślowe („Wieczornica z powodu adwentu odbędzie się tylko do 12 godz. zabawa z tańcami, Śpiewem i muzyką zajął się p. Nalewajski” – 18 października 1908, „Członkowie użalali się iż daje się odczuć wielki brak biblioteki a także książki z odczytami i polecieli sekretarzowi aby się zapytał p. prezesa związku w jaki sposób moglibyśmy do tanich książek” – 14 marca 1909, „Muzyka na zabawie będzie zamówiona u p. Fiedlera trzech muzykantów” – 6 czerwca 1909).

2. Błędy ortograficzne – głównie niekonsekwencja w zapisie różnych typów nazw własnych:

- a) etnonimów (Polak obok polak – 29 stycznia 1911);
- b) nazw miejscowych (Zielonagóra obok Zielona góra czy Zielona Góra – 24 sierpnia 1913, 5 kwietnia 1908, 15 listopada 1908);
- c) nazw towarzystw (Towarzystwo czeladzi katolickiej obok Towarzystwo Czeladzi katolickiej czy Towarzystwo Czeladzi Katolickiej – 12 czerwca 1923, 7 lipca 1920, 25 kwietnia 1922);
- d) nazwisk (pan lisowski obok Lisowski – 1 października 1919, 22 marca 1908);
- e) tytułów czasopism (Gazeta grudziąska obok Gazeta Grudziąska czy Gazeta Grudziądzka – 27 lutego 1910, 10 września 1911, 5 października 1912; Dziennik Berliński obok dziennik Berliński – 12 czerwca 1923, 7 sierpnia 1923).

Warto dodać, że w XIX w. zakres stosowania wielkich liter był szerszy niż obecnie. Używano je np. w zapisie miesięcy, nazw ludzi pełniących różne funkcje społeczne<sup>32</sup>. Analizowane dokumenty obrazują niekonsekwencje także w zapisie tych kategorii, np. Lipiec (12 lipca 1908) obok lipiec (4 lipca 1909); prezes (26 kwietnia

<sup>30</sup> Takiej formy przymiotnika nie notuje ani SJPL, ani SW. W tym ostatnim występuje leksem *przyszły* na oznaczenie tego, co ma nastąpić w przyszłości (SW V 383). Analizowana forma została najprawdopodobniej utworzona na wzór przymiotnika *przedeszły* (SW V 211), oznaczającego jednak coś, co już się zdarzyło, miało miejsce.

<sup>31</sup> Poprawna forma związku to: *dać się komu we znaki* (SW VIII 578).

<sup>32</sup> Por. I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 45-47.



1908) obok Prezes (3 maja 1908); skarbnik (21 listopada 1909) obok Skarbnik (20 grudnia 1908).

3. Błędy interpunkcyjne („Na zebraniu dzisiejszem nadmienił p. Ostrowski aby na przyszłość zaprowadzić w Towarzystwie skrzynkę zapytnią na co się zebrani członkowie zgodzili” – 28 lutego 1909; „Pan Gierszyński zrobił wniosek iż jeżeli który z członków mówi, a inny mu przerywa aby był karany zapłaceniem 5 fen.” – 10 października 1909).

W badanym materiale znaki interpunkcyjne nie pojawiają się zbyt często. Niektóre zapisy mogą być w pewnym stopniu efektem zmiany charakteru interpunkcji. Zdaniem badaczy w wieku XIX doszło bowiem do przemiany interpunkcji z intonacyjnej na składniową<sup>33</sup>.

Różnorodność usterek językowych i ich nagromadzenie mogą świadczyć, o czym już sygnalizowałam, o niezbyt dobrej znajomości polszczyzny przez osoby sporządzające sprawozdania z zebrań. Pamiętajmy jednak, że protokoły były pisane przez kilka osób. Nie można więc przyjąć, że wszyscy protokolanci byli osobami niezbyt wykształconymi i o niskiej kompetencji językowej. Ponadto doskonaleniu polszczyzny na pewno nie sprzyjały okoliczności zewnętrzne. W Zielonej Górze od wielu stuleci, jak już wcześniej wspominałam, językiem urzędowym był język niemiecki, a społeczność polska nie była zbyt liczna i stanowili ją głównie robotnicy zatrudnieni w zielonogórskich zakładach przemysłowych. Dla prostych rzemieślników posługiwanie się mową ojczystą, a tym bardziej pisanie mogło być więc pewnego rodzaju wyzwaniem, co poświadcza następująca wypowiedź: „Pan Putz ubolewa iż przez długi czas mało słysząc języka polskiego ciężko jest dziś dłuższą mowę powiedzieć prosząc obecnych na to uwagę zwrócić iż nie jest wielkim mówcą” (18 czerwca 1919).

Oprócz przedstawionych powyżej błędów można dostrzec w badanym materiale także przykłady ilustrujące wahania zarówno w wyborze odpowiednich form wyrazowych („Protokół z przeszłego posiedzenia został przeczytany i jednogłośnie przyjęty” – 5 kwietnia 1908 obok „Protokół z przeszłego posiedzenia został głośno przeczytany i jednogłośnie przyjęty” – 26 kwietnia 1908<sup>34</sup>; „przez aklamację” obok „przez aklamcyą” – 12 lipca 1913<sup>35</sup>), jak i wyrazów (generalne zebranie – 12 lipca

<sup>33</sup> Zob. np. I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 1, s. 49-50.

<sup>34</sup> Jak pisała I. Bajerowa: „Mieszanie się mianownika i narzędnika występowało w obu orzecznikach od najdawniejszych czasów, ale również od dawna zauważyć można tendencję do użycia w orzeczniku rzeczownym raczej narzędnika (zwłaszcza od XVI wieku), a w orzeczniku przymiotnym raczej mianownika [...]. W utrwaleniu się zarysowującej się powyższej normy przeszkodziła zwłaszcza silna właśnie w XIX wieku ekspansja narzędnika w orzeczniku przymiotnym” (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice 2000, s. 41).

<sup>35</sup> Zdaniem I. Bajerowej w XIX w. w bierniku rzeczowników żeńskich samogłoskowych miękkotematowych obserwujemy rywalizację dwóch końcówek: *-q* oraz *-ę* i w efekcie upowszechnienie



1908 obok jeneralne posiedzenie – 28 lutego 1909<sup>36</sup>), a także tendencję do używania zarówno form nowszych, dopiero co upowszechnionych („Na zebraniu dzisiejszem zostało uchwalone iż rocznicy wyprawy Towarzystwo w sobotę...” – 31 maja 1908<sup>37</sup>), jak i recesywnych (rewizorowie kasy – 13 lipca 1912<sup>38</sup>). Te z kolei przykłady są świadectwem dokonujących się wtedy zmian w języku i krystalizowania normy. Jak pisała I. Bajerowa:

Głównym czynnikiem kierującym rozwojem języka w XIX wieku była tendencja do normalizacji, do uporządkowania i ustabilizowania form językowych. Był to czynnik tyleż wewnętrzny, co i zewnętrzny, gdyż mający swe źródło w pewnym trwającym jeszcze rozchwianiu językowym, któremu przeciwstawiała się zarówno wewnętrzna tendencja do upraszczania, jak i zewnętrzna inspiracja o charakterze politycznym, wynikła ze szczególnej sytuacji narodu w okresie porobiorowym. Normalizacja obejmowała wszystkie sfery języka<sup>39</sup>.

Badane dokumenty, pomimo że dość lakonicznie rejestrują przebieg zebrań, dostarczają także wielu ciekawych informacji o mieście i życiu w nim społeczności polskiej. Opisano w nich, poza przedstawionymi już wcześniej inicjatywami, zarówno wesołe (wspólne spacerunki i wycieczki po mieście, podarki dla dzieci członków z okazji świąt, zaręczyny, śluby, imieniny, urodziny, np. „Na zebraniu dzisiejszem zostało uchwalone iż Towarzystwo zrobi wycieczkę w przyszłą niedzielę do boru przez Augusthöhe na Maiseberg do półmilowego młyna” – 9 maja 1909; „Na posiedzeniu dzisiejszem winował p. prezes p. Kubiakowi zaręczyn i życzył szczęścia w przyszłym małżeństwie a zebrani członkowie wtórowali mu podniesieniem się z miejsc i trzykrotnym okrzykiem niech żyje” – 31 stycznia 1909), jak i smutne fakty z życia członków tej wspólnoty (kłótnie, choroby czy pogrzeby, np. „Następnie upomniał p. prezes Towarzystwo aby członkowie przestrzegali zgodę jedność i braterstwo i aby więcej nie zaszedł tak smutny wypadek, iż członkowie się pomiędzy sobą procesują” – 31 stycznia 1909).

---

w II poł. tego wieku tej ostatniej, nawet w wyrazach zapożyczonych (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 2, s. 60-66).

<sup>36</sup> W XIX w. dochodzi do upowszechnienia w zapisie (także i w wymowie) *ge* zamiast starego *je*, ale, jak pisała I. Bajerowa, „leksemy najczęstsze dłużej w piśmie i mowie przechowują archaiczne *j*. Są to przede wszystkim dwa leksemy: *jenerał* i *ewanielia* (z pokrewnymi); w leksemie *jenerał* trzyma się *j* w pisowni prawie bezwzględnie i wyraz ten jest zwykle aż do końca XIX wieku cytowany jako typowy przykład wymowy *i*” (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 1, s. 133-134).

<sup>37</sup> W narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej przymiotników i zaimków rodzaju nijakiego obok recesywnej końcówki *-ym (-im)* używana jest coraz częściej końcówka *-em*, którą można określić jako ekspansywną (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 2, s. 118-121).

<sup>38</sup> W mianowniku liczby pojedynczej rzeczowników osobowych rodzaju męskiego końcówka *-owie* jest uważana za recesywną. „*-Owie*, jako będące w regresie, ma charakter już archaiczny, nacechowany pewnym odcieniem odświętności i dostojności. I właśnie otrzymują *-owie* rzeczowniki na *-or*, *-er*, gdyż to są głównie rzeczowniki nazywające osoby odgrywające ważne role w życiu społecznym, a noszące obce, łacińskie zazwyczaj nazwy od pełnionych funkcji” (I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 2, s. 29).

<sup>39</sup> I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku...*, t. 3, s. 158.

Z poczynionych wyżej konstatacji wynika, że analizowane dokumenty stanowią istotne świadectwo komunikacji w określonych warunkach społecznych. Pokazują wpływ różnorodnych okoliczności na życie małej wspólnoty komunikatywnej i kształt wzorów językowych zachowań funkcjonujących w jej obrębie. Zaświadczają, że społeczności polskiej zamieszkującej niemieckie miasto zależało na pielęgnowaniu rodzimej kultury i tradycji oraz używaniu języka ojczystego.

### Wykaz skrótów

SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.  
 SJPL – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.  
 SW – *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

### Bibliografia

- Bajerowa I., *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986; t. 2: *Fleksja*, Katowice 1992; t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice 2000.
- Borawski S., *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- Korc W., *Historia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze*, Zielona Góra 1973.
- Korc W., *Trudna droga do Polski*, „Mówią Wieki” 1971, nr 1, s. 31-32.
- Korniluk I., *Protokoły z posiedzeń Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze 1898-1935*, Zielona Góra 2011.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.
- Popowska-Taborska H., *Polskość okolic Zielonej Góry i Sulechowa w świetle zachowanych zapisów nazw terenowych*, „Onomastica” X, 1965, s. 1-31.
- Porayski-Pomsta J., *Błędy językowe i ich rodzaje*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994, s. 55-66.
- Rutkowski Z., *Życie ludności polskiej w Zielonej Górze w latach 1890-1939*, „Przegląd Zachodni” 1960, nr 5, s. 128-150.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- Wojciechowska A., *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne*, Zielona Góra 2012.
- Wojtak M., *Styl urzędowy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 147-162.

### **Język protokołów z posiedzeń Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze**

**Streszczenie.** Przedmiotem opisu w niniejszym artykule jest język oraz sposoby jego używania przez określoną wspólnotę – polską społeczność zamieszkującą na przełomie XIX i XX w. niemieckie miasto Grünberg, dziś Zielona Góra. Materiał badawczy stanowią protokoły z posiedzeń Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze – stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, które zajmowało się organizacją wykładów i odczytów poszerzających wiadomości o Polce i znanych Polakach, kursów języka polskiego, a także podejmowało wiele innych inicjatyw służących kultywowaniu i pielęgnowaniu polskich tradycji oraz polszczyzny. Protokoły utrwalające przebieg zebrań tego towarzystwa były sporządzane po polsku i zaświadczały, że społeczności polskiej zamieszkującej niemieckie miasto zależało na pielęgnowaniu rodzimej kultury i tradycji oraz używaniu języka ojczystego.

**Słowa kluczowe:** wspólnota komunikatywna, protokół, styl urzędowy, Towarzystwo Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze

### **Language of protocols of the meetings of Association of Polish Craftsmen in Zielona Góra**

**Summary.** The subject of description in this article is the language and methods of its use by a specific community – Polish society inhabiting the German city Grünberg, today's Zielona Góra, at the turn of the 19<sup>th</sup>/20<sup>th</sup> centuries. The research material consists of the protocols from the meetings of Association of Polish Craftsmen in Zielona Góra – socio-cultural association which used to deal with organization of lectures and readings broadening the knowledge about Poland and known Poles, Polish language courses, as well as many other initiatives aiming at promoting and care for Polish traditions and Polish language. Protocols recording the course of the meetings of this association were made in Polish language and they certify that the Polish society inhabiting a German city cared for the national culture and tradition and using national language.

**Keywords:** communicative community, protocol, official style, Association of Polish Craftsmen in Zielona Góra